

Nowe życie w mieście?



Nowe życie w mieście? Dylematy rewitalizacji

redakcja naukowa:

**Krzysztof Derejski, Jacek Kubera,
Stanisław Lisiecki, Roman Macyra**



Poznań 2014

KOMITET NAUKOWY
Jerzy Brzeziński, Zbigniew Drozdowicz (przewodniczący),
Rafał Drozdowski, Piotr Orlik, Jacek Sójka

RECENZENCI
Prof. zw. dr hab. Andrzej Sakson
Prof. zw. dr hab. Andrzej Klawiter (artykuł Krzysztofa Kwiatkowskiego)

Wydanie I

PROJEKT OKŁADKI
Małgorzata Musiał

REDAKCJA
Michał Staniszewski

KOREKTA
Adriana Staniszewska
Michał Staniszewski

© Copyright by Wydawnictwo Naukowe Wydziału Nauk Społecznych
Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, 2014

Publikacja finansowana ze środków Wydziału Nauk Społecznych UAM,
Wydziału Historycznego UAM, Instytutu Historii UAM, Instytutu Socjologii UAM
i prorektora UAM prof. dr. hab. Jacka Witkosia

ISBN 978-83-62243-50-1

WYDAWNICTWO NAUKOWE WYDZIAŁU NAUK SPOŁECZNYCH
UNIWERSYTETU IM. ADAMA MICKIEWICZA W POZNANIU
ul. Szamarzewskiego 89c
60-568 Poznań

DRUK
Zakład Graficzny UAM
ul. Wieniawskiego 1
61-712 Poznań

Spis treści

WSTĘP	7
-------------	---

Część I

Poznań. Wyzwania rewitalizacji

ROMAN MACYRA, <i>Przesłanki kształtowania tkanki miejskiej – przypadek Poznania. Wybrane aspekty</i>	13
ŁUKASZ SKOCZYLAŚ, <i>Obcość i piękno przeszłości – rewaloryzacja Zamku Cesarskiego w Poznaniu w oczach jego użytkowników</i>	33
MAREK NOWAK, <i>Śródka po siedmiu latach rewitalizacji. Metateoretyczny wtręt i interpretacja socjologii procesu ożywiania miasta</i>	49
JULIA JACHOWSKA, <i>Łazarz – o społecznych skutkach gentryfikacji</i>	71
JACEK KUBERA, <i>Ulica Święty Marcin w Poznaniu – projekty jej odnowy i miejsce w świadomości mieszkańców</i>	89

Część II

Wybrane problemy rewitalizacji miast w Polsce

ANDREAS BILLERT, <i>Dezintegracja polskich miast i drogi wyjścia z kryzysu. Doświadczenia praktyczne – Centrum Staromiejskie w Toruniu</i>	109
KRYSTYNA KIRSCHKE, PAWEŁ KIRSCHKE, <i>Najlepsze przestrzenie publiczne w Polsce: Plac przed Dworcem Wrocław Główny i Zintegrowany Węzeł Przesiadkowy Wrocław Stadion</i>	125
GRZEGORZ GAWRON, PAULINA ROJEK-ADAMEK, <i>„Design w terenie!” Bytom Bobrek jako wyzwanie dla młodych projektantów</i>	143
RAFAŁ GRACZYK, <i>Wybrane aspekty społeczne i komercyjne rewitalizacji małych miast Wielkopolski</i>	159

Część III

Teoretyczny kontekst badań nad rewitalizacją

STANISŁAW LISIECKI, <i>Florian Znaniecki i Aleksander Wallis. O wartościowaniu przestrzeni w socjologii miasta</i>	177
ELŻBIETA SMOLARKIEWICZ, <i>Tożsamość miasta na tle zmian przestrzeni miejskiej</i>	189

KRZYSZTOF KWIATKOWSKI, <i>Perspektywy zastosowania neuronauki poznawczej (cognitive neuroscience) w strategiach rewitalizacji przestrzeni miejskiej</i> ..	201
KINGA GRZYBOWSKA, <i>Edukacja architektoniczna dla rewitalizacji</i>	217
PIOTR LUCZYS, <i>Retoryka rewitalizacyjna</i>	233

WSTĘP

Zachętą do powstania książki *Nowe życie w mieście? Dylematy rewitalizacji* była obserwacja przemian zachodzących współcześnie w przestrzeni miejskiej w Polsce. Przemiany te realizowane są często pod szyldem „rewitalizacja”, co – jeśli weźmiemy pod uwagę etymologię tego słowa – oznaczać ma, że ich celem jest ponowne tchnienie życia w zdegradowane obszary tkanki miasta. Tymczasem, okazuje się, że efekty procesów rewitalizacyjnych nie zawsze spełniają wiązane z nimi oczekiwania.

Niestety, projekty zmierzające do przebudowy dzielnicy w jej aspekcie społecznym i materialnym można ocenić po pewnym czasie, po zakończeniu ich realizacji, także jako dewitalizacyjne. Zamiast przynieść odnowę, mogą bowiem utrzymać w mocy dawne, patologiczne praktyki, pogłębić marazm społeczny lub wywołać problemy, o których wcześniej w danej dzielnicy nie mówiono. Dlatego w tytule książki akcentujemy, że pozytywna zmiana nie jest jedynym możliwym zakończeniem scenariusza rewitalizacji i że chodzi o proces wymagający podejmowania naprawdę donośnych w skutkach decyzji.

Aby wybory te uczynić łatwiejszymi, artykuły zawarte w niniejszym tomie prezentują nie tylko przykłady działań wartych naśladowania, ale również poświęcone są „czarnej materii rewitalizacji” – zagrożeniom, które mogą wiązać się z chęcią dokonywania całościowych reorganizacji przestrzeni miejskiej. Po kilkunastu latach, kiedy termin „rewitalizacja” zyskał w Polsce ogromną popularność, analizie warto poddać już zrealizowane projekty i ich zarówno pozytywne, jak i negatywne konsekwencje. Dzięki przyjęciu krytycznego punktu widzenia w ocenianiu, także dawniejszych, przykładów znaczącego wpływania na kształt substancji miejskiej można uniknąć w przyszłości szkodliwego hurra- optymizmu i przyjmowania jedynie połowicznie skutecznych wzorów działań. Z lektury książki można – mamy taką nadzieję – wysnuć ważny wniosek, że rewitalizacja jest procesem złożonym (potrzeba pracy w dobrze zarządzanym zespole), wymagającym uwagi (nie może odbywać się w chaosie) i kompetencji (konieczność uwzględnienia zarówno głosu mieszkańców, jak i ekspertów

potrafiących spojrzeć na dany problem z szerszej perspektywy). Podobne przesłanki leżały u podstaw wcześniejszej publikacji pt. *Deklinacja odnowy miast. Z dyskusji nad rewitalizacją w Polsce* (2012). W obu książkach interdyscyplinarnej współpracy patronuje socjologiczno-historyczny paradygmat w myśleniu o mieście, co znalazło odzwierciedlenie zarówno w treści artykułów, jak i w podobieństwie okładek. Dziś jednak na przypadki, przez które odmienia się fenomen rewitalizacji oraz – szerzej – odnowy, spoglądamy nie tyle przez pryzmat jego złożoności, ile efektów, jakie może on wywoływać

Książka *Nowe życie w mieście? Dylematy rewitalizacji* składa się z trzech części. W części I – Poznań. Wyzwania rewitalizacji – zaprezentowano przykłady projektów rewitalizacyjnych różnych dzielnic Poznania oraz towarzyszące im trudności, a nawet niepowodzenia. Wieloma aspektami odbudowy miasta po II wojnie światowej zajął się Roman Macyra w artykule opartym na archiwalnych źródłach. Poruszany w jego tekście problem odbudowy i rekonstrukcji, a także stosunku do dziedzictwa przeszłości znalazł się również w pracy Łukasza Skoczylasa, który – wykorzystując materiał zebrany w ramach własnych badań – pisze na temat współczesnej rewaloryzacji Zamku Cesarskiego w Poznaniu. Z kolei Marek Nowak podjął się oceny niedawnych działań rewitalizacyjnych na Śródcie, które jego zdaniem ujawniły rozejście się „realności” i „konstruktywizmu”. Innej poznańskiej dzielnicy – Łazarzowi – przyjrzała się Julia Jachowska, omawiając problem upadku lokalnej wspólnoty, gentryfikacji i stosunków między zamożną ludnością napływową a mieszkającą na Łazarzu wcześniej ludnością ubogą. Dzielnica ta stanowi dla miasta takie wyzwanie, jak ulica Święty Marcin, której współczesne problemy zostały ukazane w perspektywie wcześniejszych przemian w tekście Jacka Kubery.

Prace znajdujące się w części II – Wybrane problemy rewitalizacji miast w Polsce – omawiają wyzwania, z jakimi trzeba było się zmierzyć przy próbach odnowy Torunia, Wrocławia, Bytomia a także małych miast Wielkopolski. Andreas Billert opisuje drogi wyjścia z kryzysu historycznego centrum Torunia dotkniętego w wielu punktach dezintegracją społeczną i przestrzenną. Tekst ten, podobnie jak trzy kolejne, opiera się na doświadczeniach praktycznych, które wpisywane są w szerszy kontekst. Krystyna i Paweł Kirschke omawiają rolę, jaką dla społecznego i ekonomicznego rozwoju stolicy Dolnego Śląska odgrywać będą Dworzec Wrocław Główny oraz Zintegrowany Węzeł Przesiadkowy Wrocław Stadion, uznawane za jedne z najlepszych przestrzeni publicznych w Polsce. O działaniach prowadzonych w bytomskiej dzielnicy Bobrek oraz możliwościach, jakie daje współpraca społecznie zaangażowanych projektantów z mieszkańcami, piszą Grzegorz Gawron i Paulina Rojek-Adamek. Przykłady rewitalizacji wielkopolskich małych miast – w aspekcie przestrzennym, społecznym i ekonomicznym – omawia z kolei Rafał Graczyk.

Część III – Teoretyczny kontekst badań nad rewitalizacją – łączy teoretyczne rozważania z opisami konkretnych wyzwań stojących przed procesami rewitalizacyjnymi. Stanisław Lisiecki zwraca uwagę na rolę, jaką odgrywa wartościowanie przestrzeni w kształtowaniu procesów urbanistycznych. O potrzebie identyfikowania się z zamieszkiwanym przez siebie miastem, a zwłaszcza z jego centrum, a także o przykładach budowania i projektowania tożsamości miast w Polsce pisze Elżbieta Smolarkiewicz. Krzysztof Kwiatkowski przygląda się z kolei możliwościom zastosowania badań i teorii neurokognitywistycznych w strategiach poprawiania przestrzeni miejskiej. O tym, że wielu problemów przestrzenno-społecznych można by uniknąć, gdyby w Polsce – wzorem innych państw – wprowadzono systematyczną edukację architektoniczną, przekonuje Kinga Grzybowska. Rewitalizacja jako sposób mówienia o przemianach substancji miejskiej stanowi zaś temat artykułu Piotra Luczysa poświęconego retoryce rewitalizacyjnej.

Mamy nadzieję, że lektura niniejszej książki przyczyni się, z jednej strony, do wzrostu zainteresowania procesami rewitalizacji w Polsce, a z drugiej – do lepszego ich zrozumienia w społecznym i historycznym kontekście.

Jacek Kubera, Krzysztof Derejski

Część I

POZNAŃ.
WYZWANIA REWITALIZACJI



ROMAN MACYRA

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Zakład Historii Gospodarczej

Przesłanki kształtowania tkanki miejskiej – przypadek Poznania. Wybrane aspekty

Odżyła dyskusja o Poznaniu, o potrzebie rewitalizacji, ale ta dyskusja trwa od dekad i spojrzenie na różne jej aspekty tylko po 1945 r. jest przesłanką tego tekstu¹. Dyskutowano i pisano wówczas o odbudowie czy rekonstrukcji, poszukiwaniu nowych funkcji i nowych miejsc dla „kwaterunku” gwałtownie rosnącej liczby mieszkańców. Wszystko to wpisywało się w zmieniającą się tkankę miejską². Sytuację dodatkowo komplikowało narzucenie nowego systemu politycznego, który m.in. znacząco ograniczał prawa i własność prywatną oraz prywatną inicjatywę, która była głównym inwestorem procesów urbanistycznych w dwudziestolecie międzywojennym³. I choć nie używano wówczas pojęć „rewitalizacja” czy „gentryfikacja”, to jednak można odnieść wrażenie, że

¹ Tekst został oparty na materiale z zespołu Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Poznaniu, więc pewna część informacji i na ich podstawie przeprowadzone wnioskowanie jest efektem subiektywnego odczytania informacji zapisanych przez twórców tych materiałów. Niewątpliwie wskazane byłoby zapoznanie się ze stosownymi materiałami opracowanymi przez organy partii i w tym celu należałoby przeprowadzić kwerendę w zespole Polska Zjednoczona Partia Robotnicza.

² L. Dietz d'Arma, *Aktualne problemy przeobrażenia przestrzeni miejskiej współczesnego Poznania*, „Kronika Miasta Poznania” R. XXIV, 1951–1956, s. 75. Autor ten zauważa: „przeobrażenie przestrzeni miejskiej jest zjawiskiem ciągłym, zapoczątkowanym w okresie powstania miasta i ściśle związanym z jego koniunkturalnymi i ekonomicznymi możliwościami rozwoju, słowem, że urbanistyka miejska jest ściśle związana z losem i historią swego miasta”.

³ Ibidem, ss. 84–85. Autor poddał krytyce działania w przestrzeni miejskiej Poznania w latach 1951–1956, konkludując: „Ze szkodą dla miasta i jego mieszkańców, doraźnie i wycinków, często w oparciu o zwykłą szkicową, mało przeanalizowaną koncepcję zmian planu ogólnego

jest to ciągle ta sama rozmowa o mieście. Co prawda powód tych rozmów był w tamtych czasach inny – wojna i jej konsekwencje, to istniała potrzeba nadania nowych treści i często także nowych form przestrzeni miejskiej. Dekadę po zakończeniu II wojny światowej można było przeczytać w jednym z wniosków Miejskiej Komisji Planowania Gospodarczego:

[...] należałoby zwrócić uwagę na konieczność urbanistycznego uporządkowania terenu ciągnącego się od Placu Wiosny Ludów do Placu Bernardyńskiego. Wysiłki naszych urbanistów kierowane są chętnie na daleką perspektywę [...] natomiast w obszarach śródmiejskich mamy swoisty chaos, którego poznańska myśl urbanistyczna nie jest w stanie opanować [...]⁴.

To spojrzenie wynikało z akceptacji ówczesnej sytuacji w mieście, które po zakończonej wojnie miało zniszczoną przestrzeń miejską. Szacunkowa ocena skali zniszczeń tylko substancji mieszkaniowej była różna, a jej rozpiętość wynosiła od 1 do 100%⁵. Podobny poziom strat odnotowano w obiektach i zakładach infrastruktury, i obejmowały one m.in.: mosty, drogi, tory tramwajowe, sieć wodociągową i kanalizacyjną oraz instalacje gazowe i elektryczne⁶. W pewnych przypadkach wymagało to tylko niewielkich remontów, a w innych wręcz całkowitej odbudowy. W związku z tym oraz wobec ówczesnej sytuacji politycznej, stosunku władz do prawa własności i ograniczeń finansowych dla stron bezpośrednio zaangażowanych pojawiło się pole do zmiany. Kierunki tych zmian zakładały m.in. nowy lub zmieniony układ przestrzenny, nowy wyraz architektoniczny obiektów czy nowe funkcje społeczne przypisane budynkom.

Współczesne przesłanki tej dyskusji są inne: niezadowolenie z obecnego ładu urbanistycznego, jego stanu technicznego, czemu towarzyszy często utrata społecznego uzasadnienia, a stołeczność miasta pozostaje tylko w jego nazwie. Spacer po śródmiejskich ulicach i stan tamtejszych budynków świadczą o czymś innym. Zewnętrzny obraz miasta postrzegany przez układ ulic i architekturę budynków nie oddaje złożoności sytuacji i nakładania się na nią różnych czy

i etapowego [...]. Tak powstało kosztowne i rozproszone budownictwo z funduszy różnych resortów, względnie często złe i przypadkowo rozmieszczone budownictwo DBOR'owskie”.

⁴ Archiwum Państwowe w Poznaniu [dalej: APP], Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Poznaniu, sygn. 64 – Wniosek Miejskiej Komisji Planowania Gospodarczego na posiedzenie Prezydium Miejskiej Rady Narodowej [dalej: PMRN], s. 119.

⁵ S. Kępczyńska, J. Mikołajczak, A. Skarzyński, *Straty w budynkach mieszkalnych*, w: A. Sakson, A. Skarzyński (red.), *Raport o stratach wojennych Poznania 1939–1945*, Poznań 2008, ss. 163–224.

⁶ J. Mikołajczak, A. Skarzyński, *Straty w zakładach i obiektach infrastruktury*, w: A. Sakson, A. Skarzyński (red.), *Raport o stratach wojennych...*, ss. 236–258. Autorzy *Raportu* przedstawili maksymalnie dokładny stan poniesionych strat w różnych obszarach tkanki miejskiej. Zwrócić uwagę jedynie na te kategorie, które miały bezpośrednie przełożenie na sytuację mieszkaniową ludności Poznania.

sprzecznych, wewnętrznych przesłanek kształtujących ten obraz. Były one odbiciem swoich czasów, potrzeb, możliwości technicznych, etapem w rozwoju cywilizacyjnych i kulturowych uwarunkowań. Wszystko z czasem zmieniało się, a przypomnienie wyborów i ich motywów z lat 50. to propozycja szerszego spojrzenia na obecne problemy miasta. Moim zamiarem nie jest narzucanie czegokolwiek, a tym bardziej komukolwiek, ale to niedoskonała próba wpisania się we współczesny dialog o rewitalizacji miast, której celem jest selektywne przedstawienie historycznie cofniętego, ale, zdaje się, powtarzającego się wskazania przyczyn zmian zachodzących w przestrzeni Poznania. Mianowicie czy przyczyny, które wymienia się za tego typu zjawiskami w miastach świata zachodniego, są tożsame z tymi, których współczesne negatywne skutki można obserwować w wybranych polskich miastach, w tym także w Poznaniu. Uznając, że był, a nawet wciąż jest to trwający proces, który stosunkowo późno został dostrzeżony i zdefiniowany, wskazane jest podjęcie takich prób – określenie, kiedy na gruncie krajowym można dostrzec jego początki i czy dalszy jego przebieg wykazuje podobieństwa do szerzej i głębiej opisanych zjawisk w świecie zachodnim. To jednak pozostanie poza przedmiotem niniejszych rozważań, gdyż wymagałoby dokładnego dookreślenia problemu i pogłębionych studiów.

Wybór Poznania jest nieprzypadkowy, ponieważ m.in. okolice ul. Św. Marcin, czyli ścisłego centrum miasta, ze swoją „upadającą” tkanką substancji urbanistycznej i nieidentyfikującymi się z nią stałymi i czasowymi użytkownikami tej przestrzeni idealnie wpisują się w problematykę rewitalizacji⁷. Niezwykle pomocne byłoby zwrócenie uwagi na początki tych zmian i zastanowienie się nad ich odmiennością wobec miast zachodnich. Niestety, próba odszukania źródeł, które umożliwiłyby zaproponowanie pewnego modelu teoretycznego, opartego na rzeczywistych danych statystycznych i dokumentach ilustrujących proces decyzyjny ówczesnych władz miejskich Poznania oraz udział w nim choćby części miejscowego społeczeństwa, jest w wielu punktach czasowych powojennej historii miasta skazana na porażkę. Wynika to zasadniczo z trzech przesłanek: 1) braku odpowiednich danych statystycznych, a w przypadku niektórych byłoby „konieczne przeprowadzenie poprawionych szacunków”⁸, 2) stanu zachowanych dokumentów – przykład zespołu Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Poznaniu i 3) zmian organizacyjnych⁹. Zwyczajna lekkomyślność

⁷ Procesom tym towarzyszy także w różnej skali zjawisko gentryfikacji, ale w przypadku Poznania wymagałoby ono osobnych analiz.

⁸ APP, PMRN w Poznaniu, sygn. 1525 – Założenia Perspektywicznego Planu Gospodarki Mieszkaniowej na lata 1961–1975, s. 11. Czytamy tam: „Dane US z okresu spisu z 1950 r. dotyczące gospodarstw domowych w miastach nie mogą być przyjęte bezpośrednio jako podstawa obliczeń. Konieczne jest przeprowadzenie poprawionych szacunków”.

⁹ APP, PMRN w Poznaniu, sygn. 71 – Sprawozdanie z działalności Miejskiego Konserwatora Zabytków oraz przebiegu prac rekonstrukcyjnych i konserwatorskich w czasie od czerwca 1955 r. do listopada 1956 r., ss. 36–45. Urząd ten powstał w Poznaniu w czerwcu 1955 r.

i „nieustające problemy zaopatrzeniowe”, a także nie zawsze właściwa troska o ciągłość świadomości historycznej doprowadziły do ich zniszczenia. Kolejna przesłanka to szczególny nacisk kładziony na ilościowe postrzeganie substancji miejskiej, zarzucenie w tych planach lub pod wpływem bieżących okoliczności odchodzenie od walorów estetycznych, co przyczyniło się do sąsiedztwa obiektów nieuzupełniających krajobraz architektoniczny miasta, a wręcz brutalnie go rozdzielających – to nie tylko architektura niektórych budynków – przykład Okrągłaka według projektu Marka Leykana¹⁰ – ale także przyjęte założenia rozwoju przestrzennego miasta. Powojenny Poznań do końca lat 50. nie doczekał się zwartego, kompleksowego planu rozwoju przestrzennego, choć otrzymał kilka szkiców pokazujących, w którym kierunku powinien podążać proces zmian¹¹. Nałożenie na to procesów społecznych, początkowo spontanicznych, a z czasem kontrolowanych przez władzę, których jednym z celów była realizacja przyjętych założeń politycznych wynikających z ówczesnej doktryny – to druga odsłona różnic spotykanych w polskich miastach. Miało to odbicie w przyszłych planach mieszkaniowych, gdzie można spotkać rozróżnienie nakładów na „inwestycje nowe” i „odtworzeniowe” (według nomenklatury zaproponowanej przez Zakład Planów Perspektywicznych Komisji Planowania). Trzecia i być może kluczowa odsłona tego zagadnienia to zakwestionowanie dotychczasowego prawa własności, sygnał i przyzwolenie na arbitralne decyzje. Tekst nie dookreśla ścisłych ram chronologicznych i nie ma spójnej konstrukcji, jest tylko zbiorem luźnych zagadnień, a może i przypadkowych spostrzeżeń, ale jego idea szła w kierunku poszerzenia wiedzy na temat powodów obecnej sytuacji miasta.

Wobec obecnego stanu centrum Poznania dyskusja coraz szerzej obejmuje też aspekty społeczne, ale czy to nie właśnie – co może dziwić w świetle niektórych opinii – one lub ściślej „zamierzone efekty społeczne” determinowały powojenne dzieje najważniejszych miast polskich, w tym także Poznania? Co ciekawe, zarówno plan 6-letni i następny po nim, pierwszy 5-letni plan rozwoju społeczno-gospodarczego kraju nie określały takich oczekiwanych efektów społecznych¹². Zatem co było powodem, że pomimo braku ich zdefiniowania praktyka lokalnej administracji wskazywała na intuicyjne odczytywanie oczekiwań władz politycznych? W tle ówczesnej sytuacji pozostaje niezwykle ważna kwestia zniszczeń wojennych, która pomimo swego tragicznego prze-

Nieprzejrzystość podziału kompetencji i związanej z tym odpowiedzialności ilustruje to, że za koordynację odbudowy zespołu staromiejskiego odpowiadała Miejska Komisja Planowania Gospodarczego.

¹⁰ Prof. Marek Leykan w tamtym czasie reprezentował Biuro Projektów i Studiów Budownictwa Specjalnego w Warszawie i był zaangażowany m.in. w projekt Fabryki Łożysk Toczących przy ul. Krańcowej, a w jego pracowni powstały trzy alternatywne koncepcje jej budowy.

¹¹ L. Dietz d'Arma, *Aktualne problemy...*, ss. 79–84.

¹² APP, PMRN w Poznaniu, sygn. 1525 – W. Litterer, *Przyczynek do sprawy przyszłego standardu mieszkaniowego*, s. 1.

słania otwierała ówczesną przestrzeń miejską na odbudowę i rekonstrukcję zburzonego układu urbanistycznego albo zaproponowanie nowej kompozycji przestrzennej miasta lub połączenie obu wariantów¹³. Powstały wówczas „głód” mieszkań miał także drugą stronę medalu, ponieważ pewna część zniszczonych budynków i tak ze względu na nieprofesjonalny sposób ich wznoszenia w przeszłości uległaby dekapitalizacji i rozbiórce. Uniknięto przy tej okazji zbędnej dyskusji o ich historyczności.

Przebieg przestrzeni miejskiej każdego centrum aspirującego miasta to kompromis jej przestrzeni mieszkalnej, użytkowej z ambicjami reprezentacyjnymi i społecznymi. Ten nieustający proces dostosowywania się podmiotów korzystających z przenikających się funkcji w powojennym Poznaniu można identyfikować przez odbudowę lub remonty, rekonstrukcję lub modernizację i wytyczanie nowego kierunku rozwoju. Miasto Przemysła postrzegane było jako ośrodek miejski, gdzie w zorganizowany sposób podchodzono do kształtowania przestrzennego miasta¹⁴. Dokumenty, choć niedoskonale, ujawniają jednak sposób planowania i myślenia o przestrzeni miejskiej osób mających wpływ na jej kształtowanie. Zasadniczo Rada Narodowa miasta Poznania nieustająco poprzez Komisję Budownictwa, Gospodarki Komunalnej i Mieszkalnictwa, Miejską Komisję Urbanistyczno-Architektoniczną czy Komisję Komunikacyjną nadzorowała zagadnienia zagospodarowania przestrzennego miasta, które miały być racjonalne i korygować „błędy i zaniedbania poprzednie”, powstałe przed 1950 r. Ilustracją tego była dyskusja wokół lokalizacji i kształtu urbanistycznego budynku Rozgłośni Polskiego Radia, w której oprócz położenia tego obiektu na terenie między ulicami Ogródową i Kościuszki, a wzdłuż ulicy Ratajczaka rozpatrywano inne położenia, m.in. przy ul. Fredry, na tyłach kościoła i przy ul. Niedziałkowskiego. Jednocześnie, kiedy podtrzymano pierwotną lokalizację, zaproponowano, aby koncepcja architektoniczna nawiązywała do położonego w pobliżu Domu Żołnierza. Jednak na marginesie tej dyskusji ujawniła się inna kwestia, która prawdopodobnie – w tym czasie – miała równie ważne znaczenie, a mianowicie brak szczegółowo opracowanego planu zagospodarowania przestrzeni miejskiej. Ostatecznie to dobra komunikacja, izolacja akustyczna i „wreszcie silne zaplecze zieleni”, jak w tym konkretnym przypadku, decydo-

¹³ W. Maisel, *Ewolucja planów urbanistycznych miasta Poznania w latach 1945–1957*, „Kronika Miasta Poznania” R. XXVI, 3/1958, ss. 16–17. Jest tam informacja o zgłoszonych propozycjach zabudowy wewnętrznej Starego Rynku po 1945 r. Potwierdza to, że tego typu rozważania były prowadzone. Praca *Projekt – miasto. Wspomnienia poznańskich architektów 1945–2005* (Poznań 2013) ukazała się po napisaniu tego tekstu i być może w zamieszczonych wspomnieniach będzie można odnaleźć więcej informacji o wyborach i ich motywach ówczesnych twórców przestrzeni miejskiej.

¹⁴ W. Maisel, *Ewolucja planów urbanistycznych...*, ss. 5–9. Autor opisał najważniejsze zmiany urbanistyczne w Poznaniu od momentu powstania miasta.

wało o końcowych decyzjach¹⁵. Wybudowanie nowego budynku i odbudowa historycznej przestrzeni zniszczonej w wyniku działań wojennych miała zasadniczo jeden wspólny element, którym było określenie nowej funkcjonalności tychże obiektów. Przykładem była zarówno wspomniana dyskusja na temat budynku Rozgłośni Polskiego Radia (czy, a jeśli tak, to jak duża powinna być sala koncertowa) i nowych funkcji odbudowywanych obiektów na Starym Rynku, gdzie dotychczasową, handlową salę, miała zastąpić kulturalno-naukowa. Odbudowa czy rekonstrukcja Starego Rynku i jego okolic¹⁶ to przykład dylematów ówczesnych władz, ale także odbicie toczonych wówczas dyskusji dotyczących użyteczności tych obiektów; to także rozważania nad nowym charakterem tego kwartału miasta. Pojawiła się wtedy w łonie Prezydium Miejskiej Rady Narodowej propozycja oddania barokowego gmachu dawnego Collegium Jezuickiego Uniwersytetowi im. Adama Mickiewicza w zamian za pomieszczenia Collegium Philosophicum i Collegium Iuridicum, bardziej odpowiadających celom biurowym¹⁷. Przypadek dyskusji na temat obiektów uniwersyteckich stanowi doskonały przykład zmienności decyzji właściwych władz, często pod wpływem „wyższych” celów politycznych. Jedną z wcześniejszych koncepcji zakładała budowę specjalnej dzielnicy uniwersyteckiej – pierwotnie przewidzianej na terenach targowych, a potem w okolicach Chwaliszewa i Śródki albo na terenach za Cytadelą. „Polityczny” podział Uniwersytetu na trzy samodzielne wyższe uczelnie – istniejący do dziś, wpłynął na odstąpienie od tego pomysłu¹⁸.

Należy zwrócić uwagę, że obok planowanego kształtowania przestrzeni miejskiej występowała także przypadkowość zmian zachodzących w tkance miejskiej. Nieznane obecnie przesłanki stały za odbudową, rozbudową i nadaniem nowych funkcji powstającym obiektom. Budowa szkoły baletowej przy ul. Gołębiej 27, finansowana na początku przez Ministerstwo Kultury i Sztuki, powiązana z obowiązkiem odbudowy historycznego budynku położonego na tej działce, jest ilustracją ówczesnej sytuacji na tym polu. Pozwolenie z 1953 r., wydane przez Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej bez uzgodnień z jej miejską odpowiedniczką, na roboty prowadzone bez poinformowania miasta o ich zakresie, stało się przedmiotem dyskusji, która rozgorzała wokół zagospodarowania Starego Rynku, gdzie w gmachu Odwachu szkoła miała do-

¹⁵ APP, PMRN w Poznaniu, sygn. 145 – Protokoły z posiedzeń Miejskiej Komisji Urbanistyczno-Architektonicznej 1955, s. 9.

¹⁶ H. Kondziela, *Ochrona i konserwacja zabytków na terenie miasta Poznania w latach 1951–1956*, „Kronika Miasta Poznania” R. XXIV, 1951–1956, s. 230. W 1955 r. zorganizowany, ostatecznie nierozstrzygnięty, konkurs na wewnętrzną zabudowę Starego Rynku.

¹⁷ APP, PMRN w Poznaniu, sygn. 64 – Sprawozdanie z działalności Prezydium za czas do 31 stycznia 1956 r., ss. 109, 118.

¹⁸ W. Maisel, *Ewolucja planów urbanistycznych...*, s. 14. Arbitralność decyzji ówczesnych władz i zakwestionowanie idei uniwersytetu nie stoi na przeszkodzie w obecnym utrzymywaniu tego stanu, tak konsekwentnie unikającym choćby środowiskowej dyskusji o reaktywowaniu Uniwersytetu Poznańskiego.

tychczasową siedzibę¹⁹. Z kolei w zgłoszonych założeniach opracowania planu przestrzennego zagospodarowania północno-wschodniej części dzielnicy Wilda jedna z propozycji zakładała wykorzystanie istniejącej i niezagospodarowanej do dziś skarpy „celem stworzenia interesującej panoramy miasta”²⁰. Za komentarz do tych przykładów mogą posłużyć słowa inż. Stanisława Płoskiego:

Każde pokolenie pisze swoją kartę wizytową. Nie należy więc tracić uroku zabytkowości poprzez doklejanie zabytków nowych i ograniczanie twórczości architekta. Architekt nie może, upraszczając zadanie, być bezradnym wobec zabytku²¹.

Jednak to relacje między liczbą mieszkańców miasta a zasobami mieszkaniowymi określały kierunek działania władz Poznania po 1945 r. Charakterystyczne jest następujące zdanie z „opisu technicznego do planu ogólnego dzielnicy Nowe Miasto – Rataje”:

Dalszym zadaniem planu jest przeprowadzenie sanacji w istniejących dzielnicach mieszkaniowych, szczególnie w śródmieściu. Rezerwy terenowe śródmieścia zostały w okresie odbudowy zniszczeń wojennych zabudowane budownictwem mieszkaniowym, co utrudnia obecnie racjonalną przebudowę centrum²².

Prawo własności to inny i nie mniej złożony aspekt tamtej rzeczywistości. Mało znanym faktem było zaangażowanie wojska i organów bezpieczeństwa w kształtowanie nowej użyteczności/własności w budynkach zlokalizowanych w Poznaniu w obrębie ścisłego centrum. Ministerstwo Obrony Narodowej poprzez Ministerstwo Gospodarki Komunalnej – pismo z dnia 15 lipca 1955 r. – wystąpiło do Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Poznaniu „o przekazanie w zarząd i użytkowanie wojska” budynków mieszkalnych przy ul. Matejki nr 7 (budynek mieszkalny o 59 izbach na parceli o pow. 1487 m²), przy ul. Chudoby nr 2 (budynek mieszkalny o 31 izbach na parceli o pow. 432 m²) oraz przy ul. Owsianej nr 255 (budynek mieszkalny o 24 izbach na parceli o pow. 1495 m²)²³. Ostatecz-

¹⁹ APP, PMRN w Poznaniu, sygn. 146 – Protokoły z posiedzeń Miejskiej Komisji Urbanistyczno-Architektonicznej 1956, ss. 45, 53. Brak koordynacji, a może i inne przesłanki, spowodowały, że w odbudowywanym budynku likwidacji uległa sala teatralna, która istniała tam od 200 lat.

²⁰ APP, PMRN w Poznaniu, sygn. 68 – Referat nt. koordynacyjnego planu przestrzennego zagospodarowania płn.-wsch. części dzielnicy Wilda, s. 114.

²¹ APP, PMRN w Poznaniu, sygn. 146 – Protokoły z posiedzeń Miejskiej Komisji Urbanistyczno-Architektonicznej 1956, s. 25.

²² APP, PMRN w Poznaniu, sygn. 1526 – Opis techniczny do planu ogólnego dzielnicy Nowe Miasto – Rataje, maj 1961 (tylko do użytku służbowego), s. 1.

²³ APP, PMRN w Poznaniu, sygn. 134 – Sprawy nabywania nieruchomości na terenie miasta Poznania 1954–1956, s. 10. MON powoływał się na dekret z dnia 26.04.1949 r. (Dz.U. z 1952 r. nr 4, poz. 31) i rozporządzenie Rady Ministrów z 2.08.1949 r. (Dz.U. nr 47, poz. 354). Strona występująca zdawała sobie sprawę, że wskazane nieruchomości były własnością prywatną i zapytowała władze Poznania, czy „znajdują się pod zarządem organów gospodarki komunalnej i na jakiej podstawie prawnej”. Zob. Dekret z dn. 26.10.1945 r. o rozbiórce i naprawie budynków zniszczonych i uszkodzonych wskutek wojny (Dz.U. nr 37, poz. 181/47); dekret z dn. 26.04.1949

nie Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych otrzymał polecenie z Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Poznaniu przekazania tychże budynków w zarząd wojskowy, reprezentowany przez Wojskowy Zarząd Kwaterunkowy, przy czym poszczególne budynki zostały oddane w zarząd i użytkowanie odpowiednio na: 38 lat i 219 dni przy ul. Chudoby, 30 lat i 339 dni przy ul. Owsianej oraz na 38 lat i 161 dni przy ul. Matejki²⁴. Ruch odbywał się w obu kierunkach i również miasto odzyskiwało z czasem niektóre obiekty pozostające dotychczas w gestii wojska czy organów bezpieczeństwa publicznego²⁵. Przykładem tego jest przekazanie pod koniec 1951 r. terenu Cytadeli – między ulicami: Pod Stokami, Szelałgowską i za Cytadelą²⁶ oraz odzyskanie od Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego budynków przy ul. Grunwaldzkiej 22a i Samuela Engla 33²⁷. Nie są to sprawy proste i istnieje potrzeba ich kompleksowego wyjaśnienia, chociażby okres do końca 1989 r. Była to przestrzeń, gdzie nie tylko nie respektowano prawa własności, ale również używano środków publicznych, aby wesprzeć działania remontowe lub związane z odbudową po zniszczeniach wojennych budynków, których właściciele przystąpili do ich ratowania. Cel temu przyświecający oddają słowa z uchwały PMRN w Poznaniu z dnia 20 kwietnia 1956 r.:

Przez całkowitą odbudowę zabezpieczy się dalsze niszczenie substancji mieszkaniowej, uzyska się przyrost izb, co wpłynie na polepszenie warunków mieszkalnych świata pracy, a ponadto miasto zyska na wyglądzie estetycznym²⁸.

Podsumowując ten wątek, uważam, że należy dostrzegać znaczenie kwestii własnościowych. Nawet w tamtym okresie były one przedmiotem analiz i nieśtetę często prawdopodobnie arbitralnych decyzji lub propozycji dalekich od poszanowania prawa własności. Podczas dyskusji wokół kolejnych projektów nowej zabudowy ścisłego centrum miasta w obrębie ulic: Św. Marcin, Ratajczaka i Kantaka zgłoszona została propozycja, aby Prezydium Miejskiej Rady Narodowej przyjęło cały ten teren na drodze wyłączenia. Argumentowano,

o nabywaniu i przekazywaniu nieruchomości dla realizacji narodowych planów gospodarczych; dekret z dn. 2.08.1949 r. w sprawie przekazywania nieruchomości niezbędnych dla realizacji planów gospodarczych (Dz.U. nr 47, poz. 354/49).

²⁴ Ibidem, ss. 13, 15. Ministerstwo Gospodarki Komunalnej pismem z dn. 22.10.1955 r. informuje PMRN w Poznaniu o przekazaniu tychże budynków w zarząd wojskowy i przypomina o uregulowaniu spraw własności.

²⁵ K. Nowakowska, *Zarys rozwoju urbanistycznego i dziejów zabudowy Poznania w latach 1919–1939*, „Kronika Miasta Poznania” R. LVII, 2/1989, s. 52. Autorka zwraca uwagę, że władzom miasta w okresie międzywojennym udawało się prowadzić „wyjątkowo szczęśliwą politykę gruntową, dążąc do skupienia w swym ręku jak największej terenów”. W 1938 r. 23% nieruchomości miejskich była własnością miasta.

²⁶ APP, PMRN w Poznaniu, sygn. 135, s. 12.

²⁷ Ibidem, s. 13. Budynek liczył 15 izb i leżał na parceli o pow. 882 m², a wykazany właścicielem był Skarb Państwa.

²⁸ APP, PMRN w Poznaniu, sygn. 65 – uchwała nr 16/102/56, s. 237.

że w wyniku tego będzie możliwe prowadzenie jednolitej „polityki gruntowej”, co ułatwi znacznie prace projektowe²⁹.

Chociaż zewnętrzne postrzeganie miasta następuje poprzez jego historię, zabytki czy układ urbanistyczny, to o jego wyjątkowości i żywotności zaświadcza jego mieszkańcy. Ich identyfikacja i umiejętność przekazywania z pokolenia na pokolenie „miłości” do miasta nieustająco ją ożywia. Powojenna codzienność poznaniaków i warunki, w których przyszło im żyć, niewątpliwie utrudniły kontynuowanie tej ciągłości postaw i zachowań. Przez cały okres odnotowywano niedostatek mieszkań i wysoki wskaźnik osób przypadających na jedną izbę (średnio 1,9 osoby). Ta utrzymująca się wyraźnie dysproporcja sprawiała, że „włączano” tę ciżbę ludzką do suterren, na strychy, do adaptowanych prowizorycznie chlewów, przybudówek lub budynków grożących zawaleniem. Jednocześnie wielu z nich zmuszonych było do korzystania ze wspólnych kuchni, łazienek, skrytek i piwnic. Tylko w 1956 r. – jak szacowały władze miejskie – ok. 48 tys. rodzin znajdowało się w takiej sytuacji³⁰. Nowy Poznań tworzyli jego dotychczasowi mieszkańcy, ludność napływowa za pracą, repatrianci, osoby zwalniane z wojska i pewien odsetek przedstawicieli innych narodowości – oni wraz z władzą przejęli odpowiedzialność za tkankę miejską. Zatem z czyjej perspektywy można pisać o identyfikacji, dziedzictwie i udziale w zmianie? Nie znam odpowiedzi na te pytania, co nie ułatwia współczesnej dyskusji o Poznaniu.

Poznań po 1945 r. nieustająco borykał się z problemem niedostatecznej liczby mieszkań³¹. Toczone wówczas dyskusje na posiedzeniach Miejskiej Komisji Urbanistyczno-Architektonicznej czy podczas posiedzeń Prezydium Miejskiej Rady Narodowej nie koncentrowały się tylko na maksymalnej w czasie zmianie poprzez odbudowę i nierzadko rozbudowę zniszczonych mieszkań, budowę plomb i nowych budynków i całych osiedli, ale także rozstrzygały o charakterze zabudowy – osiedli mieszkaniowych i/lub osiedli domków jednorodzinnych.

²⁹ APP, PMRN w Poznaniu, sygn. 1579 – Protokół nr 28/60 z posiedzenia Miejskiej Komisji Urbanistyczno-Architektonicznej z dnia 15 czerwca 1960 r., s. 236.

³⁰ APP, PMRN w Poznaniu, sygn. 65 – Pismo Wydziału Kwaterunkowego z dn. 30.03.1956 r., ss. 44, 228. Czytamy w nim: „Istniejące przeludnienie mieszkań powoduje notoryczne awantury i kłótnie domowe, w wyniku czego 60% spraw sądowo-karnych to spory wynikłe na podłożu mieszkaniowym”. Poznań odnotowywał w połowie lat 50. największą w skali kraju liczbę spraw, zwanych pyskówkami, których podłożem były wspomniane wyżej problemy mieszkaniowe. E. Krzymień, *Poznański problem mieszkaniowy*, „Kronika Miasta Poznania” R. XXIV, 1951–1956, s. 92. Autor pisał: „Ilość spraw sądowych na tle niezgodnego współżycia wcale nie ma tendencji malejącej, a trzeba zaznaczyć, że przecież tylko niewielki procent tego rodzaju porachunków znajduje swój formalny epilog w sądzie”.

³¹ K. Nowakowska, *Zarys rozwoju urbanistycznego...*, s. 58. Miasto po każdej wojnie stało ponownie przed problemem braku lokali mieszkalnych. Po I wojnie światowej w 1923 r. rozpoczęto akcję budowy mieszkań realizowaną przez Zarząd Miejski i spółdzielnie mieszkaniowo-budowlane.

Z zachowanych dokumentów wynika, że rozważano także typ budynku – galeriowiec, mało popularny wśród poznaniaków, ale z wewnętrznym korytarzem wzdłuż budynku (dyskusja na marginesie projektowanego budynku przy ul. Gwardii Ludowej 38/40). Do obecnie toczącej się dyskusji wokół ul. Św. Marcina³² warto włączyć głos jednego z jej uczestników – prof. Władysława Czarneckiego, tyle że zgłoszony przeszło 50 lat temu:

Dziś cały wysiłek odpowiednich czynników winien iść w tym kierunku, aby ludzie nie mieszkali w mieście, ale na peryferiach. Budynki przy ulicach śródmiejskich winny być przeznaczone na sklepy handlowe (w parterze i ewtl. I piętrze), usługi, zakłady gastronomiczne, biura i instytucje. Jeśli ul. Armii Czerwonej zabuduje się budynkami mieszkalnymi, w dodatku z budownictwem DBOR-u, popełni się poważny błąd³³.

Wizje i bieżące potrzeby, czas, który niejednokrotnie pozwala ostatecznie to zweryfikować, pozostawiam bez komentarza. Tylko na przykładzie osiedla przy ul. Świerczewskiego (Grunwald II) można stwierdzić, że właśnie chęć rozwiązania braku mieszkań stanowiła jedną z wytycznych jego projektowania. Dodanie 1–2 kondygnacji zwiększało zagęszczenie terenu, a ograniczone finanse wymuszały budowę powtarzalnych budynków wznoszonych systemem przemysłowym. Prowadzona wokół tego tematu dyskusja uwzględniała wariantowe rozwiązania, stanowiąc ciekawą ilustrację okoliczności i argumentów za decyzjami urbanistycznymi, a w mniejszym stopniu także architektonicznymi³⁴. Nawet jeśli po 1960 r. główny nacisk na budownictwo mieszkaniowe przeniesiono z centrum miasta na osiedla Dębiec, Grunwald i Świerczewskiego, to właśnie w latach 50. zaczęto realizację wymienionych osiedli mieszkaniowych. Najwcześniej rozpoczęła się budowa osiedla Dębiec (1948 r.), a w dalszej kolejności powstawały osiedla Jeżyce (1956), Grunwald (1958)³⁵, Świerczewskiego

³² A. Krych, *Procesy rozwojowe w układzie transportowo-przestrzennym Poznania (cz. 1)*, „Kronika Miasta Poznania” R. LVII, 2/1989, ss. 97–106. Uwagi z lat 80. skupiają się na Śródmieściu, co może byłoby inspirujące i ostrzegawcze dla współczesnych dyskusji na ten temat.

³³ APP, PMRN w Poznaniu, sygn. 1577 – Protokół nr 26/58 z posiedzenia Miejskiej Komisji Urbanistyczno-Architektonicznej z dn. 25.06.1958 r., s. 171. Inne opinie, m.in. mgr. inż. Bronisława Śmigaja – przewodniczącego MKU-A, wskazywały na ryzyko pustki tej przestrzeni po zamknięciu instytucji tam zlokalizowanych, podając przykład ul. Kruczej w Warszawie. APP, PMRN w Poznaniu, sygn. 1578 – protokół nr 42/59 z posiedzenia Miejskiej Komisji Urbanistyczno-Architektonicznej z dn. 12.10.1957 r. w sprawie planu zagospodarowania terenów Międzynarodowych Targów Poznańskich, ss. 309–335.

³⁴ APP, PMRN w Poznaniu, sygn. 1578 – Protokół nr 5/59 z posiedzenia Miejskiej Komisji Urbanistyczno-Architektonicznej z dn. 4.02.1959 r. w sprawie szczegółowego planu zagospodarowania przestrzennego Osiedla przy ul. Świerczewskiego (Grunwald II), ss. 30–34.

³⁵ S. Podgórski, *O nowym osiedlu mieszkaniowym przy ulicy Grunwaldzkiej*, „Kronika Miasta Poznania” R. XXV, 1–2/1957, ss. 34–42; E. Pawłowicz, *Budowa nowego Poznania*, w: *Projekt – miasto. Wspomnienia poznańskich architektów 1945–2005*, Poznań 2013, s. 99 i nn. Zamieszczona w tym opracowaniu dokumentacja fotograficzna zmian urbanizacyjnych, architektonicznych i przestrzennych pozwala zorientować się w kierunkach odbudowy i przebudowy miasta.

(1960) i Winogrody (1962)³⁶. W połowie lat 50. podjęto prace nad opracowaniem planu zagospodarowania przestrzennego dzielnicy Rataje, a zlecenie przygotowania go otrzymały: Instytut Urbanistyki i Architektury w Warszawie, Politechnika Warszawska, Politechnika Wrocławska i Miejska Pracownia Urbanistyczna w Poznaniu³⁷. Z kolei banalna codzienność i towarzyszące jej postawy ujawniły, że w przypadku już zrealizowanych inwestycji mieszkaniowych, m.in. na osiedlu Dębiec, oddawane budynki posiadały „braki i niedoróbki, a szczególnie w urządzeniach centralnego ogrzewania”³⁸.

Inną odstoną przestrzeni miejskiej była i jest jej użyteczność publiczna, zamknięta m.in. w obiektach urzędowych, handlowych i usługowych, hotelowych czy muzealnych. Zmiana urbanistyczna, a w konsekwencji architektoniczna Poznania nie wynikała raczej z jakiegokolwiek spójnej wizji w tym zakresie, a tym samym z projektu rozwoju przestrzennego miasta. Była ona realizowana na podstawie potrzeb i możliwości, a jej propozycja wychodziła z organów administracji publicznej lub przedsiębiorstw. O tym sposobie kreowania tkanki miejskiej przekonują pośrednio m.in. działania związane z koncepcją wybudowania u zbiegu ulic Zwierzynieckiej, Roosevelta i Słowackiego Orbisowskiego hotelu. Stało się to przesłanką – po dokonanej przez członków Miejskiej Komisji Urbanistyczno-Archetktonicznej wizji lokalnej – poszerzenia zlecenia dla miejscowego „Miastoprojektu” o opracowanie koncepcji dla kwartału zlokalizowanego w ramionach ulic: Dąbrowskiego, Roosevelta, Świerczewskiego, Zeylanda i Mickiewicza³⁹. Zasadniczo jednak prawdopodobnie większość nowych inwestycji budynków użyteczności publicznej była kompromisem między wizją i potrzebami inwestora a oczekiwaniami miasta – obok wymienionego

³⁶ APP, PMRN w Poznaniu, sygn. 1528 – Spis inwestycji polegających na budownictwie inwestycyjnym, k. 29. Przyjęto także terminy ich ukończenia: Dębiec, Jeżyce i Grunwald – 1963, Świerczewskiego – 1964 i Winogrody – 1968; E. Pawłowicz, *Budowa osiedli Winogrody*, w: *Projekt – miasto...*, ss. 197–204.

³⁷ R. Pawuła-Piwowarczyk, *Praca w zespole autorskim „Rataje”*, w: *Projekt – miasto...*, ss. 160–173, 177–179.

³⁸ APP, PMRN w Poznaniu, sygn. 68 – Sprawozdanie z działalności Miejskiego Zarządu Budynków Mieszkalnych w Poznaniu za I półrocze 1956 r. przygotowane na posiedzenie Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Poznaniu, s. 267. Ten stan powodował nie tylko skargi mieszkańców, ale przede wszystkim obciążał ich znacznie wyższymi kosztami za centralne ogrzewanie niż w starym budownictwie.

³⁹ APP, PMRN w Poznaniu, sygn. 146 – Protokoły z posiedzeń Miejskiej Komisji Urbanistyczno-Archetktonicznej 1956, ss. 31, 65. „Rzecznikami budowy hotelu »Orbis« w Poznaniu są Pełnomocnik Rządu, Dyrekcja MTP oraz dyrekcja hotelu »Orbis« w Poznaniu”. Istotnym elementem podejmowanych wówczas decyzji było umieszczenie inwestycji w planach, co gwarantowało ich finansowanie. To z kolei wywierało presję na przyspieszenie decyzji, często bez koniecznych konsultacji, bo jak zauważył dyr. Stefan Radwański, reprezentujący „Orbis” Warszawa, „wygłoszenie koreferatu nie jest zasadą dla powzięcia decyzji zatwierdzającej projekt, [bo – R. M.] jeśli nie będziemy mogli przedstawić dokumentacji, inwestor naczelny spowoduje przesunięcie kredytów i sprawa odciągnie się o kilka lat”.

„Miastoprojektu”, który zmonopolizował wówczas proces projektowy, czy Dyrekcji Budowy Osiedli Robotniczych (DBOR), która wybudowała ponad połowę izb mieszkalnych. Po 1956 r. ich działalność została przynajmniej częściowo oceniona krytycznie⁴⁰. Miasto, chcąc zachować pewną decyzyjność, czemu służyło prawo wydawania pozwolenia na budowę, sugerowało inwestorowi przedłożenie alternatywnych projektów, a następnie na tym optymalnym zgłaszało dodatkowe uwagi. Kierując się m.in. walorami estetycznymi, zachowaniem stosownego pasa zieleni i stworzeniem zorganizowanej przestrzeni miejskiej, dochodzono do pewnego kompromisu.

Jeśli porównamy miasto do organizmu, to charakterystyczne budynki będą odpowiednikami kluczowych narządów, a sieć dróg, którymi przemieszczają się mieszkańcy i turyści, będzie stanowić odniesienie do układu krwionośnego. Poznań w swojej historii przeżył stłoczenie poprzez rozbudowę systemu fortecznego w XIX stuleciu, a następnie jego dekonstrukcję. A jednocześnie przez wiele lat nie podejmował kwestii zwiększającego się ruchu pojazdów mechanicznych. Zjawisko to szczególnie niekorzystnie przedstawiało się w pierwszych latach po 1945 r., kiedy naturalne warunki powstałe w wyniku zniszczeń nie zostały dostatecznie wykorzystane w celu przestrzennego zaplanowania dróg i innych arterii miejskich. Dopiero dekadę później zwrócono większą uwagę na te zagadnienia, ale kładąc nacisk na konieczność płynnego i szybkiego przemieszczania się głównie w kierunku dzielnic przemysłowych. Zrezygowano – prawdopodobnie niewystarczająca ilość środków finansowych odegrała pewną rolę – z możliwości wytyczenia głównych pasów transmisyjnych, po których podążałby ruch ludności i jednocześnie spajał miasto⁴¹.

Kto miał zamieszkać lub kogo chciały władze widzieć w nowej/starej przestrzeni poznańskiego śródmieścia lub szerzej – w granicach miasta? Niewątpliwie wymagałoby to pogłębionych studiów, ale pewne przesłanki pozwalają sądzić, że tego typu działania były podejmowane. Na przykład od 1 lutego do 15 kwietnia miała w Poznaniu trwać akcja meldunkowa, pozwalająca na wgląd w aktualną ewidencję ludności⁴². Na początku lat 50. przeprowadzono podział miasta na pięć dzielnic: Śródmieście, Wschód, Wilda, Grunwald i Jeżyce. Dokonana przy tej okazji charakterystyka mieszkańców poszczególnych dzielnic

⁴⁰ E. Krzymień, *Poznański problem...*, s. 96; L. Dietz d'Arma, *Aktualne problemy...*, s. 79.

⁴¹ APP, PMRN w Poznaniu, sygn. 65 – Rozbudowa arterii komunikacyjnych i bezpieczeństwa ruchu drogowego, s. 131. Prawdopodobnie dopiero uchwała nr 19/94/55 r. PMRN w Poznaniu zobowiązywała Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w porozumieniu z Miejskim Zarządem Architektoniczno-Budowlanym do opracowania planu „rozwiązania problemu dróg komunikacyjnych w mieście”.

⁴² APP, PMRN w Poznaniu, sygn. 10 – Protokół nr 7 z posiedzenia Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Poznaniu, odbytego w dniu 28.02.1951 r., s. 115. Akcją objętych było ok. 333 tys. mieszkańców miasta, z czego zakładano, że ok. 120 tys. stanowiła ludność napływowa. Miała trwać do 15.04.1951 r., ale wydłużono ją do 15.06.1951 r.

przedstawiała następujący skład społeczny: Śródmieście – ludność urzędnicza i robotnicza; Wschód – ludność robotnicza, rolnicza pracująca w indywidualnych gospodarstwach i majątkach państwowych; Wilda – robotnicy z produkcji i kolejarze; Grunwald i Jeżyce – brak informacji⁴³. W granicach Starego Miasta zakładano rozluźnienie zabudowy, przy czym odbywać się to miało „w miarę szanowania walorów plastycznych”⁴⁴. Natomiast Śródmieście miało przejąć zwiększoną zabudowę, zakładano więc wzrost zamieszkującej tam ludności. Być może ten kierunek poszukiwań źródeł współczesnych zjawisk rewitalizacyjnych jest jednym ze wskazanych do analizowania. Dotyka on bezpośrednio tkanki społecznej, istnieje więc niezwykle cienka granica, której przekroczenie może dotyczyć bezpośrednio pewne grupy społeczne. Na „społeczeństwo mniej uświadomione pod względem politycznym” powoływało się kierownictwo P.P.K. „Ruch”, kiedy odwoływało się od decyzji miasta dotyczącej lokalizacji kiosków. Odmowa ich ustawienia w centralnych miejscach śródmieścia była w ten sposób kwestionowana, wskazując, że lokalizacje peryferyjne zamieszkują ludzie pracy. Ogólnikowość tych określeń i trudność jednoznacznego wskazania, jakie grupy mieszkańców się pod nimi kryły, świadczy o zachowaniu ostrożności w końcowym wnioskowaniu⁴⁵. Mimo to istniała wyraźna dysproporcja między założeniami a stanem faktycznym. Bilans wydarzeń wojennych okazał się dla miasta niekorzystny, ponieważ straty w substancji mieszkaniowej wyniosły 35% i dopiero w 1955 r. osiągnięto przedwojenną liczbę izb mieszkalnych⁴⁶. Jednocześnie liczba mieszkańców zwiększyła się wówczas o 90 tys. Jeśli dodać do tego przyrost roczny na poziomie ok. 8 tys., w tym ok. 2 tys. stanowiła ludność napływowa, to mieszkańcy Poznania musieli mieszkać w niezwykle ograniczonej i zniszczonej przestrzeni. Towarzyszyły temu zerwane więzi społeczne i trudności w nawiązywaniu nowych. Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Poznaniu w związku z tą sytuacją zauważyło:

Nic więc dziwnego, że działalność kwaterunkowa Prezydium natrafia na olbrzymie trudności, często nierozwiązywalne. W piwnicach, strychach i altankach przebywa jeszcze kilkanaście tysięcy osób, wiele tysięcy mieszkańców kwateruje w mieszkaniach, w których na izbę przypada 4 do 8 osób. [...] Proces zagęszczania mieszkań posunął się u nas bardzo już daleko i dziś obok zażaleń na brak mieszkań mamy nie mniej masowe

⁴³ APP, PMRN w Poznaniu, sygn. 17 – Utworzenie dzielnicowych rad narodowych, ss. 194–195. Zgłaszano także alternatywne plany podziału miasta na dzielnice.

⁴⁴ APP, PMRN w Poznaniu, sygn. 146 – Protokoły z posiedzeń Miejskiej Komisji Urbanistyczno-Architektonicznej 1956, s. 51.

⁴⁵ APP, PMRN w Poznaniu, sygn. 10 – Protokół nr 41/51 z posiedzenia Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Poznaniu, odbytego w dniu 12.06.1951 r., s. 405.

⁴⁶ J. Mikołajczak, A. Skarzyński, *Straty w obiektach użyteczności publicznej*, w: A. Sakson, A. Skarzyński (red.), *Raport o stratach wojennych...*, s. 118. Autorzy podają, że na ogólną liczbę 9300 budynków mieszkalnych, aż 4737 było zniszczonych lub uszkodzonych. Pokazuje to tylko, że cytowane szacunkowe dane powinny być przedmiotem dalszych uściśleń.

zażalenia na klótnie i awantury domowe z powodu wspólnej kuchni, wspólnej łazienki i wspólnych urządzeń gazowych⁴⁷.

Generalnie trwał nieustanny dialog między administracją miejską a dyrekcjami poszczególnych zakładów o sposób rozwiązania problemu mieszkalnictwa. Bezradnym uczestnikiem tej wymiany byli mieszkańcy, którym pozostawało tylko pisać skargi lub szukać alternatywnych możliwości rozwiązania swojej sytuacji mieszkaniowej. Oprócz tego, ale za zgodą i przy wsparciu władz miejskich, podejmowane były konkretne działania przez niektóre przedsiębiorstwa, m.in. Narodowy Bank Polski czy Biuro Projektów Budownictwa Przemysłowego, zamierzające własnymi sposobami rozwiązać problemy mieszkaniowe swoich pracowników. Na drugim biegunie znajdowały się postawy oczekujące od miasta zapewnienia lokali (wskazywano na ZISPO, gdzie nawet w przypadku budynków grożących zawaleniem odsyłano ich lokatorów do miasta po nowe lokale). Prowadziło to do frustracji po obu stronach, a opinie, że „im prędzej skończymy z poglądem, że sprawy mieszkaniowe to sprawy wyłącznie Prezydium”⁴⁸, nie przyczyniały się do konstruktywnego dialogu. Opisana codzienność administracyjna, sygnalizująca niemoc właściwych organów związaną z rozwiązaniem spraw lokalowych ludności, wykorzystywanie innych – zakładowych – kanałów przyrostu izb mieszkalnych, pokazywała różnicę nie tylko między celami i założeniami, ale także niemoc wykonawczą powołanych do tego instytucji. Fikcyjność rzeczywistości postępowała, a systemowość rozwiązań udowadniała swoją bezradność, tworząc alternatywne sposoby pozyskiwania własnego lokalu i określając stosunek pewnej części społeczeństwa do zajmowanych izb mieszkalnych, a szerzej – do otaczającej tkanki miejskiej. Dodatkowo następowały zmiany organizacyjne w zakresie zarządu miejską substancją mieszkaniową; Zarząd Nieruchomości Miejskich miał być zastąpiony przez pięć przedsiębiorstw – Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych, aby odpowiadało to rozwiązaniom narzuconym przez władze centralne, i dla każdej dzielnicy miasta miał istnieć taki zakład⁴⁹. Zasadniczo budynki mieszkalne były podzielone na budynki miejskie i prywatne, co przekładało się na dostęp do funduszy remontowych i generalnie pogłębiało niekorzystną sytuację

⁴⁷ APP, PMRN w Poznaniu, sygn. 64 – Sprawozdanie z działalności Prezydium za czas do 31 stycznia 1956 r., s. 90.

⁴⁸ Ibidem, s. 91. Oczekiwano wówczas m.in. na uchwałę rządową, która wzorem Warszawy powstrzyma „dopływ do miasta ludzi potrzebnych bardzo w innych częściach kraju, ale niepotrzebnych w Poznaniu”.

⁴⁹ APP, PMRN w Poznaniu, sygn. 11 – Pismo z dn. 24.08.1951 r., ss. 354–355. Była to decyzja Ministerstwa Gospodarki Komunalnej z dn. 20.01.1950 r., której celem było powołanie pięciu wspomnianych przedsiębiorstw. Władze miasta zgłosiły wobec niej zdanie odmienne, postulując w ostateczności powołanie co najwyżej trzech przedsiębiorstw, a nie pięciu odpowiadających podziałowi na dzielnice. Jako argument podawały kryterium rentowności, wskazując, że pozostający w zasobach miasta metraż mieszkań (800 tys. m²), nie gwarantowałby takowej.

w tym obszarze. Właściciele prywatni w niewielkim stopniu mogli korzystać z kredytów i w konsekwencji musieli rezygnować z remontów kapitalnych lub odkładać w czasie ich wykonanie i tylko na bieżąco naprawiać szkody. Z kolei jakość wykonywanych prac remontowych realizowanych na zlecenie MZBM niejednokrotnie była niska. Dekapitalizacja budynków i ograniczone środki finansowe przyczyniały się do nawoływania przez władze miasta do czynów społecznych, które miałyby prowadzić do „konserwacji i bieżących remontów w oparciu o samoopodatkowanie lokatorów”, bo jak zauważono:

Mogłoby nam to dać około 10 milionów złotych, a więc poważnie pomogłoby to naszym domom, a równocześnie pomogłoby to wychowywać naszych mieszkańców w kierunku większej dbałości o całość budynków⁵⁰.

Konkretne działania polegały na objęciu wytypowanych przez Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych budynków społeczną opieką przez zamieszkałych w nich lokatorów. Informowały o tym zawieszane na nich tablice z napisem: „Ten dom znajduje się pod społeczną opieką zamieszkałych w nim lokatorów”⁵¹. Jeśli obraz ten uzupełnimy o działające Komitety Blokowe, to powstaje pewne wyobrażenie o społecznej stronie tych procesów. Na Starym Mieście działały 62 takie komitety, a w ich składzie dominowały osoby pochodzenia robotniczego, dalej rzemieślniczego i „inteligencji pracującej”. Rzeczywistość wskazywała na nikłe zainteresowanie zarówno udziałem w wyborach do tych kolegiów, jak i w prowadzonych pracach, a także na szybkie porzucanie pracy z powodu napięć z lokatorami oraz niewielkiej skuteczności w rozstrzygnięciu sporów między nimi a administracją. Jeszcze nie było wydarzeń poznańskich i do przełomu październikowego pozostało kilkanaście miesięcy, gdy w strukturach Prezydium zaczęły przeważać głosy troski o miasto, bo jak stwierdzono:

[...] poczucie harmonijnego, organicznego rozwoju miasta musi zwyciężyć, jeżeli nie chcemy dopuścić do tworzenia dzielnic, którym nie możemy na obecnym etapie zapewnić niezbędnych warunków komunalnych⁵².

⁵⁰ APP, PMRN w Poznaniu, sygn. 64 – Sprawozdanie z działalności Prezydium za czas do 31 stycznia 1956 r., s. 93.

⁵¹ APP, PMRN w Poznaniu, sygn. 68 – Sprawozdanie z działalności Miejskiego Zarządu Budynków Mieszkalnych w Poznaniu za I półrocze 1956 r., przygotowane na posiedzenie Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Poznaniu, s. 269. Zakres prac obejmował m.in. malowanie, naprawy tynków, szklenie okien czy zakładanie trawników; liczone, że w każdym budynku zamieszkuje jacyś rzemieślnicy, którzy wespół z pozostałymi mieszkańcami mogą tego typu prace przeprowadzić. W połowie 1956 r. akcją tą objętych było 15 obiektów; APP, PMRN w Poznaniu, sygn. 10 – Protokół nr 40/51 z posiedzenia Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Poznaniu, odbytego w dniu 8.06.1951 r., s. 382. Oprócz Komitetów Blokowych miały również działać Komisje Obywatelskie w celu pilnowania zieleńców przed zniszczeniem.

⁵² APP, PMRN w Poznaniu, sygn. 64 – Sprawozdanie z działalności Prezydium za czas do 31 stycznia 1956 r., s. 97.

Dominowała nade wszystko doraźność działań, pomimo wszechobecnego planowania i częstych w tym kontekście dyskusji. W celu realizacji bieżących celów – przykładowo przebudowy Placu Wolności w związku z planowanym tam usytuowaniem pomnika Mickiewicza (1956 r.) – zakładano wykorzystanie płyt granitowych z „chodników mało używanych względnie nieuporządkowanych [...] z chodników o dużym spadzie”⁵³. Jednocześnie istniały wobec tego społeczeństwa pewne obawy władz miejskich, która była wrażliwa na jego opinię. Kiedy w 1951 r. okazało się, że dotacja pieniężna Rady Naczelnej Komitetu Odbudowy m.st. Warszawy została dla Poznania ograniczona do kwoty 900 tys. zł i podjęto dyskusję, w jaki sposób ją rozdysponować, ostatecznie stanęło na podziale między potrzeby kontynuowania odbudowy Ratusza (200 tys. zł) i odbudowy Biblioteki Raczyńskich (700 tys. zł), obawiając się, że przeznaczenie całej sumy na odbudowę biblioteki „mogłoby wywołać zaniepokojenie wśród obywateli miasta Poznania”⁵⁴.

Współczesna dyskusja o rewitalizacji miasta za początek przyjmuje bieżącą sytuację i poszukuje jej rozwiązania, nie akceptując obecnego stanu. Posługiwanie się dialogiem społecznym, interesem społecznym ma szlachetne przesłanie, lecz to milcząca – z różnych powodów – większość jest bezpośrednim użytkownikiem tkanki miejskiej. To ona może ją ożywić, nadać koloryt, dbać i rozwijać, uczynić przyjazną dla odwiedzających. To „ich prywatny świat, ich fyrtel”, z którym jeśli się nie identyfikują lub są obojętni, może niestety nadać także negatywne konotacje. Nie ma w tym tekście zbyt dużo liczb, a tych mówiących o kosztach wręcz niewiele, nie znaczy to jednak, że nie są one ważne czy czasami decydujące. Strona finansowa zagadnienia była w przeszłości i jest obecnie niezwykle aktualna. W omawianym szerszym okresie lat 50. jednym ze źródeł finansowych był podatek na odbudowę Poznania oraz podatek od wypłacanych sum zarobkowych. Stwarzało to wrażenie powiązania tempa odbudowy z osobistym zainteresowaniem materialnym, choćby pod pewnym przymusem⁵⁵. Z kolei w przypadku kontynuowanej w tym czasie zabudowy wewnętrznej Starego Rynku finansowanie prac miało pochodzić ze środków Funduszu Odbudowy Warszawy i dopiero po ich ewentualnym wyczerpaniu dopuszczano możliwość pozyskania lokalnych środków i/lub składek społecznych. Jego pobór uzasadniany był właśnie koniecznością poprawy warunków

⁵³ APP, PMRN w Poznaniu, sygn. 65 – Rozbudowa arterii komunikacyjnych i bezpieczeństwa ruchu drogowego, s. 139.

⁵⁴ APP, PMRN w Poznaniu, sygn. 10 – Protokół nr 7 z posiedzenia Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Poznaniu, odbytego w dn. 26.01.1951 r., s. 46.

⁵⁵ APP, PMRN w Poznaniu, sygn. 10 – Protokół nr 16/51 z posiedzenia Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Poznaniu, odbytego w dn. 9.03.1951 r., s. 154. Niezależnie od tego Poznań uzyskał w 1948 i 1949 r. dodatkowe fundusze ze Skarbu Państwa na remont mieszkań robotniczych. Od 1950 r. zaprzestano poboru podatku na odbudowę Poznania i rok później podatku od wypłacanych zarobków.

mieszaniowych „świata pracy”. Niech jednak skalę problemu oddadzą zachowane dane dotyczące planowanych i zrealizowanych nakładów finansowych tylko na remont istniejącej substancji mieszkaniowej w jednym roku dekady lat 50. – 1951. Limit zaplanowanych wydatków opiewał na sumę 9740 tys., która to kwota została obniżona do 6709 tys. zł. Takie działania powodowały znaczne zmniejszenie liczby budynków poddanych remontom i postępującą ich dekapitalizację. Jednocześnie w tym samym okresie wpłynęło 607 zgłoszeń o remont kapitalny prywatnych budynków mieszkalnych⁵⁶. Na koniec przytoczę uwagę, która powstała w toku dyskusji dotyczącej przebudowy śródmieścia Poznania i toczyła się już na początku lat 60. Zauważono wtedy, że „zabudowa tego terenu będzie droższa niż na innym terenie”⁵⁷. Oderwane, ale tylko pozornie, przykłady zmian w tkance miejskiej Poznania zachodzących po 1945 r. mają tylko przypominać, że historia może ostrzegać lub inspirować.

Innym zagadnieniem poruszonym w ówczesnych dyskusjach, szczególnie w przypadku przestrzeni miejskiej w jej historycznym obrębie, było nadanie odbudowywanym obiektom nie tylko maksymalnej zgodności architektonicznej z jej pierwotnym kształtem, ale także wskazanie funkcji, którym miały służyć. W przypadku zabudowy Starego Rynku powracającym często wątkiem w dyskusjach prowadzonych w ramach Miejskiej Komisji Urbanistyczno-Archiitektonicznej było rozstrzygnięcie funkcji przestrzeni Starego Rynku. Jedną z propozycji polegała na wzmocnieniu funkcji handlowych, ze wskazaniem na historyczne uzasadnienie tego celu. Odmienne spojrzenie na to zagadnienie, prezentowane m.in. przez prof. Zdzisława Kępińskiego, pokazywało, że w tym czasie dokonały się zmiany:

Nie należy przy tym ulegać złudzeniom perspektywicznym. W latach średniowiecznych rynek mógł spełniać swoje zadania, gdyż tutaj koncentrowało się życie miasta. Dzisiaj Rynek nie ma szans, aby być najruchliwszym punktem handlowym miasta, gdyż to są rzeczy przebrzmiałe i wprowadzenie wielu placówek handlowych byłoby nonsensem. Stary Rynek ma dzisiaj inną wartość i to jako wielki pomnik architektury. Stare Miasto nie jest dziś centrum miasta, ale jedną z dzielnic⁵⁸.

⁵⁶ APP, PMRN w Poznaniu, sygn. 13 – Sprawozdanie z przebiegu robót remontowych z planu 1951 za miesiąc sierpień, ss. 137–138; APP, PMRN w Poznaniu, sygn. 16 – Sprawozdanie z przebiegu robót remontowych z planu remontów kapitalnych prywatnych budynków mieszkalnych za miesiąc listopad 1951 r., s. 40. Limit w kwocie 3217 tys. był przeznaczony na wyremontowanie 167 budynków i w chwili pisania sprawozdania w przypadku 162 obiektów prace ukończono, a w pozostałych 5 ich stan zaawansowania obliczano na 98%. Niewątpliwie okoliczności polityczne tych lat wpływały również negatywnie na zmiany przyznanych pierwotnie środków politycznych. Wymagałoby to jednak bardziej szczegółowej analizy.

⁵⁷ APP, PMRN w Poznaniu, sygn. 1579 – Protokół nr 13/60 z posiedzenia Miejskiej Komisji Urbanistyczno-Archiitektonicznej z dn. 17.03.1960 r., s. 114.

⁵⁸ APP, PMRN w Poznaniu, sygn. 1576 – Protokół nr 4/57 z posiedzenia Miejskiej Komisji Urbanistyczno-Archiitektonicznej z dn. 25.01.1957 r. w sprawie zabudowy wewnętrznej Starego Rynku, s. 12.

Jeśli wskażemy na inne wątki tej dyskusji, takie jak zakres ewentualnego rzemiosła, handel uspołeczniony czy prywatny, któremu przypisywano większą sprawność, lub kto powinien zagospodarować gmach Odwachu, to można zyskać pewną orientację o zakresie problemów podnoszonych w związku z tą kwestią. Linie podziału przebiegały wśród dyskutantów według indywidualnych ocen, a jednocześnie przestrzeń tych różnic była oparta albo na urbanistycznym postrzeganiu tego problemu, który opowiadał się za nawiązaniem do historycznego układu, albo na architektonicznym spojrzeniu, wskazującym, że „można się pokusić o unowocześnienie architektury”⁵⁹.

Na koloryt miasta składa się wiele elementów, zatem zwróćmy uwagę na jeden z nich – światło/oświetlenie. Opisywane lata nie były świetlane w historii urbanistycznej i architektonicznej miasta, także dosłownie, ponieważ w 1939 r. ulice i place Poznania oświetlało 9907 punktów świetlnych, w tym 5107 gazowych; w 1956 r. świeciło 2136 lamp gazowych i 4478 punktów elektrycznych, co dawało 5794 punktów. Ta negatywna pod względem liczby zmiana była także zmianą techniczną i kosztową, ponieważ roczny koszt utrzymania lamp gazowych wynosił 960 zł wobec 140 zł za lampę elektryczną⁶⁰. Oświetlenie jako element klimatu miasta doskonale wpisuje się w proces zmian obserwowanych w latach 50. Postęp techniczny i rachunek finansowy wyznaczały przemijanie pewnych form – w tym przypadku lamp gazowych, ale mogą stanowić także metaforę przekształceń zachodzących w innych wymiarach przestrzeni miejskiej.

Kultura i bardziej prozaicznie obiekty służące tym celom to kolejny i nie ostatni pominięty element tkanki miasta, który tylko sygnalizuje. Poznań nie rozwijał tej przestrzeni w pierwszych powojennych latach, o czym świadczyła mniejsza liczba kin – 7 stałych (1938 – 15) i miejsc, gdzie wskaźnik na 1000 mieszkańców obniżył się z 37 do 8,2⁶¹. Nie ma płynnego przejścia pomiędzy obiektami – zarówno co do formy, jak i funkcji, nie ma też społecznego poczucia własności indywidualnej i wspólnotowej, ale jest już cząstkowa świadomość, że coś z tkanką miejską jest nie tak. Przykładem było rozważanie na posiedzeniu Miejskiej Komisji Urbanistyczno-Architektonicznej sprawy odbudowy części Zamku Przemysła. Okazją do podjęcia tego tematu była możliwość sfinansowania tego przedsięwzięcia ze środków Ministerstwa Kultury w ramach obchodów Millenium⁶².

⁵⁹ Ibidem, s. 16.

⁶⁰ APP, PMRN w Poznaniu, sygn. 64 – Sprawozdanie z działalności Prezydium za czas do 31 stycznia 1956 r., s. 95; APP, PMRN w Poznaniu, sygn. 13 – Analiza planów gospodarczych na rok 1952 w zakresie zadań budżetowych Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Prezydium Miejskiej Rady Narodowej m. Poznania, s. 43. W 1951 r. miasto posiadało 4729 punktów świetlnych, w tym 2707 punktów gazowych.

⁶¹ APP, PMRN w Poznaniu, sygn. 65, s. 161.

⁶² APP, PMRN w Poznaniu, sygn. 1577 – Protokół nr 38/58 z posiedzenia Miejskiej Komisji Urbanistyczno-Architektonicznej w dniu 15 września 1958 r., ss. 272–274. Prof. Władysław

Współczesna troska o zatrzymanie czasu zamkniętego w architekturze miasta to poszukiwanie nowej funkcjonalności dla budynków zabytkowych. Aby zbudować podstawy kompromisu odnośnie do charakteru szczególnie centrum miasta wobec dwóch przeciwstawnych postaw: monumentalnych obiektów zabytkowych – zasadniczo niedostępnych i zabudowy miejskiej – przyjaznej czy wyobcowanej, czasowo użytkowanej czy trwale wykorzystywanej, należy stopniowo poznawać kolejne warstwy wyborów i decyzji, których suma złożyła się na współczesny dyskurs o rewitalizacji miasta. Tylko od wyborów ludzi, a raczej ich świadomości i możliwości skorzystania z nich zależy kształt tkanki miejskiej. Zaznaczona na wstępie przypadkowość poruszanych spraw wpisuje się w sposób ich postrzegania przez ówczesne władze miasta, które zauważały ten fakt, a sporadyczność ich zainteresowania wynikała „w konkretnych wypadkach od potrzeb”⁶³. Od połowy lat 50. pojawia się próba zmiany tego podejścia i uporządkowania katalogu spraw oraz systematycznego ich rozwiązywania.

Literatura

- Archiwum Państwowe w Poznaniu, Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Poznaniu. Dietz d'Arma L., *Aktualne problemy przeobrażenia przestrzeni miejskiej współczesnego Poznania*, „Kronika Miasta Poznania” R. XXIV, 1951–1956.
- Kondziela H., *Ochrona i konserwacja zabytków na terenie miasta Poznania w latach 1951–1956*, „Kronika Miasta Poznania” R. XXIV, 1951–1956.
- Krych A., *Procesy rozwojowe w układzie transportowo-przestrzennym Poznania (cz. 1)*, „Kronika Miasta Poznania” R. LVII, 2/1989.
- Krzymień E., *Poznański problem mieszkaniowy*, „Kronika Miasta Poznania” R. XXIV, 1951–1956.
- Maisel W., *Ewolucja planów urbanistycznych miasta Poznania w latach 1945–1957*, „Kronika Miasta Poznania” R. XXVI, 3/1958.
- Nowakowska K., *Zarys rozwoju urbanistycznego i dziejów zabudowy Poznania w latach 1919–1939*, „Kronika Miasta Poznania” R. LVII, 2/1989.
- Podgórski S., *O nowym osiedlu mieszkaniowym przy ulicy Grunwaldzkiej*, „Kronika Miasta Poznania” R. XXV, 1–2/1957.
- Powidzki J., *Odbudowa Zamku Przemysława w Poznaniu*, „Kronika Miasta Poznania” R. XXVI, 4/1958.
- Projekt – miasto. Wspomnienia poznańskich architektów 1945–2005*, Poznań 2013.
- Sakson A., Skarzyński A. (red.), *Raport o stratach wojennych Poznania 1939–1945*, Poznań 2008.

Czarnecki apelował „o przystąpienie do odbudowy natychmiast, by uchronić nienakryte (niezabezpieczone) mury przed zimą (z badać i ponaprawiać). Żeby nie przegrać szansy, należy odbudowę zaraz rozpocząć”. J. Powidzki, *Odbudowa Zamku Przemysława w Poznaniu*, „Kronika Miasta Poznania” R. XXVI, 4/1958, ss. 76–79.

⁶³ APP, PMRN w Poznaniu, sygn. 65 – Gospodarka budynkami administracyjnymi Prezydium MRN z uwzględnieniem odbudowy wielkiej Sali Posiedzeń, s. 228.

Summary

Conditions of shaping the urban fabric: the case of Poznań – selected aspects

Current discourse or even current manner on revitalization, is generally a discussion on the negative effects of going by which are taking place in the urban tissue. Among others fate, accidents, improper choices or fraudulent dreams resulted and (by all appearances) will continue to result in recurring dissatisfaction with urban layout, its architectural image and function which should be served to its residents. Recognition of this fact, acknowledging the change, and the ability to learn from the past in order to better specify the needs of the present and prepare for the challenges of the future, are the threshold condition for the consideration of these processes. European cities, and probably especially Polish cities, were forced in unusual, though tragic way to face their (often destroyed by war) urban space. Reconstruction frequently proved to be an opportunity to discuss the change and the search for new solutions for the spatial arrangement, the assignment of new functions or the introduction of modern (at the time of construction) engineering solutions and architectural trends. Poznań after 1945, due to the scale of destruction, especially in the downtown area, is certainly an interesting place to analyze the choices, which show us that even though the concept of “revitalization” was not known at the time, the actions which carried out were consistent with revitalization’s objectives. A reminder that the story can at least avoid the mistakes of the past is the foundation of this text.

Unfortunately, the condition of the extant documents significantly prevented a thorough study of the subject, although in my opinion the above examples enable to follow the discussions and reasons for the choices made at that time. In my view, many of them is still up-to-date and for this reason alone it may be advisable to read it, in order to better understand the sources of contemporary dilemmas surrounding this topic.

ŁUKASZ SKOCZYLAS

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Instytut Socjologii
Zakład Socjologii Kultury i Cywilizacji Współczesnej

Obcość i piękno przeszłości – rewaloryzacja Zamku Cesarskiego w Poznaniu w oczach jego użytkowników¹

Niniejszy artykuł jest poświęcony rewaloryzacji zabytkowych budynków oraz związanym z nią problemom dotyczącym przywracania takim obiektom ich pierwotnego wyglądu. Kwestia ta jest źródłem sporów szczególnie wtedy, gdy dotyczy tylko częściowego odtworzenia dawnego wyglądu danego obiektu lub wiąże się z wyborem tylko jednej z wielu form, jakie dany obiekt przyjmował w przeszłości, albo wtedy, gdy przywracany dawny wygląd odnosi się do kontrowersyjnych treści pamięci społecznej.

Tymczasem rewaloryzacja obiektów zabytkowych jest jednym z najpowszechniej występujących elementów rewitalizacji obszarów miejskich, przy czym często rozumie się ją tylko jako modernizację, a więc dostosowanie do współczesnych wymagań sanitarnych, przeciwpożarowych itp. W niniejszym tekście rewaloryzacja będzie rozumiana, za drugą edycją *Miejskiego Programu Rewitalizacji dla miasta Poznania*, jako „przywrócenie wartości, czyli remont lub modernizacja obiektów o szczególnej wartości zabytkowej. Wymaga to dodatkowych prac badawczych i realizacyjnych, mających na celu wyeksponowanie tych wartości zabytkowych”².

¹ Projekt został sfinansowany ze środków Narodowego Centrum Nauki przyznanych na podstawie decyzji numer DEC-2011/03/N/HS6/01906.

² L. Podbrez, N. Szwarz, N. Wolska, M. Guździół, D. Miczko, M. Herkt-Rynarzewska (oprac. i red.), *Miejski Program Rewitalizacji dla miasta Poznania. Druga edycja*, <http://www.po->

W tekście zaprezentowane zostaną wyniki badań prowadzonych wśród codziennych użytkowników budynku dawnego Zamku Cesarskiego w Poznaniu, który w ostatnich latach poddany został licznym zabiegom rewaloryzacyjnym. Celem badań było poszerzenie wiedzy na temat procesów pamięci społecznej i ich związków z zabiegami rewitalizacyjnymi oraz poznanie opinii użytkowników zrewaloryzowanego obiektu na temat częściowego przywracania mu wyglądu sprzed ponad wieku. Badania te można więc również uznać za ewaluację podjętych prac. Jest to tym istotniejsze, że niezwykle rzadko podejmuje się działania mające na celu ewaluację procesów rewaloryzacyjnych, uznając prawdopodobnie, iż są one wartościowe same w sobie, niezależnie od oceny osób bezpośrednio nimi zainteresowanych. Takie podejście może spowodować pojawienie się konfliktów oraz powtarzanie ewentualnych negatywnie ocenianych elementów procesu rewaloryzacyjnego.

1. Obcość przestrzeni zrewaloryzowanej

Rewaloryzacja obiektów zabytkowych to proces, który najczęściej polega na przywracaniu im dawnego wyglądu. Dzięki takim zabiegom zabytek może być traktowany jako bardziej autentyczny; autentyzm zaś we współczesnym społeczeństwie często jest uznawany za wartość autoteliczną³. Być może dlatego, oprócz odtwarzania dawnego wyglądu danego obiektu, rewaloryzacja zabytków polega czasem na odtworzeniu pewnych jego elementów na podstawie pierwotnych planów, mimo iż nigdy nie zostały one zrealizowane (jak w przypadku pałacu w moskiewskim Carycynie lub koloru szyb we wrocławskiej Hali Stulecia⁴). Odtwarzanie pierwotnych form zewnętrznych obiektów będących częścią przestrzeni miejskiej wprowadza do niej nowe elementy, które mogą wywoływać bardzo różne reakcje. Użytkownicy danego obiektu lub osoby korzystające z pobliskiej przestrzeni mogą w odmienny sposób odnosić się do nowości, która w gruncie rzeczy jest dla nich obcym elementem w znanym dotychczas krajobrazie miejskim. Formy przywracane przez rewaloryzację są bowiem dostępne i znane jedynie wąskiemu gronu pasjonatów i specjalistów – historykom, konserwatorom itd. Jak twierdzi Elżbieta Smolarkiewicz: „Nowa

znau.pl/mim/s8a/pages.html?id=1025&ch=1034&p=5992&instance=1017&lang=pl&lhs=publications&rhs=publications [17.09.2013], s. 14.

³ Warto w tym miejscu przytoczyć słowa Marca Augé: „Datowany zabytek jest poszukiwany jako świadectwo autentyczności, które samo przez się powinno wzbudzać zainteresowanie [...]. Aluzja do przeszłości czyni teraźniejszość wielowymiarową”. M. Augé, *Nie-miejsca. Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*, tłum. R. Chymkowski, Warszawa 2010, s. 46.

⁴ K. Kajdanek, *Mit i pamięć. Refleksje wokół procesów rewitalizacji we Wrocławiu*, w: K. Derjowski, J. Kubera, S. Lisiecki, R. Macyra (red.), *Deklinacja odnowy miast. Z dyskusji nad rewitalizacją w Polsce*, Poznań 2012, ss. 133–134.

jakościowo przestrzeń jest w gruncie rzeczy przestrzenią kulturowo obcą, bo w pamięci pozostaje określony stan degradacji, w którym te same obiekty miały inne znaczenie bądź pełniły inne funkcje”⁵. Dlatego też podobne procesy mogą okazać się przedmiotem kontrowersji lub nawet oporu, jak stało się w przypadku przebudowywanego dworca Wrocław Główny, któremu postanowiono przywrócić pierwotny kolor elewacji⁶. Z jednej strony przedstawiciele zespołu projektującego przebudowę gmachu zapewniali o swoim przywiązaniu do Karty Ateńskiej i wyróżnianiu odmiennymi kolorami elementów starych od nowo wprowadzonych, a z drugiej – zdecydowali się na zastosowanie koloru fasad, który nie był obecny w pamięci społecznej wrocławian. Jak stwierdzili w rozmowie z branżowym czasopiśmie: „Decyzja o powrocie do autentycznej kolorystyki historycznej jest uczciwa, chociaż zdajemy sobie sprawę, że budziła ona sprzeciw, nawet wśród członków naszego zespołu projektowego. Po wielu próbach kolorystycznych na modelu oraz kilku dyskusjach z powołaną do tego celu przez MKZ [Miejskiego Konserwatora Zabytków – Ł. S.] Radą Konserwatorską, postanowiliśmy dać pierwszeństwo historii nad naszym projektowym ego”⁷. To przedkładanie wyników badań o naturze historycznej nad własne przekonania lub przyzwyczajenia użytkowników danego obiektu może wywoływać zainteresowanie socjologa. Współcześnie prawda historyczna zyskuje bowiem w wymiarze deklaratywnym status niepodważalnej wartości o charakterze autotelicznym, podczas gdy w praktyce stosowana jest jako oręż w walce o własne interesy oraz interpretowana w sposób wygodny dla danego aktora społecznego. W sferze zarządzania obiektami historycznymi skutkuje to często odwoływaniem się do dawnych form architektonicznych lub mody sprzed wieków w sposób dosłowny i często kontrowersyjny. Fenomen obcości zrewaloryzowanej historycznej zabudowy, niezwykle rzadko zauważany przez media i prawie nieobecny w debacie publicznej, stał się inspiracją badań, których wyniki zaprezentowane zostaną w niniejszym tekście.

2. Zamek Cesarski w Poznaniu jako nośnik pamięci społecznej

Jednym z najbardziej reprezentacyjnych obiektów historycznych centrum Poznania jest Zamek Cesarski. Wybudowany przez niemieckie władze w latach 1905–1910 jako część większego założenia urbanistycznego Dzielnicy Zamkowej, przez ponad 100 lat istnienia stał się kontrowersyjnym symbolem miasta.

⁵ E. Smolarkiewicz, *Rewitalizacja jako forma przywoływania przeszłości*, w: K. Derejski, J. Kubera, S. Lisiecki, R. Macyra (red.), *Deklinacja odnowy miast...*, s. 74.

⁶ Por. K. Kajdanek, *Mit i pamięć...*, s. 134.

⁷ K. Mycielski, R. Zelent, S. Ciach, *Gdzie historia splata się z nowoczesnością. Dworzec Główny PKP we Wrocławiu*, „Świat Architektury” 7 (25)/2012, s. 99.

W czasie zaborów Poznań został uznany przez władze w Berlinie za twierdzą. Otoczono go dwoma pierścieniami umocnień wojskowych, które ograniczały możliwości rozwoju miasta. Szybko jednak część fortyfikacji okazała się – z militarnego punktu widzenia – przestarzała. W 1890 r. powstał pierwszy plan ich rozebrania⁸, ostatecznie jednak dopiero po ponad dziesięciu latach zezwolono na wyburzenie części z nich i sporządzono zbiór zasad dotyczących wykorzystania zwolnionych w ten sposób terenów⁹. W następnych latach wzniesiono całkowicie nową dzielnicę, mającą charakter reprezentacyjny, skupiającą głównie (choć nie tylko) budynki użyteczności publicznej. Ze względu na swój rozmach, wykorzystanie znanych z Zachodu schematów urbanistycznych (wyznaczenie ringu na wzór wiedeński i koloński¹⁰) oraz historyzujące style zastosowane w nowych obiektach dzielnica wyraźnie odróżniała się od pozostałych części miasta. Jak twierdzi Zenon Pałat, symbolika Forum Cesarskiego, skupiającego główne gmachy dzielnicy, „rozpatrywana w planie ogólnym dotyczyła kulturotwórczej roli Niemiec – niemieckiego państwa i narodu – wobec Wielkopolski i Pomorza. W planie szczegółowym, odpowiednio do przeznaczenia budowli reprezentacyjnych, program ten różnicował się na: 1) legitymowanie władzy cesarza Rzeszy Niemieckiej, 2) gloryfikację niemieckiej kolonizacji, 3) zamianowanie znaczenia nauki i sztuki niemieckiej w kształtowaniu świadomości narodowej i podnoszeniu poziomu życia prowincji, 4) nakłanianie Niemców do pozostania na podnoszących się kulturalnie wschodnich kresach państwa w celu wypełnienia wzniosłej misji dziejowej”¹¹. Najbardziej okazałym budynkiem całego założenia był Zamek Cesarski, zaprojektowany przez Franza Schwechтена jako rezydencja niemieckiego kajzera. Projekt konsultowano z Wilhelmem II, a zastosowana w nim mieszanka stylów architektonicznych z dominującym stylem neoromańskim miała zapewne świadczyć o pradawności niemieckiego panowania nad Poznaniem i całą Wielkopolską. Nowa dzielnica z Zamkiem była więc symbolicznym odpowiednikiem murów, na miejscu których stanęła¹²; tworzyła również specyficzną, typowo niemiecką przestrzeń w mieście generalnie postrzeganym jako obce i wrogie wobec przybyszów z Zachodu¹³.

Ze względu na ograniczenia objętościowe pracy i charakter przeprowadzonych badań skupię się na zewnętrznej stronie Zamku, pomijając niezwykle

⁸ Z. Pałat, J. Pazder, *Poznań. Dzielnica Zamkowa*, Poznań 2011, s. 6.

⁹ J. Skuratowicz, *Poznań – stolica niemieckiego Wschodu*, w: J. Pazder, E. Zimmermann, *Zamek Cesarski w Poznaniu*, Potsdam – Poznań 2003, ss. 49–54.

¹⁰ J. Skuratowicz, *Architektura Poznania 1890–1918*, Poznań 1991, ss. 86–94; G. Kodym-Kozaczko, *Poznański Ring w przestrzeni miasta. Krótka nauka urbanistyczna według obyczaju europejskiego*, w: J. Pazder (red.), *Odkryj Dzielnice Zamkową*, Poznań 2011, ss. 19–32.

¹¹ Z. Pałat, *Ostatnie Forum Cesarskie. Forma i symbolika urbanistyczno-architektonicznego założenia poznańskiego Ringu*, „Artium Quaestiones” 2/1983, ss. 69–70.

¹² Z. Pałat, J. Pazder, *Poznań...*, s. 9.

¹³ M. Rezler, J. Bogdanowski, *Poznań: miasto niepoznane*, Poznań 2006, s. 143.

ciekawe wnętrze i dzieje jego zmian¹⁴. Dzieje te nie odbiegają jednak w omawianym zakresie społeczno-symbolicznym od dziejów całego budynku.

Z zewnątrz Zamek wyróżniał się wieżami, z których najwyższa zdominowała panoramę miasta. Nietypowe było jego umiejscowienie – bokiem do ringu, a więc nowej reprezentacyjnej ulicy, której kolejne fragmenty nazwane zostały na cześć licznych godności feudalnych niemieckiej dynastii panującej¹⁵. Nietypowa była również wybrana przez budowniczych forma zewnętrzna zamku, a nie pałacu, choć można ją tłumaczyć jako odwołanie do wcześniejszych fortyfikacji zajmujących okoliczny teren, jako wynik mody na historyzm czy też odniesienie do stylistyki uznawanej w cesarstwie za typowo niemiecką¹⁶. Kolejnym elementem niepasującym do ogólnego obrazu nowej dzielnicy było umiejscowienie stajni i pomieszczeń gospodarskich naprzeciw innego nowego reprezentacyjnego gmachu – budynku Komisji Kolonizacyjnej. Wszystko to powodowało powszechne niezadowolenie z nowego obiektu, które doprowadziło nawet do przedstawienia przez polskiego architekta Lucjana Michałowskiego alternatywnego projektu Zamku, w którym miał on bardziej nowoczesną formę i zwrócony był fasadą do ringu¹⁷. Mimo jednoznacznie antypolskiego charakteru obiektu w jego wznoszeniu brały udział także polskie firmy¹⁸.

Po przełomowych wydarzeniach historycznych 1918 r. Zamek wykorzystywały takie instytucje, jak: niemiecka rada rewolucyjna, cywilne i wojskowe władze powstania wielkopolskiego, komisja międzysojusznicza, szpital wojskowy, Ministerstwo byłej Dzielnicy Pruskiej. Ostatecznie przez większą część okresu międzywojennego budynek służył jako gmach uniwersytecki oraz oficjalna poznańska siedziba prezydenta Rzeczypospolitej.

Lata hitlerowskiej okupacji to czasy gruntownej przebudowy Zamku. Stał się on siedzibą wodza III Rzeszy, która w sensie ideologicznym i symbolicznym musiała różnić się od rezydencji cesarskich sprzed I wojny światowej. Przekształceniami budynku zajmował się naczelny architekt nazistów, Albert Speer, który powierzył ją jednak swojemu bliskiemu współpracownikowi Franzowi Böhme-

¹⁴ Por. Ł. Skoczylas, *Buildings as Social Memory Implants: The Two Castles of Poznań*, w: P. Gibas, K. Pauknerová, M. Stella (red.), *Non-Human in Social Science: Animals, Spaces, Things*, Červený Kostelec 2011, ss. 221–238.

¹⁵ Z. Pałat, J. Pazder, *Poznań...*, s. 7.

¹⁶ Z. Pałat zwraca uwagę, że styl romański uznawano wówczas w Niemczech za typowo germański i dlatego odniesienia do niego w postaci neoromanizmu można uznać za formę odwołania do historii Niemiec i ich wkładu w światową kulturę. Por. Z. Pałat, *Architektura a polityka. Gloryfikacja Prus i niemieckiej misji cywilizacyjnej w Poznaniu na początku XX wieku*, Poznań 2011, ss. 107–110.

¹⁷ P. Michałowski, *Lucjan Michałowski. Widok tzw. Dzielnicy Zamkowej z lotu ptaka*, w: J. Pazder, E. Zimmermann, *Zamek Cesarski...*, ss. 69–71.

¹⁸ L. Trzeciakowski, *Aktywność polityczna poznanianów*, w: J. Topolski, L. Trzeciakowski (red.), *Dzieje Poznania*, t. 2: 1793–1918, Warszawa 1994, s. 404.

rowi. W pracach brał udział również zaufany szef kancelarii NSDAP¹⁹ – poznańskim Zamkiem interesowano się więc na najwyższym szczeblu nazistowskiej hierarchii. Pośrednim dowodem tego jest to, iż po klęsce pod Stalingradem niemieckie władze wstrzymały prace we wszystkich obiektach reprezentacyjnych poza poznańskim Zamkiem²⁰. W ramach przebudowy zlikwidowano kaplicę zamkową, w miejscu absydy budując balkon służący do wygłaszania przemówień i przyjmowania defilad. W skrzydle, w którym wcześniej znajdowała się sala tronowa, utworzono zaś trzy nowe monumentalne wejścia. Zlikwidowano również ozdobne elementy architektoniczne przy bramach w głównej wieży. W wyniku tych wszystkich działań Zamek stał się symbolem niemieckiej agresji w sensie podwójnym – tej z czasów zaborów i nazistowskiej, tym bardziej że pod koniec wojny w obiekcie urzędował znienawidzony namiestnik Rzeszy w Kraju Warty, Arthur Greiser. W tym kontekście nietrudno zrozumieć decyzję polskich tymczasowych władz miejskich, podjętą jeszcze w czasie walk o Poznań, o rozebraniu Zamku, zmienioną następnie przez centralne władze państwowe²¹. Tuż po zakończeniu wojny powstały zaś koncepcje przebudowy obiektu tak, by przestał on dominować w krajobrazie centrum miasta, obniżono również główną wieżę, uszkodzoną podczas działań wojennych²². Do 1962 r. gmach pełnił funkcję siedziby władz miejskich, przez co nazywano go „nowym ratuszem”. To głównie przed nim zebrali się protestujący w czasie wydarzeń Poznańskiego Czerwca '56 r., gdyż zaraz obok znajdował się gmach Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Ten fragment przestrzeni miejskiej wciąż pozostawał realnie i symbolicznie związany z władzą. Jak twierdzi Janusz Pazder, zmianie uległo to dopiero w latach 70. XX wieku²³. Już od dekady Zamek był wtedy siedzibą instytucji kulturalnych, funkcjonując pod nazwą Pałac Kultury. W 1979 r. wpisano go do rejestru zabytków. Do dziś jednak próbuje się go do pewnego stopnia „obudować” symbolami polskości. W 1950 r. na ścianie od strony ringu umieszczono tablicę ku czci osób zabitych w czasie protestów robotniczych trzydzieści lat wcześniej (obecna tablica, ze zmienioną inskrypcją, pochodzi z lat 90. XX wieku²⁴). W 1999 r. w zamkowym ogrodzie umieszczono kontrowersyjny ze względu na swoją formę i lokalizację pomnik katyński. W 2007 r. w Zamku utworzono zaś Muzeum Powstania Poznańskiego – Czerwiec 1956, które jest oddziałem Wielkopolskiego Muzeum Walk Niepodległościowych. Również w 2007 r. naprzeciw trzech wejść do

¹⁹ H. Schwendenmann, *Rezydencja Führera*, w: J. Pazder, E. Zimmermann, *Zamek Cesarski...*, ss. 175–177.

²⁰ *Ibidem*, s. 179.

²¹ J. Pazder, *Zamek jako „Nowy Ratusz” i ośrodek kultury*, w: J. Pazder, E. Zimmermann, *Zamek Cesarski...*, s. 215.

²² *Ibidem*.

²³ *Ibidem*, s. 217.

²⁴ Z. Wojtkowiak, *Napisy pamiątkowe Miasta Poznania*, Poznań 2004, ss. 74–75.

Zamku, utworzonych w ramach nazistowskiej przebudowy, postawiono pomnik poznańskich naukowców, którzy złamali niemiecki szyfr Enigmy, przyczyniając się do zwycięstwa nad III Rzeszą.

3. Badania użytkowników Zamku Cesarskiego

Skomplikowane dzieje budynku Zamku Cesarskiego w Poznaniu czynią również skomplikowaną jego symbolikę. Dlatego też za warcie zbadania uznano opinie jego codziennych użytkowników na temat działań rewaloryzacyjnych podejmowanych od początku XXI wieku. Najbardziej wyraźnym zabiegiem rewaloryzacyjnym było oczyszczenie zamkowych elewacji, przeprowadzane w kilku etapach w latach 2001–2008. Obiekt wybudowany został z cegły, pokryto go jednak kamieniem, co być może miało podkreślić jego neoromański charakter. Zastosowano gładzi narzutowe (głównie granity, gnejsy i kwarcyty) w części przyziemnej i piaskowiec w wyższych partiach elewacji (poza obiektami masztalarni, które obłożono tynkiem). Użyty piaskowiec przez lata przybrał ciemną, niemal czarną barwę; zabrudził się również tynk. Po oczyszczeniu elewacje zyskały kolor żółty i beżowy.

Badania opinii osób pracujących w budynku Zamku dotyczyły procesu czyszczenia elewacji oraz ewentualnego dalszego przywracania pierwotnego wyglądu tego obiektu, przy czym niniejszy tekst prezentuje wyniki badań tylko w pierwszym z wymienionych obszarów. Ocena rewaloryzacji przez użytkowników obiektu jest istotna nie tylko ze względu na możliwość sformułowania zaleceń lub ostrzeżeń dla osób projektujących i przeprowadzających podobne działania w innych obiektach, ale również w kontekście ewentualnych dalszych działań rewaloryzacyjnych lub odtworzeniowych w samym Zamku. W debacie publicznej pojawiają się bowiem głosy wzywające do odtworzenia szczytu głównej wieży zamkowej, obniżonej po II wojnie światowej. Założona w kwietniu 2011 r. na portalu społecznościowym Facebook grupa „Odbudujmy wieżę Zamku Cesarskiego w Poznaniu” miała we wrześniu 2013 r. ponad siedmiuset członków²⁵. W sklepach na Starym Mieście można kupić pocztówki ukazujące Zamek z wysoką wieżą, często jako elementem szerszej panoramy miasta z początków XX wieku. Podobne wizerunki wiszą w wielu restauracjach i kawiarniach w całym mieście. Pojawiły się nawet wstępne kosztorysy tego typu inwestycji – miałyby ona zamknąć się w kwocie 9 mln zł²⁶.

²⁵ Ł. Kozłowski, *Odbudujmy wieżę Zamku Cesarskiego w Poznaniu*, <https://www.facebook.com/pages/Odbudujmy-wie%C5%BC%C4%99-Zamku-Cesarskiego-w-Poznaniu/187481931297175?ref=ts&fref=ts> [17.09.2013].

²⁶ *CK Zamek planuje odbudowę głównej wieży. Powstałby punkt widokowy*, Portal Poznań Nasze Miasto, 7.12.2011, <http://poznan.naszemiasto.pl/artykul/1192399,ck-zamek-planuje-odbudowe-glownej-wiezy-powstalby-punkt,id,t.html> [17.09.2013].

Badania trwały od lutego do kwietnia 2013 r. Przeprowadzono łącznie 15 pogłębionych wywiadów indywidualnych z osobami pracującymi w budynku Zamku Cesarskiego w Poznaniu, w różnych instytucjach i na różnych stanowiskach. Rozmowy przeprowadzono w ramach większego projektu „Dynamika relacji pomiędzy nośnikiem a treścią pamięci społecznej”, finansowanego przez Narodowe Centrum Nauki, dlatego numery wywiadów podane w niniejszym tekście odnoszą się do całości projektu i nie zawierają się w liczbach 1–15. Wszyscy rozmówcy, wedle wiedzy autora, posiadali wyższe wykształcenie. Dodatkowym elementem istotnym dla badań było rozpoczęcie na początku 2013 r. remontu elewacji budynku dawnej Dyrekcji Poczty, znajdującego się naprzeciw Zamku i mającego podobną do niego historię. Obiekt ten również należy do poznańskiej Dzielnicy Cesarskiej i został wybudowany w stylu neoromańskim, jego wieże także zostały znacznie obniżone. Część osób, z którymi przeprowadzono wywiady, mogła obserwować przebieg prac w budynku dawnej Dyrekcji Poczty z okien swoich biur. Z tego względu rozmowa często dotyczyła innych obiektów dzielnicy i ich kompleksowych rewaloryzacji.

Podczas wywiadów posługiwano się materiałem pomocniczym w postaci reprodukcji pocztówki-obrazka pochodzącego sprzed I wojny światowej, gdy Zamek Cesarski był budynkiem nowym. Pocztówka pokazywała budynek od strony gmachu Teatru Wielkiego, więc z perspektywy widać było zachodnią fasadę (od strony ringu) wraz z oryginalnym zwieńczeniem głównej wieży. Pocztówka ułatwiała przywołanie własnych przemyśleń na temat pierwotnego wyglądu Zamku.

Celem badań było poznanie sposobów, w jakie osoby na co dzień korzystające ze zwaloryzowanego obiektu oceniają proces rewaloryzacji i jego efekty. Przede wszystkim chodziło o stosunek do odtwarzania pierwotnych elementów wyglądu i wizerunku obiektu o skomplikowanym znaczeniu symboliczno-ideologicznym.

4. „Niesamowity lifting”, czyli rewaloryzacja elewacji Zamku Cesarskiego w Poznaniu

Wszyscy badani ocenili czyszczenie elewacji Zamku Cesarskiego w Poznaniu pozytywnie. Część powoływała się przy tym na względy estetyczne:

[...] ja jestem na tak. Generalnie Zamek od zewnątrz, on też – za mojej pamięci – wielokrotnie przechodził czyszczenie tej piaskowej fasady i w momencie, gdy on jest zaraz po czyszczeniu, to on wygląda bardzo ładnie. [...] Zamek naprawdę przez te ostatnie kilka lat przeszedł niesamowity lifting, że tak powiem (wywiad 4).

Dla mnie to jest gigantyczna zmiana. Dla mnie to miasto się przez te ostatnie 10 lat niesamowicie zmieniło. Było ponure, brzydkie, a teraz jest takie bardziej „na Zachód”. Ładne to jest, bardzo fajne (wywiad 32).

Kolejnym sposobem pozytywnej oceny obiektu po rewaloryzacji było zwrócenie uwagi na jego bardziej przyjazny wizerunek. Miał on być, według osób badanych, efektem zmiany kolorystyki elewacji budynku z ciemnej na jasną:

Teraz myślę, że jest lepiej i przyjaźniej się z zewnątrz prezentuje. Teraz chyba ludzie nie mają takich odczuć, jak kiedyś się kojarzyło z tym ciemnym, ponurym – do tego jeszcze – pruskim, obiektem. [...] Teraz budynek jest przyjazny. Teraz, po tej przebudowie, myślę, że jeszcze lepsze skojarzenia z tym budynkiem są (wywiad 42).

Zamek był ciemny i czarny. Część osób go nie pamiętała. Czasem, jak rozmawiamy, to oni pamiętają, że były krzyże i było potem coś. Oni nie pamiętają (wywiad 30).

Pamiętam, że jak byłam dzieckiem, to Zamek był bardzo ciemny, taki ponury. Taki wielki, ponury kloc w centrum miasta. Jak dla mnie – to, że została rozjaśniona bryła, to uważam, że super (wywiad 26).

Wyraźnie zaznacza się tu odmiennosc dwóch sposobów pozytywnego wartościowania procesu rewaloryzacji Zamku. Przytoczone wyżej przykłady ukazują pochlebne oceny jako wynik przekonania o lepszej estetyce wyremontowanego obiektu lub o lepszych skojarzeniach emocjonalnych, jakie on budzi. Odmienny sposób oceny pozwala z kolei na pozytywne wartościowanie rewaloryzacji ze względu na charakter procesu odtwarzającego stan z przeszłości. Aby to lepiej pokazać, przywołam wywiad 26:

Gdyby pierwotny wygląd był pomarańczowy, to raczej nie cieszyłabym się z tego, że wracają do tego. Najlepsze jest to, że się rozjaśnia centrum, że nie jest brudno i szaro, nie ma cegły czarnej i brudnej, tylko właśnie widać, że jest odświeżone. To jest wartość. A to, że jest to powrót do tego, jak wyglądała wcześniej, to nie ma dla mnie większego znaczenia (wywiad 26).

Tę opinię można przeciwstawić opiniom, w których pojawia się pozytywna ocena wszelkich prób przywracania stanu Zamku sprzed lat:

Znaczą tak: budynek zyskuje, bo wraca do pierwotnego kształtu, tak był pomyślany (wywiad 46).

[...] jestem zwolenniczką powrotu do tego, jak Poznań w ogóle wyglądał kiedyś (wywiad 37).

Na pewno warto, żeby Zamek wyglądał tak, jak wyglądał kiedyś, czyli żeby wrócił do historycznego wyglądu (wywiad 5).

Ta różnica poglądów ujawnia podobieństwo między rewaloryzacją Zamku Cesarskiego w Poznaniu a opisywanym wyżej procesem przebudowy dworca kolejowego Wrocław Główny, przy czym brak gorącego sporu w Poznaniu wynika zapewne z mało kontrowersyjnego koloru, jaki elewacje Zamku zyskały po przywróceniu im elementów dawnego wyglądu.



Fot. 1, 2. Zachodnia elewacja Zamku Cesarskiego w Poznaniu (od strony ringu, obecnie Alei Niepodległości) w trakcie procesu czyszczenia

Fot. Łukasz Skoczyłas.

Choć wszystkie osoby badane wyrażały się pozytywnie o procesie rewaloryzacji, dwie z nich przyznały, że pierwsze ich oceny były negatywne. Było to związane z postrzeganiem Zamku jako nośnika pamięci społecznej i wiedzy historycznej. Jednak w procesie intelektualnej interpretacji obie te osoby zmieniły zdanie i uznały swoje pierwsze wrażenie za błędne:

[...] pomyślałam sobie, że dla mnie te stare mury, czyli te brudne mury, powiedzmy sobie szczerze, kojarzyły się zawsze z taką historią długą, że to jest coś, co trwa lata, jest takie bardzo stabilne. Oczywiście to jest błędne skojarzenie i wtedy sobie zawsze przypominam te stare rzeźby, które często znamy tylko i wyłącznie – szczególnie te ze średniowiecza – jako drewniane, a one tak naprawdę były pełne barw, bo były malowane. Tak samo myślę, że jest z tymi budynkami. Myśmy się przez lata przyzwyczaili, że bardzo wiele obiektów w Polsce niestety nie było... wykonywanych takich rzeczy, jakie powinny być. Czyszczenie powinno być czymś zupełnie naturalnym. W międzyczasie wiadomo – motoryzacja, więcej zanieczyszczeń. Myśmy się tak przyzwyczaili i pewnie stąd to moje skojarzenie jest w ogóle do tego brudu na murach. Myślę, że pora najwyższa zmienić to spojrzenie. To nie jest takie trudne – przynajmniej w moim przypadku. Zdecydowanie, czyszcimy te mury (wywiad 3).

Druga osoba, która pierwotnie negatywnie oceniała proces rewaloryzacyjny ze względu na jego dwuznaczny charakter względem przeszłości, wielokrotnie



Fot. 3. Zachodnia część południowej fasady Zamku Cesarskiego
(od strony obecnej ul. Św. Marcin) po oczyszczeniu

Fot. Łukasz Skoczylas.

określała budynek Zamku mianem „świadka” historii. Stąd być może wynikał początkowo krytyczny stosunek do rewaloryzacji polegającej na przywracaniu obiektowi pierwotnego wyglądu – w pewnym sensie jest to przecież niszczenie, zamazywanie śladów przeszłości, a więc fałszowanie wiedzy, jaką niesie ów „świadek”. Osoba ta ostatecznie jednak zmieniła zdanie. Opisując ten proces, powołała się na doświadczenia osobiste i zawodowe:

Jeździłam po większych i mniejszych miasteczkach tropem zabytków architektury, bo to jest bardzo częsta cecha u historyków sztuki – rodzaj schorzenia – że wszędzie, jak gdzieś są, to: „Dzień bez kościoła dniem straconym”. W sensie oglądania jakiegoś starego kościoła. Pojechałam do tego Limburga, żeby zobaczyć romańską katedrę w Limburgu – jedną z takich słynnych, opisywanych w podręcznikach historii sztuki. Kiedy dotarłam do miejsca, skąd już katedrę było widać, to po prostu doznałam szoku, bo ona wyglądała jak wyciągnięta z pudełka – nówka sztuka, bielusięka. Okazało się, że ona została kilka lat wcześniej poddana konserwacji. Przywrócono jej ten pierwotny wygląd, czyli oczyszczono kamień, bo wcześniej była też taka szaro-buro-jakaś przez ileś stuleci. Dla mnie to wtedy było nie do przyjęcia, bo miałam wdrukowane wtedy, że zabytek architektury to jest „stary klunkier” – czarny i brudny. Ten sposób odświeżenia architektury był szokujący dla mnie. Od tego czasu, może dlatego, że akurat...

Ja, podobnie jak inni historycy sztuki, widziałam mnóstwo różnych starych kościołów i starych budynków, które właśnie zostały poddane konserwacji. To samo się przecież wydarzało z niektórymi francuskimi katedrami. To mnie nie szokuje. Uważam nawet to za właściwe, bo to, że ludzie pamiętają czarny Zamek, to znaczy, że oni pamiętają go... Że trafili na gorszy czas (wywiad 38).

Inna osoba badana stwierdziła, że proces oczyszczania elewacji może nie być pozytywnie postrzegany ze względu na przyzwyczajenia. Sama jednak o rewaloryzacji wyrażała się bardzo pochlebnie:

Dla niektórych jest to zaskoczenie i nie do końca jest to pozytywne. Oni są przyzwyczajeni do ciemnego Zamku, ale my wróciliśmy do jego pierwotnego wyglądu. To jest piaskowiec, ma taki kolor i uważam, że jest Zamek w tej chwili wyjaśniony, jest znacznie ładniejszy, a jeszcze dodatkowo wyluminowany, dodatkowo zyskuje na urodzie (wywiad 10).

Tylko w jednym z wywiadów pojawił się wątek uciążliwości procesu rewaloryzacyjnego i związanych z tym negatywnych odczuć użytkowników budynku. Mimo wszystko osoba poruszająca tę kwestię o czyszczeniu elewacji wyrażała się pozytywnie:

Co prawda czyszczenie jesienią było – z drugiej strony – uciążliwe ze względu na hałas, ale jestem jak najbardziej na tak (wywiad 11).

Pozytywna ocena rewaloryzacji wynikała nie tylko z uznania dla jej efektów. Dla części osób badanych ważne było również wrażenie, jakie sam proces czyszczenia elewacji wywarł na poznaniakach i ich gościach. W tym kontekście mówiono o pozytywnej ocenie osób zarządzających Zamkiem i innymi obiektami Dzielnicy Zamkowej oraz całym miastem:

Ja myślę, że miasto na tym zyskuje. Ja na to tak patrzę i sądzę, że wielu ludzi, którzy przyjeżdżają, mają wrażenie, że ktoś o to bardziej zadbał w sensie takim, że widać tutaj rękę gospodarza (wywiad 20).

Widać, że mieszkańcy – cokolwiek to znaczy – ale ludzie, którzy tutaj żyją i mieszkają, są chyba dumni z tego, że mieszkają w takim miejscu, gdzie władarze czy właściciele tych obiektów przywiązują wagę do tej estetyki czy dbałości, nie? (wywiad 42).

W ten sposób rozumowania wpisuje się (i częściowo je potwierdza) wypowiedź osoby, która przyznaje się, iż jej ocena procesu rewaloryzacyjnego była powierzchowna:

Odświeżenie elewacji to był jeszcze czas, kiedy byłem mało zainteresowany architekturą. Nie do końca mnie to interesowało, czy jest czarne, czy białe. To nie do końca do mnie przemawiało. Z tego, co próbuję sobie przypomnieć, [...] co wtedy myślałem, to wydaje mi się, że myślałem wtedy przede wszystkim o tym, że „fajnie, że ktoś o to dba i fajnie, że ktoś to czyści” (wywiad 31).

Wśród badanych użytkowników Zamku Cesarskiego była też jedna osoba, której ocena rewaloryzacji wiąże się z poczuciem dumy i pionierstwa:

[...] myślę, że daliśmy chyba takie zielone światło i wszyscy poczuli się pełni mocy, zmobilizowani do tego, żeby też się do tego przyłożyć, bo Zamek był pierwszy, który zaczął te remonty (wywiad 42).

5. Trzy elementy kształtujące ocenę rewaloryzacji

Podsumowując wyniki badań, można stwierdzić, że przeprowadzone dotychczas zabiegi rewaloryzacyjne elewacji Zamku Cesarskiego w Poznaniu są pozytywnie oceniane przez użytkowników budynku ze względu na:

- poprawę wartości estetycznych tego miejsca,
- zmianę skojarzeń osób korzystających z przestrzeni wokół obiektu wynikającą ze zmiany kolorystyki z ciemnej na jasną,
- przywrócenie obiektowi elementów pierwotnego wyglądu,
- powstanie przekonania o aktywności urzędników miejskich i pracowników miejskich instytucji,
- poczucie dumy z pracy w miejscu, którego rewaloryzacja stała się impulsem dla innych tego typu działań w całej Dzielnicy Zamkowej.

Choć aspekt obcości przestrzeni zrewaloryzowanej nie pojawił się bezpośrednio w wypowiedziach osób badanych, można uznać, że zjawisko to jest przez część z nich odczuwane lub przewidywane w reakcjach innych osób. Poczucie obcości w stosunku do przestrzeni nowej, wyłamującej się z przyjętej wizji zabytkowości, odczuwane było przez osoby, które początkowo negatywnie oceniały oczyszczenie elewacji Zamku. Mimo to osoby te zmieniły zdanie – być może ze względu na silne intrapsychiczne zabiegi intelektualne, pozwalające na pokonanie oporów emocjonalnych, być może ze względu na przyzwyczajanie się do nowych elementów przestrzeni. Kwestia przyzwyczajania do poprzedniego wyglądu obiektu oraz odczuwanej przez to obcości po jego zmianie pojawiła się także w wypowiedzi nieodnoszącej się do własnych przeżyć, lecz próbującej zrozumieć motywacje innych ludzi.

Kwestia obcości przestrzeni zrewaloryzowanej wydaje się być bardzo istotna, jednak w formułowaniu ocen procesu rewaloryzacji na pierwszy plan wysuwa się estetyka jego efektów (czy budynek po remoncie jest ładny, czy też nie) oraz przekonanie o celowości (lub nie) odtwarzania dawnego wyglądu obiektu.

Te trzy elementy procesu rewaloryzacyjnego: ocena walorów estetycznych jego efektów, poczucie obcości przestrzeni zrewaloryzowanej i stosunek do przeszłości wydają się być najważniejsze dla oceny działań rewaloryzacyjnych. Kwestie te pozostają niezwykle ciekawym polem badawczym dla przyszłych studiów, szczególnie wobec współistnienia w przestrzeni współczesnych miast działań rewaloryzacyjnych z innymi działaniami o charakterze rewitalizacyjnym.

Literatura

- Augé M., *Nie-miejsca. Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*, tłum. R. Chymkowski, Warszawa 2010.
- Kajdanek K., *Mit i pamięć. Refleksje wokół procesów rewitalizacji we Wrocławiu*, w: K. Derejski, J. Kubera, S. Lisiecki, R. Macyra (red.), *Deklinacja odnowy miast. Z dyskusji nad rewitalizacją w Polsce*, Poznań 2012.
- Kodym-Kozaczko G., *Poznański Ring w przestrzeni miasta. Krótka nauka urbanistyczna według obyczaju europejskiego*, w: J. Pazder (red.), *Odkryj Dzielnicę Zamkową*, Poznań 2011.
- Michałowski P., *Lucjan Michałowski. Widok tzw. Dzielnicy Zamkowej z lotu ptaka*, w: J. Pazder, E. Zimmermann, *Zamek Cesarski w Poznaniu*, Potsdam – Poznań 2003.
- Mycielski K., Zelent R., Ciach S., *Gdzie historia splata się z nowoczesnością. Dworzec Główny PKP we Wrocławiu*, „Świat Architektury” 7 (25)/2012.
- Pałat Z., *Architektura a polityka. Gloryfikacja Prus i niemieckiej misji cywilizacyjnej w Poznaniu na początku XX wieku*, Poznań 2011.
- Pałat Z., *Ostatnie Forum Cesarskie. Forma i symbolika urbanistyczno-architektonicznego założenia poznańskiego Ringu*, „Artium Quaestiones” 2/1983.
- Pałat Z., Pazder J., *Poznań. Dzielnicza Zamkowa*, Poznań 2011.
- Pazder J., *Zamek jako „Nowy Ratusz” i ośrodek kultury*, w: J. Pazder, E. Zimmermann, *Zamek Cesarski w Poznaniu*, Potsdam – Poznań 2003.
- Rezler M., Bogdanowski J., *Poznań: miasto niepoznane*, Poznań 2006.
- Schwendenmann H., *Rezydencja Führera*, w: J. Pazder, E. Zimmermann, *Zamek Cesarski w Poznaniu*, Potsdam – Poznań 2003.
- Skoczyłas Ł., *Buildings as Social Memory Implants: The Two Castles of Poznań*, w: P. Gibas, K. Pauknerová, M. Stella (red.), *Non-Human in Social Science: Animals, Spaces, Things*, Červený Kostelec 2011.
- Skuratowicz J., *Architektura Poznania 1890–1918*, Poznań 1991.
- Skuratowicz J., *Poznań – stolica niemieckiego Wschodu*, w: J. Pazder, E. Zimmermann, *Zamek Cesarski w Poznaniu*, Potsdam – Poznań 2003.
- Smolarkiewicz E., *Rewitalizacja jako forma przywoływania przeszłości*, w: K. Derejski, J. Kubera, S. Lisiecki, R. Macyra (red.), *Deklinacja odnowy miast. Z dyskusji nad rewitalizacją w Polsce*, Poznań 2012.
- Trzeciakowski L., *Aktywność polityczna poznaniaków*, w: J. Topolski, L. Trzeciakowski (red.), *Dzieje Poznania. Tom 2: 1793–1918*, Warszawa 1994.
- Wojtkowiak Z., *Napisy pamiątkowe Miasta Poznania*, Poznań 2004.

Źródła internetowe

- CK Zamek planuje odbudowę głównej wieży. Powstałby punkt widokowy, Portal Poznań Nasze Miasto, 7.12.2011, <http://poznan.naszemiasto.pl/artukul/1192399,ck-zamek-planuje-odbudowe-glownej-wiezy-powstalby-punkt,id,t.html> [17.09.2013].
- Kozłowski Ł., *Odbudujmy wieżę Zamku Cesarskiego w Poznaniu*, <https://www.facebook.com/pages/Odbudujmy-wie%C5%BC%C4%99-Zamku-Cesarskiego-w-Poznaniu/187481931297175?ref=ts&fref=ts> [17.09.2013].

Podbrez L., Szwarc N., Wolska N., Guździół M., Miczko D., Herkt-Rynarzewska M. (oprac. i red.), *Miejski Program Rewitalizacja dla miasta Poznania. Druga edycja*, <http://www.poznan.pl/mim/s8a/pages.html?id=1025&ch=1034&p=5992&instance=1017&lang=pl&lhs=publications&rhs=publications> [17.09.2013].

Summary

The Strangeness and the Beauty of the Past – the Restoration of the Imperial Castle in the eyes of its users

This text is devoted to the processes of restoration of the historic buildings and the dilemmas concerning restoring their original appearance. Presented issue may become a source of conflicts and is differently evaluated by the users of the restored buildings.

However, the restoration of the historic buildings is one of the most common elements of urban revitalization and it is often understood only as a modernization or an adaptation to the modern requirements of sanitation, fire protection, etc.

This text presents the results of research conducted among everyday users of the Imperial Castle in Poznań, which has recently undergone numerous restoration processes.

MAREK NOWAK

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Instytut Socjologii
Zakład Badań Społeczności Lokalnych i Regionalnych

Śródka po siedmiu latach rewitalizacji. Metateoretyczny wtřet i interpretacja socjologii procesu ożywiania miasta¹

1. Realistyczny konstruktywizm?

Zagadnienie ożywiania miasta niesie za sobą wiele problemów, które można opisać w kategoriach metateoretycznych: teorii miasta, sposobu myślenia o mieście bądź wręcz ideologii miejskiej. Jako problem centralny jawi się tu zapełnianie „ziemi niczyjej” w opozycji teoretycznej zaczerpniętej z teorii nauki: pomiędzy realizmem a społecznym konstruktywizmem². Jakkolwiek tytułowa problematyka ożywiania miasta bardziej wydaje się dotyczyć pierwszej – „realistycznej” perspektywy, może to być obraz niepełny. A zatem idzie tu nie tyle o pozbawione wątpliwości przeciwstawienie przekonania o istnieniu „obiektywnego”, niezależnego od ludzkiej interpretacji świata, wizji jego spo-

¹ Niniejszy tekst stanowi kontynuację opracowań i publikacji inspirowanych materiałem z badania zrealizowanego w 2010 r. Projekt ten był próbą dokonania *quasi*-ewaluacji procesu rewitalizacji, który zapoczątkowała w 2006 r. odbudowa przeprawy mostowej łączącej od strony wschodniej kompleks katedralny w Poznaniu z fragmentem zwartej zabudowy. Por. B. Kaźmierczak, M. Nowak, S. Palicki, D. Pazder, *Oceny rewitalizacji. Studium zmian na poznańskiej Śródce*, Poznań 2010.

² Wykorzystywana choćby we współczesnych koncepcjach nauk o polityce czy edukacji. Por. J. S. Barkin, *Realist Constructivism*, „International Studies Review” 5/2003; P. G. Cole, *Constructivism and scientific realism? Which is the better framework for educational research*, „Australian Journal of Teacher Education” 22/1997.

tecznego wytwarzania, ile raczej o współzależność/związek obydwu aspektów, które tracą w praktyce zarządzania status alternatywy i tworzą (czy raczej w modelowym ujęciu powinny tworzyć) nie do końca logicznie spójną całość.

Po pierwsze zatem ożywianie miasta, częściej zwane rewitalizacją, zakłada istnienie określonego, diagnostycznie identyfikowalnego, „obiektywnego” stanu rzeczy, np. istnienia „obszarów kryzysowych”, których zakres przestrzenny można mierzyć i delimitować; jednocześnie uznaje się potrzebę oceniania tego stanu rzeczy (jako niedoskonałego, odbiegającego od przyjętego standardu czy też charakteryzującego się określonymi negatywnymi atrybutami). Po drugie, mechanizmy komunikowania i budowania obrazu świata (obrazu miasta), które są aspektem jego realności, mogą również stać się narzędziem zmiany nawet czegoś, co dotychczas uznawano za domknięte i często niezmiennalne. W tym przypadku metafora samospełniającej się przepowiedni nabiera szczególnego, strategicznego znaczenia, pozostając jednocześnie zdecydowanie poza kontekstem owej wymienionej jako pierwsza „realności”.

Podobne stawianie problemu ożywiania miasta ma swoje teoretyczne, metodologiczne oraz językowe konsekwencje. Z jednej strony narzuca zobiektywizowane ramy, które „przyozdabia się” wskaźnikami (przestępczości, bezrobocia, biedy i wykluczenia, natężenia ruchu kołowego, liczby miejsc parkingowych, miejsc w przedszkolach na 1000 mieszkańców etc.), obudowuje deterministycznie brzmiącą narracją na temat uniwersalnych procesów (jak suburbanizacja, *urban sprawl* czy gentryfikacja), z drugiej jednak strony zawiera myślenie, które poszukuje narzędzi oddziaływania na rzeczywistość i podważa „jednoliniowy” schemat urbanizacji. Metaforycznie – pozostawia na wpół uchylone drzwi utopii, która bierze w obronę słabszych partnerów rozgrywki o przestrzeń, czyni z nich aktorów, ogranicza działanie determinizmów i sprawia, że przestrzeń jest bardziej „swoja” dla jej różnych użytkowników.

Paradoksalnie zatem ze względów praktycznych (żeby nie powiedzieć administracyjnych) rzeczywistość miejska jako podstawa tej utopii musi być w jakiś sposób dana, by można ją było realistycznie uchwycić, a jednocześnie uznaje się ją za plastyczną, czyli taką, którą można nie tylko opisać, ale i zmienić w określony, zazwyczaj zaprogramowany i dość radykalny sposób. To, co realne, a nade wszystko to, co dotychczas wydawało się niemożliwe, jest tu konstruktywistycznie „zawieszane”; otwiera się pole dla „cudu”. To, co naturalnie podupadło, można realnie odrestaurować i ożywić, nie kwestionując jednocześnie mechanizmu, który ów upadek uprawdopodobnił (jak zużywanie się infrastruktury technicznej i jej dewaloryzacja, mechanizmy rynkowe czy starzenie się populacji). Ta swoista synteza przeciwstawnych stanowisk meta-teoretycznych (otwieranie drzwi utopii) – na gruncie przywołanych już uogólnień zaczerpniętych z nauk o polityce i edukacji – zakłada próbę odróżnienia relacji władzy (która się z realnością kojarzy) i wizji rzeczywistości podporząd-

kowanej urynkowaniu obrazowi rzeczywistości, która jest indywidualnie lub zbiorowo wytwarzana (a zatem nie jest w określonym momencie do końca „dana” i względnie niezmienna). W bardziej radykalnym ujęciu jest ona również wprost „kreowana” i „kreowalna” nie tylko w oparciu o „mechanizmy”, procesy i procedury (które są „realne” i na które jednostki mają ograniczony wpływ), ale również w oparciu o wyobrażenia, opinie, deliberacje, spontaniczne działania czy poprzez udział w referendum lub demokratycznych wyborach³. Dobrymi przykładami tego kierunku myślenia mogą być z jednej strony próby „realistycznego” działania: uspołeczniania projektowania przestrzeni i współudziału w procesie planowania zmian (np. w formie konsultacji) mieszkańców lub wręcz próby „współ-wytwarzania” swojego otoczenia tam, gdzie kończy się to, co prywatne i zaczyna się to, co publiczne⁴. Z drugiej strony wysiłek oddziaływania na wyobrażenia i opinie przypomina działanie placebo. Chodzi tu o zmianę wyobrażenia o miejscu wynikającą z przemyślenia na nowo potencjału społecznego i ekonomicznego przestrzeni, by zacząć rozmawiać o innym jej wykorzystaniu (np. zmianie lub uzupełnieniu funkcji). Chodzi o zbudowanie wyobrazeniowych przesłanek inwestowania (istota konceptu rewitalizacji) tam, skąd dotychczas raczej uciekano. Nie jest to zatem strategia zmiany *per se*, ale raczej odwołanie się do logiki inwestycji i inwestowania o odroczonym horyzoncie korzyści i zysków (nie tylko ekonomicznie pojmowanych): że warto tu zostać, że w tym miejscu jest potencjał dla różnych grup użytkowników etc. Jest to zaaplikowanie póki co cukrowej pigułki, po zażyciu której chory ma szansę poczuć się lepiej, co jest warunkiem koniecznym (ale nie wystarczającym) podjęcia działania, które nie będzie do końca racjonalne, ale może okazać się skuteczne. To jest zapewne sedno owej syntezy, która w związku z *praxis* zarządzania miastem (ożywianie ma z nim bezpośredni związek) musi odwoływać się do odrębnych logik i akceptować wewnętrznie niespójne stanowisko: holistyczne przekonanie, że miasto to coś więcej niż suma skłonności do maksymalizacji jego użytkowników (i warto o ten ponadindywidualny obraz – fakt społeczny – dbać), a jednocześnie akceptować atomistyczne i mechanistyczne przesłanki zbiorowych zachowań (gdzie podmiot dokonuje interpretacji rzeczywistości w kategoriach interesów i zachowuje się subiektywno-racjonalnie, np. podejmuje decyzje inwestycyjne lub się z nich wycofuje). Dobrze zaproponowane uwarunkowania rewitalizacji/ożywiania ilustruje definicja przywołana

³ Por. wnioskowanie na temat różnicy realizmu i konstruktywizmu w konstrukcji „relacji międzynarodowych”, mieszczących się w konstrukcji paradygmatycznej nauk o polityce. J. S. Barkin, *Realist Constructivism*, s. 237.

⁴ Por. np. J. Erbel, M. Żakowska, *Obiekty relacyjne w przestrzeniach publicznych*, w: M. Frąckowiak, L. Olszewski, M. Rosińska (red.), *Kolaboratorium. Zmiana i współdziałanie*, Poznań 2012, tekst dostępny na portalu Obserwatorium Kultury: <http://www.obserwatoriumkultury.pl/files/study/kolaboratorium.pdf> [25.10.2013].

przez Sławomira Palickiego w publikacji poświęconej Śródcie. Rewitalizacja to mianowicie:

[...] zespół sekwencyjnych działań prowadzących do ożywienia i trwałej poprawy kondycji zdegradowanych obszarów miejskich oraz do rozwiązania ich problemów, przy zachowaniu postulatu poprawy jakości życia lokalnych społeczności. Istotą takich działań jest zastąpienie dotychczasowej funkcji zdegradowanego obszaru nową (jedną lub ich zespołem) oraz idące w ślad za tym ukierunkowane przemiany społeczne, gospodarcze, środowiskowe, przestrzenne, techniczne, prawne i organizacyjne⁵.

Nieco paradoksalnie można zauważyć, że jest to zmiana, która nie wpływa negatywnie na znaczące czynniki trwałości tkanki miasta. Przez ową tkankę rozumiem głównie mieszkańców ożywianego/rewitalizowanego obszaru oraz użytkowników tej przestrzeni. Zmianie ulega jednak funkcja (lub jest uzupełniona), jaką pełni określony fragment miasta, i to ta zmiana decyduje o „wygenerowaniu” pewnej wartości dodanej. Definicja ta ma jednak wady, które warto omówić, przedstawiając inspiracje teoretyczne oraz studium przypadku.

2. Inspiracje niemieckie – rewitalizacja/ożywianie a metateoria

Przekonanie, że ożywianie miasta pasuje do zaproponowanej dualistycznej podstawy metateoretycznej, wymaga jeszcze kilku słów uzupełnienia. By je przedstawić, odwołam się głównie do opracowań Andreasa Billerta, jednej z kluczowych postaci propagujących do niedawna to zagadnienie w polskiej przestrzeni publicznej, odpowiedzialnego również za kształt procesu rewitalizacji poznańskiej Śródki.

Ten specjalista, a nade wszystko praktyk rewitalizacji, postrzegał proces uzdrowienia miasta w kontekście ewolucji, jaka dokonała się po II wojnie światowej, a dojrzały kształt uzyskała w Niemczech Zachodnich w latach 70. XX wieku. Jego dynamikę wyznaczał uniwersalny, wydawałoby się, proces deindustrializacji (upadek wydobywania węgla, podupadanie przemysłu ciężkiego, ewolucja struktury społecznej etc.), którego symptomy można było obserwować już dekadę wcześniej. Proces ożywiania/rewitalizacji miast nabrał szczególnego znaczenia (i niejako powtórnie znalazł się w centrum uwagi) wraz z upadkiem „żelaznej kurtyny”, co oznaczało np. objęcie procesami odnowy, finansowanymi przez władze centralne RFN, obszarów opuszczonych przez wojsko i centrów miast wschodnich Niemiec, szczególnie dotkniętych zjawiskami depopulacji (skądinąd w znacznie większym stopniu, niż miało to miejsce w Polsce). Specyfika procesu rewitalizacji opisywana przez Billerta (w jakimś sensie w sposób wymuszony jego własnymi doświadczeniami zawodowymi) odwzorowywała

⁵ B. Kaźmierczak, M. Nowak, S. Palicki, D. Pazder, *Oceny rewitalizacji...*, s. 17.

uwarunkowania wschodnioniemieckie, nawiązując do kultury prawnej i praktyki administracyjnej zza zachodniej granicy naszego kraju. Jak pisze Billert:

Zakładano, że odnowa zdegradowanych dzielnic będzie realizowana „ostrożnie i zachowawczo”, zarówno w stosunku do zdegradowanych zasobów budowlanych, jak i zamieszkujących je struktur społecznych (*behutsame Stadterneuerung*). System ten był dla sektora publicznego bardzo kosztowny, gdyż polegał nie tylko na 100% subwencjonowaniu podstaw planistycznych i organizacyjnych odnowy, infrastruktury i przestrzeni publicznej, ale również nierentownych części kosztów inwestycji prywatnych, dla zabezpieczenia czynszów dopasowanych do możliwości ludności zamieszkującej odnawiane tereny, jak i zwiększonych nakładów na „ostrożną i zachowawczą odnowę”. W efekcie dotychczasowi mieszkańcy otrzymywali odnowioną przestrzeń i zmodernizowane mieszkania, kosztem niewielkiego wzrostu czynszów⁶.

Rewitalizacja oznaczała więc zmianę logiki planowania przestrzennego i dostosowanie procesu planistycznego nie tylko do zagospodarowywania nowych terenów (jak to jest nadal w Polsce), ale również do przekształcania terenów już zurbanizowanych z zachowywaniem struktury przestrzennej (a w każdym razie bez radykalnych jej modyfikacji) i bez poważniejszego ingerowania w tkankę społeczną. Taka strategia, poza tym, że wymaga z reguły inwestowania publicznych pieniędzy w częściowo prywatną infrastrukturę, zakłada również odmienne podejście do kwestii wprowadzania zmian. Zmiany takie w większym stopniu oznaczają *preservation* (ochronę czy też zachowanie) niż *revitalisation* (definiowaną jako zmianę funkcji przestrzeni połączoną najczęściej z wymianą mieszkańców). Realizowana w Niemczech Wschodnich formuła rewitalizacji bardzo dobrze wpisuje się w wizję polityki miejskiej, jaką określają dokumenty Unii Europejskiej, jak choćby Karta Lipska, wykorzystująca do niedawna bardzo często eksploatowaną koncepcję „zrównoważenia” (*sustainability*). Zrównoważenie to, przywoływane np. przez Manuela Castellsa, oznaczało „międzygeneracyjną solidarność”, przez co należy rozumieć nieuszczipianie zasobów, które kolejne generacje będą mogły wykorzystywać⁷. Jak to zrobić, stanowi nie tylko teoretyczne wyzwanie. Ideologia ta w odniesieniu do samej ochrony (nieuszczipiania) jest w pewien sposób konserwatywna, co wydaje się generalnie cechą myślenia o rewitalizacji w kontekście ochrony. Kluczowe jest jednak poszukiwanie w ramach zrównoważenia narzędzi wzrostu i zbalansowania korzyści i zagrożeń wprowadzanych zmian. Problem ten szczególnie

⁶ A. Billert, *Problemy rewitalizacji w Polsce na tle doświadczeń niemieckich*, referat wygłoszony na międzynarodowej konferencji w Lubaniu Śląskim „Rewitalizacja Miast – 2006”, tekst dostępny na portalu www.poznan.pl [20.08.2013].

⁷ Dla Manuela Castellsa nadzieje na „wartość dodaną” niesie komunikacja, a zwłaszcza obietnice społeczeństwa informacji (por. M. Castells, *Urban sustainability in the information age*, „City: analysis of urban trends, culture, theory, policy, action” vol. 4, 1/2000). W polskiej literaturze w innym kontekście wykorzystywane było nieco dalej idące pojęcie „samoograniczenia”, którego częstsze użycie w pracach o rewitalizacji warto poważniej rozważyć.

akcentuje Karta Lipska, dając podstawy do przedefiniowania myślenia na temat wzrostu i rozwoju miast⁸.

Szczególny typ myślenia o ożywianiu miasta (myślę, że można tu również pisać o kulturowej specyfice naszych zachodnich sąsiadów) zawarty jest w samej konstrukcji (strategii) procesu zmian. Istotą takiego myślenia jest stworzenie narzędzi akceptowanego przekształcania miejskiego otoczenia, które wpisywałoby się w mechanizmy rynkowe, a nie je kwestionowało. Nie odbywa się to jednak bez kosztów i oparte jest na pewnego rodzaju „przemocy” stosowanej w interesie uczestników procesu i w konsekwencji w interesie samej tkanki miasta poddawanej retuszowi. Przy czym miasto postrzegane jest przede wszystkim jako struktura społeczna (mieszkańcy), a nie urbanistyczna fizyczność ulic czy kamienic. Trampoliną do wzrostu wartości przestrzeni (dotychczas zdegradowanej) nie są jedynie inwestycje publiczne, choć ich udział wydaje się niezbędny⁹ i inicjujący. Są nimi inwestycje prywatne, które w opozycji do motywacji wspólnotowych (wspomnianego społecznego konstruktywizmu) odwołują się do realizacji indywidualnych interesów i konkurencji w rozgrywce o przestrzeń.

Połączenie kontekstu zbiorowego ożywiania miasta jako interesu wspólnotowego i interesu indywidualnego prywatnych inwestorów to kluczowy problem, przed którym stanęli twórcy formuły rewitalizacji. Problem ten powstaje poprzez sam proces inwestycyjny (ściślej jego specyfikę) oraz ryzyko i niepewność wpisane w działanie rozłożone na co najmniej kilka lat. Istotą procesu rewitalizacji jako działania podyktowanego interesem jest zmniejszenie niepewności w wyniku działania władzy publicznej. Ta ostatnia nie tyle jednak współfinansuje prywatne działania (co na gruncie gospodarki rynkowej byłoby krytykowane i może mieć ograniczony zakres), ile tworzy warunki do zmiany wartościowania określonego fragmentu przestrzeni (jako potencjalnie atrakcyjnego). Jest tak ze względu na antycypowany przyrost wartości w przyszłości, który może on mieć jednak mniej lub bardziej „realistyczny” charakter.

Nie chodzi tu zatem o natychmiastowy wzrost wartości nieruchomości, np. w wyniku remontu czy wybudowania gmachu przez władzę publiczną, ale o potencjalny wzrost, który ze względu na „rentę rewitalizacyjną” może np. wpłynąć na obniżenie kosztów pozyskania środków inwestycyjnych za pośrednictwem banków (bo zmniejsza ryzyko inwestycyjne i uwiarygodnia prywatne inwestycje). Proces rewitalizacji jest zatem silnie związany z wyobrażeniem wzrostu potencjału ekonomicznego określonego obszaru, zaproponowaniem

⁸ Por. dokument: *LEIPZIG CHARTER on Sustainable European Cities*, z 2.05.2007 r., http://ec.europa.eu/regional_policy/archive/themes/urban/leipzig_charter.pdf [20.08.2013].

⁹ W przypadku Śródki była to odbudowa pieszego połączenia mostowego, budowa boiska piłkarskiego, a obecnie znajdująca się na zaawansowanym etapie budowa interaktywnego centrum edukacyjnego.

konkretnych rozwiązań oraz doprowadzeniem do konsensusu (w czym władza publiczna odgrywa szczególną rolę) w zakresie przyszłych rozwiązań przestrzennych oraz np. warunków wykorzystywania przestrzeni przez różnych interesariuszy.

Podsumowując, rewitalizacja jest procesem ze swej natury materialnym, bazującym jednocześnie w dużej mierze na wyobrażeniach, które w perspektywie lat (zapewne od kilku do kilkunastu) przyczyniają się do stopniowego nakładania się „realnych” zmian na zmiany wartościowania przestrzeni, które dokonują się, a właściwie już się dokonały w głowach mieszkańców. Zmiana sposobu myślenia (wartościowania) jest zatem paradoksalnie pierwotna wobec zmian środowiska życia mieszkańców. Ta specyfika procesu i do pewnego momentu jego „wirtualny”, choć jednocześnie ekonomiczno-materialny charakter, predestynują go do opisu w kategoriach przywołanego na wstępie realistycznego konstruktywizmu. Istotnym elementem konstrukcji tak programowanej zmiany w warunkach niemieckich są uregulowania prawne w formie odrębnego prawa rewitalizacyjnego, które nie tylko daje narzędzia regulacji i wsparcia publicznego (co pojawiało się w polskich projektach ustawy rewitalizacyjnej), ale również blokuje, a przynajmniej zniechęca do oportunistycznego zachowania aktorów w newralgicznym dla procesu momencie. Narzędziem blokowania np. skłonności do spekulacji (oznaczającej formę „drogi na skróty”) jest ograniczenie możliwości dysponowania własnością związane z „zamrażaniem” cen nieruchomości. Istotą skuteczności tak pomyślanej zmiany (która wykracza poza zakres negatywnych praw) stanowi społeczny charakter samego procesu, co wypada za Billertem rozumieć jako powiązanie zintegrowanego planowania z procesem poszukiwania porozumienia między głównymi aktorami. W istocie właśnie to porozumienie legitymizuje wprowadzane zmiany (niezależnie od tego, że czasowo kwestionują one prawa jednostki). Tworzy, używając metafory motoryzacyjnej, „poduszkę powietrzną” dla procesu, który siłą rzeczy podważy część partykularnych, krótkoterminowych interesów i ograniczy możliwości działania oportunistycznych aktorów. Dlaczego tak musi być, oddajmy głos A. Billertowi, który analizuje tym razem specyfikę polskich uwarunkowań, gdzie ustawy rewitalizacyjnej nie ma i zapewne w najbliższym czasie nie będzie:

Remont starych kamienic opłaca się właścicielom tylko wówczas, kiedy uda się im wyprzeć stamtąd mieszkańców i przekształcić powierzchnie mieszkalne w handlowe wzgl. biurowe. Pojedyncze inwestycje nie są w stanie radykalnie zmienić generalnie złych warunków lokalizacyjnych starych dzielnic, obarczonych często intensywnym transportem, trudnościami parkowania i problemami socjalnymi. Trudno też liczyć na znaczniejszy proces gentryfikacji tych zasobów, gdyż uruchomić go może pojawienie się licznych grup społecznych o odpowiednich zasobach finansowych i preferencjach mieszkaniowych, a takie są w miastach polskich nieliczne¹⁰.

¹⁰ A. Billert, *Problemy rewitalizacji w Polsce...*, s. 7.

Potencjał indywidualnych działań jest zatem bardzo ograniczony (także w zakresie realnego podźwignięcia obszaru rewitalizowanego) i jednocześnie nieskuteczny z racji swej punktowości. Pozycja i znaczenie władzy publicznej są zaś znaczące, po części jako *spiritus movens* działań, które w innym przypadku nie byłyby w ogóle podjęte, po części jako wynikające z roli społecznego gracza, bilansującego praktyki inwestycyjne na poziomie wspólnoty (a nie indywidualnego interesu) i w dłuższej perspektywie czasowej. Ukazuje to kluczowe znaczenie koordynacji działań oraz ich dopasowania do lokalnych uwarunkowań, by nie niszczyć potencjału społeczno-ekonomicznego, który w podupadającym obszarze jeszcze drzemie. Stanowi też formę zabezpieczenia, że po zakończeniu procesu nie będzie gorzej niż przed jego rozpoczęciem, uwzględniając zainwestowane, często niemałe środki.

Uwagi te pośrednio nakierowały narrację na przykład rewitalizacji Śródki, który z perspektywy czasu jawi się jako realizacja tego bardziej pesymistycznego scenariusza zmiany.

3. Rewitalizacja Śródki – przypadek rozejścia się „realności” i „konstruktywizmu”

Przypomnę, że rewitalizacji/ożywianiu poddano fragment miasta zlokalizowany w sąsiedztwie średniowiecznego kompleksu katedralnego. W ramach opracowywania założeń powstała m.in. „Społeczna koncepcja zagospodarowania Śródki” (2006), będąca podsumowaniem dyskusji mieszkańców¹¹. Obszar Śródki nie posiadał miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, co sprawiło, że jego specyfikę wymusiło nie tyle wyznaczone prawem *status quo*, ile stan, w jakim znalazła się Środka oraz oczekiwania i plany władzy publicznej. Zakres tego, co można było zrobić, był zatem większy, a przy tym strategia działania i kierunek procesu zależały w większym stopniu od miejskich urzędników. Program rewitalizacji realizowany był we współpracy z samorządem pomocniczym, który pełnił rolę bufora i kanału przepływu informacji do mieszkańców. Kilka lat wcześniej powstała m.in. lokalna gazетка zajmująca się historią Śródki, planami zmian i informacjami na temat nadchodzących i przeszłych wydarzeń oraz planów Urzędu Miasta (stanowiąca skądinąd świetne źródło dla badaczy procesu¹²).

¹¹ Bardziej szczegółowo sam proces rewitalizacji opisano w cytowanej na wstępie monografii oraz w artykule: M. Nowak, *Niezrealizowana rewitalizacja jako niedoskonała gentryfikacja. Analiza procesu ożywiania poznańskiej Śródki*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 4/2013, gdzie znalazł się również plan obszaru rewitalizowanego z wpisanymi weń przedyskutowanymi postulowanymi zmianami (por. obraz. 1). Dalsza część podrozdziału wykorzystuje obie publikacje.

¹² Por. „Kwartalnik Wokół Śródki”. Ostatnie numery dostępne są online na stronie Urzędu Miasta Poznań.pl: <http://www.poznan.pl/mim/s8a/kwartalnik-wokol-srodki,p,1025,5634,10125.html> [20.08.2013].



WOKÓŁ ŚRÓDKI
KWARTALNIK OSIEDLA
OSTRÓW TUMSKI-ŚRÓDKA-ZAWADY
-KOMANDORIA

ISSN 1640-4408 Nr 1 (46) 2012 BEZPŁATNY

Komandoria z zielonymi wnętrzami

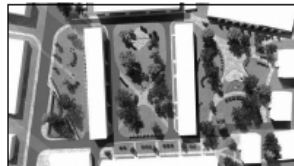
Niewielkie osiedle mieszkaniowe na Komandorii ograniczone ulicami Tomickiego, Konarskiego i św. Michała, powstało w latach 50. XX wieku jako pierwsza duża powojenna inwestycja mieszkaniowa na tym terenie. Architektura bloków utrzymana jest w formach socrealistycznych i modernistycznych. Dzięki one wyrażnie wydzieleno wnętrza, które składają się z klatkowskich sąsiadkich poprzez swoją siatkę, istniejące sadzawki. Niezwykłe słońce jest tu nieuporządkowana, cenną przestrzeń zajmują samochody i kontenery stojące na środku trawnika. Formy zabłogi projektowe mogą tę sytuację zmienić na „przytulną, zieloną przestrzeń” w której znalazłby się kolorowe miejsca siedzące, równa nawierzchnia, dynamiczne oświetlenie.

Chciałabym poznać mieszkańców z propozycjami zagospodarowania terenu,

które są efektem pracy inżynierskiej wykonanej na Architekcie Krajobrazu Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu. Powstały projekty trzech wariantów o odmiennym charakterze. Od ulicy Tomickiego zaproponowałam kompozycję roślinną wraz ze sztucznym ukształtowaniem terenu. Wnętrze wydzielone przez trójwymiarowe białe tworzy „salon spotkań” dla mieszkańców z dużą ilością miejsc do siedzenia. Wnętrze kolejno, najbliższe ulicy św. Michała przekształcone zostało w plac zabaw dla dzieci połączone z siłownią dla dorosłych. Należy mieć nadzieję, że zaproponowane rozwiązania mają szansę przynieść odrobinę relaksu, świeżości do nawigacji lub odbudowy społecznych więzi.

Natalia Mostecki – autor i realizacja projektu,
G. Kłosa – zdjęcia

W numerze m. in.:	
• Śródka Spotkanie Artystyczne VIVA ARS	2
• „Śródka”	2
• Zagospodarowanie Rybaku Śródka w Poznaniu	2
• Z życia parafii archikatedralnej	3
• Z życia parafii św. Józefa Jerozolimskiego w Poznaniu	3
• Komandoria i Śródka (cz. 3)	4
• Katastrofalna wyprowadzka Janów Strużów	6
• „Dzielnica dla turniejów dziecięcych”	7
• „Rewitalizujemy w budowie – tworzymy zryby rewitalizując w Polsce”	7
• Biuro mieszkańców na Śródce	7
• Śródka w starej fotografii	8



Wzrost fragmentu osiedla na Komandorii między ulicą Tomickiego i św. Michała



Aranżacja „salonu spotkań” na drewnianym podłożu



Aranżacja „salonu spotkań” z kolorowymi siedziskami



Aranżacja placu zabaw dla dzieci

Fot. 1. Strona tytułowa numeru gazetki osiedlowej „Wokół Śródki” z pierwszej połowy 2012 r. Gazeta wychodzi od 1999 r., od momentu powołania do życia samorządu pomocniczego na tym obszarze. Strona tytułowa zawiera symulacje komputerowe wariantów zagospodarowania jednej z przestrzeni publicznych na Śródce.

Głównymi materialnymi (realnymi) elementami procesu (finansowanymi ze środków miejskich i środków pozyskanych na ten cel przez władze miejskie) były budowa mostu (Mostu Jordana) i boiska piłkarskiego oraz remonty realizowane przez prywatnych inwestorów (szczególną rolę, zarówno negatywną, jak i pozytywną, odegrał tu Kościół katolicki). W ramach działań inspirowanych Miejskim Programem Rewitalizacji – dokumentem, który powstał na kanwie dyskusji i po zakwestionowaniu części ustaleń zaproponowanych przez mieszkańców, zrealizowano wiele działań kulturalnych zorientowanych na odrodzenie „tożsamości miejsca”. Podejmowano również działania o charakterze socjalno-pomocowym dla mieszkańców enklawy zagrożonych marginalizacją. Śródka została włączona

do Traktu Królewsko-Cesarskiego – szlaku turystycznego mającego powiększyć atrakcyjność Poznania dla turystów¹³. Pilotażowy projekt rewitalizacji został tym samym wpisany w logikę realizacji celów na poziomie całego miasta. Miało to pewne konsekwencje dla samego procesu, co skądinąd mieściło się w logice interpretowania odnowy przez środowisko lokalnych działaczy społecznych. Nie było tu, co warto podkreślić, istotnych różnic stanowisk.

Istotę podobnie pomyślanej zmiany, w której cele ogólnomiejskie (ów konstruktywizm) nie pozostają neutralne wobec kontekstu lokalnego, w ciekawy sposób ilustruje gazeta „Wokół Śródki”. Warto poświęcić nieco uwagi zamieszczanym tam materiałom.

4. Rewitalizacja Śródki w opinii lokalnych działaczy

Analizie poddano numery czasopisma, które ukazywały się od 2005 do 2012 r. Szczególną uwagę zwrócono na zapisy ilustrujące proces deliberacji towarzyszący planowaniu zmian (lata 2005–2007) oraz ukazujące się później oceny procesu rewitalizacji (2012).

Pierwszy numer z 2005 r. otwiera artykuł zatytułowany *Poznań czeka na Most Cybiński*. Warto zwrócić uwagę, że odbudowa mostu (kluczowy infrastrukturalny element procesu rewitalizacji) definiowana jest jako cel ogólnomiejski, co ważniejsze – nie padają w istocie żadne argumenty przemawiające za odbudową. Autorzy artykułu, rekapitulując z satysfakcją decyzję władz miasta, piszą: „Rada Osiedla gratuluje Panu Prezydentowi męskiej decyzji oraz liczy na konsekwentną i szybką odbudowę Mostu”¹⁴.

Zaproszony do tego numeru „Wokół Śródki” przewodniczący rady miasta wskazuje na często przywoływane w dyskursie publicznym motywy odbudowy: „Moim zdaniem to jedyna droga do uratowania Śródki jako historycznego centrum przedlokacyjnego, prawobrzeżnego Poznania. Bez tego mostu ten piękny, choć zaniedbany i zapomniany zakątek miasta pozostanie martwy”¹⁵.

Sam sposób przedstawiania pomysłu na odbudowę mostu (nie w kontekście lokalnym – co przyniesie to mieszkańcom) sugeruje deficyt refleksji na temat urbanistycznych konsekwencji podjętych działań. Wyraża to pytanie, czy cel w postaci ożywienia enklawy może być osiągnięty w oparciu o środki dobrane do jego realizacji? Odpowiedź nie jest jednoznaczna, przynajmniej z uwagi na

¹³ Szczegółowe informacje na temat Traktu Królewsko-Cesarskiego dostępne są na stronie Visitpoznan.info: http://visitpoznan.info/index.php?option=com_content&view=article&id=273&Itemid=134&lang=en&db2362c4a02242d4dedb01bb554efe3b=3bf2cfce7429058cab115eb68e526265 [25.10.2013].

¹⁴ G. Cofta, M. Tuchowski, *Poznań czeka na Most Cybiński*, „Wokół Śródki” 1/2005.

¹⁵ W tym samym numerze informowano o budowie boiska sportowego z bieżnią lekkoatletyczną finansowanego ze środków Poznańskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji.

słabość argumentacji, jaka była wykorzystywana do opisu starań i rekapitulacji osiągnięcia, jakim okazało się samo podjęcie decyzji.

W trzecim numerze pisma z 2005 r. opublikowany został tekst poświęcony Miejskiemu Programowi Rewitalizacji (dalej: MPR). W jego treści zapraszano do współpracy, argumentując:

Ponieważ dobry program rewitalizacji nie może powstać bez współpracy samorządu terytorialnego, społeczności lokalnej i innych partnerów, np. organizacji społecznych, gospodarczych i pozarządowych, Urząd Miasta Poznania zwrócił się z prośbą do Rad Osiedli o zgłaszanie wniosków i uwag dotyczących terenów ich działania po to, aby móc uwzględnić je w Miejskim Programie Rewitalizacji¹⁶.

Już z samej chronologii wydarzeń można wnioskować, że główne infrastrukturalne elementy procesu rewitalizacji Śródki, a precyzyjniej decyzje dotyczące odbudowy przeprawy, były realizowane niejako poza formalnym kontekstem MPR i oparte na przesłankach, które niekoniecznie były związane z analizą śródeckiej realności (formułowane przez osoby najbardziej zainteresowane). Pozwala to nieco inaczej spojrzeć na cały proces, który został niejako nałożony, czy może raczej dopasowany, do lokalnych uwarunkowań. Jak można sądzić, istotnym problemem organizatorów stało się, już po uruchomieniu procesu, samo dopasowanie go do już podjętych działań. Proces rewitalizacji zaś, gdy uzyskał kształt publicznej deliberacji, nieuchronnie ewoluował zgodnie z wewnętrzną dynamiką „wymyślania” Śródki przez jej mieszkańców (w wyniku prowadzonych konsultacji). Można również domniemywać, że sprawczy sens wyrażanych przez nich opinii został przeceniony, co zapewne stało się przyczyną późniejszej „delegitymizacji” procesu (nie była to formalna delegitymizacja, a raczej wycofanie zaimka dzierżawczego „nasz” z określeń procesu), gdy wszedł on w fazę realizacji, przynosząc realne konsekwencje społeczne. Interesujące, że jeszcze przed rozpoczęciem dyskusji na temat tego, jak i co ożywiać (bo milcząco przyjęto, że trzeba ożywiać), w tym samym numerze zaprezentowano ambitny projekt odbudowy pierzei budynków od strony południowej (wielopasmowej trasy prowadzącej na wschód). Jak zasugerowali autorzy prezentacji projektu: „nowy zespół sprawi, że okaleczone wyburzeniami, sprzed przeszło 30 lat kwartały zyskają atrakcyjną twarz”¹⁷. Poza tym, że przedmiotem działań miała tu być „twarz Śródki”, projekt wykorzystywał głównie jej centralne położenie komunikacyjne. Po kilku latach z tego ambitnego projektu udało się zrealizować budowę dwóch budynków – znaleźli tam miejsce m.in. nowi lokatorzy – jak wiemy z naszych badań, głównie studenci oraz sprzedawca części samochodowych.

¹⁶ *Obywatelski Poznań. Miejski program rewitalizacji miasta Poznania oraz uwagi do miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego*, „Wokół Śródki” 3/2005.

¹⁷ *Ibidem*.

Kilka miesięcy później, 27 stycznia 2006 r., na terenie Śródki odbyło się spotkanie inspirowane poszukiwaniami wizji rewitalizacji Śródki. Zadaniem, jak to przedstawiła autorka tekstu, „było wstępne zapoznanie się z warunkami rewitalizacji osiedli w kontekście doświadczeń państw UE i próba ich konfrontacji z rodzimymi realiami”¹⁸. Tekst zawierał informacje o usytuowaniu procesu rewitalizacji w rządowej polityce dotyczącej miast (wskazano na politykę regionalną i rozwojową, gdzie znajdują się nawiązania do rewitalizacji) oraz formę oferty skierowanej do mieszkańców. Jak zauważa autorka:

Opracowanie Lokalnego Programu Rewitalizacji dla dzielnic poznańskiego Starego Miasta, w tym Śródki, Zawad i Ostrowa Tumskiego jest dla nich wielką szansą. Dałoby to okazję ich mieszkańcom do decydowania o priorytetach i kierunkach rozwoju ich dzielnicy. Z pewnością też pomogłoby ustrzec się zagrożeń, które nie są błahe: Poznaniowi grozi slamizacja i marginalizacja centrum w wyniku wyludnienia dzielnic staromiejskich, które mogą wkrótce zostać całkowicie pozbawione stałych mieszkańców na rzecz rozrastających się na obrzeżach miasta osiedli-sypialni¹⁹.

Dostrzeżenie zagrożenia „slamizacją” (zapewne od słowa „slums”) dowodzi świadomości zmian, jakie zachodzą w centrum miasta. Samo jednak spostrzeżenie nadawało problemowi podupadania centrum wysoki poziom abstrakcji, nie pozostawiając złudzeń co do znalezienia przez animatorów procesu dróg wyjścia z diagnozowanej kryzysowej sytuacji. Wskazano jednocześnie na znaczenie udziału mieszkańców w koncepcyjnej, a nie jedynie „ewaluacyjnej” fazie procesu. Od mieszkańców oczekiwano zatem (przynajmniej w jakimś zakresie, nie wiadomo na ile szczerze, jak się później okaże) znajdowania rozwiązań problemów, co czyniło również z rewitalizacji śródeckiej społeczny eksperyment, oparty na zasadzie pomocniczości. To pierwsze spotkanie zainaugurowało cykl kolejnych, w których udział mieli brać urzędnicy, pracownicy i studenci Politechniki Poznańskiej oraz eksperci mający służyć mieszkańcom opiniami i wiedzą. Kolejne, relacjonowane w numerze 2 z 2006 r., służyło:

[...] sformułowaniu priorytetowych, w oczach mieszkańców i użytkowników dzielnic, celów dla lokalnego planu rozwoju, który jest podstawą do uzyskania środków z funduszy europejskich w ramach ZPORR (Zintegrowanego Programu Operacyjnego Rozwoju Regionalnego). Inspirujące tło dla dyskusji – powiada sprawozdawca – stanowiła prezentacja multimedialna pt. *Śródka. Wczoraj i dziś* przygotowana przez studentów Wydziału Architektury Politechniki Poznańskiej²⁰.

¹⁸ J. Paradowska, *Jak opracować lokalny plan rozwoju? Spotkanie mieszkańców i Rady Osiedla dla Ostrów Tumski, Śródki, Zawady z Andreasem Billertem w Szkole Barki im. H. Ch. Kofoeda*, „Wokół Śródki” 1/2006.

¹⁹ Ibidem.

²⁰ J. Paradowska, *Co chcemy zmienić w naszych dzielnicach? Kolejne spotkanie mieszkańców Ostrowa Tumskiego, Śródki i dzielnic sąsiednich w sprawie programu rewitalizacji*, „Wokół Śródki” 2/2006.

W roli eksperta i moderatora wystąpił zatrudniony przez Urząd Miasta Poznania ekspert, przywołany już Andreas Billert. Warto szczególnie podkreślić fragment cytowanego tekstu, gdzie wspomniano, że istotnym elementem finansowania procesu mają być środki zewnętrzne. Dyskusja z mieszkańcami była postrzegana jako warunek konieczny (choć niewystarczający) zdobycia dofinansowania. Jak zarejestrowano:

Rezultatem tej burzy mózgów była lista niezbędnych do podjęcia działań, które oscylują od kosmetycznych i punktowych napraw elewacji poszczególnych budynków, zabudowy pustych parcel, uporządkowania przestrzeni społecznych, do inwestycji o dużo większej skali, jak budowa Mostu Cybińskiego i akcji wspierających lokalną społeczność (pomoc bezrobotnym i bezdomnym, poprawa bezpieczeństwa, aktywizacja młodzieży i kobiet).

Ten bardzo lakonicznie zrekonstruowany katalog problemów wydaje się szczególnie ważny, odpowiada bowiem na pytania, czego od procesu rewitalizacji oczekują mieszkańcy oraz pośrednio jak widzą sam proces, choćby w kategoriach jego rozmachu i kierunku zmian. Po pierwsze, widzą go (na podstawie tego fragmentu) raczej niejednoznacznie, po drugie, oczekują bardzo szczegółowych działań zmierzających do poprawy jakości własnego życia (np. poprawy przestrzeni społecznych), ale również ingerencji w kondycję społeczną i zawodową obszaru (wskazanie na kwestie bezdomności, bezrobocia). Wszystkie te elementy (w różnej kolejności) będą później głównym źródłem ocen efektywności rozpoczętego procesu. Można, idąc za tym rozumowaniem, dojść do oceny procesu rewitalizacji z punktu widzenia odbiorców działań administracji miejskiej.

W tym samym numerze zamieszczono również materiał zdjęciowy i opis „Dni Sąsiada” na Śródce – imprezy organizowanej przez samorząd pomocniczy przy wsparciu finansowym i organizacyjnym miasta, która miała (i ma) na celu integrację i popularyzację pomysłów na zmianę wizerunku Śródki.

Następny numer lokalnej gazety otwiera kolejne sprawozdanie z zebrania poświęconego odnowie Śródki z czerwca 2006 r. Co ciekawe, już na drugim spotkaniu mającym formułę – przypomnę – konsultacji społecznych pojawiły się krytyczne opinie, które można przypisać niespójności wizji procesu rewitalizacji reprezentowanego przez władze miejskie (Wydział Urbanistyki i Architektury UMP) i zainteresowanych. Autorka zapisała:

Prezentacje te, wspomagane przekazem multimedialnym, wywołały ożywione reakcje mieszkańców, które często sprowadzały się do formułowania krytycznych uwag pod adresem władz miasta. Dotyczyły kwestii częstego ignorowania potrzeb mieszkańców i podejmowania ważnych decyzji planistycznych i inwestycyjnych bez konsultacji z nimi.

Z jednej strony proponowane rozwiązania nie spotkały się z akceptacją zainteresowanych (byłaby to odpowiedź sformułowana zgodnie z logiką realizowanej na Śródce formuły konsultacji), z drugiej – można tu dostrzec logiczną

skądinąd reakcję na działania administracji wyprzedzające budowanie obrazu „nowej” Śródky, co mogło być przyjęte jako odbieranie podmiotowości mieszkańcom – potrzeby, którą wytworzyła sama forma deliberatywnej pracy nad planami zmian i sformułowany na początku przekaz.

Kolejne spotkanie z września (opisane w tym samym sprawozdaniu), jak zauważa autorka, nie cieszyło się już takim zainteresowaniem mieszkańców. Poświęcono je dyskusji na temat realizacji procesu zgodnie z oczekiwaniami mieszkańców: „Zwrócono uwagę, że na Śródcie z powodzeniem jest realizowana tzw. miękka rewitalizacja, związana z pomocą w rozwiązywaniu problemów społecznych”²¹.

A zatem podejmowany jest zbiór działań socjalnych, który odpowiada na diagnozy „obszarów kryzysowych”. W ramach spotkania przedstawiono również wnioski z badania kwestionariuszowego, które zrealizowano przy merytorycznym wsparciu pracownika Instytutu Socjologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Wyniki badania, mające wiele wspólnego „ze spisem z natury”, wskazywały na relatywnie zły stan infrastruktury mieszkalnej na Śródcie i wysoki poziom niedoinwestowania – choćby brak centralnego ogrzewania (dominacja ogrzewania węglowego), łazienek oraz ubicacji. Zarejestrowana w tym badaniu struktura społeczna wymaga dodatkowej uwagi. Socjolog uniwersytecki (Krzysztof Podemski) zarejestrował niewielką dominację osób z wykształceniem zawodowym: 32,5% (co jest zapewne pochodną tradycyjnej struktury społecznej dzielnicy), zaskakująco wysoki udział osób z wykształceniem wyższym: ok. 30% oraz zdecydowanie niższy procentowo udział osób z wykształceniem średnim: ok. 22%²². Intrygująca jest druga ze wskazanych liczebności. Składając ją częściowo na karb uwarunkowań realizacji badania, można stwierdzić, że obraz struktury społecznej społeczności śródeckiej nie odbiega znacząco od struktury społecznej Poznania (jaka wyłania się z innych badań pierwszej dekady XXI wieku).

W odniesieniu do tego pierwszego spostrzeżenia warto jednak ostrożnie wskazać swego rodzaju napięcie klasowe, z którym można mieć do czynienia na Śródcie, co zarejestrowały również badania jakościowe przeprowadzone cztery lata później. Powstaje ono, gdy określony obszar charakteryzuje silne zróżnicowanie pozycji edukacyjnych i wynikające z niego zróżnicowanie pozycji ekonomicznych. Jego konsekwencje są trudne do uchwycenia, choć pośrednim wskaźnikiem jego istnienia były postulaty dotyczące kierunku zmian rewitalizacji i podkreślania problemów socjalnych na rewitalizowanym obszarze, w opozycji do argumentacji typu konserwatywnego i tożsamościowego.

²¹ G. Klause, *Rewitalizacja społeczna i przestrzenna Śródky. Spotkania z mieszkańcami w ramach konsultacji społecznych 19 czerwca i 13 września, „Wokół Śródky” 3/2006.*

²² Ibidem.



Fot. 2. Zdjęcie satelitarne z 2013 r. W lewym górnym rogu znajduje się boisko sportowe zarządzane przez Poznański Ośrodek Sportu i Rekreacji włączone do planu rewitalizacji obszaru. Zdjęcie pochodzi z zasobów internetowych Google maps [20.08.2013].

Warto dodać, że w kolejnych latach oddano również do użytku boisko sportowe na granicy osiedla.

Na początku 2007 r. przedstawiono do zaopiniowania projekt rewitalizacji opracowany dla obszaru Śródki.

W pierwszym numerze „Wokół Śródki” z 2007 r. ukazało się opracowanie autorstwa Andreasa Billerta poświęcone starej tkance miejskiej. Interesujące są tezy tego tekstu w kontekście newralgicznego momentu dla śródeckiej rewitalizacji. Autor zauważył m.in., że w Poznaniu widoczny jest spadek wartości starej infrastruktury mieszkalnej:

Nowy rynek nieruchomości wypiera z rynku stare zasoby. Stary Poznań pięknych fasad i rzeźbionych bram pustoszeje, a negatywna selekcja społeczna pogarsza jego wartości lokalizacyjne. [...] Tylko słabość rynku – brak chętnych na kupno tych domów pozwala niektórym z właścicieli żyć iluzją, że siedzą na milionach. Kamienice nie modernizowane, nie przynoszące dochodów są warte tyle co nic.

W istocie jest to rekonstrukcja przesłanek rewitalizacji jako potrzeby wspomagania wartości starej infrastruktury mieszkalnej. Ta wartość, zdaniem A. Billerta, nie tylko sama się nie broni, ale zdecydowanie przegrywa z konkurencją,

jaka powstaje na obrzeżach miasta. I nie jest to zjawisko zaskakujące. Mamy do czynienia ze swego rodzaju inwestycyjną konkurencją na terenie miasta i w istocie również konkurencją z obszarami spoza jego granic, w której centralność zaczyna generować dodatkowe koszty (choćby komunikacyjne), a niewiele osób chce je pokrywać. Co więcej, w przywołanym tekście autor wyraźnie wskazuje na znaczenie kompleksowości zmian, która wzięła wspólnotę:

[...] poprawa jakości przestrzennej starych dzielnic miasta to pierwszy konieczny krok dla ratowania historycznej zabudowy miasta. Wysoka jakość ulic, placów, wewnątrz kwartałów, zieleni, systemów transportu i parkowania tworzą podstawy niezbędne dla remontu samych kamienic i odzyskania przez nie swej ekonomicznej wartości²³.

Tekst i kolejne publikacje tego autora (ukazujące się również w 2008 r.) miały cel edukacyjny, a jednocześnie ich pesymistyczny wydźwięk (postulat silnego zaangażowania władzy publicznej), wyraźnie nawiązywał do niemieckiego sposobu patrzenia na miasto i strategii opartej na kompleksowym planowaniu (w opozycji do typowej dla Polski deregulacji). Wrażenie to potwierdzało opracowanie, które ukazało się na początku 2008 r., w którym A. Billert analizował różnicę między rewitalizacją a gentryfikacją, przy czym ta druga była przedstawiana jako proces odnowy animowany przez mechanizmy rynkowe (co skądinąd przypominało strategię realizowaną na Śródcie)²⁴. Zakładając związek przekazu Billerta z wdrażanym procesem, można stwierdzić, że był on również niejednoznaczny w warstwie semantycznej. Uzasadniał spadek wartości nieruchomości, wskazywał przyczyny tego spadku i jego konsekwencje. Jak dzisiaj wiemy na podstawie badań rynku nieruchomości z lat 2006–2010 na Śródcie, w tym samym czasie można było obserwować silne podźwignięcie rynku (czyli proces przeciwny do diagnozowanego przez Billerta), a właściciele zmieniała znacząco większa liczba nieruchomości, niż miało to miejsce na innych obszarach starego miasta, gdzie proces nie był wdrażany. Jak również wiemy z przeprowadzonych w 2010 r. badań sondażowych, prognozy Billerta w dłuższej perspektywie jednak się spełniły, choć wyczerpanie potencjału lokalnego rynku nieruchomości można było zaobserwować nieco później, w latach 2008–2009²⁵. Wtedy również ujawniły się wyraźnie gentryfikacyjne konsekwencje odpływu starych mieszkańców w wyniku działań inwestycyjnych miasta. Pojawiły się pustostany i nastąpił wzrost liczby tymczasowych podnajemców, w tym studentów. Dla potrzeb opracowań naukowych i wystąpień konferencyjnych nazwałem ten proces „niedoskonałą gentryfikacją”, przez co należy rozumieć przecenienie potencjału rynkowego rewitalizowanego/gentryfikowanego ob-

²³ A. Billert, *Rewitalizacja poznańskich kamienic – ale jak?*, „Wokół Śródk” 1/2007.

²⁴ A. Billert, *Rewitalizacja – długa tradycja i różne formy naprawy miasta*, „Wokół Śródk” 1/2008.

²⁵ B. Kaźmierczak, M. Nowak, S. Palicki, D. Pazder, *Oceny rewitalizacji...*, s. 65 i nn.

szaru, co w efekcie nadwyżki podaży nad popytem (w warunkach znacznego, sztucznego podźwignięcia lokalnego rynku – wzrostu cen nieruchomości i wzrostu czynszów) prowadziło do pustoszenia, ograniczenia zakresu dostępnych lokalnie usług i postępowania procesu społecznej degradacji.

W tym samym numerze pisma z końca 2007 r. ukazał się fotoreportaż z wiosennych „Dni Sąsiada”, które trudno uznać za obraz fiaska projektu odbudowy tożsamości miejsca, głównie zresztą za sprawą mieszczących się na Śródce instytucji edukacyjnych. Wskazywało to niewątpliwie na spory potencjał kulturowy Śródki. Powstaje jednak pytanie, w jakim stopniu istniejące założenia procesu starały się ten potencjał wykorzystać, a nade wszystko – na ile były w stanie go bronić w przyjętej logice działań rewitalizacyjnych.

W numerze 4 pisma z zimy 2007 r. ukazała się swego rodzaju laudacja poświęcona oddaniu do użytku mostu łączącego Śródkę z kompleksem katedralnym. Most ten pomimo parametrów wąskiej drogi dwupasmowej zyskał formę pieszego połączenia między kompleksem katedralnym a Śródką (wykorzystano zdekapitalizowane przęsło remontowanego mostu Rocha). Status komunikacyjny Śródki, jak się wkrótce okazało, nie uległ pod wpływem inwestycji istotnej zmianie, choć sam most stał się miejscem symbolicznym, o czym świadczą przytwierdzone do niego kłódki – symbole uczuć par go odwiedzających. Szczepan Cofta pisał:

Wypada jasno przyznać, że wybudowanie mostu nie tylko jest naszym wspólnym sukcesem, lecz – jak teraz łatwo możemy dostrzec – swego rodzaju prowokacją. Teraz dopiero powinno wydarzyć się dla Śródki najwięcej: nowe połączenie brzegów odsoniło ogrom zadań, których nie można uniknąć. Przed nami pojawia się olbrzymia przestrzeń porządkowania dzielnicy, w której – jak się wydaje – nie możemy pozostać sami. Problem Śródki staje się w chwili obecnej problemem naszego Miasta²⁶.

Interesujące w tej wypowiedzi są dwie kwestie: po pierwsze, potraktowanie wybudowania mostu jako istotnego, jeżeli nie głównego elementu procesu rewitalizacji i *de facto* początku realizacji tego procesu; po drugie, wyraźne oczekiwanie, że za tą inwestycją pójdą kolejne działania (tekst zatytułowano *Prowokacyjny most*²⁷).

W drugiej wypowiedzi Sz. Cofta, w formie podsumowania, uzupełnia:

Czy gdzieś w zakątkach naszej dzielnicy nie powinno powstać chociażby muzeum początków państwa polskiego, które w swej formie mogłoby sprostać choć w części atrakcyjności nowoczesnego muzeum powstańczego we Warszawie? Czy po „skoku na most” nie powinniśmy przycząić się do nowego skoku?²⁸

²⁶ Sz. Cofta, *Prowokacyjny most*, „Wokół Śródki” 4/2007.

²⁷ Prowokacja dotyczyła skądinąd tego, że Śródka w swym zdewaloryzowanym kształcie raczej nie skłaniała do wycieczek, i prowokowała pytania, co właściwie ma być przedmiotem turystycznej „admiracji”?

²⁸ Ibidem.

Wskazanie na potrzebę stworzenia nowej instytucji odwołującej się do kwestii tożsamości „ponad” uwarunkowaniami lokalnymi („ponad” Śródką), widziane było jako ów kolejny krok – próba stworzenia na terenie dzielnicy celu turystycznych peregrynacji (którego obecnie nie ma). Warto dodać, że postulat ten, będący konsekwencją przyjętej przez miasto wizji zmian (tworzenia atrakcyjnej oferty turystycznej), doczekał się realizacji – powstaje multimedialne muzeum początków państwa polskiego (Interaktywne Centrum Historii Ostrowa Tumskiego, uzupełnione następnie o nazwę: Brama Poznania). Jego budowa jednak się przedłuża. Sama forma również, gdy stała się przedmiotem społecznej dyskusji, zdobyła tyleż pozytywnych opinii (związanych z realizacją postulatu części śródczan), co negatywnych, ze względu na modernistyczną formę i marginalne usytuowanie w przestrzeni komunikacyjnej Śródki.

Dobrą klamrę dla przywołanych wypowiedzi stanowi artykuł Sz. Cofta z pierwszego numeru pisma z 2012 r., zatytułowany *Od rewitalizacji do dewitalizacji? Katastrofalna wyprowadzka Jasiów Mrozów*. Przywołam nieco dłuższą wypowiedź opisującą zmiany, jakie zaszły na Śródce w perspektywie siedmiu lat. Autor rekapitułując, znaczenie odbudowy wzmiankowanego powyżej mostu, uzupełnia:

Cieszymy się z odzyskanego blasku zabudowań pofilipińskich, gdzie stworzono szansę dla muzycznej szkoły katedralnej. Sądzę, że niewielu spośród naszych przodków mogło oglądać w takiej krasie perełkę Śródki, jaką jest kościół św. Małgorzaty z jego uporządkowanym otoczeniem. Doceniamy, że systematycznie remontowane są budynki szkoły dla niesłyszących, choć czekalibyśmy jeszcze na przywrócenie świetności kościołowi pw. św. Kazimierza. Szansą dla Śródki jest wreszcie budowa centrum historycznego, które – miejmy nadzieję – będzie nosiło bardziej przyjazną nazwę. Choć mieszkańcy Gdańskiej w ostatnich miesiącach przeżywają budowlane kataklizmy, to jednak na pewno warto. Akceptować też należy odważne, choć pewnie ryzykowne ekonomicznie, inicjatywy typu wystawienniczego, restauracyjnego czy kawiarnianego. O Vine Bridge pytają znajomi w różnych częściach kraju. Szansą jest też centrum informacji przy Rynku Śródeckim 3. W odniesieniu do odnowy struktury budowlanej Śródki i jej wizerunku – choć uczyniono bardzo wiele – pozostaje przed nami jeszcze o wiele więcej w obliczu katastrofalnego stanu większości kamienic²⁹.

Odreštaurowanie zabudowań pofilipińskich przez Kościół katolicki (właściciela nieruchomości), wiązało się z likwidacją jednej z nielicznych instytucji kulturalnych o znaczeniu ponadlokalnym: kina Malta, co zdecydowanie ograniczyło atrakcyjność Śródki dla odwiedzających ją gości³⁰. Warto też podkreślić kolejny element, tym razem pozytywny, związany z powołaniem do życia Centrum Informacji przy Rynku Śródeckim. Stało się ono miejscem wykorzystywanym

²⁹ Sz. Cofta, *Od rewitalizacji do dewitalizacji? Katastrofalna wyprowadzka Jasiów Mrozów*, „Wokół Śródki” 1/2012.

³⁰ Jakkolwiek była to suwerenna decyzja właściciela nieruchomości (czyli niezależna od intencji organizatorów procesu), wyraźnie podważyła kierunek zmian, jakie forsowało miasto.

przez NGO-sy, które zaangażowały się w działania socjalne, popularyzatorskie i edukacyjne na terenie enklawy.

Proces rewitalizacji w trakcie realizacji zaplanowanych działań napotykał więc problemy wynikające z napięć i różnych interesów lokalnych graczy. Nie czyniło to łatwiejszą i tak delikatnej sytuacji wynikającej ze szczupłości środków i ograniczonych możliwości oddziaływania na prywatnych właścicieli, a także na inwestorów, którzy mało licznie – ale jednak – pojawili się na Śródce.

W tym miejscu kończą się opisy pozytywnych zmian i zaczynają opinie krytyczne. Sz. Cofta pisze:

Tak się składa, że wprowadzenie haseł rewitalizacyjnych skojarzyło się czasowo ze swego rodzaju exodusem tutejszych uboższych, mniej przedsiębiorczych czy pechowych mieszkańców, którzy zostają zobligowani do opuszczania mieszkań w związku z przekształceniami własnościowymi. Oczywiście trzeba zaakceptować prawo własności i zamiary nowych właścicieli, jednak trudny w odbiorze jest brak wrażliwości dla zachowania tożsamości dzielnicy. Być może mamy do czynienia z powolną resuscytacją struktury zabudowy, jednak ostatnie lata stały się czasem olbrzymiego faktycznego ciosu dewitalizacji. Czy zauważyliśmy, że w znaczącej części wieczorami okna tutejszych kamienic pozostają puste, a spacerując, nie doświadczamy dawnego gwaru dzielnicy. Śródka niemalże opustoszała – nie wiem, w jakiej mierze sobie to uświadamiamy. Wyprowadziły się pewnie setki jej tradycyjnych mieszkańców³¹.

Użyte w tej wypowiedzi mocne słowa mają potwierdzenie w wynikach badań realizowanych już w 2010 r.³² Tym, co stanowi istotę gorzkiego głosu mieszkańca, jest utrata ciągłości tożsamości miejsca. Jest to jedyna strata, której nie powetują inwestycje, a jakie w przyszłości mogą zostać na Śródce przedsięwzięte.

Na podstawie przedstawionych wypowiedzi wyraźnie widać, że uczestnicy procesu (zwłaszcza osoby uczestniczące w społecznym opracowaniu wizji rewitalizacji, również autor cytowanej wypowiedzi) mieli (lub mogli mieć) świadomość zagrożeń, jakie implikuje ingerencja w strukturę przestrzenną, zgodnie z wizją uczynienia ze Śródki miejsca turystycznego. Zdawali sobie także sprawę, że sami mieszkańcy (i generalnie: lokalni aktorzy, czyli również prywatni właściciele i podmioty gospodarcze) nie są w stanie podjąć temu wyzwaniu. I oczekiwana jest nie tylko inicjująca, ale również sprawcza rola władz miasta.

Tak jak wskazuje cytowana wypowiedź, zmiana nastąpiła w stopniu mniejszym niż oczekiwano, a owa „olbrzymia przestrzeń porządkowania dzielni-

³¹ Sz. Cofta, *Od rewitalizacji...*

³² Na przykład 34% badanych było skłonnych zgodzić się z twierdzeniem, że starzy mieszkańcy opuszczają Śródkę, a 46,3% deklaruowało, że mieszka na Śródce do 5 lat, czyli wprowadziło się na teren dzielnicy po uruchomieniu procesu rewitalizacji. Por. B. Kaźmierczak, M. Nowak, S. Palicki, D. Pazder, *Oceny rewitalizacji...*, s. 110 i nn.

cy” – jak metaforycznie pisał Sz. Cofta – doczekała się po blisko 7–8 latach punktowych zmian, które nie były w stanie zadowolić mieszkańców.

Wskazany opis, odwołujący się do tekstów z lat 2005–2008 i do publikacji z 2012 r., pokazuje co najmniej dwie rzeczy, które można opisać, używając rozróżnienia realizmu i społecznego konstrukttywizmu: z jednej strony wyraźny przerost myślenia konstruktywistycznego nad realizmem konkretnych działań, szczególnie dosyć bolesnym rozejściem się obydwu aspektów w czasie, a z drugiej – realnych konsekwencji (owego oderwanego od realiów konstrukttywizmu), które kwestionowały przyjęte założenia, zresztą paradoksalnie, świetnie opisywane w kategoriach zagrożeń przez jednego z moderatorów procesu (por. przywołane teksty Andreasa Billerta). Opracowany konstruktywistyczny obraz „nowej Śródki” okazał się bowiem oderwany od rzeczywistości. Wydaje się, że zarówno władze miasta, budujące po kilku latach (i nie bez problemów) Interaktywne Centrum Początków Państwa Polskiego, jak i mieszkańcy (lokalni działacze) zapatrzeni w przeszłość enklawy, widzieli nieco inaczej cele wprowadzanych zmian. Obydwie wizje, z różnych powodów nierealizowalne, nie były pozbawione również wzajemnych napięć, co delegitymizowało sam proces. Jak wiemy z perspektywy tych kilku lat, zarówno warunki współczesnego miasta, jak i merytoryczne przesłanki dotyczące pozycjonowania Poznania na mapie miast polskich nie wróżyły bez daleko idących inwestycji sukcesu turystycznego Śródki. Dyskusja z mieszkańcami nie była, jak można domniemywać, w stanie skorygować nierealistycznych zamierzeń władz miasta. Zresztą wypowiedzi lokalnych elit wskazywały, że konserwatywna wizja powrotu do przeszłości (tak jakby było to możliwe) została dość powszechnie zinternalizowana, bez refleksji na temat konsekwencji przybrania jej w formę „turystycznego cukierka”. Zmiany na Śródce nie wykraczały jak dotąd (być może coś zmieni oddanie do użytku muzeum) poza oddolne działania inwestycyjne i próby korygowania określonych fragmentów Śródki przez jednostki miejskie.

Literatura

- Barkin J. S., *Realist Constructivism*, „International Studies Review” 5/2003.
- Billert A., *Problemy rewitalizacji w Polsce na tle doświadczeń niemieckich*, referat wygłoszony na międzynarodowej konferencji w Lubaniu Śląskim „Rewitalizacja Miast – 2006”, tekst dostępny na portalu www.poznan.pl [20.08.2013].
- Billert A., *Rewitalizacja – długa tradycja i różne formy naprawy miasta*, „Wokół Śródki” 1/2008.
- Billert A., *Rewitalizacja poznańskich kamienic – ale jak?*, „Wokół Śródki” 1/2007.
- Castells M., *Urban sustainability in the information age*, „City: analysis of urban trends, culture, theory, policy, action” vol. 4, 1/2000.
- Cofta G., Tuchowski M., *Poznań czeka na Most Cybiński*, „Wokół Śródki” 1/2005.

- Cofta Sz., *Od rewitalizacji do dewitalizacji? Katastrofalna wyprowadzka Jasiów Mrozów, „Wokół Śródki”* 1/2012.
- Cofta Sz., *Prowokacyjny most, „Wokół Śródki”* 4/2007.
- Cole P. G., *Constructivism and scientific realism? Which is the better framework for educational research, „Australian Journal of Teacher Education”* 22/1997.
- Erbel J., Żakowska M., *Obiekty relacyjne w przestrzeniach publicznych*, w: M. Frąckowiak, L. Olszewski, M. Rosińska (red.), *Kolaboratorium. Zmiana i współdziałanie*, Poznań 2012, tekst dostępny na portalu Obserwatorium Kultury: <http://www.obserwatoriumkultury.pl/files/study/kolaboratorium.pdf> [25.10.2013].
- Każmierczak B., Nowak M., Palicki S., Pazder D., *Oceny rewitalizacji. Studium zmian na poznańskiej Śródcie*, Poznań 2010.
- Klause G., *Rewitalizacja społeczna i przestrzenna Śródki. Spotkania z mieszkańcami w ramach konsultacji społecznych 19 czerwca i 13 września, „Wokół Śródki”* 3/2006.
- Nowak M., *Niezrealizowana rewitalizacja, jako niedoskonała gentryfikacja. Analiza procesu ożywiania poznańskiej Śródki, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny”* 4/2013.
- Obywatelski Poznań. Miejski program rewitalizacji miasta Poznania oraz uwagi do miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, „Wokół Śródki”* 3/2005.
- Paradowska J., *Co chcemy zmienić w naszych dzielnicach? Kolejne spotkanie mieszkańców Ostrowa Tumskiego, Śródki i dzielnic sąsiednich w sprawie programu rewitalizacji, „Wokół Śródki”* 2/2006.
- Paradowska J., *Jak opracować lokalny plan rozwoju? Spotkanie mieszkańców i Rady Osiedla Ostrów Tumski Śródka Zawady z Andreaszem Billertem w Szkole Barki im. H. Ch. Kofoeda, „Wokół Śródki”* 1/2006.

Źródła internetowe

- „Kwartalnik Wokół Śródki”, <http://www.poznan.pl/mim/s8a/kwartalnik-wokol-srodki,p,1025,5634,101,25.html> [20.08.2013].
- LEIPZIG CHARTER on Sustainable European Cities, 2.05.2007 r., http://ec.europa.eu/regional_policy/archive/themes/urban/leipzig_charter.pdf [20.08.2013].
- Trakt Królewsko-Cesarski, Visitpoznan.info: http://visitpoznan.info/index.php?option=com_content&view=article&id=273&Itemid=134&lang=en&db-2362c4a02242d4dedb01bb554efe3b3bf2cfce7429058cab115eb68e526265 [25.10.2013].

Summary

Śródka after Seven Years of the Revitalization. Meta-theoretical Insight and the Interpretation of the sociology of revitalization of the city

The problem of revitalization in the context of the post-communist city seems to be particularly challenging. This difficulties relate to the problem of overlapping the fordist construction of the socialist city (1949–1989) and the radical economic deregulation

(1990) which destructed economic potential of the inner city. In the consequence of the new urban “dialectics” the growing amount of the middle class choose the sub-urban areas, and huge shopping centers nearby.

The case of Śródka (Poznań) is an example of a strategy to cope with the problem of the fall of old tenements district based on typical “Bilbao strategy” with the bridge and the multimedia museum in the center. The idea of growth based on the tourist potential was mixed with the east German revitalization experiences. The result of the process did not satisfied the inhabitants of the revitalized area. The article shows the materials from the local journal (2005–2012) and the information from the real estate market using the concept of “constructivist realism.” The text discusses the process of moving away from the social management of revitalization, which economic effects ultimately determine the success of the entire public investment.

JULIA JACHOWSKA

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Instytut Socjologii
Zakład Socjologii Narodu i Stosunków Etnicznych
Pracownia Socjologii Miasta

Łazarz – o społecznych skutkach gentryfikacji

Degradacja centralnych dzielnic miasta jest zwykle rezultatem likwidacji usytuowanych w ich obrębie zakładów przemysłowych, których istnienie stanowiło istotny czynnik procesu urbanizacji. Upowszechnienie nowych technologii w drugiej połowie XX wieku przyczyniło się do nasilenia procesu suburbanizacji jako wyniku tworzenia i koncentracji nowych zakładów przemysłowych na obrzeżach miast oraz rozrastania się infrastruktury miejskiej. Jednocześnie rozkwit dzielnic ościennych i podupadanie dzielnic centralnych łączyło się ze zmianami cen gruntów i wyznaczało kierunki migracji ludności w przestrzeni miasta. Dlatego jednostki najsłabsze ekonomicznie, będące nośnikami „kultury ubóstwa”¹, chętnie zasiedlały dzielnice śródmiejskie, prowadząc tym samym do zmian obowiązujących w nich wartości moralnych i obyczajowych. Przełożyło się to bezpośrednio na wzrost liczby negatywnych zjawisk społecznych w centrach miast, określanych od tej pory mianem obszarów kryzysowych².

Przywrócenie centralnym dzielnicom miasta utraconych funkcji wpisuje się w ramy rewitalizacji, którą najprościej można zdefiniować jako rozwój miasta do wewnątrz poprzez lokowanie inwestycji w obszarach centralnych. Działania

¹ Pojęcie to zaproponował Oscar Lewis na określenie całokształtu zachowań osób ubogich, warunkujących ich przetrwanie, których normy pozostają często w sprzeczności z normami kultury dominującej.

² Terminem tym określane są tereny niebędące w stanie funkcjonować zgodnie z dotychczasowymi zasadami na skutek ich degradacji oraz likwidacji zakładów pracy. Cechuje je w związku z tym wysoki stopień bezrobocia i patologii społecznych.

te pozwalają na oszczędzanie terenu i tworzenie wysokiej jakości przestrzeni miejskiej. Są także podstawą tworzenia pożądanego wizerunku miasta, przyciągającego zarówno inwestorów, jak i turystów. Rewitalizacja obszaru kryzysowego wpływa też na przywrócenie równowagi społecznej w przestrzeni miejskiej. Za główny warunek jej osiągnięcia uznaje się gentryfikację, traktowaną jako dopełnienie procesu rewitalizacji, polegającą na wprowadzeniu do zdegradowanych dzielnic miasta przedstawicieli klasy średniej.

Problemem współczesnej odnowy miast jest jednak uznanie gentryfikacji nie tylko za główny, ale za jedyny warunek przywrócenia równowagi społecznej. Konsekwencje takiego podejścia widoczne są choćby w poznańskiej dzielnicy Łazarz, gdzie przeprowadziłam badania na potrzeby tej pracy, stawiając hipotezę, że sama gentryfikacja obszarów kryzysowych tworzy nowe problemy społeczne, przez co na terenach nią objętych nie może zaistnieć równowaga społeczna, gdyż toczy się tu „bitwa o dominację”, w ramach której próbuje się wypchnąć bezrobotną i ubogą ludność z terenów wcześniej przez nią zamieszkiwanych lub (jeśli to niemożliwe) ograniczyć jej obecność w przestrzeni zasiedlanej przez ludność napływową.

Nazwę „Łazarz”, a właściwie „Św. Łazarz”, dzielnica przyjęła od szpitala i kościoła pod wezwaniem św. Łazarza. Zgodnie z XVIII-wiecznym przekazem szpital ten powstał w drugiej połowie XVI wieku i posiadał znaczne obszary ziemi, które „poczynają się zaraz od Nowych Ogrodów za szpitalem, a kończą się aż u granicy drogi górczyńskiej, aż do głogu, przy którym ciągnie się droga do Górczyna, a tam się role łazareckie kończą”³. Później dawne pola łazareckie zostały rozdzielone torami kolejowymi i wschodnia część pól znalazła się w obrębie Wildy, a zachodnia zachowała nazwę Św. Łazarz.

W XIX wieku Św. Łazarz przekształcił się ze wsi miejskiej w odrębną gminę... Rada gminy, współpracując z władzami Poznania, które dążyły do ekspansji terytorialnej na zachód, wcześniej rozpoczęła prace nad przystosowaniem tych terenów do włączenia ich w obręb miasta. To ważne wydarzenie nastąpiło w kwietniu 1900 roku⁴.

Łazarz jest przestrzenią o tyle charakterystyczną, że w latach jego świetności (1900–1939) współistniały tu trzy kultury: polska, niemiecka i żydowska. Elementy tych kultur przetrwały do dziś, czego przykładem są kościół katolicki pw. Matki Boskiej Bolesnej, kościół ewangelicki (obecnie katolicki) pw. Św. Anny i cmentarz żydowski. Te trzy narodowości różniące się kulturą, religią i – w związku z zaborami – także poglądami politycznymi, koegzystowały przez dekady w jednej przestrzeni, często zamieszkując te same kamienice. Istniała tu zatem duża tolerancja wobec odmienności kulturowej i religijnej.

³ *Od redakcji*, „Kronika Miasta Poznania” 3/1998, s. 5.

⁴ *Ibidem*.

Ta koegzystencja występowała m.in. na obszarze Johow-Gelände, obejmującym dzisiejsze ulice: Matejki, Chełmońskiego, Kossaka, Siemiradzkiego i Grottgera. Powstały tu czterokondygnacyjne kamienice frontalne bez oficyn, z charakterystycznymi podwórzami o nieregularnym kształcie, zagospodarowanymi zielenią, a często także z niewielkimi ogródkami przed budynkami. W najlepszych latach Łazarza teren ten wyróżniał się na tle miasta bardzo dobrą sytuacją mieszkaniową, co miało przełożenie na strukturę społeczną jej mieszkańców. Zamieszkiwały tu bowiem poznańskie elity składające się z najwyższych urzędników, inteligentów i wojskowych, a także zamożnych przedsiębiorców, kupców i rentierów.

[...] na podstawie analizy danych z księgi adresowej miasta Poznania z 1907 roku dotyczących domów przy ulicy Nowoogrodowej (dzisiejszej Matejki) nr 50-61, ustalono, że wśród lokatorów można wyodrębnić kilka dość licznych grup zawodowych. Na 109 głównych najemców aż 28 związanych było z wojskiem, 23 było urzędnikami, 15 radnymi, 8 nauczycielami i profesorami, 8 kupcami, 8 rentierami i posiadaczami ziemskimi, 4 architektami⁵.

Nieopodal, przy ul. Śniadeckich i ul. Skrytej, lub w bezpośrednim sąsiedztwie najdroższych posesji z tamtego okresu, tj. przy ul. Matejki, znajdują się kamienice budownictwa spółdzielczego, które z racji cen gruntów pojawiły się na Łazarzu stosunkowo późno. Do 1918 r. lokowano w nich wyłącznie pruskich urzędników, a po przejściu ich przez polskie spółdzielnie – polskich lokatorów. Budynki te cechuje wysoki standard i często nietypowe rozwiązania architektoniczne (np. falisty kształt bryły), stanowiące o jakości mieszkań (np. większy dostęp do światła dziennego), lecz z uwagi na to, że było to budownictwo spółdzielcze, oszczędności dokonywano poprzez skromną dekorację elewacji.

W ramach budownictwa spółdzielczego, w okolicach dzisiejszej ul. Matejki powstał także kompleks willi miejskich zamieszkiwanych przez pruskich urzędników. Standard tego budownictwa był znacznie wyższy od wspomnianych kamienic, ponieważ budynki te powstawały częściowo ze środków indywidualnych.

Sytuacja budownictwa spółdzielczego na Łazarzu różniła się od innych dzielnic. Budownictwo spółdzielcze było bowiem, zgodnie ze swą ideą, przeznaczone głównie dla robotników, którzy w związku z rozwojem przemysłu przybywali na przełomie XIX i XX wieku do pruskich miast, w tym do Poznania. Jednak barierą dla robotników chcących zamieszkać w dzielnicy Łazarz stanowiły wysokie ceny gruntów, dlatego kamienice mogące zaspokoić potrzeby mieszkaniowe robotników powstawały głównie na Wildzie, zaś Łazarz był postrzegany w owym czasie jako dzielnica inteligencka.

⁵ J. Goszczyńska, *Inwestorzy i mieszkańcy tzw. Johow-Gelände*, „Kronika Miasta Poznania” 3/1998, s. 34.

Oczywiście w obrębie dzielnicy znajdowały się ulice uznawane za lepsze i gorsze, z tym że lepsze obejmowały głównie zachodnią część Łazarza, a gorsze rozciągały się we wschodniej jego części, nieopodal torów kolejowych. Mieszkali tam przede wszystkim robotnicy, których liczba była dość niska w porównaniu z pozostałymi dzielnicami miasta i którzy w okresie dwudziestolecia międzywojennego stanowili mniej niż połowę mieszkańców Łazarza. Niski udział robotników odpowiadał niewielkiej liczbie zakładów przemysłowych zlokalizowanych w tej dzielnicy⁶. Dominowały tu bowiem drobne zakłady rzemieślnicze oraz usługowe. Taki przekrój społeczeństwa spowodował, że nieodczuwalny był tu kryzys gospodarczy lat 30. XX wieku i dzielnica ta praktycznie nie borykała się z problemem bezrobocia i ubóstwa, toteż nigdy nie pojawiła się konieczność koegzystencji osób wykluczonych i elit poznańskich.

Po II wojnie światowej tożsamość dzielnicy uległa radykalnej zmianie. Przede wszystkim zniknęła przeważnie dobrze wykształcona ludność pruska i żydowska, a także napływająca do Poznania w czasie okupacji ludność niemiecka. Ich miejsce zaczęli zajmować polscy emigranci z wsi, którzy w mieście stawali się niewykwalifikowanymi robotnikami. Ponadto upaństwowiono prywatne kamienice, a wielkie i wygodne mieszkania podzielono tak, by mogło w nich zamieszkiwać nawet po kilka rodzin. Podobny los spotkał kamienice i wille spółdzielcze, kiedy polskie spółdzielnie utraciły niezależność, a ich zasoby mieszkaniowe zostały podporządkowane polityce państwa socjalistycznego.

Po wojnie również zabudowa Łazarza uległa zmianom. Dotyczyło to zwłaszcza wschodniej części dzielnicy, w dużym stopniu zniszczonej na skutek działań wojennych. Pojawiały się tu w kolejnych latach nowe kamienice i bloki ceglane, a potem także bloki wielkoplątowe, których wygląd i wielkość znacznie zniszczyły dotychczasowy charakter infrastruktury. W tym też czasie dzielnica zaczęła podupadać w wyniku braku należytej pieczy nad budynkami, a także ich zaniedbania i dewastacji przez nowych lokatorów.

Problemy społeczne tej dzielnicy ujawniły się po 1989 r., kiedy obalenie ustroju komunistycznego spowodowało wyłonienie się istniejącego tu od dawna utajonego bezrobocia wśród robotników, a zarazem nastąpiły przekształcenia gospodarcze w postaci ograniczania lub likwidacji gałęzi przemysłu ciężkiego, prężnie rozwijającego się w okresie realnego socjalizmu⁷, co zwiększyło liczbę osób bezrobotnych strukturalnie, w dużej mierze niepotrafiących dostosować się do nowej rzeczywistości i niemających szans na powtórne

⁶ Większe zakłady przemysłowe na terenie dzielnicy Łazarz, funkcjonujące w okresie jej świetności, to browar „Brovaria”, Browar Krotoszyński, Browar Huggerów, Fabryka Maszyn Rolniczych i młyn parowy Brauna.

⁷ Problem ten w Poznaniu dotknął m.in. Zakładów im. H. Cegielskiego, w których pracowali robotnicy z Łazarza.

zatrudnienie. Wykluczenie społeczne wielu mieszkańców tej dzielnicy pociągnęło za sobą wzrost zachowań patologicznych, stanowiących istotny element kultury ubóstwa. Kumulacja tych problemów sprawiła, że Łazarz stał się obszarem kryzysowym, zyskując miano jednej z najgorszych dzielnic Poznania.

Konieczność ratowania charakterystycznej zabudowy tego terenu spowodowała, że w 2006 r. przyjęto program rewitalizacji obejmujący północno-zachodnią część Łazarza. Dodatkowym impulsem do działania było położenie tej dzielnicy na styku ważnych arterii komunikacyjnych miasta oraz w bezpośrednim sąsiedztwie Międzynarodowych Targów Poznańskich. Odnowa tego obszaru stała się więc kluczowa dla poprawy postrzegania miasta przez przyjezdnych, zarówno turystów, jak również przedsiębiorców i wystawców odwiedzających Międzynarodowe Targi Poznańskie.

Problemem jest jednak to, że odnowa Łazarza opiera się zasadniczo tylko na jednym aspekcie rewitalizacji, a mianowicie na gentryfikacji. Odnawiane są więc kamienice, pomiędzy którymi buduje się nowe domy i kompleksy mieszkaniowe mające przyciągać bogatych rezydentów. Natomiast działania pomocowe wobec długoletnich, najuboższych mieszkańców dzielnicy były do tej pory nikłe, gdyż ograniczały się do wybranych ulic. Skutkiem takiego jednostronnego podejścia do odnowy było pogorszenie sytuacji uboższych mieszkańców, którzy z powodu wzrostu atrakcyjności dzielnicy, a tym samym wyższych cen gruntów i wyższych czynszów, zostali w dużej mierze zmuszeni do opuszczenia swego dotychczasowego miejsca zamieszkania. Co istotne, sytuacja ta dotyczy także mieszkańców części Łazarza nieobjętej programem rewitalizacji, gdyż właściciele zlokalizowanych tu kamienic, korzystając z rozwoju okolicznych przestrzeni i pojawiania się nowych inwestycji, zaczęli podnosić czynsze, pozbywając się tym samym dotychczasowych ubogich lokatorów i przyjmując na ich miejsce bogatszą ludność napływową.

Problem wysokich czynszów uderza szczególnie w osoby starsze, których emerytury nie wystarczają na pokrycie bieżących wydatków i uiszczenie wysokich opłat za wynajem mieszkania. Osoby te albo opuszczają dzielnicę, osiedlając się w innych częściach aglomeracji poznańskiej (często przy rodzinie), albo rezygnują z zakupu niektórych artykułów pierwszej potrzeby, z żywnością włącznie, aby stać ich było na opłacenie czynszu. Emeryci często też popadają w długi, zaciągając pożyczki, które są warunkiem ich „biologicznego przetrwania”, lecz ponieważ nie są w stanie zwrócić tych pieniędzy, ostatecznie tracą wszystko i zostają przeniesieni do lokali zastępczych lub domów pomocy społecznej.

W podobnym położeniu znajdują się osoby niepełnosprawne, których nie stać na opłacanie wyższych czynszów. Ich trudna sytuacja materialna była widoczna kilka lat temu, kiedy wraz z bezdomnymi wielu z nich zmuszonych było korzystać z, dziś już zamkniętej, darmowej jadłodajni przy ul. Ściegiennego.

Z Łazarza odchodzą także ludzie młodzi. Emigracja młodych dorosłych stała się w ostatnich latach powszechna, dlatego populacja mieszkańców dzielnicy staje się populacją ludzi starzejących się, co zaprzecza jednej z idei rewitalizacji, wedle której odnowa ma zapobiegać starzeniu się ludności miasta. Powodem ucieczki młodych ludzi są także wysokie czynsze okolicznych kamienic, przez co wolą oni osiedlać się na peryferiach, nabywając podmiejskie działki, których cena jest zbliżona do kilkuletniej wartości opłacanych czynszów.

Taka sama sytuacja ma miejsce w nowych budynkach zamieszkiwanych przez ludność napływową, którą stanowią przeważnie ludzie młodzi. Wysokie koszty utrzymania własnościowych mieszkań i nieprzyjazna okolica sprawiają, że traktują oni mieszkanie na Łazarzu jako etap przejściowy, poprzedzający przeprowadzkę na przedmieścia. W rezultacie w nowych budynkach pojawiają się licznie studenci, wynajmujący mieszkania jedynie na czas trwania roku akademickiego.

Problem występowania na Łazarzu kultury ubóstwa jest nadal aktualny. Co prawda wiele osób wykluczonych społecznie zostało zmuszonych do opuszczenia dzielnicy, lecz spośród tych, którzy pozostali, dużą grupę stanowią osoby najbardziej problemowe, przejawiające zachowania dewiacyjne. Właśnie ta kategoria osób, będących jednocześnie uciążliwymi lokatorami, w większości usuwana jest z kamienic poprzez „eksmisję na bruk”. Osoby eksmitowane, nie mając żadnych perspektyw mieszkaniowych, nie odchodzą jednak z Łazarza, lecz pozostają w piwnicach, suterrenach sąsiednich domów lub w oficynach, nierzadko zamieszkałych wcześniej przez podobne osoby. Tworzą się więc swoiste więzi pomiędzy najbardziej problematycznymi ubogimi, które sprzyjają ich trwaniu na terenach wcześniejszego zamieszkiwania i podtrzymują ich dewiacyjne zachowania.

Zachowania te są widoczne także wśród dzieci wychowujących się w kulturze ubóstwa. Dzieci te wywodzą się głównie z rodzin niepełnych, gdzie samotne matki, nie radząc sobie, wstępują w konkubiny, będące zarówno dla nich samych, jak i ich dzieci związkami destrukcyjnymi. Pojawiające się tam przemoc domowa, alkoholizm i brak należytej opieki wpływają na powstawanie w dzielnicy grup młodocianych chuliganów, którzy wyładowują swój gniew i złość wobec świata, niszcząc własność prywatną i publiczną, zajmując się drobnymi kradzieżami, podpaleniami śmietników i zakłócaniem spokoju mieszkańców.

Zachowania problemowe obserwowane są także w szkołach, gdzie uczęszczają dzieci z ulic, na których dominują zdewastowane kamienice. Charakter ich lokatorów nie zmienił się zasadniczo od lat powojennych. Według mieszkańców dzielnicy są to zwłaszcza ulice zlokalizowane w północno-wschodniej części dzielnicy, w tym: Kolejowa, Małeckiego, Graniczna, Strusia i Kanałowa, okryte złą sławą wynikającą z większego kumulowania się w nich problemów społecznych niż w innych częściach dzielnicy.

Analizując problem przestępczości, warto zaznaczyć, że w teorii „przestępstwa i wykroczenia szczególnie często występują w przestrzeniach publicznych: w parkach, na dworcach, w okolicy placówek oświatowych oraz handlowych”⁸. Ponadto praktyka wskazuje, że problematyczne dla Łazarza są także skwery i nieużytki, które upodobali sobie zwłaszcza chuligani i alkoholicy. W ostatnich latach jednak liczba niezagospodarowanych przestrzeni uległa zmniejszeniu w związku z ich uporządkowaniem lub realizacją nowych inwestycji (zakłada się tu skwery, buduje boiska i place zabaw), przez co przestrzenie te zyskały nowy, rekreacyjny charakter. Wycięto zbyt obfitą roślinność i usunięto część ławek, aby skłonić osoby spędzające na nich wcześniej zbyt wiele czasu i mające poczucie bycia niewidocznymi dla postronnych do opuszczenia tych terenów.

Próbuje się też podnieść poczucie bezpieczeństwa i komfortu mieszkańców w obszarach ścisłej zabudowy ulic, poprzez instalowanie coraz większej liczby kamer monitoringu miejskiego, które obejmują swym zasięgiem zwłaszcza wschodnią część dzielnicy. Pozwala to lepiej kontrolować przejawy zachowań patologicznych, także na terenach sąsiadujących ze sklepami monopolowymi i lokalami o złej reputacji.

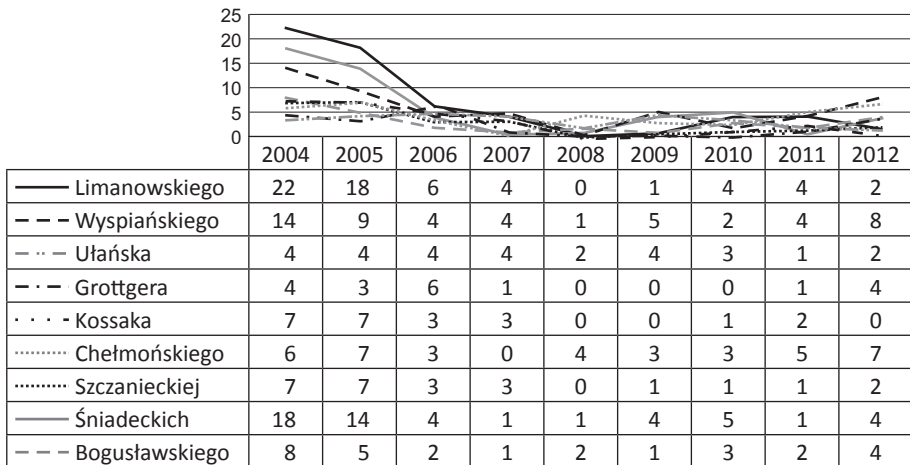
Tego rodzaju działania przyczyniają się do poprawy poczucia bezpieczeństwa, jednakże tylko na wskazanych obszarach. Przedstawione zabiegi nie rozwiążą oczywiście problemu zachowań dewiacyjnych osób, które chcąc pozostać w ukryciu, przemieszczają się w inne rejony dzielnicy lub pozostają na podwórzach i w bramach swoich lub sąsiednich domów. Z tego też powodu Łazarz, choć „zewnątrznie odnowiony”, ciągle uważany jest przez swoich mieszkańców za jedną z bardziej nieprzyjaznych części Poznania.

Jeśli chodzi o przestępczość, rozpatrywaną z pominięciem drobnych wykroczeń, to dzielnica Łazarz jest znacznie bezpieczniejszym obszarem w porównaniu ze Starym Miastem czy Wildą, skupiającą znacznie większą liczbę ubogich rodzin robotniczych. Niemniej w powszechnej opinii problem przestępczości nadal istnieje. Aby sprawdzić, jak faktycznie wygląda kwestia przestępczości, posłużyłam się policyjnymi statystykami zgłoszeń dotyczących poszczególnych ulic, celowo wybranych z uwagi na stopień ich degradacji bądź odnowy i co za tym idzie – na różnice statusu społecznego ich mieszkańców. Ulice te podzieliłam ponadto na dwa zbiory, zgodnie z ich geograficznym położeniem, tak by przedstawić problem przestępczości w zachodniej części Łazarza i jego części wschodniej, która w powszechnym odczuciu jest bardziej niebezpieczna.

Poniższe wykresy obrazują problem włamań w dzielnicy Łazarz. W zachodniej części dzielnicy w 2004 r. liczba włamań była większa niż we wschodniej. Z kolei od 2004 r. nastąpił ich spadek i między 2007 a 2011 r. liczba włamań na tym obszarze była względnie niska i niezmienna.

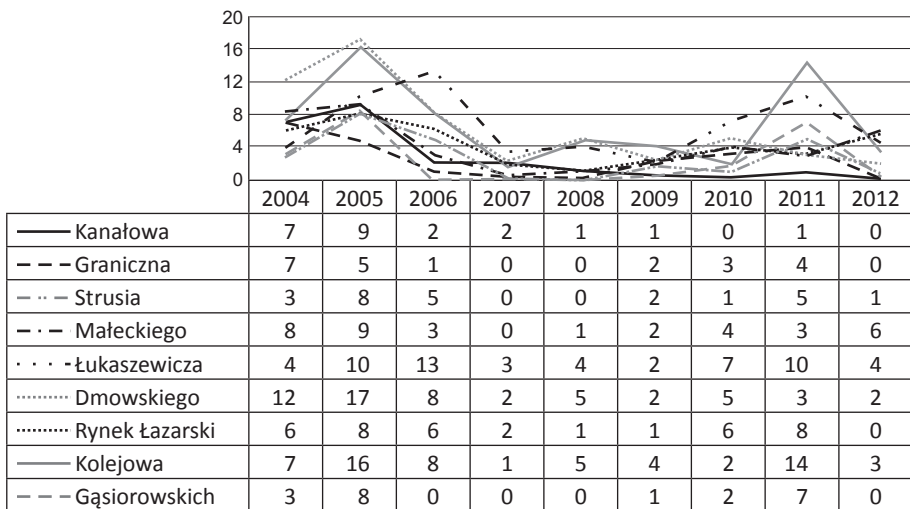
⁸ A. Zborowski, *Społeczny aspekt rewitalizacji*, w: Z. Ziobrowski, W. Jarczewski (red.), *Rewitalizacja miast polskich – diagnoza*, Kraków 2010, s. 72.

Wykres 1. Włamania w zachodniej części Łazarza



Źródło: opracowanie własne na podstawie statystyk Komendy Miejskiej Policji w Poznaniu.

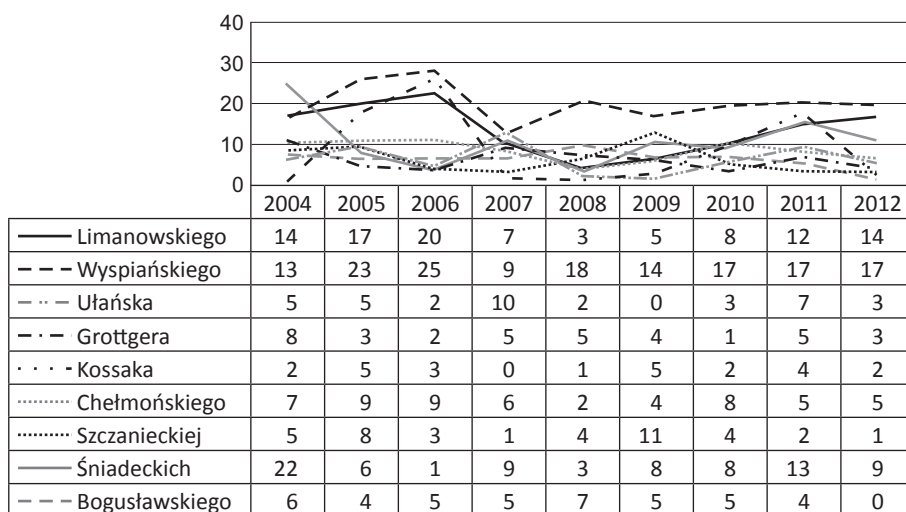
Wykres 2. Włamania we wschodniej części Łazarza



Źródło: opracowanie własne na podstawie statystyk Komendy Miejskiej Policji w Poznaniu.

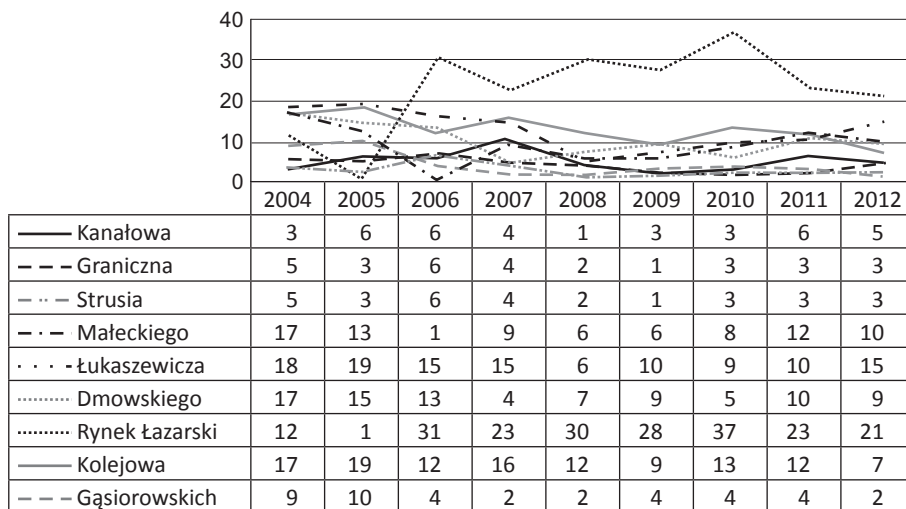
We wschodniej części Łazarza sytuacja wygląda odmiennie. Spadek liczby włamań nastąpił później, w 2005 r. Natomiast w latach 2010 i 2011 liczba włamań na tym terenie wzrosła. Co istotne, zdarzenia te dotyczą głównie włamań do samochodów, biur i piwnic, jak również kradzieży z placów budowy, skąd giną narzędzia i materiały. Oczywiście, zdarzają się włamania do mieszkań, są to jednak przypadki sporadyczne w porównaniu z innymi zdarzeniami.

Wykres 3. Kradzieże w zachodniej części Łazarza



Źródło: opracowanie własne na podstawie statystyk Komendy Miejskiej Policji w Poznaniu.

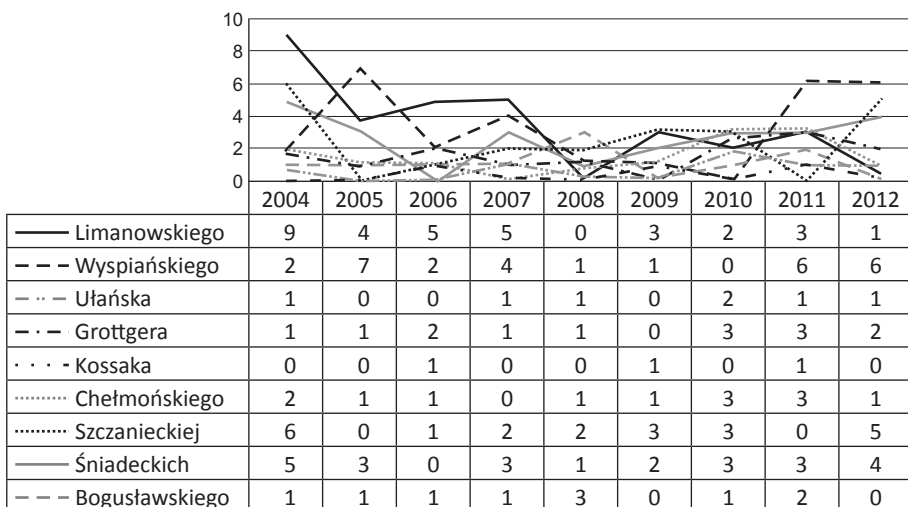
Wykres 4. Kradzieże we wschodniej części Łazarza



Źródło: opracowanie własne na podstawie statystyk Komendy Miejskiej Policji w Poznaniu.

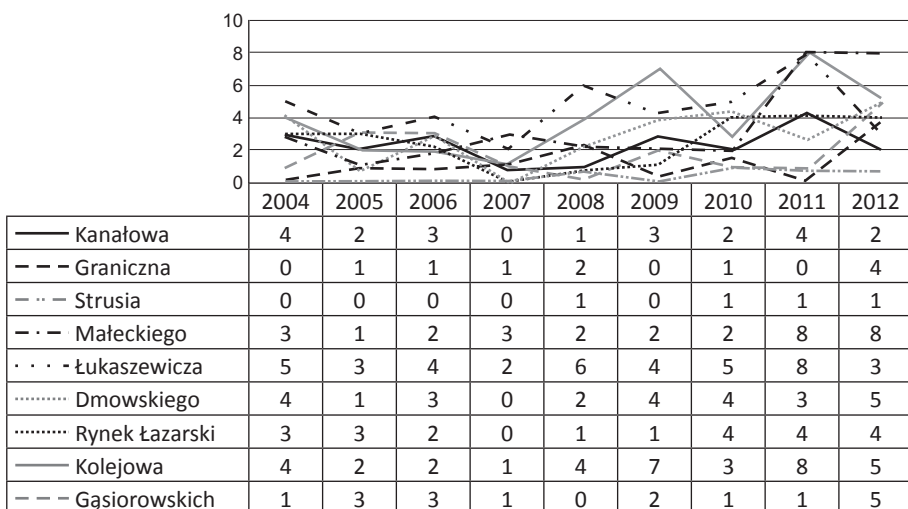
Analiza problemu kradzieży na Łazarzu między 2004 a 2012 r. pozwala stwierdzić, że ich liczba jest względnie stała, a rozkład dość równomierny w obu częściach dzielnicy. Jednak wyróżniają się tu ul. Wyspiańskiego, sąsiadująca bezpośrednio z Parkiem Arena i pośrednio z Parkiem Wilsona, oraz Rynek

Wykres 5. Uszkodzenia w zachodniej części Łazarza



Źródło: opracowanie własne na podstawie statystyk Komendy Miejskiej Policji w Poznaniu.

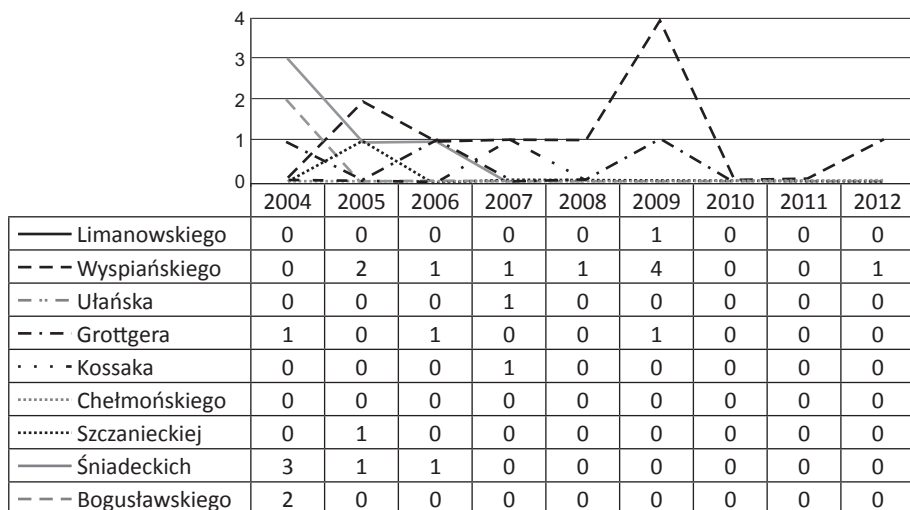
Wykres 6. Uszkodzenia we wschodniej części Łazarza



Źródło: opracowanie własne na podstawie statystyk Komendy Miejskiej Policji w Poznaniu.

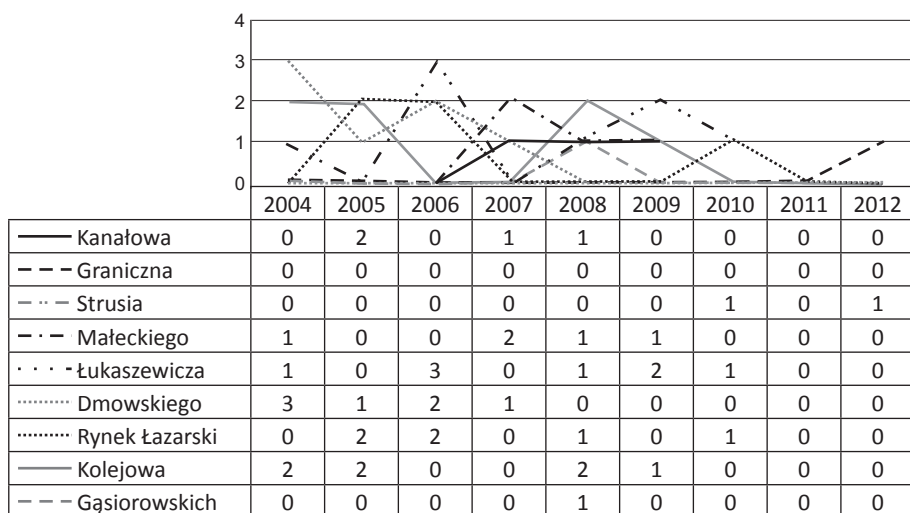
Łazarzki, w obrębie którego odbywa się handel. Kradzieże na osiedlu dotyczą najczęściej dokumentów, kart bankowych, pieniędzy, telefonów komórkowych, rzadziej samochodów i części do nich. Dość częste są też kradzieże prądu lub gazu przy użyciu nielegalnych przyłączy.

Wykres 7. Rozboje w zachodniej części Łazarza



Źródło: opracowanie własne na podstawie statystyk Komendy Miejskiej Policji w Poznaniu.

Wykres 8. Rozboje we wschodniej części Łazarza



Źródło: opracowanie własne na podstawie statystyk Komendy Miejskiej Policji w Poznaniu.

Rozpatrując wyżej zobrazowane dane, nie sposób pominąć tego, że między 2004 a 2012 r. miał miejsce stały spadek liczby uszkodzeń w zachodniej części Łazarza, równoległe ze stałym wzrostem ich liczby na wschodnim obszarze (z pominięciem ul. Wyspiańskiego, która wyróżnia się na tle ogólnej tendencji).

Kwestia ta jest o tyle ciekawa, że we wschodniej części Łazarza z roku na rok pojawia się więcej kamer monitoringu miejskiego, by odstraszać chuliganów, którzy dopuszczają się tu niszczenia samochodów i elewacji budynków.

Na podstawie powyższych danych można stwierdzić, że pomiędzy 2004 a 2012 r. liczba rozbojów spadła. Jednak dane, na których opierają się te wnioski, są danymi dotyczącymi liczby zgłoszeń i trzeba mieć na uwadze, że ofiary rozbojów często są zastraszane i rezygnują ze zgłoszenia wydarzenia na policję, co skutkuje takim właśnie obrazem rzeczywistości.

Groźby karalne jako takie zgłaszane są dość często, szczególnie dużą ich liczbę odnotowuje się we północno-wschodniej części Łazarza na wymienionych wcześniej „problemowych” ulicach. Natomiast na ulicach objętych programem rewitalizacji problem ten w zasadzie nie występuje. Zastanawiające jest więc to, co decyduje o tych różnicach. Czy istotna jest tu kwestia sąsiedztw, które cechuje lub nie kultura ubóstwa? Czy po prostu ludność napływowa zastraszana przez przestępców nie zgłasza tych zdarzeń policji?

Warto podkreślić, że bójki w dzielnicy są bardzo rzadkie, a odnotowuje się je tylko w pobliżu sklepów monopolowych i parków. W okolicy parków pojawia się też problem narkomanii. I znów negatywnie wyróżnia się tu ul. Wyspiańskiego, gdzie choćby w 2006 r. zgłoszono 41 przypadków zażywania narkotyków. W innych rejonach dzielnicy zazwyczaj nie odnotowuje się tego problemu, a jeśli już, to w każdym roku w okresie 2004–2012 na żadnej z ulic liczba przestępstw narkotykowych nie przekroczyła dwóch zdarzeń rocznie.

Problem przestępczości na Łazarzu nie jest więc znaczący. Analizując zachowania przestępcze w całej dzielnicy, można dostrzec, że liczba przestępstw utrzymuje się tu na względnie stałym poziomie. Pomijając kwestię uszkodzeń, powyższe dane obrazują, iż nie istnieją bardzo wyraźne różnice w zachowaniach przestępczych pomiędzy wschodnią a zachodnią częścią Łazarza. A zatem rewitalizacja północno-zachodniego kwartału dzielnicy nie wpływa w istotny sposób na ich spadek.

Można jednak z pewnym uogólnieniem przyjąć, że liczba włamań i kradzieży w latach 2004–2012 zaczęła spadać od 2004, 2005 r., by znów nieznacznie wzrosnąć po 2008 r. Źródłem tego można dopatrywać się w ówczesnych przemianach sytuacji gospodarczej. Od 2005 r. nastąpiła poprawa koniunktury (a tym samym spadek bezrobocia) i sytuacja ta trwała do momentu rozpoczęcia globalnego kryzysu w 2008 r. Jednak skutki kryzysu na szeroką skalę zaczęły ujawniać się między 2009 a 2010 r., kiedy pracodawcy byli zmuszeni redukować etaty pracownicze, przez co wzrosło bezrobocie. Można więc założyć, że natężenie wskazanych zachowań przestępczych dotyczących zaboru mienia przynajmniej w pewnym stopniu skorelowane jest z poziomem bezrobocia.

Przestępczość można też rozpatrywać jako wynik braku integracji społecznej, przy czym integracja i tworzenie więzi społecznych zależne są od

takich przesłanek, jak: „podobieństwo pracy i pozycji społecznej, podobne wyobrażenia o awansie społecznym dzieci, powiązania rodzinne i powiązania sąsiedzkie”⁹. Dystans między klasą średnią a osobami wykluczonymi jest więc spowodowany brakiem jakichkolwiek podobieństw między nimi, co uniemożliwia wejście przedstawicieli tych kategorii społecznych we wzajemne relacje.

Na terenie Łazarza problemem jest też dystansowanie się mieszkańców nowo przybyłych od osób tu zamieszkujących, posiadających podobny status społeczny. Jeśli przyjąć, że „stosunki społeczne istnieją, bądź tworzą się tylko wtedy, kiedy mieszkaniec jest w stanie poznać wszystkich współmieszkańców, albo przynajmniej ich większość, najlepiej z imienia i nazwiska”¹⁰, to separacja przestrzenna będzie stanowić utrudnienie lub nawet niemożność stworzenia jakichkolwiek wspólnot lokalnych. Przyczyną tego są nowo powstałe bramy, mury i płoty, które pojawiają się w obszarze Łazarza wraz z postępującą gentryfikacją. Z jednej strony zapewniają one poczucie bezpieczeństwa nowo przybyłym, z drugiej – kształtują obraz ogółu stosunków społecznych, wprowadzając podziały w obrębie sąsiedztwa.

Różne formy grodzień pojawiają się przede wszystkim przy nowych budynkach, wznoszonych zazwyczaj „na gruzach” dawnych zabudowań. Tu już na etapie projektów uwzględnia się infrastrukturę mającą odseparować budynki od otoczenia, w tym także społecznego.

Odrębną kwestię stanowią osiedla zamknięte, których sama idea zakłada istnienie grodzień, tworząc swoiste enklawy. Na Łazarzu izolacją społeczną mieszkańców szczególnie wyróżnia się osiedle City Park, powstałe w ramach zagospodarowania dawnych koszar wojskowych w okolicy Parku Arena. W jego obrębie znajduje się wiele obiektów handlowo-usługowych, pozwalających na komfortową egzystencję mieszkańcom osiedla, bez konieczności wychodzenia poza jego granice, a tym samym bez styczności z sąsiadami. Mimo że przynajmniej część tych luksusowych obiektów jest otwarta również dla okolicznych mieszkańców, to wygórowane ceny i konieczność wejścia do strefy strzeżonej skutecznie zniechęcają potencjalnych klientów, co prowadzi do tego, że w tamtejszej galerii handlowej wiele pomieszczeń pozostaje pustych.

Zjawisko grodzień dotyczy także starych, gentryfikowanych kamienic. Bramy i płoty pojawiają się obecnie w miejscach, które przez całe lata były otwarte, przynajmniej dla najbliższych sąsiadów. Mieszkańcy takich obiektów wskazują na potrzebę bezpieczeństwa, ale efektem ubocznym grodzień jest też tworzenie się społeczności „izolujących się”.

⁹ J. Wódz, *Patologia społeczna w starych dzielnicach mieszkaniowych – zagadnienia teoretyczne*, w: J. Wódz (red.), *Patologia społeczna w starych dzielnicach mieszkaniowych miast Górnego Śląska*, Katowice 1983, s. 21.

¹⁰ Ibidem, s. 107.

Doskonały przykład takiego odseparowania się stanowi podwórze należące do dwóch kamienic zlokalizowanych przy ul. Głogowskiej nr 78 i 80. Choć od strony frontalnej kamienice różnią się znacząco elementami architektonicznymi, to po wejściu na podwórze można zauważyć, że powstały w jednym czasie jako budynki bliźniacze i wraz z oficynami stanowiły niegdyś jeden kompleks mieszkalny. Obecnie, po gruntownej renowacji jednej z kamienic i przynależnych do niej oficyn oraz wprowadzeniu do nich nowych mieszkańców, podwórze przedzielono płotem, co podkreśliło symetrię sąsiadujących budynków oraz różnice materialne pomiędzy zamieszkującymi je lokatorami.

Problem separacji sąsiadów dotyczy także ludności o podobnym statusie społecznym, choć jest to zwykle skutek uboczny odmiennej wrażliwości ludności napływowej na przejawy zachowań charakterystycznych dla kultury ubóstwa. Na przykład pewne zachowania i patologie, na które nie zwracano dotąd uwagi, uznając je za charakterystyczne dla zdegradowanych dzielnic, w ostatnich latach, wraz ze wzrostem liczby nowych mieszkańców, przestały być tolerowane. Widać to chociażby w obrębie skupiska bloków z lat 70., usytuowanych przy ul. Dmowskiego, które przedzielono w ostatnich latach płotem z żelaznych prętów. Grodzenie to z jednej strony zwiększyło poczucie bezpieczeństwa mieszkańców, uniemożliwiając ucieczkę przed policją miejscowym chuliganom¹¹, którzy wcześniej chętnie przebywali na tym terenie, z drugiej – rozdzieliło najbliższych sąsiadów. Co ważne, w trakcie zamykania terenu przegrodzony został również chodnik łączący ul. Dmowskiego z równoległą ul. Lodową, będący skrótem komunikacyjnym zarówno dla mieszkańców kompleksu, jak i okolicznej ludności.

Podobna sytuacja miała miejsce nieopodal, przy ul. Łukaszewicza, gdzie wspólnota mieszkańców założyła bramę i płot, odgradzając swą posesję od ulicy oraz terenów sportowo-rekreacyjnych znajdujących się za nią. Problem w tym przypadku polegał na tym, że ogrodzenie przedzieliło chodnik łączący ul. Łukaszewicza z ul. Dmowskiego, traktowany do tej pory przez mieszkańców i sąsiadów jako skrót komunikacyjny, ułatwiający bezpośredni dostęp do kompleksu sportowo-rekreacyjnego.

Zamykanie chodników i przejść wewnętrznych, z których chętnie korzystali wszyscy mieszkańcy dzielnicy, stało się w ostatnich latach dość powszechne. Powoduje to jednak, że wszyscy zmuszeni są zmienić swe wieloletnie przyzwyczajenia i ściśle trzymać się administracyjnie wytyczonych trotuarów. Tym samym „otwarta” dotąd dzielnica staje się nieprzyjazna dla swych mieszkańców. Zjawisko to na terenie Łazarza jest nowe, nigdy bowiem w historii tej dzielnicy podziały społeczne i lęk przed obcością nie były na tyle silne, aby pojawiła się konieczność izolowania się. Odwołując się jednak do okresu świetności tego

¹¹ Dotychczas chuligani uciekali pomiędzy budynkami, rozbiegając się w przeciwległe ulice.

miejsca i wielu grup narodowych tu żyjących, można zauważyć, że różnice narodościowe, kulturowe czy wyznaniowe w Poznaniu nie determinują tak silnie poczucia obcości jak różnice materialne i normatywne.

Jeśli zaś chodzi o poczucie lęku przed obcymi jako ewentualnymi sprawcami przestępstw, który determinuje separację, to okazuje się, że jest on bezpodstawny. Licznie występujące w tej dzielnicy zachowania dewiacyjne, przejawiane głównie przez grupy młodocianych chuliganów, nie mają w większości przełożenia na popełniane przestępstwa. Chodzi tu w szczególności o włamania, które mogłyby uzasadnić powstawanie dodatkowych bram i płotów.

Podsumowując rozważania, należy podkreślić, że proces rewitalizacji Łazarza niesie głównie negatywne skutki społeczne. Brak należytych działań pomocowych skierowanych do osób najbiedniejszych dowodzi, że problemy tej dzielnicy nie zostały zlikwidowane. Postawiona przeze mnie hipoteza w kontekście uzyskanych wyników badań wydaje się być udowodniona, jako że oparcie działań na gentryfikacji, mylnie traktowanej „przez lokalnych polityków jako remedium na bolączki segregacji przestrzennej”¹², tworzy nowe problemy, takie jak: niskie poczucie bezpieczeństwa osób obecnie osiedlających się na Łazarzu oraz ich izolację. Przyczynia się to do zaniku wspólnot lokalnych i trudności lub niemożności stworzenia nowych, przynajmniej z perspektywy osób napływających do dzielnicy.

Ponieważ głównym zamierzeniem tego artykułu była analiza stosunku zamożnej ludności napływowej do ludności ubogiej, wcześniej osiadłej na Łazarzu, celowo nie rozpatrzyłam relacji odwrotnych. Kwestia ta wydaje się jednak warta uwagi, bowiem gentryfikacja niszczy wspólnoty lokalne, które są szczególnie ważne dla osób ubogich, gdyż zapewniają wsparcie swoim członkom. Odchodzenie z dzielnicy osób ubogich i zajmowanie ich miejsca przez osoby zamożne i izolujące się ma istotny wpływ na pogarszanie się sytuacji osób najsłabszych ekonomicznie i kształtuje ich stosunek do nowych sąsiadów. Kwestę tę można potraktować jako otwierającą problematykę do dalszych badań dotyczących skutków gentryfikacji obszarów kryzysowych.

Literatura

Badanie mikroorganizacji grup sąsiedzkich. Sąsiedztwa i mikroorganizacje w polskiej przestrzeni społecznej – próba diagnozy i rekomendacje, Stowarzyszenie Cel, Instytut Radlińskiej, Warszawa 2009.

Billert A. (red.), *Odbudowa i rewitalizacja starych miast w Głogowie, Lubaniu, Polkowicach, Frankfurt (Oder) Görlitz i Kamenz*, Lubań 2007.

¹² A. Jadach-Sepiło, *Gentryfikacja wobec rewitalizacji*, Kraków 2009, s. 133.

- Billert A., *Założenia, modele i planowanie polityki rozwoju miast. Próba konfrontacji dwóch światów jednej Unii Europejskiej*, w: K. Derejski, J. Kubera, S. Lisiecki, R. Macyra (red.), *Deklinacja odnowy miast. Z dyskusji nad rewitalizacją w Polsce*, Poznań 2012.
- Goszczyńska J., *Inwestorzy i mieszkańcy tzw. Johow-Gelände*, „Kronika Miasta Poznania” 3/1998.
- Jadach-Sepiło A., *Gentryfikacja wobec rewitalizacji*, Kraków 2009.
- Kotus J., *Natura wielkomiejskich sąsiedztw. Analiza subsąsiedzkich i sąsiedzkich terytorialnych podsystemów społecznych w Poznaniu*, Poznań 2007.
- Kowal S., *Spółceństwo Łazarza w dwudziestoleciu międzywojennym*, „Kronika Miasta Poznania” 3/1998.
- Od redakcji*, „Kronika Miasta Poznania” 3/1998.
- Podręcznik rewitalizacji. Zasady, procedury i metody działania współczesnych procesów rewitalizacji*, Warszawski Urząd Mieszkalnictwa i Rozwoju Miast, Warszawa 2003.
- Ptaszycka-Jackowska D., *Odnowa miast – zarys problemu*, w: Z. Ziobrowski (red.), *Rewitalizacja, rehabilitacja, restrukturyzacja – odnowa miast*, Kraków 2000.
- Skalski K., *Rewitalizacja starych dzielnic miejskich*, w: Z. Ziobrowski (red.), *Rewitalizacja, rehabilitacja, restrukturyzacja – odnowa miast*, Kraków 2000.
- Skuratowicz J., *Budownictwo spółdzielcze na Łazarzu*, „Kronika Miasta Poznania” 3/1998.
- Wojnarowska A., *Definicje, pojęcia podstawowe*, w: S. Kozłowski, A. Wojnarowska (red.), *Rewitalizacja zdegradowanych obszarów miejskich. Zagadnienia teoretyczne*, Łódź 2011.
- Wódz J., *Patologia społeczna w starych dzielnicach mieszkaniowych – zagadnienia teoretyczne*, w: idem (red.), *Patologia społeczna w starych dzielnicach mieszkaniowych miast Górnego Śląska*, Katowice 1983.
- Zborowski A., *Spółeczne aspekty rewitalizacji*, w: Z. Ziobrowski, W. Jarczewski (red.), *Rewitalizacja miast polskich – diagnoza*, Kraków 2010.
- Zborowski A., Soja M., *Demograficzne uwarunkowania rewitalizacji w miastach polskich*, Kraków 2009.

Źródło internetowe

Portal Zabytki.poznan.pl, informacje o zabytkach dzielnicy Łazarz, http://zabytki.poznan.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=103&Itemid=102 [11.03.2014].

Inne źródła

Statystyki Komendy Miejskiej Policji w Poznaniu.

Wywiady z mieszkańcami dzielnicy Łazarz i przedstawicielami administracji, policji i organizacji społecznych zaangażowanych w życie dzielnicy.

Summary

Łazarz – on Social Effects of Gentrification

The main problem of the recovery of the degraded areas of Polish cities is the fact of recognition of gentrification as the sole determinant prerequisite for the restoration of social balance. The influx of affluent middle-class representatives to the revitalized areas and the lack of support measures aimed at the poorest of the population inhabiting these areas for decades, results in the strengthening of the phenomena characteristic for the crisis areas and the emergence of new problems arising from the arising from the coexistence of different social classes in the same space. This article is an attempt to present the effects of revitalization based on the gentrification as exemplified by Poznań district of Święty Łazarz (St. Lazarus).

JACEK KUBERA*

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Instytut Socjologii
Zakład Socjologii Narodu i Stosunków Etnicznych
Pracownia Socjologii Miasta

Ulica Święty Marcin w Poznaniu – projekty jej odnowy i miejsce w świadomości mieszkańców

Celem tego artykułu jest wpisanie okresów upadku i odnowy najpierw przedmieścia, a potem ulicy Św. Marcin, a także dotyczących tego miejsca politycznych i urbanistycznych projektów we współczesne dyskusje nad jego przyszłością.

Ulica Św. Marcin znajduje się w centrum Poznania¹ na osi wschód-zachód. Łączy ona okolice założonego w średniowieczu przez polskie władze Starego Rynku z Dzielnicą Cesarską wybudowaną w ostatnim okresie niemieckiej administracji w Wielkopolsce. Refleksje nad tym obszarem można więc powiązać z podjętymi wcześniej rozważaniami na temat polsko-niemieckiej rywalizacji z okresu zaborów o symboliczny prymat w Poznaniu². Historia miejsca zwanego Święty Marcin dalece wykracza jednak poza wiek XIX. Aby zrozumieć jego tożsamość, konieczne jest przypomnienie zarówno przedrozbiorowych, jak i najnowszych jego dziejów. Zmienna co skrzyżowanie szerokość ul. Św. Marcin,

* Autor jest stypendystą Fundacji Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu na rok 2013/2014.

¹ Administracyjnie ul. Św. Marcin należy do jednej z 42 jednostek pomocniczych miasta o nazwie Osiedle Stare Miasto. Strona Osiedla: <http://staremiasto.poznan.pl/> [20.10.2013].

² Zob. J. Kubera, *Przemoc symboliczna w XIX-wiecznym Poznaniu. Architektura jako tekst*, w: K. Derejski, J. Kubera, S. Lisiecki, R. Macyra (red.), *Deklinacja odnowy miast. Z dyskusji nad rewitalizacją w Polsce*, Poznań 2012.

a także różnorodność obecnych na niej stylów architektonicznych zaświadcza, że pomysłów na to miejsce było wiele. Odnaleźć tam bowiem można średniowieczny kościół, kamienice z XIX i XX wieku, reprezentacyjny zamek z początku XX wieku, modernistyczne wieżowce i dom handlowy w stylu dekonstrukcji.

Tym, co pozostaje niezmiennie w wielowiekowej historii tego miejsca, jest jego nazwa pochodząca od średniowiecznego poznańskiego kościoła pod wezwaniem Św. Marcina³. Od 1994 r. każdego 11 listopada obchodzone są imieniny ulicy, której patronuje rzymski legionista – Święty Marcin. Wydarzeniu towarzyszą jarmarki, koncerty, wystawy, filmy i spektakle oraz przejście barwnego korowodu prowadzonego przez jadącego na białym koniu Marcina, przejmującego od włodarzy Poznania klucze do miasta⁴. Z postacią tego świętego wiąże się też poznańska i wielkopolska tradycja wypiekania rogali świętomarcińskich.

1. Ulica Święty Marcin – metamorfozy i pełnione role

Znajdujący się dziś we wschodniej części ulicy XIII-wieczny kościół św. Marcina stanowił centrum średniowiecznej przedmiejskiej osady żyjącej przede wszystkim z usług i handlu, leżącej w pobliżu szlaków łączących Poznań z Niemcami. W połowie XVI wieku, nieco na zachód od kościoła, w rejonie ul. Garncarskiej, pojawiło się kolejne osiedle, zwane Wymykwem. Zamieszkiwane było przez pozacechową biedotę, której część łączyła się w przyparafialne, samopomocowe bractwa⁵. Osiedla świętomarcińskie, w przeciwieństwie do Garbar, Stelmachów czy Rybak, nie miały charakteru rzemieślniczego⁶. Odnotowuje się, że kościół świętomarciński prowadził szkołę parafialną najpierw tylko dla chłopców, później zaś także dla dziewcząt. Przebudowywany i zmieniany był kilkakrotnie, m.in. w latach 1516–1517 (budowa nowego, większego kościoła w stylu gotyckim), pod koniec XVI wieku (odnowa), w 1612 r. (powstanie kaplicy elitarnego Bractwa Literatów zrzeszającego osoby umięjące czytać i pisać).

W 1657 r. wraz z Brandenburczykami Szwedzi spalili kościół św. Marcina. Dwa lata wcześniej wojska szwedzkie zniszczyły domy na przedmieściach Poznania, wyganiając z nich dotychczasowych mieszkańców. Odbudowa najpierw domów, a później kościoła miała miejsce w kolejnych latach (w 1695 r. kościół był już ponownie konsekrowany). Dzięki tej odnowie kościół zyskał wieżę, rozebraną w 1745 r.⁷

³ Jedynie w latach 1945–1989 ulica ta nosiła nazwę Armii Czerwonej.

⁴ Organizatorem imienin ulicy Św. Marcin jest Centrum Kultury Zamek. Strona Miasta Poznania poświęcona świętu: <http://www.poznan.pl/mim/swmarcin/imieniny-ulicy-swietymarcin,p,221,8998.html> [20.10.2013].

⁵ J. Wiesiołowski, *Kościół i osada Święty Marcin w średniowieczu i w okresie staropolskim*, „Kronika Miasta Poznania” 1/2006 („Święty Marcin”), ss. 9–14.

⁶ Ibidem, ss. 46–47.

⁷ Ibidem, ss. 15–24.

Przedmieście świętomarcińskie obserwowało także przemarsz wojsk rosyjskich i pruskich w czasie wojny siedmioletniej i boleśnie doświadczyło okupacji oddziałów rosyjskich za konfederacji barskiej, w wyniku której ponad 40 domów osiedla sponęło, a inne (w tym dom Bractwa Literackiego) wraz z licznymi budynkami przykościelnymi i cmentarzem zostały rozebrane. Na skutek tych wydarzeń przedmieście Św. Marcina zamieszkiwało w 1779 r. jedynie kilkanaście niepiśmiennych osób w ośmiu budynkach; nie działały tam też żadne cechy ani bractwa⁸.

Gdy Poznań znalazł się w granicach niemieckiego państwa, znaczenie osiedla leżącego na drodze do Berlina gwałtownie wzrosło. „Administracja pruska zaczęła tutaj inwestować i wspomagać budowę domów nowego pruskiego Poznania wznoszonego wzdłuż obecnych Al. Marcinkowskiego, wokół Placu Wolności i wzdłuż drogi berlińskiej” – pisze Jacek Wiesiołowski⁹. Używając dzisiejszych pojęć, można powiedzieć, że zrealizowała się wówczas pierwsza dobrze udokumentowana gentryfikacja Św. Marcina. Miejsce ubogich, często nieposiadających zawodu mieszkańców zajęli lekarze, urzędnicy, kupcy i adwokaci, a z dawnej zabudowy pozostał jedynie podmiejski kościółek, otoczony publicznymi gmachami i kamienicami¹⁰.

W drugiej połowie XIX wieku ul. Św. Marcin (wówczas Sankt Martin Strasse) stała się najludniejszą i jedną z głównych, tętniących życiem ulic miasta. Na początku XX wieku stały tu pięciokondygnacyjne kamienice czynszowe z umieszczonymi na parterze biurami oraz lokalami handlowymi i gastronomicznymi, spełniającymi oczekiwania nawet najbardziej wybrednej klienteli. Ulica wyróżniała się na tle innych nowoczesną nawierzchnią, z pierwszym w mieście asfaltem, kostką granitową sprowadzoną specjalnie ze Szwecji, ozdobnymi pasami z bruku mozaikowego czy lepszym niż gdzie indziej oświetleniem¹¹. Liczba miejsc noclegowych na Św. Marcinie powiększyła się znacznie po rozebraniu w 1901 r. zachodniej Bramy Berlińskiej¹². Zanim to nastąpiło, pilnowana przez żołnierzy i policjantów Brama Berlińska powodowała często zatory, odgradzając ulicę, jak i cały Poznań – miasto-twierdzę – nie tylko od dróg z Warszawy na Buk, Wrocław i Berlin, ale także od położonych poza murami przedmieść: Jeżyc i Św. Łazarza¹³.

Oblicze ul. Św. Marcin znacznie zmieniło się wraz z nastaniem nowej polityki pruskiej względem Poznania. Zburzono wówczas otaczające miasto bramy i mury oraz wybudowano w rejonie dawnej Bramy Berlińskiej nowe gmachy.

⁸ Ibidem, ss. 26–28, 31.

⁹ Ibidem, s. 31.

¹⁰ Ibidem.

¹¹ W. Karolczak, *Sklepy przy Świętym Marcinie w latach 1890–1914*, „Kronika Miasta Poznania” 1/2006 („Święty Marcin”), s. 134.

¹² Brama znajdowała się w zachodniej części skrzyżowania dzisiejszych ulic Św. Marcin i Kościuszki.

¹³ W. Karolczak, *50 lat kłopotów z Bramą*, „Kronika Miasta Poznania” 1/2006 („Święty Marcin”), ss. 333–341.

Od tego czasu Św. Marcin stanowi główną oś łączącą wraz z Placem Wolności i ul. 27 Grudnia (ówczesne Plac Wilhelmowski i ul. Berlińska) średniowieczne miasto z reprezentacyjną i monumentalną Dzielnicą Cesarską¹⁴, a także z położonymi na zachód dzielnicami – Jeżycami i Grunwaldem.

Od okresu międzywojennego miejsca urbaniszczy spoglądają na ul. Św. Marcin przede wszystkim jako na średnicę centralną, ulicę przelotową łączącą zachodnie i wschodnie części Poznania¹⁵. Po II wojnie światowej

[...] fetysz komunikacji opanował umysły wszystkich planistów, nie tylko w Polsce, a zniszczenia wojenne otwarcie traktowano jako możliwość takiego wytyczania komunikacji kołowej, która [jak czytamy w materiałach Archiwum Państwowego w Poznaniu z 1947 r. dokumentujących dyskusje nad powojennym kształtem miasta – J. K.] „będzie odpowiadała nowoczesnym wymaganiom. [...] Zniszczenia w ogóle pozwolą na wykonanie szerszych założeń urbanistycznych, które przed wojną byłyby nieaktualne¹⁶.

Poszerzeniu ulicy i wyburzaniu nie tylko zniszczonych, ale także dobrze zachowanych kamienic północnej pierzei Św. Marcina sprzeciwili się ich właściciele i dotychczasowi mieszkańcy w piśmie z 14.04.1947 r.¹⁷ O ile na odcinku między ulicami Gwarną i Ratajczaka zachowały się tylko cztery domy, a trzynaście zostało zburzonych, o tyle poszerzenie ulicy i wprowadzenie nowoczesnej zabudowy między ul. Ratajczaka a Al. Marcinkowskiego wydawało się nieracjonalne, gdyż zabudowa tego odcinka była jedynie w niewielkim stopniu dotknięta zniszczeniami, a właściciele siedmiu uszkodzonych budynków odbudowali je pomimo zakazu Zarządu Miejskiego. Jak konstatuje Gabriela Klause, dzięki determinacji mieszkańców, a także ograniczeniom finansowym i brakowi konsekwencji miasta w realizacji planów ocalał ów mały fragment dawnej ul. Św. Marcina¹⁸.

Prace rozpoczęte pod koniec 1964 r., a zakończone w 1972 r., były elementem szerszego, nie do końca zrealizowanego planu modernizacji nie tylko ul. Św. Marcin, ale także ulic: 27 Grudnia, Ratajczaka, Gwarnej, Kantaka oraz rejonu hotelu Merkury¹⁹. Budowa pięciu 12-kondygnacyjnych wieżowców połą-

¹⁴ Z. Pałat, *Ostatnie forum cesarskie. Forma i symbolika urbanistyczno-architektonicznego założenia poznańskiego Ringu*, „Artium Quaestiones” II/1983; idem, *Reprezentacyjna zabudowa przedpola zburzonej Bramy Berlińskiej*, „Kronika Miasta Poznania” 1/2006 („Święty Marcin”); idem, *Architektura a polityka. Gloryfikacja Prus i niemieckiej misji cywilizacyjnej w Poznaniu na początku XX wieku*, Poznań 2011; H. Grzeszczuk-Brendel, *Plac Adama Mickiewicza*, „Kronika Miasta Poznania” 1/2006 („Święty Marcin”).

¹⁵ G. Kodym-Kozaczko, *Miasto dla ludzi czy dla samochodów. Skrzyżowanie Świętego Marcina z Alejami Marcinkowskiego*, „Kronika Miasta Poznania” 1/2006 („Święty Marcin”), s. 87.

¹⁶ G. Klause, *Mieszkańcy Świętego Marcina w obronie swojej ulicy i kamienic*, „Kronika Miasta Poznania” 1/2006 („Święty Marcin”), s. 262.

¹⁷ Ibidem, s. 264.

¹⁸ Ibidem, s. 271.

¹⁹ P. Marciniak, *Powojenna przebudowa ul. Święty Marcin. Zespół handlowo-biurowy „Alfa”*, „Kronika Miasta Poznania” 1/2006 („Święty Marcin”), s. 289.



Fot. 1. Fragment północnej pierzei ul. Św. Marcin z charakterystycznymi budynkami Alfą

Fot. Jacek Kubera.

czonych dwukondygnacyjną częścią, nazywanych pierwotnie „Centrum”, a później Alfą, wymagała rozebrania wartościowych i zachowanych w dobrym stanie kamienic; łącznie zburzono 45 tys. m³. Koncepcja przebudowy ul. Św. Marcin współgrała z ówczesnymi planami modernizacji polskich (np. Zielona Góra, Bydgoszcz, Legnica), ale także europejskich miast (np. Rotterdam, Hamburg, fragmenty Londynu), wymagającymi w wielu przypadkach całkowitego wyburzenia dawnego, zabytkowego centrum²⁰.

Zdaniem Piotra Marciniaka budynki Alfą stanowią przykład znakomitego i ciągle niedocenianego polskiego modernizmu, którego efekt psują przebudowy z lat 90., dokonywane w oderwaniu od idei towarzyszących ich powstaniu, w większości bez konsultacji z ich projektantami:

[...] przełomowe wydarzenia 1989 r. nie pozostały bez wpływu na kształt przestrzenny ul. Święty Marcin. Zaczęły upadać państwowe, nierentowne przedsiębiorstwa, dla których często jedynym ratunkiem okazywała się sprzedaż lub wynajęcie posiadanych nieruchomości. [...] Przy okazji adaptacji i nowej aranżacji wewnątrz dokonywano

²⁰ Ibidem, ss. 291, 293.

znacznych ingerencji w bryłę obiektu, dobudowując np. ukośnie zakończone, brązowe wykusze zaprojektowane w kompletnym oderwaniu od architektury całości założenia²¹.

Podobne niezrozumienie pierwotnego zamysłu projektantów można dostrzec, patrząc na zbudowany na początku lat 50. dzisiejszy Wydział Historyczny UAM, gdzie brutalnie, jak pisze P. Marciniak, przebudowano podcień gmachu, psując ażurowy charakter kondygnacji podziemia. Innym, szpecącym ulicę elementem, który pojawił się w latach 90., są przystaniające budynki banery reklamowe²².

Od przełomu XX i XXI wieku coraz częściej mówi się o stopniowym upadaniu ul. Św. Marcin i – szerzej – śródmieścia, którego jest ona integralną częścią. Powstające poza centrum galerie handlowe zmniejszyły atrakcyjność witryn sklepowych w okolicach Św. Marcina. Z kolei Kupiec Poznański i Stary Browar wybudowane u dwóch wylotów ul. Półwiejskiej przyczyniły się do tego, że znaczenia nabrała oś północ-południe między Starym Rynkiem a Placem Andersa²³. Wskutek tego nawet powstały w 2005 r. Trakt Królewsko-Cesarski, rekonstruujący dawną oś wschód-zachód i obejmujący najważniejsze zabytki i atrakcje miasta, wytyczony jest tak, że zwiedzający omijają budynki Alfę znajdujące się przy ul. Św. Marcin²⁴.

2. Ulica Święty Marcin w świadomości mieszkańców Poznania

Zastanawiając się na kierunku dalszego rozwoju ul. Św. Marcin, warto sięgnąć do wcześniejszych socjologicznych badań nad Poznaniem. Mam na myśli przede wszystkim rezultaty trzech konkursów na wspomnienia o mieście, zorganizowanych w 1928 r. przez Floriana Znanickiego, w 1964 r. przez Janusza Ziółkowskiego i w 1994 r. przez Ryszarda Cichockiego i Krzysztofa Podemskiego.

W wypowiedziach cytowanych przez Znanickiego ul. Św. Marcin, w przeciwieństwie do takich miejsc, jak: Szpital Miejski, Park Wilsona, Teatr Polski, Plac Wolności czy Targi Poznańskie, nie pojawiała się z nazwy w wypowiedziach respondentów²⁵. Można jedynie domniemywać, że mowa o niej w wypowiedzi Autora nr 25 na temat oceny działań prezydenta miasta, w której zarzuca on

²¹ Ibidem, s. 292.

²² P. Marciniak, *Gmach Wydziału Historycznego UAM*, „Kronika Miasta Poznania” 1/2006 („Święty Marcin”), s. 310.

²³ Ł. Skoczylas, *Poznań – architektoniczne implanty pamięci społecznej w procesie rewitalizacji przestrzeni miejskiej*, w: K. Derejski, J. Kubera, S. Lisiecki, R. Macyra (red.), *Deklinacja odnowy miast...*, ss. 79–80.

²⁴ Strona miasta Poznania, Trakt Królewsko-Cesarski: <http://www.poznan.pl/mim/trakt/o-trakcie> [20.10.2013].

²⁵ Wypowiedzi pochodzące z konkursu z 1928 r. nie dotyczyły, tak jak kolejne konkursy, zagadnienia symboli miasta.

Cyrylowi Ratajskiemu, że „ozdabiając i uświetniając bogate i handlowe dzielnice miasta [...], za mało dba o najuboższe dzielnice”²⁶. Nazwa „Św. Marcin” nie pada jednak nawet w tych cytowanych przez Znanięckiego, w których mowa o kupcach poznańskich jako grupie społecznej. Wspominany jest za to Uniwersytet Poznański, którego jeden z wydziałów mieścił się w Zamku Cesarskim przed II wojną światową.

W wypowiedziach konkursowych z 1964 r. za symbole Poznania uznane zostały instytucje i gmachy mieszczące się na św. Marcynie: Zamek (6), Collegium Minus (4), chór Poznańskie Słowiki (3) i kościół św. Marcina (1), choć dużo rzadziej niż Ratusz i związane z nim elementy, jak koziołki, polski orzeł czy hejnał (72 wskazania na 133 zebrane wypowiedzi), Międzynarodowe Targi Poznańskie i Wieża Górnosłaska (40), Stary Rynek (16), Katedra (16) czy Zakłady Cegielskiego (8)²⁷. Analizując wypowiedzi konkursowe, Janusz Ziółkowski zauważył, że o ile dla części pokolenia urodzonego w czasach zaborów niemiecki Zamek Cesarski był symbolem negatywnym, który należałoby zburzyć, o tyle dla pokolenia urodzonego w dwudziestoleciu międzywojennym był już symbolem ideologicznie neutralnym, ocenianym – różnie – pod kątem estetycznym lub praktycznym²⁸. Przedstawiciele młodszego pokolenia wypowiadali się o Zamku następująco (wybór):

Chociaż wzniesiony w czasie niewoli, wchłonął z upływem lat atmosferę otaczających go ludzi i zespolił się z nimi w jedno... symbolizował duszę mieszkańców – przyćmiewką może i toporną, ale twardo wrosniętą w rzeczywistość, solidną i prawą. [...] ucieleśniał poniekąd miasto... Podczas wojny śnił mi się nieraz i pierwszym krokiem po powrocie [z wysiedlenia] było zobaczyć Zamek (kobieta, wyksz. wyższe, ur. w Krakowie, pokol. II).

Choć nie lubię Niemców, [Zamek] zawsze mi się podobał... Nie widzę w nim cech budownictwa niemieckiego – raczej przypomina gmachy brytyjskie. Nigdy mnie więc nie razi (kobieta, wyksz. wyższe, ur. na pd. Europy, pokol. II).

Kłótnia stylów... w sumie zaprzeczenie logiki architektoniczno-urbanistycznej, najbrzydszy, a niektórym się wydaje, że reprezentacyjny fragment miasta (artysta, ur. w Niemczech, pokol. II).

[mówiąc o szczególnie atrakcyjnych widokach w mieście – J. K.] widok Zamku wieczorem, we mgle (student, ur. w Wielkopolsce, pokol. III), oglądana przy blasku księżyca... nie pozbawiona majestatu neoromańska architektura bocznej ściany Zamku z wieżą (naukowiec, ur. w Poznaniu, pokol. II)²⁹.

²⁶ F. Znanięcki, *Miasto w świadomości jego obywateli. Z badań Polskiego Instytutu Socjologicznego nad miastem Poznaniem* (wyd. I jako książka: 1931 r.), w: F. Znanięcki, J. Ziółkowski, *Czym jest dla Ciebie miasto Poznań? Dwa konkursy: 1928/1964*, Warszawa – Poznań 1984, s. 97.

²⁷ J. Ziółkowski, *Czym jest dla Ciebie miasto Poznań? Analiza socjologiczna konkursu 1964 roku*, w: F. Znanięcki, J. Ziółkowski, *Czym jest dla Ciebie miasto Poznań? Dwa konkursy...*, s. 203.

²⁸ Ibidem, ss. 206–207.

²⁹ Ibidem, s. 207.

Ulica Św. Marcin nie pojawiła się z nazwy w wypowiedziach respondentów także wtedy, kiedy, jeśli tak uważali, argumentowali oni za wielkomiejskością Poznania. Dowodzić jej miały za to funkcje oświatowe, naukowe i kulturalne miasta (część instytucji pełniących te funkcje mieści się na św. Marcinie, wśród wymienianych znalazły się: UAM, Wyższa Szkoła Muzyczna, Filharmonia Poznańska i chór Stefana Stuligrosza Poznańskie Słowiki), rozwinięty przemysł, obecność Targów Poznańskich i odpowiedni wygląd architektoniczno-urbanistyczny³⁰. Część ulicy stanowiąca „okolicę Opery i Uniwersytetu”, czyli graniczący ze św. Marcinem Plac Adama Mickiewicza, wielu respondentów uznało natomiast za najbardziej podobającą się im partię miasta³¹.

Znaczenie ul. Św. Marcin można było odnotować, śledząc rozważania respondentów na temat lokalizacji centrum Poznania. Większość z nich, jak pisał J. Ziółkowski, zgodziłaby się z następującą wypowiedzią:

W wyobrażeniach poznaniaków centrum dawniej, jak i dziś oznacza chyba to samo. Powiedzenie „jadę do miasta” nie wymaga komentarzy, że to kierunek na ul. Armii Czerwonej [ówczesna nazwa ul. Św. Marcin – J. K.], 27 Grudnia, Plac Wolności, Plac Wiosny Ludów, Plac Wielkopolski, Stary Rynek, Plac Młodej Gwardii [obecnie Plac Cyryła Ratajskiego]. Ta część miasta uznawana jest bowiem ogólnie za śródmieście Poznania, natomiast centrum tego śródmieścia stanowią ulice: 27 Grudnia, Armii Czerwonej z Placem Wolności na czele (kobieta, ekonomista, ur. na Pomorzu, pokol. II)³².

W opinii poznaniaków biorących udział w konkursie z 1964 r. ul. Św. Marcin wraz z Placem Wolności i przecinającymi je ulicami stanowiły centrum Poznania i jego główną oś (wschód-zachód). Już wtedy respondenci wskazywali na zaniedbanie tego obszaru i jego „umieranie śmiercią naturalną”³³. Wyburzenie podupadłych kamienic i budowa wieżowców Alfry przy ul. Św. Marcin rozpoczęła rok później, w 1965 r., odpowiadała, choć być może tylko częściowo, wielkomiejskim aspiracjom poznaniaków wyrażających pilną potrzebę odnowy centrum:

Mieszkańcy Poznania z niecierpliwością oczekują przebudowy śródmieścia oraz rozbudowy dotychczasowego centrum. Oczekuje się, że nowe centrum miasta odpowiadać będzie swymi rozmiarami rosnącym zadaniom miasta i jego nowej liczbie mieszkańców (kobieta, ekonomista, ur. na Pomorzu, pokol. II)³⁴.

O powyższych wypowiedziach dotyczących zarówno Zamku, jak i Alfry warto pamiętać podczas dzisiejszych dyskusji nad rewitalizacją ul. Św. Marcin. Z upływem czasu kiedyś zniechęcone budynki są doceniane i stają się ideologicznie neutralne (tak jak Zamek), a te, które dziś przez wielu uważane są za szpetne i nadające się do rozbiórki (jak Alfa), przed laty wyczekiwane były

³⁰ Ibidem, ss. 218–223.

³¹ Ibidem, s. 229.

³² Ibidem, s. 235.

³³ Ibidem, ss. 237–240.

³⁴ Ibidem, s. 240.

z niecierpliwością. Wartościowanie przestrzeni jest zmienne, a rola rewitalizacji może polegać na przywracaniu utraconego blasku budynkom takim jak Alfa.

Konkurs z 1994 r. zorganizowany był w toku intensywnych przemian gospodarczych i politycznych. Podobnie jak w 1964 r., autorzy wspomnień, mówiąc o symbolach Poznania, nie wymienili z nazwy ul. Św. Marcin, wskazując jednak na budynki mieszczące się przy tej ulicy: Zamek Cesarski, kościół św. Marcina, Collegium Minus UAM z Aulą Uniwersytecką, chóry chłopięce, Plac Adama Mickiewicza z pomnikami wieszczki i Czerwca 1956 r.³⁵ Ponadto ul. Św. Marcin pojawia się w jednej z wielu wypowiedzi na temat zmian w wyglądzie witryn sklepowych i poprawie obsługi handlowej, jakie przyniosły lata 90.:

Czy ktoś jeszcze pamięta ul. Św. Marcin (wówczas Czerwonej Armii) z lat osiemdziesiątych? – bez pasaży, bez banków, salonów samochodowych. Jeżeli nawet pamięta, to raczej stara się zapomnieć o tym okresie³⁶.

Respondenci zauważyli pozytywne zmiany na parterach kamienic i budynków, na których zlokalizowane były wystawy sklepowe, często jednak krytycznie oceniali zaniedbanie wyższych pięter, zwłaszcza w śródmieściu³⁷. W tym kontekście wspomniane były w jednej z wypowiedzi wieżowce na Św. Marcinie, które zdaniem Autora nr 19 (urodzonego w Poznaniu jeszcze przed wojną, a więc pamiętającego czasy sprzed budowy Alfy), „pasują tam jak pięść do nosa”³⁸.

Niektórzy respondenci konkursu z 1964 r. narzekali, że Poznań nie doczekał się piosenki lub wiersza o mieście³⁹. Luka ta zapełniła się z pewnością w 1997 r., kiedy zespół Pidżama Porno nagrał utwór zatytułowany „Ezoteryczny Poznań”, do dziś często puszczone w poznańskich klubach. W tekście tej popularnej piosenki pojawia się stwierdzenie: „Jest tu kilka takich miejsc, gdzie nie warto się pałętać / I kilka takich miejsc, aby zapomnieć i pamiętać”. Wspomniane są zaś jedynie dwa miejsca: śródmiejska dzielnica Wilda i sąsiadujący z ul. Św. Marcin Plac Mickiewicza (fragment dotyczący Placu Mickiewicza: „Przy placu obok dwóch krzyży pędzą szemrane auta”, świadczy o tym, że zdominowanie ul. Św. Marcin przez ruch samochodowy zauważane było już w latach 90.).

Do cytowanych wcześniej badań nad świadomością mieszkańców Poznania nawiązał w 2002 r. zespół Jerzego Kaczmarka, wykorzystując materiał wizualny – zdjęcia zrobione przez specjalnie dobranych respondentów. Na fotografiach pojawiły się m.in. budynki mieszczące się przy ul. Św. Marcin: Zamek Cesarski (4 razy) i Collegium Minus UAM przy Placu Mickiewicza (3 razy)⁴⁰. Jak pisze J. Kaczmarek, „robienie takich zdjęć, jak Ratusza, Warty czy Zamku

³⁵ R. Cichocki, K. Podemski, *Miasto w świadomości swoich mieszkańców*, Poznań 1999, s. 63.

³⁶ Ibidem, s. 79.

³⁷ Ibidem, ss. 89–90.

³⁸ Ibidem, s. 88.

³⁹ J. Ziółkowski, *Czym jest dla Ciebie miasto Poznań?...*, s. 261.

⁴⁰ J. Kaczmarek, *Poznań w fotografii i świadomości mieszkańców*, „Przegląd Zachodni” 3/2002, s. 54.

przez uczestników badania było dla nich świadomym wyborem symboli tego miasta, jako miejsc najbardziej znanych i najpiękniejszych⁴¹. Zdjęcia wykonane w pierwszym etapie badań były następnie – po ich wywołaniu – przyczynkiem do rozmowy z respondentami o mieście. W jednej z wypowiedzi 61-letni autor zdjęcia wspomina ul. Św. Marcin i jej kamienice, na miejscu których wybudowano później budynki Alfy:

Zdjęcie pokazuje miejsce, w którym był krajobraz mojego najwcześniejszego dzieciństwa, bo ja urodziłem się w domu, który stał w miejscu, gdzie są wieżowce Alfy, mniej więcej na wprost wylotu ulicy Garncarskiej, w tle widać kościół św. Marcina, gdzie mnie ochrzczono. Przed Kantaka [ulica wpadająca w ul. Św. Marcin – J. K.] były cztery kamienice, przy czym dwie zostały zburzone w czasie wojny, a ta, w której się urodziłem, stała cały czas, aż do momentu, kiedy wyburzono i wybudowano wieżowce Alfy⁴².

Ciekawie wygląda także porównanie wypowiedzi dotyczących ul. Św. Marcin. Podczas gdy dla jednych (z reguły stałych mieszkańców miasta) była ona zaniedbana i opuszczona, dla innych (przyjezdnych, w tym dla studentów z Archangielska) – nowoczesna⁴³:

Marcin, te wszystkie brzydkie budynki [...] totalnie nie pasują tutaj, nie upiększają Poznania w żadnym wypadku. Nie wiem, coś powinno się z nimi zrobić!

Zdjęcie zrobiłam swoim przyjaciółkom na ulicy Święty Marcin. Ta ulica mi się bardzo podoba [...].

Znajdujące się na ul. Św. Marcin budynki, instytucje, a także pomniki (jak składający się z dwóch krzyży monument upamiętniający wydarzenia Poznańskiego Czerwca '56) zajmują ważne miejsce w świadomości poznaniaków. Mówienie o Św. Marcinie pozwala wypowiadać się o całym Poznaniu – o polityce jego władz, o znaczeniu centrum i śródmieścia, o „poznaińskości” i charakterze mieszkańców miasta oraz o jego symbolach.

3. Współczesne oblicze ulicy Święty Marcin – wyzwanie polityki miejskiej

Stopniowa utrata na przełomie XX i XXI wieku znaczenia centrum Poznania, w tym ul. Św. Marcin, na rzecz pozostałych dzielnic miasta wywołała w pierwszej dekadzie XXI wieku ożywioną dyskusję na temat konieczności rewitalizacji obszarów śródmiejskich. Andreas Billert tak pisał w 2005 r.:

⁴¹ Ibidem, ss. 54–55.

⁴² Ibidem, s. 53.

⁴³ Ibidem, ss. 57, 59–60.

Śródmieście Poznania, pomimo pozornego ożywienia funkcjonalnego i realizacji tam pojedynczych, często spektakularnych inwestycji, jest obszarem objętym daleko posuniętym procesem degradacji i dezorganizacji struktury przestrzennej i funkcjonalnej oraz galopującej dekapitalizacji substancji budowlanej. Istnieją też przesłanki ku temu, by twierdzić, że procesy degradacyjne są tam aktualnie silniejsze niż potencjały inwestycyjne i tym samym stanowią dla nich poważne zagrożenie. [...] Uderza brak generalnego *masterplanu* dla poznańskiego śródmieścia, którego nie wolno mylić z takimi dokumentami prawno-planistycznymi, jak studium czy też plany miejscowe. *Masterplan* jest bowiem planem nieformalnym, elastycznym, wizją miasta powstającą w toku szerokiej dyskusji z udziałem ekspertów, grup interesów, potencjalnych inwestorów i mieszkańców, dla którego planiści i sektor publiczny powinni odgrywać rolę instrumentów koordynujących i mediacyjnych⁴⁴.

Rokującą nadzieje odpowiedzią Rady Miasta Poznania na powyższe wyzwania polityki miejskiej było przyjęcie 6 listopada 2012 r. uchwały w sprawie założeń i kierunków Zintegrowanego Programu Odnowy i Rozwoju Śródmieścia Poznania na lata 2014–2030, zwanego w skrócie „Programem dla Śródmieścia”⁴⁵. Przygotowany na podstawie tych założeń i zawierający konkretne działania „Program” został przyjęty przez Radę 10 grudnia 2013 r., dzięki czemu możliwe było rozpoczęcie jego realizacji już od 2014 r.⁴⁶ Założenia „Programu dla Śródmieścia” powstały w wyniku konsultacji społecznych i debat przeprowadzanych od lutego do maja 2012 r., zorganizowanych przez Komisję Rewitalizacji Miasta Poznania we współpracy z radami osiedli śródmiejskich (Stare Miasto, Jeżyce, Wilda, Św. Łazarz, Osiedle Ostrów Tumski-Śródka-Zawady-Komandoria) i poznańskimi stowarzyszeniami (Inwestycje dla Poznania, My-Poznaniacy, Sekcja Rowerzystów Miejskich, Mobilny Poznań, Piękne Jeżyce, Chwaliszewo, Wielkopolskie Zrzeszenie Handlu i Usług)⁴⁷. Ciekawą formę konsultacji stanowiły badania kierowane przez Krzysztofa Podemskiego z Instytutu Socjologii

⁴⁴ A. Billert, *Śródmieście Poznania. Problemy rewitalizacji*, „Kronika Miasta Poznania” 2/2005 („Piękno odzyskane”), ss. 24–25.

⁴⁵ Na temat podejmowanych od 2005 r. działań rewitalizacyjnych w rejonie poznańskiej Śródki, Ostrowa Tumskiego i Chwaliszewa zob. B. Kaźmierczak, M. Nowak, S. Palicki, D. Pazder, *Oceny rewitalizacji. Studium zmian na poznańskiej Śródce*, Poznań 2011; K. Świerczewska-Pietras, *Lokalne Programy Rewitalizacji w kształtowaniu przestrzeni miejskiej na przykładzie Krakowa i Poznania*, „Państwo i Społeczeństwo” 3/2008; L. Łangowski, L. Podbrzez, *Trakt Królewsko-Cesarski i Miejski Program Rewitalizacji w Poznaniu*, „Przestrzeń i Forma” 6/2007.

⁴⁶ Z treścią Zintegrowanego Programu Odnowy i Rozwoju Śródmieścia Poznania na lata 2014–2030 („Program dla Śródmieścia”) można zapoznać się na stronie miasta Poznania: <http://www.poznan.pl/mim/s8a/program-dla-srodmiescia,p,1025,25278.html> [20.10.2013].

⁴⁷ „Program dla Śródmieścia”. *Założenia i kierunki zintegrowanego Programu Odnowy i Rozwoju Śródmieścia Poznania na lata 2014–2030 (Załącznik do uchwały nr XL/606/VI/2012 Rady Miasta Poznania z dnia 06.11.2012 w sprawie przyjęcia założeń i kierunków Zintegrowanego Programu Odnowy i Rozwoju Śródmieścia Poznania na lata 2014–2030)*, s. 3; tekst dostępny na stronie: <http://bip.poznan.pl/bip/uchwaly/xl-606-vi-2012-z-dnia-2012-11-06,44708/> [20.10.2013].

UAM, przeprowadzane z mieszkańcami śródmieścia w londyńskim piętrowym autobusie⁴⁸.

Założenia „Programu dla Śródmieścia” objęły pięć kierunków rozwoju:

- 1) poprawę warunków zamieszkania i jakości życia w śródmieściu⁴⁹,
- 2) ożywienie społeczno-kulturalne,
- 3) poprawę jakości przestrzeni publicznej, estetyki oraz zachowanie dziedzictwa kulturowego i urbanistycznego,
- 4) poprawę jakości transportu publicznego i infrastruktury,
- 5) ożywienie społeczno-gospodarcze śródmieścia poprzez rozwój handlu i usług oraz nowe inwestycje⁵⁰.

W wytycznych dla przyszłego „Programu dla Śródmieścia” znalazły się także zapisy dotyczące obszaru w bezpośrednim sąsiedztwie Alfę. Zakładają one:

[...] powiązanie rozwoju ulicy 27 Grudnia z ulicami Kantaka, Gwarną, Ratajczaka, określenie wspólnej funkcji dla tych ulic (spójny i zintegrowany program), z uwzględnieniem zamierzeń Teatru Polskiego na ul. Gwarnej i właścicieli Okrągłaka, planowaną budowę tramwaju w ul. Ratajczaka, a także ograniczeniem ruchu na ul. 27 Grudnia (deptak z torrem tramwajowym i dopuszczonym ruchem rowerowym, względnie z zastosowaniem koncepcji *shared space*), wraz z częściowym uspokojeniem ruchu samochodowego na ul. Św. Marcin (w celu ożywienia społeczno-gospodarczego tej ulicy) oraz rozważenie budowy parkingu podziemnego z wjazdem od ul. Kantaka pod ul. 27 Grudnia⁵¹.

W 2013 r. w wypracowywaniu konkretnych propozycji dla „Programu” wzięło udział Centrum Kultury Zamek, którego siedziba mieści się w Zamku Cesarskim przy ul. Św. Marcin. W ramach „Strefy Święty Marcin” CK Zamek przy współudziale Instytutu Socjologii UAM zorganizował cykl debat poświęconych Św. Marcinowi⁵², badania jakościowe wśród różnych grup społecznych, a także mające charakter animacyjny i konsultacyjny „Niedziele na Świętym Marcinie”.

⁴⁸ Konsultacje odbywały się w lutym i marcu 2012 r. na Placu Wolności, Rynku Jeżyckim, Łazarskim i Wildeckim. Zob. K. Podemski, współpraca: A. Datko, R. Necel, P. Nosal, *Śródmieście Poznania w rozmowach z mieszkańcami. Raport z terenowych konsultacji społecznych*, Poznań 2012, <http://www.poznan.pl/mim/public/main/attachments.html?co=show&instance=1017&parent=53860&lang=pl&id=116744> [20.10.2013].

⁴⁹ W 2005 r. na konieczność wzmocnienia funkcji mieszkalnej w obszarze śródmiejskim Poznań zwracał uwagę m.in. A. Billert. Zob. idem, *Śródmieście Poznania...*, ss. 30–31.

⁵⁰ „Program dla Śródmieścia”. *Założenia i kierunki...*, ss. 7–8.

⁵¹ Ibidem, s. 20.

⁵² Nagrania trzech debat publicznych na temat kierunków rewitalizacji ul. Św. Marcin można obejrzeć na kanale Instytutu Socjologii UAM w Poznaniu na stronie YouTube: <http://www.youtube.com/watch?v=uNd7A96J3CQ&list=PLihYNLj9VsAm4j7YEDf-CCJfPE02CdP2R> [20.10.2013]. Debaty organizowane w CK Zamek szeroko relacjonowane były w poznańskiej „Gazecie Wyborczej”. Na jej łamach śledzić można było również dyskusje czytelników o perspektywach poprawy sytuacji na Św. Marcinie. Sporo miejsca poświęcono także przeszłości. Odpowiadając na zaproszenie redakcji dziennika, poznaniacy przesyłali zdjęcia ulicy z różnych okresów, a także niekiedy bardzo osobiste i rodzinne wspomnienia związane ze Św. Marcinem

Pierwsze z badań jakościowych przeprowadzono techniką wideozwiedzenia. Były to nagrywane kamerą spacer po ul. Św. Marcin, w czasie których mieszkańcy Poznania opowiadali o swoich wspomnieniach wywołanych przecho-
dzeniem obok konkretnego miejsca⁵³. W trakcie rozmów wskazywano przede wszystkim na dominację ruchu samochodowego na Św. Marcinie, wyrażającą się brakiem przejść dla pieszych między Parkiem Adama Mickiewicza a Parkiem Karola Marcinkowskiego oraz na wysokości ul. Kantaka i ul. Garncarskiej, zbyt dużą szerokością jezdni (hałas) oraz nadmierną liczbą przejść z sygnalizacją świetlną i dużymi odległościami między przystankami tramwajowymi. Respondenci mówili także o potrzebie stworzenia większej liczby miejsc do rekreacji i wypoczynku (zieleni, meble miejskie), zadbania o wielowymiarowy rozwój ulicy (przetłamanie dominacji sektora bankowego, sprzyjanie powstawaniu sklepów różnych branż, klubów i kawiarni, wspieranie rozwoju mieszkalnictwa w obrębie ulicy) oraz zarządzenia nadmiarowi reklam i billboardów.

Co ciekawe, respondenci zazwyczaj opowiadali się za docenieniem już istniejących na Św. Marcinie budynków (Zamek Cesarski, Alfa, kamienice) i różnorodności architektonicznej tej ulicy. Miałoby się to wyrażać przede wszystkim w renowacji zaniedbanej Alf i kamienic, które – gdyby tylko zostały odnowione – przestałyby szpecić ul. Św. Marcin.

Drugie badanie przeprowadzono metodą zogniskowanych wywiadów grupowych⁵⁴. Ich uczestnicy wypowiadali swoje opinie na temat obecnego stanu ul. Św. Marcin, a także przygotowanej przez Bartosza Kaźmierczaka i Przemysława Gwizdałę (we współpracy z A. Ukleją) „Koncepcji zagospodarowania przestrzeni publicznej ulicy Święty Marcin z elementami uspokojenia ruchu”⁵⁵. Propozycja zamieszczona na stronie internetowej Zarządu Dróg Miejskich, traktowana jako materiał do dyskusji i konsultacji, zmierzała do stworzenia przestrzeni chętnie odwiedzanej przez poznaniaków i turystów.

i dokonującymi się w jego przestrzeni przemianami. Podsumowując zebrany materiał, Jakub Łukaszewski pisał następująco: „W niedzielę elegancko ubrani poznaniacy przechadzają się po głównej arterii miasta. Na pamiątkę uliczni fotografowie robią im zdjęcia. Takich właśnie obrazów najwięcej przesłaliście na konkurs »Mój Święty Marcin«. Fotografie pokazują, że przed wojną i w PRL Marcin tętnił życiem, którego teraz mu brakuje”. J. Łukaszewski, *Pokazaliście, jak się zmieniał Święty Marcin*, „Gazeta Wyborcza – Poznań” z 8.11.2013 r., wyd. internetowe: http://poznan.gazeta.pl/poznan/1,36037,14919577,Pokazaliscie_jak_sie_zmienial_Swie-ty_Marcin.html [12.11.2013].

⁵³ Materiał badawczy z tych badań dostępny jest na kanale Instytutu Socjologii UAM w Poznaniu na stronie YouTube: <http://www.youtube.com/playlist?list=PLihYNLj9VsAnRUhug0BsPFDuschU0P8jr&feature=c4-feed-> [20.10.2013].

⁵⁴ A. Figiel, P. Luczys, M. Nowak, K. Podemski, Ł. Rogowski, *Zmieniamy Święty Marcin. Konsultacje społeczne (zogniskowane wywiady grupowe) projektu zmian organizacji ruchu na ulicy Św. Marcin*, Poznań 2013, <http://bi.gazeta.pl/im/9/14076/m14076379,RAPORT-IS-UAM-KONSULTACJE-RUCH-NA-ULICY-SWMARCIN.pdf> [20.10.2013].

⁵⁵ <http://www.zdm.poznan.pl/projekty-drogowe.php?site=view&id=53> [20.10.2013].

Zachowaniu obsługującego ulicę ruchu lokalnego towarzyszyć ma ograniczenie tranzytowego charakteru Św. Marcina⁵⁶. Wyniki przeprowadzonych wywiadów grupowych pozwalają sądzić, że projekt ten generalnie spotkał się z akceptacją mieszkańców i osób zawodowo związanych z ul. Św. Marcin („dobry początek” i „kompromisowa propozycja”)⁵⁷. W raporcie z badań „za najważniejsze zalety projektu uznawano: uprzywilejowanie ruchu pieszego, ograniczenie prędkości aut, ograniczenie liczby przejść na światłach, likwidację płotu wzdłuż torów tramwajowych, utworzenie nowego przystanku przy ul. Ratajczaka, zwiększenie obszaru zieleni, racjonalizację parkingów, uwzględnienie potrzeb niepełnosprawnych”⁵⁸. Za główne wady uznano natomiast zachowanie dominacji ruchu samochodowego (pomimo poprawy), pozostawienie dotychczasowej funkcji ulicy i nieobjęcie zmianami odcinka między Rondem Kaponiera a Al. Niepodległości (podczas gdy również na tym odcinku wielu mieszkańców chciałoby np. wytyczyć nowe przejście dla pieszych)⁵⁹.

Podobnie jak uczestnicy „Spacerów po Św. Marcinie”, również w trakcie tych rozmów badani wyrażali rozczarowanie niewykorzystaniem lokalizacyjnego i architektonicznego potencjału ul. Św. Marcin⁶⁰. Miejsce, o którym mowa, pozostaje ciągle symbolem Poznania, jednak – niestety – zdegradowanym. W raporcie czytamy, że najważniejszymi aspektami tej degradacji są: „wyludnienie, chaos wizualny, brzydota, brud, brak właściwej polityki miejskiej, chaos, brak stabilności, dominacja banków”⁶¹.

4. Co dalej ze Świętym Marcinem?

Gdy niniejszy artykuł ukaże się drukiem, „Program dla Śródmieścia”, którym objęta jest także ul. Św. Marcin, będzie dopiero w początkowej fazie realizacji. Na jego pierwsze efekty trzeba będzie poczekać kilka, kilkanaście, a w niektórych kwestiach nawet kilkadziesiąt lat. Wówczas interesujące będzie zbadanie, jak zmieniła się ul. Św. Marcin i czy obserwowane teraz negatywne procesy udało się skutecznie odwrócić.

⁵⁶ Projekt zakłada m.in. zwężenie jezdni do jednego pasa ruchu, uniemożliwienie przejazdu przez Św. Marcin ul. Ratajczaka, poszerzenie chodnika na północnej pierzei ulicy i utworzenie miejsc parkingowych po południowej stronie. Uwzględni on również potrzebę stworzenia przejścia dla pieszych na wysokości ulic Garncarskiej i Kantaka oraz poprawę estetyki Św. Marcina przez wprowadzenie nowych elementów: donic, stojaków na rowery, ławek i poprawę jakości zieleni. Ibidem.

⁵⁷ A. Figiel, P. Luczys, M. Nowak, K. Podemski, Ł. Rogowski, *Zmieniamy Święty Marcin...*, s. 6.

⁵⁸ Ibidem.

⁵⁹ Ibidem.

⁶⁰ Ibidem, s. 7.

⁶¹ Ibidem, s. 5.

Jeden z uczestników badań przeprowadzonych przez socjologów w 2013 r. słusznie powiedział, że ul. Św. Marcin jest wyzwaniem. Warto przy tym pamiętać, że była on wyzwaniem także we wcześniejszych okresach. Kolejne projekty jej odbudowy lub nadania nowego charakteru wpływały na tożsamość tego miejsca. Tożsamość zaś zakłada stałość pewnych części przy zmienności innych. Na przestrzeni wieków Św. Marcin nigdy nie zmieniał się całkowicie, zawsze pozostawały w tym miejscu elementy, które świadczyły o kontynuacji, o nieprzerwanej tożsamości tej ulicy. Takim stałym punktem był najpierw kościół św. Marcina, potem kamienice budowane od drugiej połowy XIX wieku (przetrzymały wraz z kościołem choćby Bramę Berlińską), następnie budynki Dzielnicy Zamkowej (nie podzieliły losów wielu wyburzonych kamienic) i powstające później budynki (z Alfą na czele), które zmieniły oblicze tego miejsca, wrosły w nie i „obserwowały” inwestycje z początku XXI wieku (Aula Nova Akademii Muzycznej, Galeria MM).

Architektura ul. Św. Marcin jest obrazem zmian, jakie dotykały cały Poznań, a sąsiadujące tu ze sobą budynki przypominają o złożonej tożsamości całego miasta. W tym można upatrywać symboliczności tej ulicy – przejawiają się w niej różne okresy i różne pomysły nie tylko na samą ulicę, ale także na całe miasto. Tożsamość miejsca to jednak nie tylko budynki i jego materialność, definiowane przez Aleksandra Wallisa jako „podsystem urbanistyczny”, ale także pełnione przez nie funkcje i przebywający w tym miejscu ludzie o określonych cechach, czyli „podsystem społeczny”.

Zasadnicze wyzwanie, jakie powinno postawić się projektowi rewitalizacyjnemu, dotyczy kwestii tożsamości miejsca. Jest to pytanie o to, na ile rewitalizacja powinna odzyskiwać utracone w czasie, uważane za ważne elementy tożsamości danej przestrzeni (a jeśli tak, to jakie?), na ile zaś kreować nowe. Projektowane obecnie zmiany na ul. Św. Marcin dotyczą przede wszystkim jej społecznego podsystemu, choć wspierane będą także działaniami zmierzającymi ku poprawie materialnych warunków życia w tej przestrzeni. Św. Marcin po przeprowadzonej w tym duchu rewitalizacji ma być na nowo miejscem, w którym chętnie się przebywa – mieszka, wypoczywa czy robi zakupy. Takie funkcje – mieszkaniowe, rekreacyjne i handlowe, nie zaś tranzytowe – pełniła w swojej historii ul. Św. Marcin już wielokrotnie i to ich powrotu chcą dziś poznaniacy. Jeśli więc założenia „Programu dla Śródmieścia” na Św. Marcinie zostaną zrealizowane, będzie można mówić o takiej odnowie, która uwzględnia zarówno przeszłość miejsca, jak i współczesne oczekiwania mieszkańców miasta.

Literatura

Billert A., *Śródmieście Poznania. Problemy rewitalizacji*, „Kronika Miasta Poznania” 2/2005 („Piękno odzyskane”).

- Cichocki R., Podemski K., *Miasto w świadomości swoich mieszkańców*, Poznań 1999.
- Grzeszczuk-Brendel H., *Plac Adama Mickiewicza*, „Kronika Miasta Poznania” 1/2006 („Święty Marcin”).
- Kaczmarek J., *Poznań w fotografii i świadomości mieszkańców*, „Przegląd Zachodni” 3/2002.
- Karolczak W., *50 lat kłopotów z Bramą*, „Kronika Miasta Poznania” 1/2006 („Święty Marcin”).
- Karolczak W., *Sklepy przy Świętym Marcinie w latach 1890–1914*, „Kronika Miasta Poznania” 1/2006 („Święty Marcin”).
- Każmierczak B., Nowak M., Palicki S., Pazder D., *Oceny rewitalizacji. Studium zmian na poznańskiej Śródcie*, Poznań 2011.
- Klause G., *Mieszkańcy Świętego Marcina w obronie swojej ulicy i kamienic*, „Kronika Miasta Poznania” 1/2006 („Święty Marcin”).
- Kodym-Kozaczko G., *Miasto dla ludzi czy dla samochodów. Skrzyżowanie Świętego Marcina z Alejami Marcinkowskiego*, „Kronika Miasta Poznania” 1/2006 („Święty Marcin”).
- Łangowski L., Podbrez L., *Trakt Królewsko-Cesarski i Miejski Program Rewitalizacji w Poznaniu*, „Przestrzeń i Forma” 6/2007.
- Marciniak P., *Gmach Wydziału Historycznego UAM*, „Kronika Miasta Poznania” 1/2006 („Święty Marcin”).
- Marciniak P., *Powojenna przebudowa ul. Święty Marcin. Zespół handlowo-biurowy „Alfa”*, „Kronika Miasta Poznania” 1/2006 („Święty Marcin”).
- Pałat Z., *Architektura a polityka. Gloryfikacja Prus i niemieckiej misji cywilizacyjnej w Poznaniu na początku XX wieku*, Poznań 2011.
- Pałat Z., *Ostatnie forum cesarskie. Forma i symbolika urbanistyczno-architektonicznego założenia poznańskiego Ringu*, „Artium Quaestiones” II/1983.
- Pałat Z., *Reprezentacyjna zabudowa przedpola zburzonej Bramy Berlińskiej*, „Kronika Miasta Poznania” 1/2006 („Święty Marcin”).
- Skoczylas Ł., *Poznań – architektoniczne implanty pamięci społecznej w procesie rewitalizacji przestrzeni miejskiej*, w: K. Derejski, J. Kubera, S. Lisiecki, R. Macyra (red.), *Deklinacja odnowy miast. Z dyskusji nad rewitalizacją w Polsce*, Poznań 2012.
- Świerczewska-Pietras K., *Lokalne Programy Rewitalizacji w kształtowaniu przestrzeni miejskiej na przykładzie Krakowa i Poznania*, „Państwo i Społeczeństwo” 3/2008.
- Wiesiołowski J., *Kościół i osada Święty Marcin w średniowieczu i w okresie staropolskim*, „Kronika Miasta Poznania” 1/2006 („Święty Marcin”).
- Ziółkowski J., *Czym jest dla Ciebie miasto Poznań? Analiza socjologiczna konkursu 1964 roku*, w: F. Znaniński, J. Ziółkowski, *Czym jest dla Ciebie miasto Poznań? Dwa konkursy: 1928/1964*, Warszawa – Poznań 1984.
- Znaniński F., *Miasto w świadomości jego obywateli. Z badań Polskiego Instytutu Socjologicznego nad miastem Poznaniem* (wyd. I: 1931 r.), w: F. Znaniński, J. Ziółkowski, *Czym jest dla Ciebie miasto Poznań? Dwa konkursy: 1928/1964*, Warszawa – Poznań 1984.

Źródła internetowe

- Figiel A., Luczys P., Nowak M., Podemski K., Rogowski Ł., *Zmieniamy Święty Marcin. Konsultacje społeczne (zogniskowane wywiady grupowe) projektu zmian organizacji ruchu na ulicy Św. Marcin*, Poznań 2013, <http://bi.gazeta.pl/im/9/14076/m14076379,RAPORT-IS-UAM-KONSULTACJE-RUCH-NA-ULICY-SWMARCIN.pdf> [20.10.2013].
- Imieniny ul. Święty Marcin (strona miasta Poznania): <http://www.poznan.pl/mim/swmarcin/imieniny-ulicy-swiety-marcin,p,221,8998.html> [20.10.2013].
- Instytut Socjologii UAM, kanał na stronie YouTube: <http://www.youtube.com/user/uamsocjologia> [20.10.2013].
- Każmierczak B., Gwizdała P., Ukleja A., *Koncepcja zagospodarowania przestrzeni publicznej ulicy Święty Marcin z elementami uspokojenia ruchu*, Poznań 2013, strona Zarządu Dróg Miejskich w Poznaniu, <http://www.zdm.poznan.pl/projekty-drogowe.php?site=view&id=53> [20.10.2013].
- Łukaszewski J., *Pokazaliście, jak się zmieniał Święty Marcin*, „Gazeta Wyborcza – Poznań” z 8.11.2013 r., wyd. internetowe: http://poznan.gazeta.pl/poznan/1,36037,14919577,Pokazaliscie_jak_sie_zmienial_Swiety_Marcin.html [12.11.2013].
- Osiedle Stare Miasto (strona miasta Poznania): <http://staremiasto.poznan.pl/> [20.10.2013].
- Podemski K., Datko A., Necel R., Nosal P., *Śródmieście Poznania w rozmowach z mieszkańcami. Raport z terenowych konsultacji społecznych*, Poznań 2012, <http://www.poznan.pl/mim/public/main/attachments.html?co=show&instance=1017&parent=53860&lang=pl&id=116744> [20.10.2013].
- „Program dla Śródmieścia”. *Założenia i kierunki zintegrowanego Programu Odnowy i Rozwoju Śródmieścia Poznania na lata 2014–2030 (Załącznik do uchwały nr XL/606/VI/2012 Rady Miasta Poznania z dnia 06.11.2012 w sprawie przyjęcia założeń i kierunków Zintegrowanego Programu Odnowy i Rozwoju Śródmieścia Poznania na lata 2014–2030)*, <http://bip.poznan.pl/bip/uchwaly/xl-606-vi-2012-z-dnia-2012-11-06,44708/> [20.10.2013].
- Śródmieście Poznania w rozmowach z mieszkańcami. Raport z terenowych konsultacji społecznych*, K. Podemski, współpraca: A. Datko, R. Necel, P. Nosal, Poznań 2012, <http://www.poznan.pl/mim/public/main/attachments.html?co=show&instance=1017&parent=53860&lang=pl&id=116744> [20.10.2013].
- Trakt Królewsko-Cesarski (strona miasta Poznania): <http://www.poznan.pl/mim/trakt/o-trakcie> [20.10.2013].
- Zarząd Dróg Miejskich w Poznaniu, <http://www.zdm.poznan.pl/projekty-drogowe.php?site=view&id=53> [20.10.2013].
- Zintegrowany Program Odnowy i Rozwoju Śródmieścia Poznania na lata 2014–2030, strona miasta Poznania: <http://www.poznan.pl/mim/s8a/program-dla-srodmieścia,p,1025,25278.html> [20.10.2013].

Summary

St. Martin Street – Projects of Renewal and a Place of this Street in the Minds of Poznań's Inhabitants

The paper presents the history and the various functions of the St. Martin Street in Poznań from the Middle Ages (a small suburban village built around St. Martin church), through the period of the Prussian administration in the nineteenth century (St. Martin Strasse; the construction of German Imperial Castle), the period after 1918 and 1945 (thoroughfare; demolition of the some tenements and construction of modernist skyscrapers) and contemporary times (the need for renewal of the street).

Today's problems of this Poznań's downtown area are described in the context of earlier periods of its collapse and reconstruction. Reflecting on the objectives of the municipal Programme for the Poznań's Downtown (Program dla Śródmieścia, 2014–2030), the author describes the results of sociological research devoted to the image of the St. Martin Street and the place it occupy in the minds of the inhabitants of Poznań.

Część II

**WYBRANE PROBLEMY
REWITALIZACJI MIAST W POLSCE**



ANDREAS BILLERT

Berlin

Dezintegracja polskich miast i drogi wyjścia z kryzysu. Doświadczenia praktyczne – Centrum Staromiejskie w Toruniu

Wprowadzenie

W wyniku transformacji społeczno-gospodarczej po 1989 r. polskie miasta poddane zostały presji globalnie działających sił ekonomicznych, przy czym nie powstawały nowe struktury prawne i systemy zarządzania rozwojem miejskim zdolne do sterowania aktywnościami kapitału prywatnego w przestrzeni miejskiej. Towarzyszyła temu słabość instytucji społecznych, ograniczająca zdolność skutecznego uspołeczniania procesów planowania rozwoju miejskiego. Brak kompetencji politycznych związanych ze sprostaniem wyzwaniom globalnego rynku przełożył się na nieskuteczność narzędzi planistycznych i zarządzających administracji lokalnej. Stosowany w Polsce arsenał narzędzi prawno-planistycznych, wykorzystywany w rozwoju miast, ogranicza się do regulatywnych instrumentów techniczno-prawnych służących wyłącznie realizacji prawa zabudowy, słabo lub wcale niezakotwiczonych w zintegrowanych i dostatecznie uspołecznionych koncepcjach rozwoju miejskiego, a realizowanych z reguły przez duże i silne podmioty globalnego rynku. Sektor publiczny, niezdolny do podejmowania wyzwań nowego globalnie działającego rynku, przekazał mu formułowanie celów przestrzennych i społeczno-gospodarczych rozwoju miast. Jego działania zarządzające ograniczają się do realizacji zbiurokratyzowanego systemu dystrybucji środków publicznych (i unijnych), za pomocą których finansuje się inwestycje publiczne niepołączone z działaniami rynku i niezakotwiczone w spójnej i uspołecznionej koncepcji rozwoju miast. Głównym

problemem jest brak politycznej, prawnej i instytucjonalnej podmiotowości miasta. Sektor publiczny nie jest w efekcie zdolny do współpracy z rynkiem ani ze społecznościami lokalnymi w interesie nowoczesnego rozwoju miast, który byłby umocowany w spójnej i zintegrowanej polityce rozwoju kraju. Najbardziej dostrzegalnym skutkiem tego stanu rzeczy jest dezintegracja przestrzenna i społeczno-gospodarcza polskich miast¹. Co więcej, na rynku działającym w polskich miastach zachodzą procesy monopolizacji, polegające na przejęciu działań inwestycyjnych przez globalnie zakotwiczone podmioty gospodarcze i marginalizacji aktywności małych i średnich podmiotów gospodarczych zarówno jako przedsiębiorców, jak i właścicieli starych zasobów budowlanych. Wynika z tego dezintegracja działań rynku w przestrzeni miasta, a co za tym idzie – wyeliminowanie z niego tych podmiotów gospodarczych, których aktywność decyduje dziś o zrównoważonym rozwoju miast i rozwoju w nich nowoczesnego i innowacyjnego społeczeństwa.

Niektóre z wymienionych problemów zostaną omówione na przykładzie konkretnego miasta – Torunia, a zwłaszcza jego Centrum Staromiejskiego. Prezentacja ta opiera się na materiałach uzyskanych przez realizowany w Centrum Staromiejskim w Toruniu Projekt Restart.

1. Stare Miasto w Toruniu – Projekt Restart

Toruń jest miastem na prawach powiatu, liczącym około 204 tys. mieszkańców i stanowi element aglomeracji toruńsko-bydgoskiej. Obszar Centrum Staromiejskiego jest jednym z najcenniejszych zespołów zabytkowych w Polsce. W 1997 r. został on wpisany na Listę Światowego Dziedzictwa Kulturowego UNESCO. Obejmuje Stare i Nowe Miasto z zachowanym prawie bez zmian XIII-wiecznym układem urbanistycznym oraz teren zamku krzyżackiego.

W 2012 r. z inicjatywy Toruńskiej Fundacji Stare Miasto i we współpracy z Pracownią Zrównoważonego Rozwoju podjęto realizację Projektu Restart. Fundacja powierzyła Pracowni przygotowanie metodologii projektu i przeprowadzenie badań. Obie organizacje współpracowały ściśle na wszystkich etapach realizacji projektu. Partnerem projektu z ramienia administracji samorządowej było TCM Biuro Toruńskiego Centrum Miasta – jednostka organizacyjna Urzędu Miasta Torunia, a koordynatorami projektu – Paweł Kołacz i Piotr Wielgus. Głównym ekspertem projektu był Wojciech Kłosowski. Projekt

¹ Omówienie tych problemów i ogólną ocenę sytuacji polskich miast zawiera tekst: A. Billert, *Założenia, modele i planowanie polityki rozwoju miast. Próba konfrontacji dwóch światów jednej Unii Europejskiej*, w: K. Derejski, J. Kubera, S. Lisiecki, R. Macyra (red.), *Deklinacja odnowy miast. Z dyskusji nad rewitalizacją w Polsce*, Poznań 2012 oraz inne prace tego autora wymienione tam w spisie literatury.



Fot. 1, 2. Toruń Stare Miasto – proces degradacji budynków jest szybszy od inwestycji remontowych

Fot. Andreas Billert.



Fot. 3, 4. Toruń Stare Miasto – pustostany przy głównej ulicy Starego Miasta

Fot. Andreas Billert.



Fot. 5, 6. Toruń Stare Miasto – rynek nieruchomości w stagnacji

Fot. Andreas Billert.

został dofinansowany przez Fundację im. Stefana Batorego w ramach programu „Demokracja w Działaniu”².

Celem podjętych w ramach projektu badań było uzyskanie kompleksowej wiedzy o kondycji Starego Miasta w Toruniu z punktu widzenia jego użytkowników i mieszkańców. Założono, że rezultatem procesu badawczego w odniesieniu do obszaru objętego badaniem powinno być określenie:

- sposobów użytkowania przestrzeni,
- obszarów funkcjonalnych wymagających interwencji,
- grup obecnych i potencjalnych użytkowników przestrzeni,
- potrzeb użytkowników przestrzeni,
- identyfikacja i zdefiniowanie problemów, z jakimi borykają się użytkownicy i mieszkańcy, a także
- wypracowanie rekomendacji dla dalszego rozwoju Starego Miasta w Toruniu.

Metodyka zaproponowana w programie badawczym Projektu Restart została przygotowana przez Pracownię Zrównoważonego Rozwoju wspólnie z Wojciechem Kłosowskim. Już w trakcie opracowywania projektu włączono doń problematykę przestrzenną. Badania przestrzeni Centrum Staromiejskiego w Toruniu były postrzegane jako „wartość dodana” projektu, gdyż nie przewidziano takich badań w jego programie.

Toruńska Fundacja Stare Miasto (TFSM), będąca bezpośrednim inicjatorem projektu, reprezentuje przedstawicieli małej i średniej przedsiębiorczości działających w Centrum Staromiejskim w Toruniu. Powodem opracowania projektu było zaniepokojenie TFSM kondycją społeczno-ekonomiczną Centrum i pogarszającą się sytuacją małej i średniej przedsiębiorczości na jego obszarze:

[...] na Starym Mieście upada lokalny biznes, przestrzeń ubożeje, postępuje degradacja społeczna, pogarszają się warunki życia, a mieszkańcy dziedziczą biedę. W konsekwencji Stare Miasto powoli umiera i w przyszłości może jedynie pozostać martwą atrapą dla turystów³.

Inicjatorom Projektu Restart chodziło o to, aby zidentyfikować źródła zapaści Centrum Staromiejskiego i sformułować podstawy programowe jego rewitalizacji.

Program – realizowany przy szerokim udziale instytucji miejskich, rzesz społeczności lokalnej Torunia oraz instytucji społecznych i gospodarczych – doprowadził do stworzenia podstawy działań rewitalizacyjnych Centrum Staromiejskiego. Zarówno realizacji projektu, jak i opracowaniu programu

² Projekt Restart: <http://restart.org.pl/> [1.10.2013].

³ Ibidem. W rozmowach z autorem przedstawiciele Fundacji skarżyli się również na permanentny spadek obrotów, a właściciele nieruchomości – na spadek ich wartości, co ujawnia się przy określaniu ich wartości dla celów ubezpieczeniowych.

towarzyszyły liczne debaty społeczne, przy czym zarówno projekt, jak i debaty były żywo komentowane przez lokalne media.

W niniejszym artykule wykorzystano tylko niektóre wyniki badań prowadzonych w ramach projektu, w szczególności te, które ujawniały perspektywę, z jakiej Centrum Staromiejskie jest społecznie odbierane oraz te, które przyniosły rozpoznanie jego struktury przestrzennej i funkcjonalnej. Chodziło o to, aby uwzględnić te zjawiska, które ujawniają zachodzące procesy dezintegracji przestrzennej i społeczno-gospodarczej i pozwalają lepiej zrozumieć tło i przyczyny kryzysu dostrzeganego przez lokalnych przedsiębiorców.

2. Centrum Starego Miasta w odbiorze społecznym

Centrum Staromiejskie w Toruniu zostało wpisane na Listę Światowego Dziedzictwa Kultury UNESCO. Można więc było się spodziewać intensywnej penetracji jego przestrzeni zarówno przez samych mieszkańców Torunia, jak i gości oraz turystów. Ku swemu zaskoczeniu socjolog badający w ramach Projektu Restart intensywność odwiedzania Starego Miasta musieli stwierdzić, że jedynie niewiele ulic cieszy się zainteresowaniem. Odwiedzający poznają głównie oś Starego Miasta (Rynek Staromiejski, ul. Szeroką i Św. Jadwigi), na której koncentrują się handel, usługi, gastronomia i ogródki piwne⁴. Z moich obserwacji wynikało, że nawet wycieczki i grupy turystów ograniczają zwiedzanie Starego Miasta do niewielkiej liczby „highlightów”, takich jak Ratusz i Rynek Staromiejski z pomnikiem Kopernika, główny kościół parafialny św. Jana czy Dom Kopernika, aby następnie udać się na główny trakt Starego Miasta w poszukiwaniu sklepów lub lokali gastronomicznych.

W trakcie ankietowania respondenci pytani o oczekiwania wobec Centrum Staromiejskiego wskazywali przede wszystkim na potrzebę większej i bardziej zróżnicowanej oferty kulturalnej, urozmaicenia miejsc odpoczynku (w tym zwiększenia liczby miejsc do siedzenia) oraz miejsc dla dzieci. Respondenci uznawali charakter rekreacyjny i rozrywkowy badanego obszaru za główny walor Centrum wymagający rozwoju. Równocześnie oczekiwali zwiększenia bezpieczeństwa na tym terenie, poprawy infrastruktury (więcej parkingów, wymiana bruku⁵) oraz estetyki przestrzeni.

83% stanowiły osoby niemieszkające na Starym Mieście. Prawie wszystkie osoby wypełniające ankiety twierdziły, że chodzą na Stare Miasto przede wszystkim do lokali gastronomicznych i to codziennie lub kilka razy w tygodniu,

⁴ Wszystkie informacje o wynikach badań: *Projekt Restart. Raport końcowy*, Toruń 2012, <http://restart.org.pl/foto/pliki/RESTART%20raport%20ko%C5%84cowy.pdf> [1.10.2013].

⁵ Jest to historyczny bruk przywrócony w trakcie kosztownych prac rewitalizacyjnych przeprowadzonych niedawno przez gminę w ramach działań konserwatorskich i poprawy jakości przestrzeni publicznej.

48% respondentów odwiedzało lokale kilka razy w miesiącu, a 21% – kilka razy w roku. Nie inaczej jest z popularnością miejsc rozrywki, takich jak: puby, dyskoteki, kluby. 85% bywalców i mieszkańców Centrum Staromiejskiego deklaroowało, że odwiedza takie miejsca. 18% ankietowanych odwiedza miejsca rozrywki codziennie lub kilka razy w tygodniu, 38% robi to kilka razy w miesiącu, a 29% – kilka razy w roku.

Celem projektu nie było dokonanie oceny recepcji społecznej i stojących za nią struktur mentalnych determinujących odbiór Centrum Staromiejskiego, ale opracowanie postulatów dla działań mających na celu jego ożywienie i rewitalizację. Niemniej przytoczane wyżej wypowiedzi, częstotliwość odwiedzania Centrum Staromiejskiego, a także oczekiwania wobec niego pozwalają przyjąć, że obszar ten jest postrzegany głównie jako cel realizacji potrzeb rekreacyjno-rozrywkowych i kulturalnych, przy czym pojęcie „kultura” traktowane było bardzo szeroko:

Więcej atrakcji w postaci rzeźb, instalacji, murali na Starówce. Nie tylko sam gotyk, który się szybko przejeżdża⁶.

Moim zdaniem to starówka powinna być, żeby ludzie przyszli odpocząć, zjeść, spotkać się ze znajomymi.

Dla większości respondentów traktujących Centrum Staromiejskie jako przestrzeń rekreacyjno-rozrywkową istotną była jego „estetyka i atmosfera”. Psują je jednak: hałas, zaniedbane kamienice, śmieci i psie odchody oraz osoby zaczepiające i rozdające ulotki, żebrzące czy też pijane. Postulowano:

Bardziej radykalny porządek z włączającymi się i zaczepiającymi też turystów osobami, czy też:

Należy w pierwszej kolejności zmienić mentalność ludzi zamieszkujących starówkę.

Wypowiedzi te ukazują realne problemy socjalne Centrum Staromiejskiego, na którego obszarze zmniejsza się liczba mieszkańców, gdyż koncentracja funkcji mieszkaniowych następuje na jego obrzeżach i tam wyjątkowo zamieszkuje wiele korzystających z pomocy społecznej⁷. W ostatnich pięciu latach (2006–2011) liczba mieszkańców Centrum Staromiejskiego spadła o ponad

⁶ Wypowiedzi respondentów za: *Projekt Restart. Raport końcowy*.

⁷ Na terenie Starego Miasta 1085 osób korzysta z pomocy socjalnej. „Relatywizacja danych, polegająca na przeliczeniu liczby osób korzystających z pomocy społecznej w poszczególnych obszarach na 1000 mieszkańców, pozwoliła na zidentyfikowanie rejonów miasta szczególnie dotkniętych wysokim poziomem wykluczenia i ubóstwa. Należą do nich: Stare Miasto ze zdecydowanie najwyższym poziomem analizowanego wskaźnika – 122,74, dalej – dla porównania: „Jakubskie Przedmieście – 51,70, Podgórz – 49,37, Bydgoskie Przedmieście – 41,31, Grębocin nad Strugą – 41,05 oraz Mokre – 33,52”. Dane za: *Lokalny Program Rewitalizacji Miasta Torunia na lata 2007–2015*, Załącznik nr 1 do Uchwały nr 577/13 Rady Miasta Torunia

20 p.p. Nietrudno zauważyć związek między procesem degradacji demograficznej i społeczno-gospodarczej Centrum Staromiejskiego a procesem jego „zawłaszczania” poprzez formułowanie oczekiwań rekreacyjno-rozrywkowych przez grupy społeczne niestanowiące jego stałych mieszkańców. Wspomniane procesy degradacji sprawiły, że Centrum Staromiejskie straciło bazę dla lokalnej podmiotowości społecznej. To, czym ma być Centrum Staromiejskie i jak ma funkcjonować, nie jest już określane przez życie, mieszkanie i pracę lokalnej społeczności mieszkańców⁸, ale definiowane z zewnątrz.

3. Badania struktury przestrzennej i funkcjonalnej

Zdiagnozowane zjawiska degradacji demograficznej, społeczno-gospodarczej i destrukcja społecznej podmiotowości Centrum Staromiejskiego wymaga postawienia pytania o przyczyny tego stanu rzeczy w zakresie jego kondycji przestrzennej i funkcjonalnej. W wypowiedziach respondentów ankiet realizowanych w ramach projektu pojawiały się skargi na zły stan zabudowy i jej słabości funkcjonalne, a także postulaty w rodzaju:

Przeciwdziałać narastaniu ilości chorych, niezamieszkałych bądź pustych lokali użytkowych.

Skargi dotyczyły także możliwości rozwoju handlu i przedsiębiorczości:

Kiedyś ludzie przyjeżdżali na starówkę po zakupy, teraz otworzyli galerie i tam ludzie spędzają czas, na starówkę nie przyjadą. Moi rodzice ostatnio byli tutaj, żeby coś w banku załatwić, a pamiętam za dzieciaka, jak się na starówkę na zakupy przyjeżdżało. Bardziej handlowo powinno być, tu masz wszędzie apteki, banki, nie masz krawca, szewca, małych sklepów. Ciężko utrzymać cokolwiek poza Szeroką. Teraz się otworzył [...] kebab na Garbarach. Popracował miesiąc, może dwa, nie widziałem tutaj ani jednego człowieka, który by kupił kebab [...], jak ktoś otworzy coś w tych bocznych uliczkach, to zaraz zamyka.

Szczegółowe badania przestrzeni i funkcji Centrum Staromiejskiego wymagałoby bardzo dużego nakładu pracy i czasu, co było poza zasięgiem autora i wspierających go uczestników projektu⁹. Możliwe było przeprowadzenie tylko ogólnego oglądu jego struktury przestrzenno-funkcjonalnej oraz zarejestrowanie na tej podstawie pustostanów, lokalizacji handlu, usług, gastronomii

z dnia 25.07.2013 r., http://www.torun.pl/sites/default/files/pictures/lokalny_program_rewitalizacji.pdf [25.09.2013].

⁸ Żyją tam oni źle, mieszkają w substandardowych mieszkaniach i nie mają pracy.

⁹ Badania struktury przestrzenno-funkcjonalnej były prowadzone pod kierunkiem autora niniejszego artykułu przy współpracy Waldemara Furmanka (Toruńska Fundacja Stare Miasto), Sylwii Kowalskiej i Katarzyny Łuczak (Projekt Restart). Prowadzący badania mieli tylko 4 dni na inwentaryzację w terenie.

i banków. Inwentaryzacją objęto ok. 90% obszaru Centrum Staromiejskiego¹⁰. Poza inwentaryzacją pozostały budynki o funkcjach publicznych. Autor mógł tylko bardzo ogólnie zapoznać się z problemami ogólnomiejskiego rozwoju przestrzennego miasta, w tym z rozwojem lokalizacji handlu wielkopowierzchniowego¹¹. Jedynie sporadycznie można było uzyskać wgląd w stan zabudowy kwartałów i stan techniczny budynków. Jednak już na podstawie oglądu całej zabudowy Centrum Staromiejskiego można ocenić jego stan budowlano-techniczny jako w znacznej mierze wymagający odnowy oraz z dużym prawdopodobieństwem stwierdzić, że procesy dekapitalizacji zabudowy przebiegają szybciej niż remonty pojedynczych budynków.

Sytuacja przestrzenno-funkcjonalna Starego Miasta jest wynikiem 700 lat rozwoju Torunia najpierw jako miasta średniowiecznego, a po pierwszej i drugiej wojnie światowej – rozwoju poza obszarem obecnego Centrum Staromiejskiego po obu stronach rzeki Wisły. Rozpoczęty w latach 20. XX wieku rozwój mieszkalnictwa i przemysłu oraz lokalizacji administracji publicznej¹² spowodował dynamiczny rozwój obszarów mieszkaniowych i funkcji przemysłowych. Po drugiej wojnie światowej decydujące znaczenie dla rozwoju miasta miało założenie w Toruniu w 1946 r. Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika, a następnie rozwój przemysłu. Pociągnęło to za sobą dynamiczny rozwój nowych dzielnic mieszkaniowych (osiedla wielkopłytowe). Od 1955 do 1985 r. ludność Torunia wzrosła o przeszło 112 tys. mieszkańców. Do okresu transformacji obszar Centrum Staromiejskiego pełnił nieprzerwanie funkcję centrum Torunia, gdyż poza nim nie powstawały w tym czasie żadne znaczące koncentracje handlu, usług czy funkcji administracyjnych. Jedynie w latach 70. XX wieku poza Centrum Staromiejskim powstało nowe centrum Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika, co spowodowało przeniesienie wielu instytucji uczelnianych poza obszar staromiejski. Po 1989 r. nastąpił dalszy rozwój mieszkalnictwa na peryferyjnych terenach miasta, przy jednoczesnej stabilizacji liczby ludności, co spowodowało migracje ze starych dzielnic miasta, w tym z obszaru Centrum Staromiejskiego, na peryferie. W latach 70. mieszkańców Starego Miasta też ubywało. Pozwalało to na wyburzanie oficyn w Centrum Staromiejskim, ale nie pociągnęło za sobą większych inwestycji w zakresie poprawy warunków mieszkaniowych. W efekcie migracji na peryferie miejskie, do nowych osiedli deweloperskich i zahamowania wzrostu liczby mieszkańców w zasobach mieszkaniowych Centrum

¹⁰ Wyniki tych badań zostały zaprezentowane w publikacji: *Projekt Restart. Raport końcowy*, ss. 42–61.

¹¹ Poza oglądem w terenie korzystano z informacji zawartych w: *Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego miasta Torunia*, Miejska Pracownia Urbanistyczna w Toruniu, http://www.mpu-torun.pl/index.php?lang=pl&m=page&pg_id=10 [26.09.2013].

¹² Toruń został w 1920 r. stolicą administracyjną nowo utworzonego województwa pomorskiego.



Fot. 7, 8. Toruń Stare Miasto – banki i ogródki piwne wypierają lokalny handel

Fot. Andreas Billert.



Fot. 9, 10. Toruń Stare Miasto – dwa oblicza Świątowego Dobra Kultury

Fot. Andreas Billert.

Staromiejskiego zachodziły procesy „filteringu”, powodujące nie tylko odpływ mieszkańców, ale również ich negatywną selekcję społeczno-gospodarczą. W ten sposób od ok. 20 lat Centrum Staromiejskie powoli traciło mieszkańców, przy równoczesnym wzroście udziału w nich słabych ekonomicznie grup społecznych. Dziś teren ten zamieszkuje ok. 6 tys. osób (dane z 12.10.2011 r.), przy czym zakłada się, że nie wszystkie osoby zameldowane mieszkają tam.

Na sytuację Starego Miasta ma obecnie wpływ proces mnożenia się wielkopowierzchniowych centrów handlowo-usługowych, które otaczają „wieńcem” Centrum Staromiejskie i obsługują mieszkańców niemal wszystkich dzielnic miasta, a nawet okolicznych miejscowości. Centra handlowo-usługowe w Toruniu dysponują obecnie powierzchnią ok. 250 tys. m². Stanowią one główne ośrodki zaopatrzenia ludności Torunia i okolicy. Centrum Staromiejskie

w Toruniu straciło swoją funkcję centrum miasta oraz znaczącej koncentracji funkcji mieszkaniowych i handlowo-usługowych. Dodatkowo, w wyniku słabego zagospodarowania obrzeży Centrum Staromiejskiego i odcięcia go od sąsiadujących dzielnic najbardziej uczęszczaną trasą komunikacyjną, zostało ono odizolowane od reszty obszaru miejskiego.

4. Funkcje mieszkaniowe, pustostany i konflikty funkcji użytkowych

Przeprowadzona inwentaryzacja wykazała, że na terenie Centrum Staromiejskiego znajduje się ok. 230 budynków (ok. 40% wszystkich budynków), w których istnieją całkowite lub częściowe pustostany. W większości pustostany stanowią powierzchnie pełniące dawniej funkcje mieszkaniowe. Również znaczna liczba obecnych powierzchni użytkowych – zwłaszcza na wyższych kondygnacjach budynków – pełniła takie funkcje. Duża liczba pustostanów i wypieranie mieszkalnictwa przez funkcje usługowe na piętrach budynków stanowi skutek zachodzących procesów ekonomicznych. Uderzająca jest koncentracja pustostanów w budynkach położonych przy prestiżowych ulicach i placach Starego Miasta (na Rynku Staromiejskim, Rynku Nowomiejskim, przy ulicach Szerokiej, Św. Ducha, Prostej, Chełmińskiej, Mostowej, Łaziennej, Żeglarskiej), a więc przy ulicach o szczególnym nasyceniu funkcji handlowych, usługowych i gastronomicznych, gdzie z reguły przeprowadzono kosztowne inwestycje w zakresie infrastruktury i poprawy walorów przestrzeni publicznej. Nie jest to prosty zbieg okoliczności, ale skutek pojawienia się u właścicieli budynków postaw spekulacyjnych. Z jednej strony spodziewają się oni wzrostu wartości swych nieruchomości w wyniku poprawy warunków lokalizacyjnych (odnowa infrastruktury i przestrzeni publicznej¹³), z drugiej – nie są w stanie rozpocząć procesu remontów kamienic. Ten ostatni problem ma kilka przyczyn. Sukces ekonomiczny remontów kamienic gwarantuje jedynie realizacja skoordynowanego, wspieranego i zarządzanego przez gminę publicznego programu rewitalizacji. Sukces na konkurencyjnym rynku nieruchomości może zagwarantować tylko wyjątkowo wysoka jakość odnowionych powierzchni, zdolna konkurować z podażą atrakcyjnych powierzchni na peryferiach miasta. Wiemy, że takich programów w Polsce nie ma, a zakres prac remontowych mający zapewnić konkurencyjną jakość powierzchni mieszkaniowych w starych zasobach wymaga dostępu zarówno do kredytów bankowych, jak i środków publicznych zdolnych wspierać inwestycje prywatne. Aktualnie brak produktów kredytowych dla małej i średniej własności nieruchomości, a kredyty bankowe

¹³ Z informacji Urzędu Miasta wynika, że Miasto Toruń zainwestowało dotąd w Stare Miasto ok. 360 mln zł. Efekty tych inwestycji są doskonale widoczne w obszarze infrastruktury, przestrzeni publicznej i ochrony dóbr kultury.

kierowane były dotąd na inwestycje deweloperskie, sprawnie realizowane i przynoszące natychmiastowy zwrot kapitału i zysk. Brak również programów bezpośredniego lub pośredniego wspierania rewitalizacyjnych inwestycji prywatnych. W efekcie właścicielom starych kamienic pozostaje albo utrzymywać w nich pustostany, albo wynajmować powierzchnie dla funkcji użytkowych, oczekując możliwości korzystnej sprzedaży nieruchomości. W żadnym wypadku nie opłacają się właścicielom nieruchomości kosztowne i ryzykowne inwestycje pozwalające na przekształcanie pustostanów w powierzchnie mieszkaniowe.

Degradacja i zanik funkcji mieszkaniowych, w wyniku których spada liczba mieszkańców, przy równoczesnej degradacji ich kondycji społeczno-ekonomicznej, skutkuje wycofywaniem z Centrum Staromiejskiego funkcji handlowych, nakierowanych na zaspokajanie bieżących, codziennych potrzeb okolicznych mieszkańców w zakresie towarów spożywczych, produktów pierwszej potrzeby, a także podaży ukierunkowanej na indywidualne i bardziej wysublimowane potrzeby konsumentów oraz usługi wyższej jakości. Innymi słowy zanika podaż handlu i usług, realizowana z reguły przez małą i średnią lokalną przedsiębiorczość. Badania struktury użytkowej Centrum Staromiejskiego wykazały zachodzący tam proces wypierania lokalnego handlu małej i średniej przedsiębiorczości przez gastronomię, ogródki piwne, banki oraz usługi „niematerialne” (np. doradztwo finansowe i biura maklerskie). Te nowe funkcje przynoszą również ekscesywne formy reklamy, niekorzystne zarówno dla handlu, jak i dla walorów historyczno-kulturowych miasta. Na obszarze miejskim objętym tymi procesami zanika kontrola społeczna oraz zmniejsza się stopień identyfikacji mieszkańców z otoczeniem, ich lokalne poczucie tożsamości, a w efekcie lokalna podmiotowość społeczna, gwarantująca funkcjonowanie miasta lub dzielnicy miejskiej jako „społeczny podmiotu zbiorowego”.

Podsumowując wyniki badań przestrzeni i struktury funkcjonalnej Centrum Staromiejskiego w Toruniu, można stwierdzić następujące zjawiska:

- przestrzenna izolacja Starego Miasta od obszaru ogólnomiejskiego,
- wyludnienie jako wynik procesu „wysysania” mieszkańców z obszaru staromiejskiego do innych, atrakcyjnych, nowych dzielnic miasta,
- zmasowany odpływ siły nabywczej z obszaru Centrum Staromiejskiego w wyniku realizacji otaczającego go „wieńca” wielkopowierzchniowych centrów handlowych,
- wieloletni proces degradacji zasobów budowlanych, spowodowany ich niezdolnością generowania kapitału oraz niekonkurencyjnością na rynku nieruchomości zmonopolizowanym przez duże podmioty inwestorskie (deweloperów),
- proces negatywnej selekcji mieszkańców, powodujący koncentrację grup o słabej kondycji społeczno-gospodarczej i niskiej identyfikacji z miejscem zamieszkania,
- wypieranie funkcji mieszkaniowych,

- zwiększanie się liczby pustostanów,
- wypieranie handlu lokalnego i usług „materialnych” przez gastronomię (w szczególności przez jej trywialne i „rozrywkowe” formy) i usługi „niematerialne” (banki i doradztwa),
- postępująca degradacja jakości obrazu miasta,
- negatywne zmiany społeczno-mentalne w zakresie rozumienia Centrum Staromiejskiego, prowadzące do jego identyfikacji nie jako przestrzeni życia, mieszkania i pracy lokalnej społeczności oraz konfrontacji z wartościami historyczno-kulturowymi¹⁴, ale jako obszaru realizacji potrzeb rekreacyjno-rozrywkowych, określanych jako „potrzeby kulturalne”.

5. Drogi wyjścia z kryzysu

Sposób organizacji nowoczesnej polityki miejskiej (*Good Urban Governance*), skierowanej na realizację procesu planowania i wdrażania rozwoju miasta, można wyobrazić sobie w formie trójkąta interakcji, którego wierzchołki wyznaczają trzej główni aktorzy tego procesu: polityka/administracja – podmioty społeczne – podmioty gospodarcze. Żaden z tych aktorów nie stanowi monolitu. Pod pojęciami tymi kryją się najrozmaitsze podmioty grupowe i jednostki z ich często sprzecznymi interesami. Podmioty gospodarcze uczestniczące w rozwoju miasta są obecnie (m.in. w wyniku rozwoju gospodarki globalnej) bardziej zróżnicowane, niż sugerują to populistyczne hasła polityków¹⁵. Również społeczeństwo nie stanowi dzisiaj monolitu prezentującego wspólny interes oraz wspólny pogląd na miasto i problemy jego rozwoju. Pojawiają się także sprzeczności między obszarem administracji i polityki. Ta ostatnia poddawana jest „konwulsjom” 4-letnich „faz wyborczych”, wpływowi lobbystów i grup interesów, natomiast administracja działa lokalnie i jest zainteresowana możliwie szerokim poparciem społecznym, możliwością skutecznego działania i kontynuacją „dobrej” polityki.

W tak złożonej sytuacji oczywiste jest, że dla realizacji wspomnianego „trójkąta” *Good Urban Governance* niezbędny staje się wielopodmiotowy,

¹⁴ Wartości te poznawane są wybiórczo i fragmentarycznie, a także – zgodnie z wypowiedziami wielu respondentów ankiet – tworzą raczej atmosferę czy dekorację dla rekreacji i rozrywki, a nie przedmiot głębszych przeżyć i doświadczeń zdolnych do budowania bardziej wysublimowanego poczucia lokalnej tożsamości.

¹⁵ Nie inna sytuacja charakteryzowała procesy wytwórcze w okresie rodzącego się kapitalizmu, gdzie nowy kapitalizm masowej produkcji eliminował z rynku tradycyjne rzemiosło. Jak jednak łatwo zauważyć, rzemiosło istnieje do dziś, utrzymując się na rynku jako „rękodzieło”, „alternatywna wytwórczość” czy jako sieć małej i średniej przedsiębiorczości, współpracującej z dużymi producentami. Sytuacja ta jest w dużym stopniu zależna od regulatywnej działalności państwa, skierowanej na zapewnienie możliwie szerokiego dostępu podmiotów gospodarczych do rynku i przeciwdziałanie monopolizacji.

permanentny dialog między wszystkimi aktorami, zarówno na poziomie samego „trójkąta”, jak i w złożonych strukturach jego „wierzchołków”. Nie ma więc alternatywy dla szerokiego uspołecznienia procesów budowania polityki rozwoju miasta, stanowiącego konsekwencję uznania miasta za „zbiorowy podmiot społeczny”. Ujawnienie znaczenia tego uspołecznienia i prezentacja sposobów jego realizacji stanowiły jeden z najważniejszych efektów Projektu Restart, a zarazem główny postulat polityki miejskiej mającej na celu wyrowadzenie miast z obecnego kryzysu.

Przykład Centrum Staromiejskiego w Toruniu ujawnia kryzys miasta jako jakości przestrzennej, historyczno-kulturowej oraz jako „zbiorowego podmiotu społecznego”. Kryzys ten objawia się całym szeregiem pęknięć, poczynając od pękającego tynku i rysów w murach budynków, marginalizacji i fragmentaryzacji wartości nienadających się do eksponowania przestrzeni miejskiej, poprzez dezintegrację rynku gospodarki miejskiej, rozpad struktur społecznych oraz niespójność działań sektora publicznego i rynku niezakotwiczonych w koncepcji rozwoju miasta, aż po dezorientację społeczeństwa konfrontowanego z coraz bardziej bepańską i tracącą swą tożsamość przestrzenią historycznego miasta. Rezultatem wielopoziomowego rozpadu miasta jest bowiem utrata jego społecznej tożsamości, dzięki której społeczność lokalna jest zdolna do sprawowania „społecznej władzy nad miastem”. „Władzy”, której efektem jest zdolność lokalnego społeczeństwa do określania kształtu i sposobu funkcjonowania „miejskiej wspólnoty murów i dusz” na podstawie form i jakości swego życia, mieszkania i pracy. Momentu utraty tej „władzy” i początku procesów dezintegracji miast szukać należy w „transformacyjnej implementacji”, a raczej „wstrzeliwaniu”¹⁶ globalnego kapitalizmu w ich postkomunistyczną tkankę. Przyczyny kryzysu tkwią więc w strukturalnym błędzie transformacji i jako takie nie mogą zostać usunięte ani poprzez mechanizmy realnie egzystującej, globalnie zakotwiczonej i monopolistycznie działającej gospodarki rynkowej, ani poprzez fragmentaryczne retuszowanie pojedynczych pęknięć powstałych w przestrzeni miasta. Stąd – co brzmi już niemal trywialnie – odpowiedź na dezintegrację miasta może stanowić jedynie program jego strukturalnej re-integracji.

Wspomniany uspołeczniony proces tworzenia programu rewitalizacji Centrum Staromiejskiego w Toruniu w ramach Projektu Restart i jego znaczący wpływ zarówno na społeczeństwo, jak i na instytucje publiczne należy uznać za pierwszy krok w kierunku re-integracji miasta w wymiarze re-integracji społecznej. Procesowi re-integracji społecznej, realizowanemu poprzez prowadzenie wielopodmiotowych debat publicznych i formułowanie programów re-integracji przestrzennej i społeczno-gospodarczej miasta, musi towarzyszyć

¹⁶ J. Staniszkis, *O władzy i bezsilności*, Kraków 2006, s. 10.

odzyskiwanie społecznej tożsamości miasta, którego warunkiem jest restytucja lokalnej (dzielnicowej) społeczności miejskiej i ukształtowanie jej poczucia identyfikacji z obszarem stanowiącym przestrzeń jej życia, mieszkania i pracy. Restytucja społeczeństwa miejskiego zdolnego sprawować społeczną władzę nad swoją dzielnicą jest złożonym zadaniem społeczno-gospodarczym i politycznym. Wymaga pojawienia się i rozwoju wielorakiej podmiotowości społecznej: właściciele domów potrafiących zapewnić w nich społecznie akceptowane i ekonomicznie sprawne funkcje, lokatorów znajdujących w dzielnicy zróżnicowane formy i możliwości mieszkania oraz podmiotów gospodarczych realizujących inwestycje wzmacniające lokalny rynek pracy. Działania te powinny mieć jeden zasadniczy cel – budowanie społecznej „wspólnoty murów i dusz”, zdolnej do rozwoju własnych potencjałów społecznych i ekonomicznych, do integracji i społeczno-gospodarczej rehabilitacji grup problemowych, nowych wartości i nowych grup społecznych oraz zdolnej do identyfikacji konfliktów i podejmowania działań na rzecz ich rozwiązywania i przezwyciężania, a w nie mniejszym stopniu zdolnej do artykułowania swych interesów i zabezpieczania ich realizacji na poziomie lokalnych instytucji politycznych. Centrum Staromiejskie w Toruniu i wiele podobnych dzielnic w polskich miastach takich społecznych potencjałów jeszcze nie posiada. Ich wykształcenie i rozwój stanowi więc dziś najpilniejszy postulat społeczno-polityczny dla ich polityki rozwoju miast i powstania w nich zróżnicowanych dzielnic miejskich. Osiągnięcie tego celu zakłada dobrze funkcjonującą gospodarkę lokalną, stanowiącą jeden z najważniejszych czynników zrównoważonego rozwoju miast epoki postindustrialnej. W sytuacji presji globalnej gospodarki na miasta podmioty gospodarki lokalnej tylko w ograniczony sposób mogą sprostać konkurencji silnych podmiotów gospodarczych. Wymaga to zdecydowanych działań polityki na rzecz ochrony możliwości rozwoju lokalnych podmiotów gospodarczych i zapewnienia im sprawiedliwego dostępu do kapitału i rynku. Dotyczy to w pierwszym rzędzie małej i średniej przedsiębiorczości oraz drobnej własności nieruchomości (kamieniczników). W tym względzie konieczna jest regulacja rozwoju wielkopowierzchniowego handlu i usług oraz procesów zagospodarowania nowych terenów w celach mieszkaniowych, a także prospołeczna polityka mieszkaniowa obejmująca systemy wspierania mieszkalnictwa w ramach rewitalizacji starych zasobów budowlanych, a ponadto wyważone regulacje w zakresie praw lokatorów.

Radykalnym zmianom powinna ulec dotychczasowa polityka rozwoju kraju, w ramach której rozwój miast powinien zyskać priorytetową pozycję, przy równoczesnej restytucji podmiotowości politycznej, prawnej i instytucjonalnej miast. Równie radykalnej zmiany wymaga polityka dystrybucji środków publicznych przeznaczonych na rozwój miejski, dotąd w znacznym stopniu pozyskiwanych ze środków europejskich. Dystrybucja tych środków – czego od Polski oczekuje już od dawna Unia Europejska – musi zostać ściśle zintegrowana z inwestycjami prywatnymi, przy uwzględnieniu interesów istotnego dla

rozwoju miasta sektora małej i średniej przedsiębiorczości oraz właścicieli miejskich zasobów budowlanych wymagających rewitalizacji. Zarówno inwestycje prywatne, jak i publiczne muszą jak najszybciej zostać włączone do zintegrowanych programów rozwoju przestrzennego i społeczno-gospodarczego miast. Restytucja podmiotowości miasta powinna też przynieść radykalną reformę prawa planistycznego oraz stworzyć nowe zasady uspołecznionego procesu planowania i rozwoju miasta, zgodnie z modelami stosowanymi w rozwiniętych krajach unijnych i zalecanymi przez Unię Europejską (Karta Lipska 2007).

Powyższe postulaty wymagają strukturalnych zmian systemowych państwa umożliwiających takie działania lokalne, które będą w stanie doprowadzić do generalnej re-integracji polskich miast.

Niezależnie od istniejących jeszcze ułomności społecznych wyobrażeń o mieście i kierunkach jego rozwoju oraz od słabości instytucji społecznych w ostatnich latach nastąpił w Polsce ogromny rozwój społecznej świadomości problemów miejskich, skutkujący tysiącami inicjatyw i ruchów obywatelskich oraz projektów wspieranych przez fundacje krajowe i Unię Europejską. Ich wspólnym mianownikiem są żądania odzyskania społecznego „prawa do miasta” i postulaty zmian w zakresie zarządzania ich rozwojem. Do społecznych ruchów miejskich dołączają ostatnio inicjatywy przedstawicieli lokalnej małej i średniej przedsiębiorczości¹⁷. Fakty te wskazują na to, że społeczność miast jako aktywne społeczeństwo obywatelskie i jako lokalny biznes w szczególny sposób odczuwa wzrastające zagrożenia wynikające z procesów dezintegracji i degradacji przestrzennej i społeczno-gospodarczej miast.

Literatura

- Billert A., *Założenia, modele i planowanie rozwoju miast. Próba konfrontacji dwóch światów jednej Unii Europejskiej*, w: K. Derejski, J. Kubera, S. Lisiecki, R. Macyra (red.), *Deklinacja odnowy miast. Z dyskusji nad rewitalizacją w Polsce*, Poznań 2012.
- Lokalny Program Rewitalizacji Miasta Torunia na lata 2007–2015, Załącznik nr 1 do Uchwały nr 577/13 Rady Miasta Torunia z dnia 25 lipca 2013 r., http://www.torun.pl/sites/default/files/pictures/lokalny_program_rewitalizacji.pdf [25.09.2013].
- Projekt Restart: <http://restart.org.pl/> [1.10.2013].
- Staniszkis J., *O władzy i bezsilności*, Kraków 2006.
- Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego miasta Torunia*, Miejska Pracownia Urbanistyczna w Toruniu, http://www.mpu-torun.pl/index.php?lang=pl&m=page&pg_id=10 [26.09.2013].

¹⁷ Poza omawianym Projektem Restart podobną inicjatywę podjęli ostatnio przedstawiciele lokalnego biznesu w Lesznie.

Summary

The Disintegration of Polish Cities and Ways out of the Crisis. Practical Experience – The Old Town Area in Toruń

As a result of socio-economic transformation Polish cities have been subjected to the pressure of economic forces operating globally. It was not accompanied by the emergence of new legal structures and urban development management systems which would be able to control private capital's activities in the urban space and the development of modern social institutions. The range of legal and planning tools for urban development are only the regulative plans embedded in an integrated and social conceptions of urban development. It limits its actions to implement the bureaucratic system of the distribution of public and EU funds for the implementation of public investments which are poorly integrated with the private investment market. The fundamental problem is the lack of political, legal and institutional subjectivity of the city. Therefore the public sector is able to cooperate in the process of development neither with the market, nor with local communities.

As a result, the disintegration of spatial and socio-economic of Polish cities occurred. It is expressed by monopolization of the market in terms of housing investments and trade, spatial and socio-economic degradation, chaos and conflicts between functions in the urban area, a dramatic decrease in urban population, segregation and social exclusion. The urban real estates of the middle class are being deteriorated and deserted, housing functions are displaced by office purposes, trade is displaced by banking and brokerage services or trivial forms of gastronomy. Due to this situation, in the public eye the Old Town areas became the places which are expected to serve primarily entertainment and recreational purposes. Economically weak population groups living there are perceived as those disturbing possibilities for spending leisure time in restaurants, pubs and bars. Historical and cultural values are selectively perceived as an emotive scenes of ludic reception area of the city.

These problems are explicated by the author on the example of the results of research of the Old Town area in Toruń conducted as a part of the Restart Project. The way to overcome the disintegration of Polish cities author sees in multi-level activities aimed at reintegration, such as social engagement, recovery of city's political legal and institutional subjectivity, civic initiatives and a well-organized lobby for the interests of the urban middle class. As soon as possible urban policy should be based on the efficient management tools for the consistent development of the city.

KRYSTYNA KIRSCHKE, PAWEŁ KIRSCHKE

Politechnika Wrocławska
Wydział Architektury

Najlepsze przestrzenie publiczne w Polsce: Plac przed Dworcem Wrocław Główny i Zintegrowany Węzeł Przesiadkowy Wrocław Stadion

Wstęp

Rewitalizacja Dworca Głównego PKP we Wrocławiu oraz wzniesienie Zintegrowanego Węzła Przesiadkowego Wrocław Stadion doprowadziło do powstania dwóch niezwykłych i zupełnie różnych przestrzeni publicznych: wielofunkcyjnego, pieszego i zazielenionego placu przed dworcem oraz ekspresyjnie uformowanego z betonu i stali stadionowego węzła przesiadkowego. W 2012 r., w zorganizowanym pod patronatem Prezydenta RP konkursie „Życie w Architekturze”, obie te realizacje uzyskały nominacje do nagrody głównej w kategorii „Najlepsza Przestrzeń Publiczna 2000–2012”¹. W finale, po długich dyskusjach, jury przyznało główną nagrodę węzłowi przesiadkowemu, nagradzając go za

¹ Spośród 94 nadesłanych na konkurs projektów „pięknych przestrzeni publicznych” nominacje do nagrody głównej otrzymały trzy: Zintegrowany Węzeł Przesiadkowy Wrocław Stadion (projekt: Maćków Pracownia Projektowa), Muzeum Fryderyka Chopina w Żelazowej Woli (projekt: Stelmach i Partnerzy Biuro Architektoniczne) oraz Plac przed Dworcem Wrocław Główny (projekt: Grupa 5 Architekci). Ta ostatnia realizacja została nominowana „za przekształcenie zdegradowanego, ważnego funkcjonalnie obszaru miasta w połączony z tkanką miejską rozległy plac, który stał się obszarem odzyskanym dla różnorodnych grup użytkowników”. Por. *Życie w Architekturze. Rozstrzygnięcie VII edycji konkursu, „Architektura Murator”* 2/2013, ss. 26–67.

„stworzenie nowatorskiego w formie rozwiązania dla przestrzeni obciążonej dużym ruchem, stanowiącego rozpoznawalny element urbanistyczny. Jest to miejsce nie tylko funkcjonalne, ale poprzez atrakcyjne definiowanie umebłowania ulicznego przestrzeni o wysokich walorach estetycznych”². Rozstrzygnięcie tego konkursu stanowi dobry punkt wyjścia do analizy zjawisk urbanistycznych zachodzących w przestrzeniach publicznych wielkich miast oraz przyczynek do refleksji nad subiektywnością oceny dzieła architektonicznego. Rok od uruchomienia obu obiektów, otwartych tuż przed Euro 2012³, można pokusić się nie tylko o ocenę ich rozwiązań architektonicznych, ale też spróbować przeanalizować, jaki jest odbiór społeczny tych przestrzeni oraz jak różne założenia ideowe i techniczne projektów sprawdziły się w praktyce.

Procesy urbanistyczne, w których krystalizują się piękne przestrzenie publiczne, zazwyczaj trwają latami, czego najlepszym przykładem jest historia wrocławskiego Dworca Głównego PKP. Dziś plac przed dworcem jest znakomicie funkcjonującą, urozmaiconą przestrzenią, której wielkomięską oprawę tworzą budowle z różnych epok. Należy jednak uzmysłwić sobie, że kiedy w połowie XIX wieku dworzec ten wznoszono, mieścił się on (podobnie jak dziś węzeł przesiadkowy stadionu) w oddaleniu od miasta, w otoczeniu torowisk, ogrodów i stawów rybnych. Trwająca ponad półtora wieku ewolucja dworca i jego otoczenia stanowi kwintesencję śródmiejskich procesów urbanistycznych ogniskujących się wokół katalizatorów, jakie stanowią węzły przesiadkowe związane z ruchem kolejowym, tramwajowym i autobusowym. Przemiany tego typu generowane są głównie przez rozwój gospodarczy i postęp techniki. Tak też było w wypadku wrocławskiego dworca oraz otaczających go ulic, placów i budynków. Dwie najbardziej istotne zmiany tego zespołu urbanistycznego stanowiły owoc postępu myśli inżynierskiej i dobrobytu, jaki osiągnięto w Niemczech na przełomie XIX i XX wieku oraz w Polsce na początku XXI wieku⁴. W wypadku węzła przesiadkowego jego krótka historia ogranicza się do sprawnego funkcjonowania jako bramy triumfalnej Euro 2012. Dziś wydaje się, że obszar ten jest piękną przestrzenią publiczną *in spe*. Może się to zmienić w przyszłości, kiedy wokół węzła i stadionu powstanie atrakcyjne otoczenie architektoniczne. Ewentualne impulsy rozwojowe, mogące przekształcić strukturę węzła i jego otoczenie, są jednak dziś jeszcze niewiadomą.

² Ibidem, s. 34.

³ Artykuł powstał w 2013 r.

⁴ Co ważne, w procesach tego typu kluczowe znaczenie mogą mieć również wydarzenia nieprzewidywalne. W wypadku dworca takim wydarzeniem było „cudowne” ocalenie budowli podczas oblężenia Festung Breslau (przy jednoczesnej anihilacji całej otaczającej zabudowy) oraz przystąpienie Polski do Unii Europejskiej i wynikająca z tego inwestycyjna „manna z nieba”, która umożliwiła kosztującą 300 mln zł przebudowę dworca.

1. Ewolucja kompleksu wrocławskiego Dworca Głównego: lata 1855–2008

W połowie XIX wieku dworce kolejowe zajmowały najbardziej eksponowaną pozycję wśród obiektów usługowych o zupełnie nowych, nieznanych dotąd funkcjach. Pierwszy terminal kolejowy na świecie – Bristol Temple Meads – wzniesiono w 1839 r., a już dwa lata później powstał pierwszy dworzec wrocławski⁵. Kiedy w latach 1855–1857 przystąpiono do realizacji znacznie większego dworca: Stations – Gebäude der Oberschlesische und Breslau-Posen-Glogau Eisenbahn zu Breslau, jego projektant Wilhelm Grapow (1827–1903) zmagał się z nieznanymi wcześniej architektom problemami i wyzwaniem. Musiał zaprojektować obiekt gwarantujący sprawną obsługę i komfort pasażerom, spełniając jednocześnie skomplikowane wymagania, będące pochodną zagadnień technologii kolejowej i drogowej, statyki konstrukcji i bezpieczeństwa użytkowania⁶. Realizacja tych wymagań zaowocowała niezwykle funkcjonalistycznym, jak na owe czasy, kompleksem budynków. Tak ważna funkcja wymagała odpowiednio reprezentacyjnej formy. W tym okresie za archetyp dworców kolejowych uznawano dwory, zamki lub pałace w różnych formach stylowych. W taki też sposób – jak wielki neogotycki pałac – zaprojektował swój budynek Grapow⁷. W długim na 200 m budynku dworca wyodrębnione zostały cztery zasadnicze bryły: dwukondygnacyjny trzon, do którego od tyłu przylegała hala peronowa, oraz trzy mocne ryzalitty skomponowane symetrycznie względem osi przebiegającej przez środek fasady. Centralny, najwyższy ryzalit flankowały wysmukłe wieże zegarowe. Gmach pomalowano na intensywny kolor pomarańczowo-ugrowy, co jeszcze bardziej przyczyniło się do wytworzenia z niego dominanty urbanistycznej.

Sposób kształtowania przestrzeni publicznych wokół dworca był konsekwencją nadania mu pałacowej formy. W tych czasach starano się otaczać

⁵ Był to Dworzec Górnos Śląski, zbudowany w latach 1841–1842 według projektu inż. Augusta Rosenbauma, przy dzisiejszej ul. Małachowskiego 13 (ok. 500 m na wschód od Dworca Głównego). Por. D. D. Pikulska, *Dworzec Górnos Śląski Bahnhof der Oberschlesischen Eisenbahn*, w: M. Zwierz (red.), *Wrocławskie dworce kolejowe*, Wrocław 2006, ss. 123–126.

⁶ Zaprojektowany przez W. Grapowa dworzec był nie tylko perfekcyjnie skomponowanym obiektem architektonicznym, ale posiadał również nowoczesną konstrukcję, bogate usługi oraz wszystkie dostępne w epoce udoskonalenia techniczne i instalacje zapewniające komfort podróżowania. Założenia projektu i wnioski po jego realizacji zawiera artykuł: W. Grapow, *Das Stationsgebäude zu Breslau für die Oberschlesische und Breslau-Posen-Glogau Eisenbahn*, w: *Atlas zur Zeitschrift für Bauwesen*, t. 10/1860, ss. 46–54, ilustr. 8–14.

⁷ Wybór ten wiązał się z faktem, że styl ten był propagowany przez teoretyków architektury, zwłaszcza Karla Friedricha Schinkla (1781–1841), jako styl narodowy, który miał pomóc skonsolidować rozbite kraje niemieckie.

dworce terenami zielonymi o schemacie zaczerpniętym z ogrodowych założeń pałacowych. Wejście główne poprzedzano dziedzińcem honorowym – *cour d'honneur*, tworząc podjazd z centralnie umieszczonym gazonem (zazwyczaj ozdobionym klombami kwiatowymi lub fontanną). Stanowiło to elegancką oprawę fasady, a równocześnie pozwalało na sprawne zawracanie pojazdów konnych. W zależności od rozczłonkowania i wielkości gmachu układ taki mógł być zwielokrotniony przy dodatkowych wejściach, co właśnie miało miejsce przed dworcem wrocławskim. Z tyłu budowli istniała część infrastrukturalna: torowiska, perony, rampy rozładownicze, składy węgla etc. Strefa ta, stanowiąca niezbędne i stale rosnące zaplecze, nie była oczywiście predysponowana do roli eleganckiej przestrzeni miejskiej. Początkowo nie stanowiło to problemu, gdyż dworzec został zbudowany na peryferiach. Już pod koniec XIX wieku, dzięki trwającemu 40 lat rozwojowi gospodarczemu, liczący pół miliona mieszkańców Wrocław tak się rozrósł, że dworzec znalazł się w obrębie śródmieścia. Ogrody i pola przeobraziły się w wielkomiejskie ulice i atrakcyjne tereny inwestycyjne, uzbrojone w nowoczesną infrastrukturę wodno-kanalizacyjną, gazową i elektryczną⁸. Wszystkie te czynniki sprawiły, że otoczenie dworca zaczęło się przeistaczać w najintensywniej zabudowany rejon centrum. Wokół placu dworcowego i po obu stronach Gartenstrasse (dzisiejsza ulica Marszałka Józefa Piłsudskiego), prowadzącej od dworca w kierunku historycznego centrum, znajdujące się tu dotychczas niewielkie budynki i rozrywkowe ogrody typu *établissement* zaczęło zastępować kamienicami czynszowymi, hotelami i biurami.

Wspaniały dworzec, który przez kilkadziesiąt lat stanowił dominantę urbanistyczną i inspirację architektoniczną dla wznoszonych wokół domów, na przełomie XIX i XX wieku stał się obiektem przestarzałym technicznie. Dysponując tylko jednym peronem, nie był w stanie prawidłowo funkcjonować, a prowadzenie ruchu pociągów po terenie sprawiało, że nieustannie trzeba było zamykać rogatki na ulicach Stawowej, Pułaskiego, Dyrekcyjnej i Świdnickiej. Powodowało to uciążliwą blokadę połączeń z południowymi dzielnicami miasta. Strefa wokół dworca zaczęła zmieniać się w kłębówisko powozów, dorozek i ciężkich wozów konnych rozwożących węgiel z ramp usytuowanych na tyłach dworca. W tej sytuacji postanowiono przeprowadzić szeroko zakrojoną modernizację wrocławskiego węzła kolejowego. Podstawowym elementem tej inwestycji było wykonanie wielkich budowli inżynierskich: nasypów, wiaduktów i estakad, po których pociągi mogłyby bezkolizyjnie przejeżdżać przez całe mia-

⁸ Okolice dworca została wyposażona w 1871 r. w sieć wodociągową, a w latach 80. XIX wieku w kanalizację ogólnospławną, sieć gazową i elektryczną. Tramwaj konny jeździł po tej ulicy od 1876 r., a tramwaj elektryczny od 1893 r. Por. T. Kulak, *Historia Wrocławia*, t. II: *Od twierdzy fryderycjańskiej do twierdzy hitlerowskiej Wrocław*, Wrocław 2001, s. 223.

sto. Również sam dworzec został przebudowany i rozbudowany⁹. Na południe od budynku neogotyckiego, na nasypach i stalowych wiaduktach umieszczono, zadaszone wiatami o dużych rozpiętościach, torowiska i perony. Pod nimi wykonano siedem tuneli gwarantujących obsługę techniczną, bezkolizyjne przejście na perony i tranzyt na południową stronę dworca. Chęć usprawnienia obsługi podróżnych pociągnęła za sobą poważne zmiany w gmachu dworca. Najbardziej brzemienią w skutkach była decyzja o wykonaniu nowego wejścia głównego przez ryzalit centralny i umieszczenia go na jednym poziomie ze zmodyfikowanym podjazdem pod budynek, dzięki czemu pasażerowie mogli bez przeszkód przedostawać się z placu przed dworcem do holu kasowego i dalej do głównego tunelu pasażerskiego.

W wyniku opisanych prac Dworzec Główny dysponował aż trzynastoma przelotowymi torami, z których dziewięć było zadaszonych. Takie zwielokrotnienie przepustowości miało znaczący wpływ na funkcjonowanie przestrzeni publicznych wokół dworca. Obszar przed jego frontem trzeba było przebudować tak, aby mógł spełnić wymogi ruchu kołowego i tłumów pieszych wysiadających z tramwajów¹⁰. Działania te miały też wpływ na zmianę zabudowy północnej i zachodniej pierzei placu przeddworcowego, gdzie powstała monumentalna zabudowa, którą tworzyły hotele Kronprinz i Hôtel du Nord oraz gmach Dyrekcji Kolei. W 1904 r. po wschodniej stronie dworca, na rogu ulicy Małachowskiego wzniesiono, utrzymaną w duchu neobaroku, pocztę dworcową¹¹. W ten sposób, po prawie 50 latach istnienia, przestrzeń przed dworcem zyskała swój ostateczny kształt. Plac, po korekcie podjazdów i powiększeniu stref parkowania oraz po wybrukowaniu ulic, podjazdów i chodników, nabrał charakteru wielkomiejskości. Zieleń stanowiła na nim tylko enklawy. Pewną rekompensatą były ogródki kawiarniane zainstalowane na tarasach wzdłuż północnej fasady dworca. Podczas przebudowy przemalowano też na jasny kolor fasadę dworca, co nadało jej nowy wyraz.

Wykonanie tuneli pasażerskich i rozbudowa dworca od strony południowej, gdzie wzniesiono kompleks budynków spedycji ekspresowej, miały podstawowe

⁹ Co przeprowadzono w latach 1899–1904 według projektów architekta Bernharda Klüsche (1853–1931). Projekt przebudowy i rozbudowy dworca głównego (niem. *Neuer Bahnhof*) zachowały się w Archiwum Budowlanym miasta Wrocławia (ABmW), w teczkach T. 1276–1288.

¹⁰ W rejonie dworca na skrzyżowaniu ulic Piłsudskiego i Kołłątaja powstał jeden z największych w mieście węzłów przesiadkowych. Aby ułatwić przemieszczanie się tłumów podróżnych z przystanków tramwajowych do wnętrza dworca, zdecydowano się na wykonanie dodatkowego wejścia w ryzalicy wschodnim, który był najbliżej tych przystanków. Co ciekawe, w tym czasie w podobny węzeł przeistoczył się też staromiejski Rynek, gdzie krzyżowały się najważniejsze linie tramwajowe.

¹¹ Niem. Post Amt Hauptbahnhof, projektantem był Hermann Robrade. Wzniesienie poczty sprawiło, że powstała brakująca dotąd, wschodnia pierzeja placu dworcowego. Por. M. Zwierz (red.), *Wrocławskie dworce...*, ss. 176–177.

znaczenie dla zmiany charakteru przestrzeni po tej stronie dworca. W błyskawicznym tempie powstała tu sieć szerokich ulic (dzisiejsze ulice Dyrekcyjna, Joannitów, Sucha i Swobodna), przy których stanęły dostatnie kamienice i obiekty użyteczności publicznej. Wśród nich poczesne miejsce zajął gmach Królewskiej Dyrekcji Kolei¹², zaprojektowany przez Hugo Königa w monumentalnych formach nawiązujących do kompozycji barokowych pałaców. Sztwna, geometryczna kompozycja fasady oraz eliptyczny podjazd dodawały budynkowi powagi, co było pożądane dla budowli urzędowych. Jednocześnie przestrzeni tej brakowało otwartego i przyjaznego nastroju, jaki miał stary plac przed dworcem. Trzeba pamiętać, że nastrój przed dworcem tworzyła też istniejąca we wszystkich sąsiednich kwartałach zabudowa usługowa. Wszędzie, poprzez bramy i pasáže, można było się przedostać do wnętrz blokowych, gdzie funkcjonowały nastrojowe kawiarnie, tonące w zieleni ogródki kawiarniane, teatryki i sale balowe należące do hoteli.

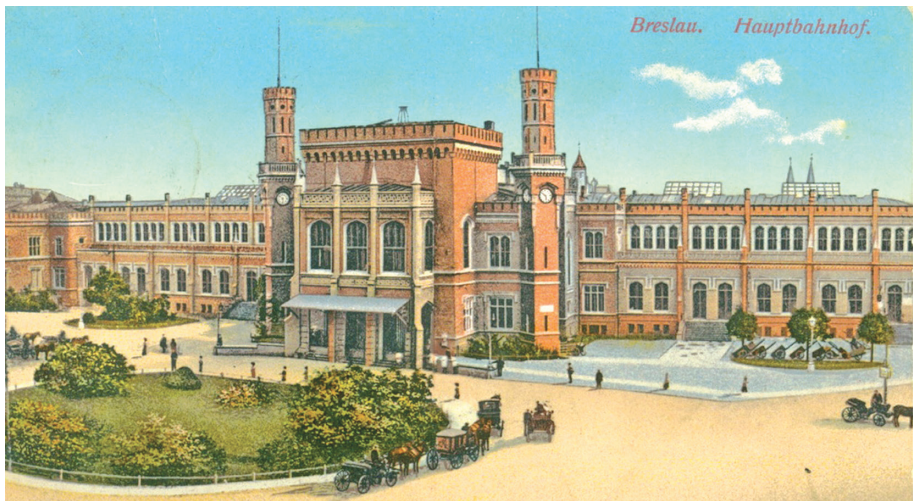
W okresie międzywojennym przy ulicach otaczających Dworzec Główny pojawiało się coraz więcej rozświetlonych przez dziesiątki neonów obiektów kultury i lokali rozrywkowych, w tym największe w mieście kino Capitol i filharmonia. Wzrost liczby aut sprawił, że konieczna była modyfikacja systemu podjazdów i kolejne ograniczenie zieleni. W 1937 r. we wschodniej części placu przeddworcowego umieszczono stację benzynową spółki Rhenania-Ossag, obok której zbudowano basen przeciwpożarowy, uatrakcyjniając go fontanną. Po zachodniej stronie zbudowano zaś pawilon usługowy komunikacji miejskiej¹³. Nowe czasy, jakie nastąpiły po dojściu do władzy faszystów, przyniosły nowe potrzeby. W latach 1936–1938 w rejonie Dworca Głównego zbudowano dwa schrony przeciwlotnicze: naziemny bunkier komendy dworca przy ulicy Suchej oraz podziemny lazaret pod placem od strony ul. Piłsudskiego¹⁴. Budowa tego drugiego obiektu pociągnęła za sobą poważne zmiany w układzie placu. Po raz kolejny trzeba było przebudować system podjazdów i parkingów. Powstały dwie zatoki, pomiędzy którymi na osi wejścia głównego (zamiast trawnika) zlokalizowano szerokie przejście i wyjście ze schronu.

Na skutek działań wojennych prowadzonych w 1945 r. niemal cała zabudowa wokół dworca została zniszczona. Sam dworzec i nawierzchnia placu przed nim ocalały. Północną pierzeję placu, gdzie zachowały się tylko dwa hotele u wylotu ul. Kołłątaja, uzupełniono w latach 60. XX wieku modernistycznymi budynkami

¹² Niem. Königliche Eisenbahndirektion Berlin. Obiekt powstawał w latach 1911–1915. Por. J. Gromadzka, *Gmach Królewskiej Dyrekcji Kolei. Katalog*, w: M. Zwierz (red.), *Wrocławskie dworce...*, ss. 240–245.

¹³ Ten interesujący modernistyczny budynek, zaprojektowany w 1937 r. przez Paula Heima, został niestety rozebrany w latach 90. XX wieku.

¹⁴ Szczegółowe dane na temat schronów zawarte są w: M. Małachowicz, R. Karnicki, A. Małachowicz, *Wyniki badań historyczno-architektonicznych schronów przeciwlotniczych Dworca Głównego we Wrocławiu*, Wrocław 2009.



Fot. 1, 2 i 3. Widoki placu i fasady Hauptbahnhof Breslau w latach: 1880, 1906 i 1939 (kartki pocztowe ze zbiorów Fotopolska.eu i Muzeum Miejskiego we Wrocławiu). Fot. 4. Zdominowana przez samochody przestrzeń publiczna przed wrocławskim Dworcem Głównym PKP. Stan z 2009 r. Fot. Andrzej Krupa.

usługowo-mieszkalnymi. Zachodnia pierzeja nigdy nie została odbudowana. Z czasem przestrzeń przed dworcem stawała się coraz bardziej zdominowana przez auta, a piesi byli spychani na wąskie chodniki. W latach 90. XX wieku nasilenie ruchu kołowego przybrało gigantyczne rozmiary, zamieniając rejon dworca w ponury, zatłoczony węzeł przesiadkowy i parking. Taka ewolucja miała zgubny wpływ na rangę skupionych w okolicach dworca usług, a szczególnie hoteli, które w międzyczasie popadły w ruinę. Informacja, że hotel zlokalizowany jest przy dworcu, przestała go nobilitować. Podobna transformacja dotyczyła też wnętrz kwartałów w rejonie dworca. Teatrzyki i nastrojowe ogródki odeszły w zapomnienie, a zamiast nich powstały obskurne podwórka, tworzące wraz ze zrujnowanymi kamienicami najbardziej patologiczną dzielnicę miasta.

2. Rewitalizacja przestrzeni publicznych Dworca Głównego: lata 2009–2013

Na początku XXI wieku nawierzchnię placu przed Dworcem Głównym stanowiły wybrukowane kostką granitową jezdnie i parkingi. Chodniki oddzielono od obszarów komunikacyjnych wysokimi krawężnikami i łańcuchami. Zieleń ograniczała się do trawników oraz krzewów i pojedynczych drzew zgrupowanych przy ryzalitach bocznych. „Umeblowanie” placu było bardzo skromne. Obiektem kubaturowym była znajdująca się we wschodniej części placu stacja benzynowa. Z nieczynnej od lat fontanny pozostał jedynie kikut. W obrębie placu nie było żadnych stref, gdzie pieszy mógłby się zatrzymać czy usiąść na chwilę. Taki układ sprawiał, że kilkuhektarowy teren przed dworcem służył wyłącznie tranzytowi pasażerów, komunikacji kołowej, taksówkom i parkowaniu.

W 2008 r. Polskie Koleje Państwowe SA rozpięły „Konkurs na koncepcję architektoniczno-urbanistyczną rewitalizacji Dworca Głównego we Wrocławiu”, który wygrało biuro Grupa 5 Architektki z Warszawy. W 2009 r. na bazie rozwiązania konkursowego opracowało ono projekt budowlany *Odtworzenie Zabytkowego Historycznego Kompleksu Dworca Wrocław Główny z przebudową kolejowej infrastruktury technicznej*¹⁵, którego założenia opierały się na zaleceniach ekspertyzy konserwatorskiej opracowanej przez autorów niniejszego artykułu¹⁶. Głównym celem inwestycji było zrewaloryzowanie zabytkowego

¹⁵ Autorami tego projektu byli: R. Zelent, M. Leszczyński, K. Mycielski, R. Dziedziczko, M. Kadłubowski, współpraca: M. Świtalski, A. Wróblewska, M. Dudkiewicz, M. Lewandowska, K. Rokicka-Müller, M. Borys, M. Kołacz, M. Marzecki, konstrukcje: W. Naziębło; Grupa 5 Architektki sp. z o.o. Warszawa, październik 2009.

¹⁶ K. Kirschke, P. Kirschke, *Ekspertyza konserwatorska – wnioski i wytyczne konserwatorskie do projektu „Odtworzenie Zabytkowego Historycznego Kompleksu Dworca Wrocław Główny z przebudową kolejowej infrastruktury technicznej” obszary „A”, „B” i „C”*, Kirschke Pracownia Projektowa, Wrocław 2009.



Fot. 5, 6. Przebudowa wrocławskiego Dworca Głównego i placu przed nim, przeprowadzona na podstawie projektu Grupy 5 Architekti Sp. z o.o. Inwestor Polskie Koleje Państwowe SA. Stan budowy w lipcu 2011 r. i w maju 2012 r. Fot. 7, 8. Opanowana przez pieszych przestrzeń publiczna przed Dworcem Głównym. Stan z 2013 r. Fot. 9. Plac przed Dworcem Głównym we Wrocławiu. Widok z lotu ptaka, stan z lipca 2012 r.

Fot. Paweł Kirschke (5–8), Juliusz Sokołowski (9).

dworca i przekształcenie go w wielofunkcyjny obiekt użyteczności publicznej. Projekt dotyczył przede wszystkim przebudowy zabytkowego kompleksu dworcowego, ale obejmował też całą przestrzeń publiczną przed dworcem. Architekci z Grupy 5 wyznaczyli sobie cel, by plac służył pieszym, także tym, którzy nie są podróżnymi. Stało się to możliwe dzięki decyzji o przeniesieniu ruchu kołowego oraz obsługi technicznej dworca pod ziemię¹⁷. Zjazdy do podziemi znalazły się po zachodniej i wschodniej stronie gmachu, gdzie zorganizowano też niewielki parking terenowy i postój taksówek. Zniwelowano krawężniki i wszystkie różnice poziomów na placu i wewnątrz dworca, dzięki czemu cały obszar został pozbawiony jakichkolwiek barier. W obrębie placu przewidziano trawniki o formach niewielkich pagórków¹⁸. Wysokość i skala tych wzniesień została tak ustalona, aby nie przeszkadzały one w orientacji i oglądaniu całego założenia, ale by jednocześnie stanowiły wyraźne wydzielenie stref komunikacyjnych i enklaw służących relaksowi. Wokół pagórków zamontowano pojedyncze siedziska oraz dwustronne ławki dające możliwość wspólnego przebywania w większych grupach. Zieleń wysoką zgrupowano od strony ul. Piłsudskiego, tworząc szpalery z platanów o specjalnie uformowanym systemie korzeniowym, tak by mogły rosnąć na dachu parkingu¹⁹. Nawierzchnia placu, aż do chodników i przystanków komunikacji zbiorowej, została wyłożona płytami z granitu i betonu w różnych odcieniach szarości, tworzącymi regularny układ kratowy. Przy bocznych elewacjach płyty betonowe zastąpiono odzyskaną granitową kostką brukową. Na całym obszarze zainstalowano oznakowania ułatwiające poruszanie się osobom niewidomym i niedowidzącym. Dla nich też, przed samym wejściem głównym, umieszczono wykonany z brązu model dworca i placu, opisany alfabetem Braille'a. Układ posadzki i wbudowany w nią system oznaczeń dla niepełnosprawnych kontynuowano we wszystkich wnętrzach: w wejściu głównym, holu kasowym i tunelach prowadzących na perony, co scaliło kompozycję kompleksu i ułatwiło orientację pasażerom.

¹⁷ Pod placem powstał parking na 200 aut oraz ulica techniczna umożliwiająca bezkolizyjne dostawy do punktów usług znajdujących się na dworcu, wywóz śmieci i przejazdy awaryjne od istniejących pod ziemią przyłączy instalacyjnych. Takie rozwiązanie, choć niezwykle kosztowne, zapewniło perfekcyjną obsługę dworca i wyraźne oddzielenie ruchu pieszego i kołowego. Projekt i jego realizacja zostały szczegółowo opisane w: R. Zelent, K. Hawrylak-Brzezowska, K. Kirschke, P. Kirschke, W. Naziębło, T. Głowacki, R. Nakonieczny, J. Sokołowski, *Dworzec Główny PKP we Wrocławiu*, „Architektura Murator” 9/2012, ss. 38–60.

¹⁸ Takie ukształtowanie trawników było nie tylko atrakcyjne wizualnie, ale też zwiększało biologicznie czynną powierzchnię terenu. Projekt zieleni na placu został opracowany przez zespół architektów krajobrazu: J. Dziedziczko, E. Dobroszyńską, A. Figiel oraz I. Januszewicz.

¹⁹ Drzewa w momencie sadzenia miały 6 m wysokości. Dziś widać, że drzewa te świetnie się przyjęły i stanowią ozdobę placu oraz magnes przyciągający okolicznych mieszkańców. Drugi szpaler drzew przewidziano po stronie zachodniej obok nasypu kolejowego, gdzie również powstała niewielka przestrzeń rekreacyjna. Opis koncepcji i bogaty zestaw fotografii: <http://www.grupa5.com.pl/projekty/budynki-publiczne/wroclaw-dworzec> [26.10.2013].

Wzdłuż ul. Piłsudskiego pojawiły się pawilony mieszczące wyjścia z parkingu, niewielkie pomieszczenia handlowe oraz wiaty dla rowerów. Przy elewacji zachodniej, gdzie pierwotnie wjeżdżały do hali peronowej pociągi, przewidziano krótki tor kolejowy, na którym ma być umieszczony zabytkowy parowóz. Przestrzeń wokół dworca ożywiały letnie ogródki lokali gastronomicznych, rozmieszczone na drewnianych tarasach pomiędzy ryzalitami neogotyckiego gmachu dworca. Przed tarasami, po obu stronach wejścia głównego, umieszczono dwie podświetlane fontanny. Na placu zamontowano też tablice i znaki informacyjne, lokując je na obudowach czerpni i wyrzutni powietrza (niezbędnych do funkcjonowania parkingu podziemnego), które uformowano na kształt oszklonych słupów ogłoszeniowych²⁰. Stanowiąca drogę pożarową strefa placu wzdłuż fasady dworca została pozbawiona elementów małej architektury – nie licząc fontann, których dysze są wbudowane w posadzkę. Przestrzeń ta jednak stanowi odpowiednie miejsce do organizacji różnego rodzaju wydarzeń, uatrakcyjniających wizerunek placu. Po ponad roku od zakończenia modernizacji realizowane są tu różne projekty specjalne, instalacje czy happeningi, np. zakończona właśnie pierwsza edycja festiwalu „Stacja Europa”. Dworzec stał się miejscem spotkań kulturalnych i wypoczynku wrocławian oraz podróżnych. Jest też miejscem szczególnie przyjaznym dzieciom. Dla nich obiekty kolejowe oraz ich infrastruktura zawsze stanowiły atrakcję, a dziś plac przed budynkiem jest ich wielkim placem zabaw. Są bezpieczne, na wyłączonym z ruchu kołowego obszarze, a rodzice siedząc w pobliżu, mogą obserwować, jak zbiegają z pagórków, skaczą między strumieniami wody, poszukują ukrytych w trawie krasnali czy (może już wkrótce) poznają tajemnicze wnętrza parowozu.

3. Zintegrowany Węzeł Przesiadkowy Wrocław Stadion: lata 2008–2013

Projektując przestrzeń węzła przesiadkowego przy wrocławskim Stadionie Miejskim, należało spełnić niezwykle skomplikowane wymagania dotyczące komunikacji: przebieg powstającej właśnie obwodnicy autostradowej, układ otaczających stadion ulic, istniejącą linię kolejową (na której planowano zbudowanie nowej stacji) oraz linie tramwajowe, dla których po obu stronach stadionu przewidziano przystanki i pętle. Strefy dostępne dla pieszych miały być powiązane z placem przed stadionem i wejściami na arenę, a układ ko-

²⁰ Lokalizacja tych elementów stanowiła temat dyskusji projektantów – instalatorów, dla których istotne było tylko spełnienie wymogów technicznych, oraz architektów, którzy chcieli z tych relatywnie dużych obiektów kubaturowych zrobić dobrze zakomponowany element wyposażenia placu. W efekcie udało się rozplanować zespoły tych wyrzutni tak, że flankują wejścia do lokali usługowych przewidzianych w ryzalitach bocznych.

munikacji kołowej – z podjazdami pod stadion i wielkimi parkingami. Wymienione aspekty były kluczowe dla przyjętego przez Biuro Rozwoju Wrocławia rozwiązania urbanistycznego i projektu drogowego, co stanowiło decyzje wyprzedzające sam projekt węzła przesiadkowego²¹. Łatwo się domyślić, że tworzenie atrakcyjnych miejskich przestrzeni wyłącznie w oparciu o funkcje komunikacyjne, strefy ruchu i ciągi ewakuacyjne, szczególnie gdy ich oprawę stanowią wielkie budowle inżynierskie, takie jak ekrany akustyczne osłaniające umieszczoną na betonowych estakadach autostradę czy tory kolejowe, nie jest wdzięcznym zadaniem. Tym bardziej ciekawe jest, jak Pracowni Projektowej Maćków udało się przygotować tak intrygujący projekt obiektu. Tematem zajęła się grupa młodych projektantów²², z którymi współpracował autorsko architekt miejski Piotr Fokczyński. Jak wspomina główny projektant Zbigniew Maćków, pierwszym koncepcjom powstającym w 2008 r., modelowanym jak wielka artystyczna rzeźba, a nie obiekt inżynierski, towarzyszyła euforia po przyznaniu Wrocławowi organizacji Euro 2012. Realia finansowe ograniczyłyby zapewne to wizjonerstwo, gdyby nie fakt zdobycia w 2009 r. przez tę koncepcję Złotego Medalu na Międzynarodowym Biennale Młodych Architektów w Mińsku²³. Dzięki temu pomysł zyskał uznanie opinii publicznej i urzędników. W konsekwencji nieznacznie tylko uproszczona wersja tej koncepcji mogła się przerodzić w projekt realizacyjny²⁴.

Ideą przewodnią projektu była funkcjonalność węzła przesiadkowego. Wszystko musiało być rozwiązane tak, aby wykluczyć kolizje wynikające z krzyżowania się ruchu pieszych z pojazdami wszelkiego typu. Ważne były też odległości pomiędzy obiektami i strefami. Z jednej strony wygodnie było mieć węzeł przesiadkowy jak najbliżej stadionu, ale z drugiej – ze względu na potrzebę płynnego rozładowania tłumów kibiców wychodzących po meczu

²¹ Rozwiązanie tej łamigłówki stanowił czteropiętrowy węzeł komunikacyjny: na najwyższym poziomie przebiegała autostrada, poniżej umieszczone na dwóch niezależnych estakadach ulica (stanowiąca dojazd do stadionu i wyjazd z Wrocławia w kierunku Legnicy) oraz przebiegająca równolegle do niej trasa tramwaju, a na poziomie terenu – stacja kolejowa oraz jezdnie i parkingi wokół stadionu. Ruch pieszy przewidziano na poziomie przystanku tramwajowego, w obrębie stacji PKP i sąsiadującego z nią parkingu, na pochylniach i schodach łączących poszczególne strefy, a także w tunelu prowadzącym w kierunku stadionu.

²² Koncepcję architektoniczno-przestrzenną Zintegrowanego Węzła Przesiadkowego Wrocław Stadion opracowali architekci z Maćków Pracownia Projektowa: J. Brzezowski, M. Firgank, M. Kotowski, P. Krynicki, Z. Maćków i P. Wilk. Inwestorem były Wrocławskie Inwestycje Sp. z o.o. <http://www.mackow.pl/en/project/function/public> [26.10.2013].

²³ Była to nagroda w kategorii „Krajobrazu, designu miejskiego, rzeźby miejskiej i małej architektury”. Już po realizacji obiekt otrzymał polską nominację do European Union Prize for Contemporary Architecture – Mies van der Rohe Award 2013. Por. http://www.bryla.pl/bryla/1,90857,7128727,Leonardo Award zloty_medal_dla_Polski.html [26.10.2013].

²⁴ Projekt budowlany i projekty techniczne opracowało konsorcjum projektowe: Arcadis, Studio Architektoniczne OZONE, ZNTiW Inmost-Projekt we współpracy z biurem Maćków Pracownia Projektowa.



Fot. 10. Zintegrowany Węzeł Przesiadkowy Wrocław Stadion, zbudowany według koncepcji Pracowni Projektowej Maćków. Inwestor Gmina Wrocław. Stan obiektu i jego otoczenia z sierpnia 2012 r. Fot. 11. Żelbetowa konstrukcja przystanku tramwajowego – widok od strony stacji kolejowej. Stan z 2013 r. Fot. 12, 13, 14 i 15. Platforma przystanku tramwajowego Zintegrowanego Węzła Przesiadkowego Wrocław Stadion. Stan obiektu z września 2013 r.

Fot. D. Matuszczyk, źródło: materiały prasowe (10), Paweł Kirschke (11–15).

zalecana była stosunkowo duża odległość przystanków od stadionu. Przejścia ewakuacyjne stanowiły rodzaj bufora pozwalającego na zmniejszenie tłumu²⁵. Projekt zawierał również wszystkie niezbędne aspekty dopasowania obiektu do potrzeb osób niepełnosprawnych, co zapewniono poprzez odpowiednie oznakowanie posadzki (dla osób niewidomych i niedowidzących) oraz pochylenie i windy łączące wszystkie poziomy użytkowe. Strukturę obiektu starano się też przystosować do poziomu kultury użytkowników, projektując niezwykle masywne balustrady, monolityczne żelbetowe siedziska oraz zabezpieczając powierzchnię ścian systemem antygraffiti.

Istota projektu nie zawierała się jednak tylko w jego funkcjonalności. Kluczowe było zbudowanie takiej osłony estakady mieszczącej tory, trakcje elektryczne i platformy przystanku tramwajowego, która byłaby otwarta od strony stadionu, a od strony stacji kolejowej masywna²⁶. Asymetria przystanku miała dwie przyczyny: użytkową i symboliczną. Przyczyna funkcjonalna wynikała z tego, że zgodnie z przewidywaniami większość uczestników widowisk odbywających się na stadionie miała przybywać tramwajami od strony centrum miasta, wysiadać na peronie północnym i płynnie przechodzić szeroką rampą w stronę stadionu. Z kolei po imprezie tłum miał się gromadzić głównie na peronie południowym, odprawiającym tramwaje do centrum. Dlatego ponad tym peronem przewidziano główną część wiaty, stanowiącej dla oczekujących na transport pasażerów osłonę przed deszczem. Efekt symboliczny tworzyła wsporcza konstrukcja umieszczona wyłącznie po stronie południowej. Dzięki temu nic nie zasłaniało wysiadającym z tramwaju pasażerom rozświetlonego jak gigantyczny lampion stadionu. Widok ten mogli podziwiać, idąc w stronę stadionu szeroką, wijącą się swobodnie pochylnią. Na końcu drogi, po wyjściu ze stanowiącego swoiste propyleje tunelu, znajdowali się na obszernym placu – tuż przy ogromnej arenie.

Zintegrowany Węzeł Przesiadkowy Wrocław Stadion dobrze spełnił swą rolę transportową, zapewniając wygodne i bezpieczne przemieszczanie się tysięcy kibiców podczas Euro 2012. Gdy rozgrywki się skończyły, przystanek ożywał podczas różnorodnych imprez masowych odbywających się na stadionie. Przeważnie jednak pozostawał zupełnie pusty. Jego surowa betonowa struktura i jednoznacznie komunikacyjny charakter w połączeniu z „entropijnym” oto-

²⁵ Ludzie muszą mieć możliwość sprawnego dostania się w rejon stadionu oraz gwarancję bezpiecznego opuszczenia areny po zakończeniu widowiska. Jak niebezpieczny jest tłum i jakie konsekwencje może mieć nieprawidłowy układ dróg ewakuacyjnych i przestrzeni publicznych, można się było nieraz przekonać podczas imprez masowych, takich jak mecze piłkarskie, koncerty czy manifestacje. Przykładem jest katastrofa z lipca 2010 r. w Duisburgu, gdzie podczas Love Parade zginęło 20 osób stratowanych w przejściu podziemnym.

²⁶ Jej konstrukcja została oparta na słupach i masywnych żelbetowych ścianach oraz szwach wind. Tak ekspresyjnie uformowaną wiatę projektanci nazwali „latawcem” lub „jaszczurem”. <http://wroclaw.gazeta.pl/wroclaw/1,35771,13012689.html#ixzz2dpXBOxpv> [26.10.2013].

czeniu, które stanowią nieużytki, estakady i parkingi, sprawiają, że brak tam poczucia bezpieczeństwa. Pewnie dlatego przystanek jest stale dewastowany, a jego ściany pokrywają coraz to nowe graffiti.

Podsumowanie

Dziś przed wrocławskim Dworcem Głównym udało się stworzyć otwartą i przyjazną przestrzeń publiczną o wysokim standardzie, gdzie bezpiecznie czują się zarówno ci, którzy przemieszczają się przez plac z bagażami, jak też ci, którzy chcą skorzystać z usług lub znaleźć na placu miejsce relaksu²⁷. Realizacja tego celu była możliwa dzięki przemyślanemu programowi rewitalizacji i profesjonalnie opracowanemu projektowi. Rok po zakończeniu tej inwestycji można zaobserwować, jak rozkwita również najbliższa okolica dworca: odnowiono fasady okolicznych budynków mieszkalnych, przystąpiono do remontu zabytkowych hoteli i zaczęto wznosić nowoczesne obiekty usługowe. Sprzedane zostały też tereny po południowej stronie dworca, gdzie wzdłuż ul. Suchej ma powstać kompleks biurowców. Planuje się też przebudowę znajdującego się w sąsiedztwie dworca autobusowego. Skala tych działań i jakość tworzonej architektury nie odbiegają od podobnych inwestycji prowadzonych w miastach Europy Zachodniej, gdzie już kilkanaście lat temu odkryto, że węzły przy dworcach kolejowych mają strategiczne znaczenie dla ich rozwoju i sprzyjają rozwiązaniom proekologicznym oraz mobilności²⁸.

Porównując obie opisane realizacje, można stwierdzić, że przestrzeń publiczna Dworca Głównego została dobrze rozwiązana pod względem przemieszczania się wielkich mas ludzi i stanowi dobre miejsce pobytu ludzi, natomiast węzeł przesiadkowy przy stadionie dobrze spełnia tylko tę pierwszą funkcję. Przyjazna przestrzeń może tam powstać, o ile powiodą się planowane w tym rejonie wielkie inwestycje komercyjne: galeria handlowa, kompleks biurowców i stacja kolejowa. Taka szansa jest całkiem realna i to niekoniecznie w perspektywie stu lat, gdyż już dziś planuje się tam zlokalizowanie nowego dworca autobusów dalekobieżnych i budowa wzorcowego osiedla mieszkaniowego „Nowe Żerniki”, które w 2016 r. ma stanowić ważne miejsce Wrocławia jako Europejskiej Stolicy Kultury.

²⁷ Przyjmuje się, że doskonała przestrzeń publiczna powinna być otwarta i dostępna dla wszystkich; odpowiadać oczekiwaniom społecznym, być możliwa do ogarnięcia wzrokiem lub podczas spaceru. Przede wszystkim jednak musi być bezpieczna i pozwalać na kontakt z jednostką – dawać możliwość rozpoznawania ludzi w tłumie i manifestowania swej tożsamości. Por. K. Frysztacki, *Między przestrzenią a publicznością miejską*, w: B. Jałowiecki, M. Szczepański, A. S. Majer (red.), *Przemiany miasta – wokół socjologii Aleksandra Wallisa*, Warszawa 2005, ss. 151–158.

²⁸ Por. Z. K. Zuziak, *Przebudowa śródmieść niemieckich metropolii*, cz. 1: *Kolonia, Monachium, Stuttgart*, „Architektura. Czasopismo Techniczne” 3-A/2011, z. 12, ss. 191–243.

Plac przed Dworcem Wrocław Główny i Zintegrowany Węzeł Przesiadkowy Wrocław Stadion stanowią *de facto* strategiczne węzły przesiadkowe związane z ruchem kolejowym, tramwajowym i autobusowym. Obserwując je, można zrozumieć, w jaki sposób w dużym mieście powstają i funkcjonują tak newralgiczne przestrzenie publiczne, jak przebiega ich transformacja i jak odległy może być horyzont czasowy ich dopełnienia, o czym powinni pamiętać architekci i urbaniści.

Literatura

- Frysztański K., *Między przestrzenią a publicznością miejską*, w: B. Jałowiecki, M. Szczepański, A. S. Majer (red.), *Przemiany miasta – wokół socjologii Aleksandra Wallisa*, Warszawa 2005.
- Grapow W., *Das Stationsgebäude zu Breslau für die Oberschlesische und Breslau-Posen-Glogau Eisenbahn*, w: *Atlas zur Zeitschrift für Bauwesen*, t. 10/1860.
- Kirschke K., Kirschke P., *Ekspertyza konserwatorska – wnioski i wytyczne konserwatorskie do projektu „Odtworzenie Zabytkowego Historycznego Kompleksu Dworca Wrocław Główny z przebudową kolejowej infrastruktury technicznej” obszary „A”, „B” i „C”*, Kirschke Pracownia Projektowa, Wrocław 2009.
- Kirschke K., Kirschke P., *Wartościowanie w decyzjach architektonicznych na przykładzie rewitalizacji wrocławskich obiektów użyteczności publicznej*, w: B. Szmygin (red.), *Wartościowanie zabytków architektury*, Warszawa 2013.
- Kulak T., *Historia Wrocławia*, t. II: *Od twierdzy fryderycjańskiej do twierdzy hitlerowskiej Wrocław*, Wrocław 2001.
- Małachowicz M., Karnicki R., Małachowicz A., *Wyniki badań historyczno-architektonicznych schronów przeciwlotniczych Dworca Głównego we Wrocławiu*, Wrocław 2009.
- Odtworzenie Zabytkowego Historycznego Kompleksu Dworca Wrocław Główny z przebudową kolejowej infrastruktury technicznej*, projekt budowlany; autorzy: R. Zelent, M. Leszczyński, K. Mycielski, R. Dziedziejko, M. Kadłubowski; współpraca: M. Świtalski, A. Wróblewska, M. Dudkiewicz, M. Lewandowska, K. Rokicka-Müller, M. Borys, M. Kołacz, M. Marzecki; konstrukcje: W. Nازیębło; Grupa 5 Architekci sp. z o.o. Projekt 2009; realizacja 2009–2012.
- Zelent R., Hawrylak-Brzezowska K., Kirschke K., Kirschke P., Nازیębło W., Głowacki T., Nakonieczny R., Sokołowski J., *Dworzec Główny PKP we Wrocławiu*, „Architektura Murator” 9/2012.
- Zintegrowany Węzeł Przesiadkowy Wrocław Stadion*, koncepcja. Autorzy: J. Brzezowski, M. Figanek, M. Kotowski, P. Krynicki, Z. Maćków, P. Wilk. Maćków Pracownia Projektowa; projekt budowlany i projekty wykonawcze: Arcadis, Studio Architektoniczne OZONE, ZNTiW Inmost-Projekt; Projekt 2008; realizacja 2009–2012.
- Zwierz M. (red.), *Wrocławskie dworce kolejowe*, Wrocław 2006.
- Zuziak Z. K., *Przebudowa śródmieść niemieckich metropolii*, cz. 1: *Kolonia, Monachium, Stuttgart*, „Architektura. Czasopismo Techniczne” 3-A/2011, z. 12.
- Życie w Architekturze. Rozstrzygnięcie VII edycji konkursu*, „Architektura Murator” 2/2013.

Źródła internetowe

- http://www.bryla.pl/bryla/1,90857,7128727,Leonardo_Award_zloty_medal_dla_Polski.html [26.10.2013].
- <http://www.grupa5.com.pl/projekty/budynki-publiczne/wroclaw-dworzec> [26.10.2013].
- <http://www.mackow.pl/en/project/function/public> [26.10.2013].
- <http://wroclaw.gazeta.pl/wroclaw/1,35771,13012689.html#ixzz2dpXBOxpv> [26.10.2013].

Summary

The Best Public Spaces in Poland: the Square in front of the Main Railway Station in Wrocław and the Integrated Interchange Wrocław Stadion

Revitalization of the Main Railway Station in Wrocław and erection of the Integrated Interchange Wrocław Stadion resulted in the creation of two extraordinary and substantially different public spaces: a multifunctional green pedestrian square in front of the railway station and an interchange in an expressive shape made of concrete and steel. In 2012, in competition “Życie w Architekturze/Life within Architecture,” both architecture realizations were nominated for the Prize for the „Best Public Space 2000–2012,” with which the Interchange Wrocław Stadion was eventually awarded.

Urban processes within which the “beautiful public spaces” are getting their shapes, normally take several years, as an example we can mention the history of the Main Station in Wrocław. Nowadays the square in front of it is a flourishing, varied space whose metropolitan setting consists of buildings from different periods. However it has to be acknowledged that when in the mid 19th century the station was being erected, it was located (as the interchange is today) far from the city, surrounded by railway tracks, gardens and ponds. The development of the station and its surroundings, which took more than one and a half century, is the heart of the midtown urban processes focused around the thoroughfares, associated with railway, tram and bus transport. These changes are mainly generated by economic development and technical progress. That was the case of the station and streets, squares and buildings surrounding it. The two most important changes in this area were results of progress in engineering and prosperity achieved in Germany at the turn of the 19th and 20th century and in Poland at the beginning of the 21st century.

An outline history of the Interchange for the time being has been confined to smooth functioning during the Euro 2012 and by occasional events after those Olympics.

His rigid concrete structure, explicit communication purpose and its surroundings, which include a wasteland, overpasses and parking spaces, make this area a beautiful public space *in spe*. Possible stimuli for any changes within the area are still a total mystery. One year after opening both premises it might be tempted not only to

evaluate their architectural resolutions, but also the public perception of the created public spaces and how the various ideological and technical assumptions have been proven in practice.

GRZEGORZ GAWRON

Uniwersytet Śląski w Katowicach
Instytut Socjologii
Zakład Socjologii Miasta

PAULINA ROJEK-ADAMEK

Krakowska Akademia im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego

„Design w terenie!” Bytom Bobrek jako wyzwanie dla młodych projektantów

Wstęp

Już dawno silne uprzemysłowienie województwa śląskiego przestało być jego atutem, który niegdyś stanowił o postrzeganiu tego regionu jako dominującego w krajowej gospodarce. Wiele śląskich miast i dzielnic nadal nosi wyraźne ślady przemysłowej przeszłości, które nierzadko prowadzą do prawie całkowitej ich degradacji. Ta industrialna scheda po trudnych i wielowymiarowych procesach restrukturyzacji stawia obecnie przed lokalnymi samorządami poważne wyzwania w zakresie polityki społecznej, gospodarczej oraz infrastrukturalnej. Pojawia się więc konieczność poszukiwania nowych rozwiązań, a jednym z ważniejszych – co pokazują konkretne cele strategii rozwojowych – okazuje się współpraca ze specjalistami reprezentującymi różne dziedziny nauki, których wspólnym mianownikiem jest kreatywność.

Jednym z ciekawych przedsięwzięć był projekt „Bobrek działa(j)my”. W jego ramach młodzi projektanci starali się znaleźć rozwiązania odpowiadające lokalnym potrzebom zgłaszanym przez samych mieszkańców jednej z dzielnic Bytomia. W czasie akcji „Design w terenie!” postanowili oni „odczarować” nie-

korzystny wizerunek dzielnicy Bobrek – kiedyś atrakcyjnej i prężnie rozwijającej się osady zbudowanej wokół dobrze prosperującej huty, a obecnie będącej jedną z najbardziej zniszczonych i najbiedniejszych na Górnym Śląsku. Siedmiodniowe warsztaty w formie intensywnej pracy zespołowej pozwoliły młodemu zespołowi na poznanie tego wyjątkowego miejsca od wielu stron: architektury, relacji międzyludzkich, panującej atmosfery, sposobu funkcjonowania lokalnej społeczności. Przebywanie w tej przestrzeni sprawiło, że w pewnym cyklu zdarzeń Bobrek odsonił się przed projektantami, ujawniły się szczegóły, otworzyli się mieszkańcy, którzy zaczęli ufać i wierzyć, że zmiany są możliwe. Uczestnicy warsztatów podjęli prace projektowe dotyczące dwóch obszarów problemów, które powinny być pierwszymi krokami w procesie przemian na Bobrku. Warto więc przyrzeć się bliżej temu nietypowemu wśród dotychczas podejmowanych przedsięwzięć, które może stanowić dobry przykład pojmowania rewitalizacji jako wielowymiarowego procesu społecznego.

1. Bytom – miasto z industrialną przeszłością

Bytom położony jest w północno-zachodniej części Aglomeracji Górnośląskiej. Sąsiaduje bezpośrednio z: Chorzowem, Piekarami Śląskimi, Radzionkowem, Rudą Śląską, Świętochłowicami, Tarnowskimi Górami, Zabrzem i Zbrostawicami. Mieszka w nim ok. 186 tys. osób, co plasuje go na piątym miejscu wśród pozostałych miast Aglomeracji Górnośląskiej (po Katowicach, Sosnowcu, Gliwicach i Zabrzu). Co ważne, Bytom jest miejscem, w którym przecięto się kilka dużych ruchów migracyjnych ostatniego stulecia, determinujących zróżnicowanie kulturowe lokalnej społeczności oraz odczuwalny problem z określeniem tożsamości¹.

Jest to zarazem jedno z najstarszych miast Górnego Śląska. Pierwsze wzmianki o tej osadzie pojawiły się już w dokumentach z lat 1123 i 1125, zatwierdzających dobra benedyktynów tynieckich. Na mocy zapisu kardynała Idziego zakonnicy mogli pobierać opłaty targowe i prowadzić dwie karczmy. Jednak na podstawie wykopalisk archeologicznych stwierdzono, że gród istniał na tym terenie już w XI wieku. Pierwotna lokalizacja Bytomia wybrana została ze względów obronnych, na naturalnym wzniesieniu – wzgórzu św. Małgorzaty. Optywająca je rzeka Bytomka i podmokłe łąki stanowiły gwarancję bezpieczeństwa. Dzisiejsze umiejscowienie miasta to efekt rozwoju osadnictwa w związku z lokalizacją przy szlaku kupieckim Wrocław – Kraków i powstania w tym miejscu kolejnej ważnej osady handlowej.

¹ *Strategia Rozwoju Bytomia na lata 2009–2020*, <http://www.bytom.pl/urm/dokumenty/1244010283.pdf> [20.06.2013].

Na obecny stan miasta największy wpływ zdają się mieć wydarzenia mające początek w XIX wieku, kiedy na jego terenie powstało wiele ważnych zakładów przemysłowych. W 1821 r. powstała huta cynku „Klara”, 17 lat później „Rosamunda”, w 1831 r. kopalnia rudy żelaza „Magdalena”, po niej „Pokój” (1835) i „Zgoda” (1838). Na burzliwy rozwój gospodarczy Bytomia w drugiej połowie XIX wieku, oparty na górnictwie węgla kamiennego i hutnictwie, nałożył się w 1871 r. niezwykle istotny fakt polityczny, jakim było powstanie Zjednoczonego Cesarstwa Niemieckiego. Bytom stał się ważnym ośrodkiem trzeciego po Westfalii i Nadrenii zagłębia przemysłowego Niemiec, a co za tym idzie – znacząco zwiększała się liczba jego ludności. W 1860 r. miasto było już najliczniejszym pod względem mieszkańców powiatem państwa pruskiego. Okres ten zdaje się być najpomyślniejszym dla rozwoju Bytomia w całym jego dziejach. W tym czasie bowiem powstała zasadnicza tkanka architektoniczna i urbanistyczna obecnego śródmieścia, złożona z wytwornych mieszczkańskich kamienic, wielkich gmachów publicznych i nowo wznoszonych świątyń. Cieniem na tym pomyślnym rozwoju była niefortunna decyzja władz samorządowych, w wyniku której kolej – najważniejszy czynnik rozwoju gospodarczego w XIX wieku – dotarła do miasta dopiero pod koniec lat 60. Było to jedną z przyczyn, dla których Bytom utracił na rzecz nowo powstałych Katowic rangę centrum dyspozycyjnego górnośląskiego zagłębia przemysłowego.

Dekady PRL-u charakteryzowały się w Bytomiu stałym naciskiem na nieliczący się z żadnymi kosztami rozwój przemysłu ciężkiego (siedem kopalń węgla kamiennego, huty żelaza, huta metali nieżelaznych, liczne fabryki), połączony z całkowitym brakiem koncepcji zagospodarowania przestrzennego.

Tymczasem nadszedł okres transformacji systemowej, która dla Bytomia i dla wielu innych śląskich miast oznaczała przede wszystkim nieprzewidywalne w skutkach procesy likwidacji i redukcji działalności gospodarczej, zwłaszcza w górnictwie, hutnictwie i branżach powiązanych z tymi sektorami. Po przemianach ustrojowych zainicjowanych na początku lat 90. i wkroczeniu Polski na drogę gospodarki rynkowej konieczne stały się zmiany strukturalne w polskim przemyśle węglowym, w którym przez wiele lat nie przestrzegano zasad rachunku ekonomicznego. Na początku lat 90. na terenie miasta eksploatację prowadziło sześć kopalń. Po przeprowadzonej w latach 1999–2004 restrukturyzacji i likwidacji kopalń obecnie na terenie miasta węgiel kamienny wydobywa jedynie Kompania Węglowa SA Oddział KWK „Bobrek-Centrum” – dwuruchowa kopalnia skupiająca dawne kopalnie „Bobrek” i „Centrum” oraz Oddział ZG „Piekary” – eksploatujący w części dawnego obszaru górniczego ZG „Bytom II”. Obecnie tereny objęte eksploatacją węgla stanowią niewiele ponad 20% całej powierzchni miasta².

² Ibidem.

Problemem miasta są nie tylko niekorzystne zjawiska wynikające z likwidacji kopalń i hut, ale z pogorszenia się sytuacji ekonomicznej innych zakładów przemysłowych, przede wszystkim związanych z górnictwem. Z powodu trudności finansowych zmniejsza się estetyka terenów takich zakładów, ponieważ nieużytkowane obiekty są opuszczane i zaniedbywane. W konsekwencji znaczna ich część jest wyburzana, a tereny po nich wyrównywane, co przyczynia się do powstawania w przestrzeni miejskiej pustych obszarów. Ich zagospodarowanie jest jednak trudne z uwagi na pozostałe w gruntach fundamenty obiektów przemysłowych oraz zasypane instalacje technologiczne, np. osadniki, co decyduje o stosunkowo niewielkiej atrakcyjności inwestycyjnej tych terenów³.

Baza ekonomiczna Bytomia uległa więc w ostatnich kilkunastu latach znacznemu zredukowaniu, a w strukturze gospodarczej miasta nie pojawiły się perspektywiczne sektory działalności, mogące stać się nowymi filarami konkurencyjności. O niskim poziomie konkurencyjności gospodarki Bytomia świadczy brak zdolności tworzenia odpowiedniej liczby miejsc pracy.

Transformacja gospodarcza zachodząca w mieście stała się generatorem problemów i konfliktów społecznych. Redukcja miejsc pracy, dramatyczny spadek dochodów znacznej części mieszkańców i brak przystosowania do nowych warunków ekonomicznych doprowadziły do pojawienia się w Bytomiu rozległych obszarów biedy i patologii. Jest to odczuwalne szczególnie w dzielnicach, które były silnie powiązane z dominującym dużym przedsiębiorstwem (kopalnie lub huty). W kryzysowych dzielnicach doszło do nakładania się zjawisk wykluczenia społecznego i patologii. Ujawniły się postawy cechujące się brakiem zaradności i roszczeniowością. W praktyce całe miasto i większość jego mieszkańców – ze względu na uzależnienie od górnictwa i hutnictwa – zostały dotknięte negatywnymi skutkami restrukturyzacji przemysłu ciężkiego.

Chociaż część zwalnianych pracowników zatrudniła się w innych kopalniach, przeszła na emeryturę bądź po przekwalifikowaniu znalazła pracę w innych gałęziach gospodarki, to znaczna część pozostała bezrobotna. Podobne procesy miały również miejsce w przedsiębiorstwach współpracujących z kopalniami i hutami.

Nie powinno więc dziwić, że miasto stale traci swój potencjał demograficzny. Ujemny przyrost naturalny oraz ujemne saldo migracji doprowadziły w ciągu 8 lat do spadku liczby mieszkańców o ponad 19 tys. osób. Tempo tego procesu się zmniejsza, ale jego charakter się utrzymuje⁴.

³ *Lokalny Program Rewitalizacji Miasta Bytom na lata 2007–2020*, http://www.bytom.pl/b/programy/lpr_bytom.pdf [20.06.2013]; *Plan Rozwoju Bytomia na lata 2011–2014*, <http://www.bytom.pl/pl/3/0/0/34/1197240929> [20.06.2013].

⁴ *Miejska Strategia Rozwiązywania Problemów Społecznych Bytomia na lata 2006–2020*, <http://www.bytom.pl/zalaczniki/2013/02/07/1205827822/1360237928.pdf> [15.06.2013].

2. Rewitalizacja całkowita

Diagnoza sytuacji Bytomia w wymiarze gospodarczym, społecznym, kulturowym i środowiskowym oraz jej synteza przestrzenna uzasadnia decyzję o objęciu całego jego obszaru działaniami rewitalizacyjnymi. Bytom jako rewitalizowany ośrodek miejski zasługuje na objęcie całościowym programem rewitalizacji ze względu na rozległe negatywne skutki eksploatacji górniczej oraz procesy likwidacyjne w przemyśle wydobywczym i hutniczym, które bez wyjątku dają się odczuć we wszystkich dzielnicach miasta poprzez:

- istnienie zdegradowanych terenów poprzemysłowych,
- zły stan techniczny zasobów mieszkaniowych, infrastruktury komunalnej i środowiska przyrodniczego,
- utratę znacznej części bazy ekonomicznej miasta,
- znaczną nierównowagę strukturalną na lokalnym rynku pracy i wynikające z niej wykluczenie społeczne,
- depresję społeczną wywołaną utratą miejsc pracy i pojawieniem się w mieście tzw. kryzysowych dzielnic, do których zalicza się głównie: Bobrek, Karb, Rozbark i Śródmieście,
- zagrożenie utratą na dużą skalę dziedzictwa kulturowego i przemysłowego nagromadzonego w mieście, które dawniej stanowiło jeden z wiodących ośrodków Aglomeracji Górnośląskiej⁵.

Rewitalizacja Bytomia stanowi wyzwanie strategiczne dla władz lokalnych i jego mieszkańców, dla firm i instytucji sektora publicznego, prywatnego i społecznego. Skala działań, które wymagają pilnej realizacji na obszarze całego miasta, sprawia, że jest to przedsięwzięcie długotrwałe, obliczone na kilkanaście lat.

Zgodnie z założeniami Lokalnego Programu Rewitalizacji Miasta Bytom na lata 2007–2020 naprawa zaistniałego stanu wymaga długotrwałego i kreatywnego zaangażowania ze strony kluczowych podmiotów i użytkowników. Podejmowane działania powinny koncentrować się na czterech podstawowych typach rewitalizacji:

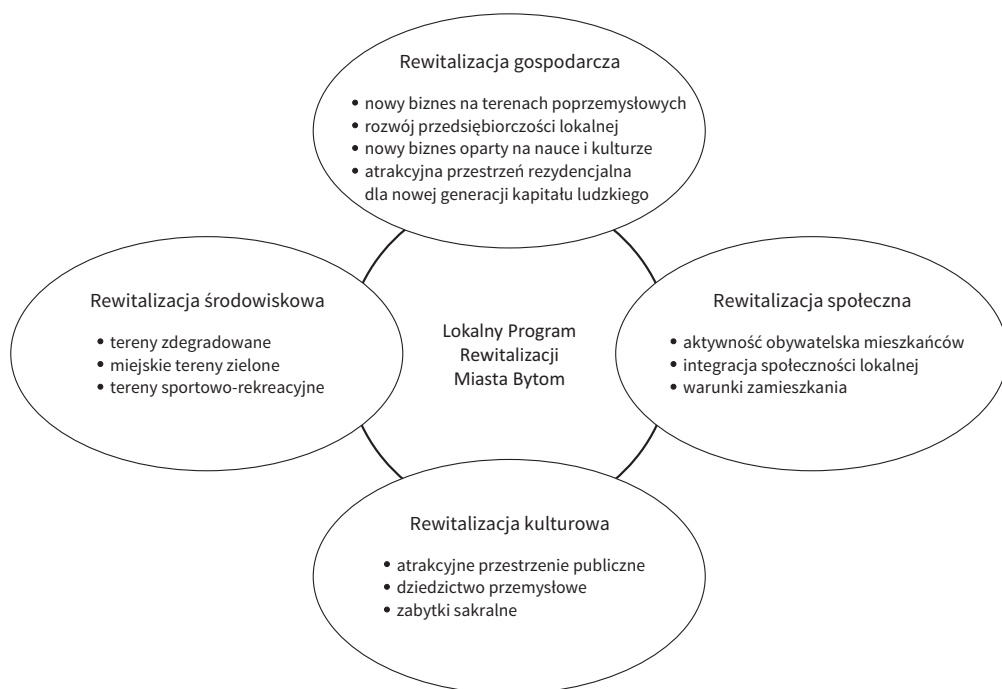
- gospodarczej – dotyczącej terenów wraz z zabytkami przemysłowymi, infrastrukturą i otoczeniem dla ich przygotowania na przyjęcie nowych funkcji i działalności;
- społecznej – dotyczącej obszarów kryzysowych będących skupiskami wykluczenia społecznego i zjawisk patologicznych, obserwowanej depresji społecznej na skutek utraty miejsc pracy w tradycyjnych zawodach i długotrwałego bezrobocia;

⁵ Lokalny Program Rewitalizacji...

– kulturowej – dotyczącej historycznych układów urbanistyczno-architektonicznych, w tym Śródmieścia ze Starówką i kwartałami zabytkowych kamienic, reprezentacyjnych kiedyś placów miejskich, obiektów sakralnych i cmentarzy, a także zabytków przemysłowych czy dzielnic robotniczych;

– środowiskowej – obejmującej zdegradowane tereny, zapadliska i nieużytki, ciekły wodne, nagromadzone i niebezpieczne odpady przemysłowe; ten typ rewitalizacji oznacza równocześnie odnowę i zachowanie terenów chronionych ze względu na wartości przyrodnicze oraz restaurację parków miejskich⁶.

Na tej podstawie określone zostały priorytety tematyczne i cele strategiczne rewitalizacji Bytomia (rys. 1 i 2), których stopniowe realizowanie należy postrzegać w kategoriach bezwarunkowych czynników determinujących oczekiwane „odrodzenie” miasta.

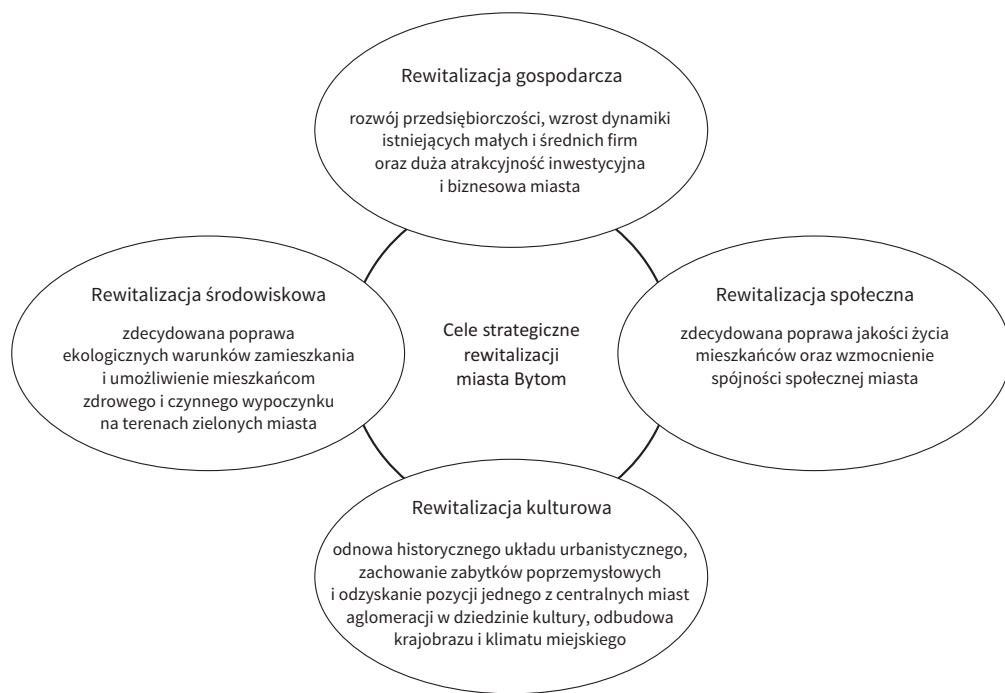


Rys. 1. Priorytety tematyczne rewitalizacji miasta Bytom

Źródło: opracowanie własne na podstawie: *Lokalny Program Rewitalizacji...*

Rdzeń Lokalnego Programu Rewitalizacji miasta Bytomia stanowią projekty ujęte w czterech wyróżnionych rodzajach rewitalizacji, wskazujące kierunki przedsięwzięć, jakie należy podjąć dla realizacji przyjętych celów strategicz-

⁶ Ibidem.



Rys. 2. Cele strategiczne rewitalizacji miasta Bytom

Źródło: opracowanie własne na podstawie: *Lokalny Program Rewitalizacji...*

nych i operacyjnych. Typy projektów zostały zdeterminowane ustalonymi priorytetami tematycznymi w każdym z wyróżnionych rodzajów rewitalizacji miasta Bytomia. Selekcja i wybór konkretnych przedsięwzięć powinny zostać podporządkowane osiągnięciu założonych celów strategicznych i operacyjnych. W ramach wyróżnionych typów projektów miasto umożliwiło potencjalnym beneficjentom składanie kart projektów, które będą przedmiotem starań o dofinansowanie z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Śląskiego na lata 2007–2013. Zgodnie z deklaracjami twórców Lokalnego Programu do współpracy przy jego tworzeniu zostały zaproszone wszystkie strony zainteresowane rewitalizacją miasta. W wyniku bezpośredniej współpracy warsztatowej z tymi podmiotami oraz zrealizowanej ankiety powstał bank projektów rewitalizacyjnych, który ma mieć charakter otwarty, umożliwiający cykliczną nowelizację⁷. Zgodnie z przyjętymi założeniami dla każdej z dzielnic Bytomia opracowano pakiet projektów odpowiadających na zgłaszane i zdiagnozowane zapotrzebowanie.

⁷ Ibidem.

W Lokalnym Programie Rewitalizacji istotne miejsce zajmuje dzielnica Bobrek, która ze względu na opisane wyżej procesy restrukturyzacyjne i ich negatywne skutki została uznana za jeden z obszarów kryzysowych wymagających podjęcia natychmiastowych działań. Zgodnie z przyjętymi założeniami planowane przedsięwzięcia będą realizowane w ramach każdego z czterech typów rewitalizacji.

Jak wspomniano, to właśnie w tej dzielnicy do dziś zostało utrzymane wydobycie węgla (Kompania Węglowa SA Oddział KWK „Bobrek-Centrum”). Na tym terenie działalność prowadziła również huta „Bobrek” zajmująca ok. 60 ha. Jednak w wyniku procesu restrukturyzacyjnego z huty wydzielono nowe podmioty gospodarcze. Dwa z nich, tj. Zakłady Metalurgiczne Sp. z o.o. i Duo-Stal Sp. z o.o., prowadzące działalność hutniczą, nie sprostały wymogom rynku i zostały postawione w stan likwidacji. Ich obiekty zostały wyburzone, a teren częściowo wyrównany. Chociaż Bobrek cechuje zauważalny i podkreślany w dokumentach strategicznych potencjał demograficzny (23,4% mieszkańców w wieku przedprodukcyjnym), to właśnie tu najsilniej odczuwana jest depresja społeczna wywołana społeczno-gospodarczymi perturbacjami i skutkująca koniecznością podjęcia wielowymiarowych działań⁸.

3. Partycypacja w rewitalizacji – design i obywatele

W tworzeniu programów rewitalizacyjnych swoistym drogowskazem planowanych przedsięwzięć powinny być potrzeby, oczekiwania, ale i problemy mieszkańców obszaru poddawanego procesowi przemian jako jego bezpośrednich użytkowników. W zdobywaniu wiedzy na ten temat można korzystać z szerokiego spektrum metod i technik badawczych (sondaże, referenda, wywiady czy też wyrażenie głosu w postaci luźnych wypowiedzi pisemnych o jakościowym charakterze). Ciekawą i cieszącą się coraz większym zainteresowaniem metodą jest również zapraszanie mieszkańców do bezpośredniego udziału w pracach nad strategią rewitalizacji. Partycypacja społeczna zakłada nie tylko zachęcanie obywateli do udziału w spotkaniach z władzami miasta, ekspertami pracującymi nad programem rewitalizacyjnym, ale również ich aktywny udział w warsztatach, których celem jest wspólne opracowanie podstawowych założeń i priorytetowych obszarów działań. Współczesny obywatel to już nie tylko wyborca, ale także osoba odpowiedzialna za środowisko, w którym żyje. Jak podkreślają badacze, „partycypacja obywateli wspomaga, uzupełnia, a czasami zastępuje działanie administracji publicznej, zwiększając skuteczność jej funkcjonowania.

⁸ Ibidem.

Zarazem jednak wymaga zachęty i wsparcia ze strony władz i administracji⁹. Partycypacja to przekonanie, że zaangażowanie obywateli stanowi możliwość wyrażania swoich poglądów i korzystania z przysługujących im praw, takich jak:

– kontaktowanie się z funkcjonariuszami publicznymi na szczeblu lokalnym i krajowym,

– działanie w partiach politycznych, organizacjach społecznych,

– dyskutowanie o polityce z sąsiadami,

– uczestniczenie w spotkaniach publicznych, zebraniach wiejskich i decydowanie o ważnych sprawach wspólnoty,

– włączanie się w kampanie polityczne i społeczne,

– podpisywanie petycji,

– wypowiedanie się w mediach lokalnych i ponadlokalnych¹⁰.

Droga rozwoju społeczności lokalnych, w tym zmian o charakterze rewitalizacyjnym, coraz częściej ma postać działań oddolnych. Poprzez zaangażowanie i kształtowanie odpowiedzialności za partnerstwo obywateli i władz w tym procesie zmiany mają szansę być nie tylko lepiej postrzegane, ale też przeprowadzone zgodnie z zasadami zrównoważonego rozwoju oraz sprawiedliwości społecznej i środowiskowej. Praktyka działań oddolnych pokazuje, że etapy pracy mają charakter cykliczny i odnoszą się do następujących obszarów:

– poznanie społeczności lokalnej, tj. jej zainteresowań, poczucia tożsamości, terenu (lokalizacji),

– gromadzenie wiadomości o tym, jakie potrzeby i sprawy są dla mieszkańców ważne,

– organizowanie spotkań w celu uzgodnienia celów i nakreślenia planów ich realizacji,

– zachęcanie uczestników do efektywnej, wspólnej pracy w grupie, a także do pracy z innymi grupami i społecznościami lokalnymi,

– wspieranie grup w podejmowaniu decyzji dotyczących organizacji,

– wspieranie grup w zdobywaniu koniecznych zasobów,

– zachęcanie, by ludzie uczyli się od siebie nawzajem i oceniali swoje działania,

– uczenie się na podstawie własnych doświadczeń¹¹.

Pierwszym krokiem umożliwiającym jakiegokolwiek działania o charakterze strategicznym dla społeczności lokalnej jest zatem jej poznanie:

Realizacja rzetelnej diagnozy wymaga bowiem sięgnięcia do wiedzy i doświadczeń ludzi będących częścią danej społeczności, kluczowych informatorów, organizacji i instytucji,

⁹ M. Probosz, P. Sadura, *Konsultacje w społeczności lokalnej: planowanie, przygotowanie, prowadzenie konsultacji społecznych metodą warsztatową*, Warszawa 2011, s. 7.

¹⁰ Ibidem, s. 6.

¹¹ V. Harris, *Umiejętności potrzebne w organizowaniu społeczności lokalnej*, Warszawa 2011, s. 26.

które działają na miejscu. Korzystamy również z tego, co opracowali badacze pracujący przed nami. [...] Umiejętność przeprowadzenia diagnozy lokalnej powinna być dana nie tylko władzom lokalnym, ale wszystkim, którzy myślą o działaniu dla społeczności. W przeciwnym razie ryzykują, że podejmowane przez nich działania okażą się nietrafne, zdublują już istniejące inicjatywy, nie odpowiedzą na faktyczne potrzeby społeczne¹².

Jedną z grup zawodowych, które coraz chętniej angażują się w działania o charakterze społecznym, mające na celu podnoszenie jakości życia społeczności, są designerzy. Już dawno opuścili oni swe pracownie i wyszli poza dotychczasowe definicje zawodu, w których utożsamiano ich pracę przede wszystkim z nadawaniem przedmiotom estetycznego kształtu. Nie powinien więc dziwić udział projektantów w przedsięwzięciach, których celem jest wpływanie na komfort życia poprzez dobrze zaprojektowane usługi, przestrzeń publiczną czy systemy komunikacji. Wiele z tych działań można wpisać w nurt praktyk włączających użytkowników w proces definiowania potrzeb, celów i priorytetów prowadzonych działań.

Do niedawna projektanci byli postrzegani przede wszystkim jako twórcy konkretnej formy. Współczesna praca designerów znacząco wykracza poza takie rozumienie projektowania, a oni sami mogą zrobić o wiele więcej dla otoczenia niż ich poprzednicy. Poprzez nowatorskie i społecznie odpowiedzialne podejście do projektowania (projektowanie uniwersalne, design zrównoważony) projektanci umożliwiają bardziej efektywne, innowacyjne i zarazem zorientowane na użytkownika działania. Ich rola polega obecnie zarówno na tworzeniu nowatorskich rozwiązań, jak i na budowaniu dialogu z odbiorcą w znacznie szerszym kontekście. Nie chodzi tu już tylko o podtrzymywanie więzi z klientem poprzez dobry przekaz reklamowy czy zaprojektowanie firmie czytelnego systemu informacji wizualnej. Poprzez włączanie użytkowników do procesu projektowego, dokładne rozpoznawanie jego oczekiwań, potrzeb i nawyków designerzy coraz częściej stają się pierwszym ogniwem kształtowania i zmian zachowań społecznych. Z uwagi jednak na to, że pojęcie „design” coraz trudniej zamknąć w jednej definicji, myśląc o współczesnej roli projektanta, trzeba zaznaczyć, że design to nie tylko stylizacja, funkcjonalność i estetyka. Wartość pracy designerów odnosi się w równym stopniu do tworzenia unikatowego projektu, jak i zapewnienia przez nich dodatkowych działań i usług (od wyboru dostawców materiałów, wpływu na efektywność produkcji, do proponowania rozwiązań w zakresie zarządzania usługą – *service design*). Rola designera zależy więc od definicji, którą przyjmujemy dla określenia pojęcia designu. Po latach utożsamiania projektowania przede wszystkim z formą:

[...] współczesne rozumienie designu zdaje się wykraczać poza wszelkie kategoryzacje. Przekroczywszy tradycyjne granice wzornictwa przemysłowego, grafiki użytkowej oraz

¹² A. Urbanik, *Quo vadis? O partycypacyjnej diagnozie lokalnej*, Warszawa 2011, s. 5.

architektury i urbanistyki, design sukcesywnie przenika do kolejnych praktyk społeczno-kulturowych – nawet tych, których odmienność (a nawet przeciwstawność) na przestrzeni XX wieku fundowała jego tożsamość. [...] Za sprawą projektowania interakcji design „wykracza poza przedmiot” – designerzy tworzą bogate środowiska komunikacji, współpracy i relacji międzyludzkich¹³.

Z punktu widzenia rozwoju regionu projektanci, jako jeden z trzonów sektora kreatywnego, przyczyniają się do budowania identyfikacji, poczucia związku z miejscem i kształtowania jego atrakcyjności. Coraz częściej też ich udział jest widoczny w kształtowaniu jakości i stylu życia mieszkańców. Nie tylko proponowanie gotowych rozwiązań dla danej społeczności, lecz przede wszystkim angażowanie jej w proces tworzenia „nowej jakości” pokazuje, jak design wspiera lokalne tradycje, a także wzmacnia i przyczynia się do budowania lokalnych więzi. Jednym z przykładów, który dobitnie pokazuje, jak można korzystać z nowoczesnej myśli w designie do osiągania społecznie pożądaných skutków, są działania prowadzone w obszarze rewitalizacji bytomskiej dzielnicy Bobrek. Wspólna praca projektantów i mieszkańców, którzy zaangażowali się w proces projektowy, zaowocowała zdefiniowaniem i odkryciem całkowicie nowych kierunków rozwoju tego obszaru. To, że na każdym etapie procesu projektowego metodologia pracy zakładała pełną aktywizację społeczności lokalnej, czyni przykład dzielnicy Bobrek na tyle wyjątkowym, że warto omówić go dokładniej.

4. „Design w terenie!” – warsztaty w dzielnicy Bobrek

Warsztaty prowadzone w bytomskiej dzielnicy Bobrek były realizowane w ramach systemowego projektu „Design Silesia II”¹⁴ i nie stanowiły przedsięwzięcia zaplanowanego w Lokalnym Programie Rewitalizacji. Choć był to projekt niezależny od jakichkolwiek wytycznych programu rewitalizacyjnego, to znakomicie wpisał się i uzupełniał jego główne cele, szczególnie te odnoszące się do wytycznych rewitalizacji społecznej Bytomia. Projekt Design Silesia obejmuje działania związane z designem, a jego zasadniczym celem jest przybliżenie przedsiębiorcom, samorządom i środowisku akademicko-naukowemu problematyki designu oraz zachęcanie do wdrażania innowacji wpływających na poprawę jakości przestrzeni publicznej i usług na Śląsku. Są to więc zarówno

¹³ M. Składanek, *Wprowadzenie: Design jako wyzwanie*, „Kultura Współczesna” 3 (61)/2009, *O designie*, ss. 14–15.

¹⁴ Projekt „Design Silesia II” to projekt systemowy Samorządu Województwa Śląskiego, zaplanowany do realizacji w ramach Poddziałania 8.2.2 Regionalne Strategie Innowacji PO KL. Wszystkie podjęte działania finansowane są ze środków unijnych w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.

działania o charakterze czysto edukacyjnym (warsztaty, szkolenia), jak również informacyjno-promocyjnym (impresje promujące design) i wdrożeniowym (m.in. współpraca przy projektowaniu usług z instytucjami publicznymi oraz warsztaty projektowe, których celem jest opracowanie rozwiązań dla wybranych miast i gmin województwa śląskiego).

Przykładem działań, które spełniały funkcję edukacyjną, były warsztaty prowadzone przez Akademię Sztuk Pięknych w Katowicach w bytomskiej dzielnicy Bobrek. Pod hasłem „Design w terenie!” dziesięciu studentów kierunków projektowych śląskich uczelni wraz z ekspertami (interdyscyplinarny zespół składający się z projektantów, architektów, socjologów, przedstawicieli władz i mieszkańców danej gminy) zamieszkało na jeden tydzień w miejscu, dla którego postanowili opracować koncepcje projektowe. Podjęcie takich działań właśnie w dzielnicy Bobrek zostało poprzedzone konkursem, do którego mogły zgłosić się wszystkie miasta województwa śląskiego:

Spśród trzynastu śląskich gmin zgłoszonych do konkursu wybrano Bytom – miasto, które najlepiej uzasadniło potrzebę organizowania warsztatów. W zgłoszeniu silnie zaakcentowano głos mieszkańców w podejmowaniu decyzji o przestrzeni publicznej oraz podniesiono problem ludzi wykluczonych. Określenie celu prowadzonych działań – zmiany myślenia o przestrzeni publicznej przez mieszkańców, którzy biorą odpowiedzialność za otaczającą ich przestrzeń – według jury mogło przełożyć się na właściwe sformułowanie problemów projektowych, możliwych do realizacji w trybie warsztatowym. Po wizycie w Bytomiu i spotkaniu organizatorów i ekspertów z przedstawicielami Urzędu Miejskiego zdecydowano o przeprowadzeniu warsztatów w dzielnicy Bobrek¹⁵.

Przed przystąpieniem do prac zespół projektowy otrzymał sformułowane przez władze miasta oczekiwania co do przedmiotu projektu. Wyrażono je w kilku zasadniczych punktach:

- wzmocnienie partycypacji społecznej w planowaniu rozwoju miasta,
- przełożenie najważniejszych postulatów mieszkańców na konkretne rozwiązania,
- rozpoznanie potrzeb, które w pierwszej kolejności miałyby być zaspokojone,
- wzrost poczucia odpowiedzialności społeczności lokalnej za jakość otoczenia,
- oceny planowanego umiejscowienia Śląskiego Centrum Nauki w budynku EC Szombierki.

W warsztatach trwających siedem dni brali udział studenci kierunków projektowych pracujący pod okiem zespołu ekspertów oraz mieszkańcy i władze miasta Bytomia. Od strony merytorycznej przedsięwzięcie zaplanowano tak, by w trakcie diagnozowania istniejących problemów korzystać z dostępnych metod

¹⁵ W. Gdowicz, M. Więckowska (red.), *Bytom Bobrek*, Katowice 2013, s. 17.

badawczych (obserwacja, wywiady) oraz wyposażyć uczestników w niezbędną wiedzę teoretyczną. Dlatego w trakcie siedmiu dni poza zajęciami warsztatowymi były także prowadzone wykłady poświęcone tematyce designu (czym jest design i jak się objawia?). W czasie wykładów dla władz miasta i mieszkańców prezentowano przykłady realizacji projektów dla przestrzeni publicznej – w dużej i małej skali, z udziałem mieszkańców, oraz metody docierania do nich i przeprowadzania wspólnych konsultacji. Wśród wykładowców byli prowadzący warsztaty oraz eksperci z Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach¹⁶.

Pierwsze trzy dni warsztatów obfitowały w rozmowy z mieszkańcami oraz przedstawicielami władz. Celem tych, często mało formalnych, spotkań było zebranie jak największej liczby informacji. Forma swobodnego, bezpośredniego kontaktu umożliwiła również poznanie partnerów, tj. osób, organizacji pozarządowych, szkół, instytucji publicznych zaangażowanych w pracę na rzecz lokalnej społeczności¹⁷. Korzystając z jakościowych metod poznawczych, zespół projektowy w pierwszych dniach gromadził materiał, który następnie poddano analizie i dokonano uporządkowania go według wcześniej opracowanych kategorii: przestrzeń publiczna, sytuacja społeczna, relacje z otoczeniem, komunikacja z urzędem, zewnętrzny wizerunek, tożsamość lokalna, aktywność społeczna, środowisko, sytuacja młodych, podstawowe potrzeby, pozytywne działania.

Główne prace projektowe rozpoczęto dopiero piątego dnia, kiedy skompletowano zdefiniowane w fazie diagnozy obszary problemowe. Zdecydowano, że działania będą dotyczyć: przygotowania raportu-broszury prezentującej diagnozę miejsca, uwzględniającą zaobserwowane problemy, oraz projektu identyfikacji wizualnej Bobrka – pokazania potencjału miejsca, identyfikacji i zaangażowania mieszkańców oraz ich aktywności w obrębie dzielnicy. Wszystkie etapy prac były konsultowane z mieszkańcami i władzami miasta. Projekt zakończył się wernisażem, w czasie którego zaprezentowano rezultaty prac młodych adeptów projektowania. Pokazano nie tylko pomysły przeznaczone dla Bobrka, ale przede wszystkim diagnozę miejsca, hierarchię ważności występujących problemów – ich przyczyny i skutki oraz efekty, jakie można uzyskać po ich rozwiązaniu¹⁸. Propozycji stanowiących wkład w program rewitalizacji dzielnicy, które udało się opracować w zaledwie siedem dni, było wiele. Jedną z ciekawszych, którą w całości zrealizowano podczas warsztatów „Design w terenie!”, okazał się projekt identyfikacji wizualnej dzielnicy – jedynej i pierwszej dzielnicy w Bytomiu z własnym logo. Wpisując się w problem poprawy jej wizerunku, projekt powstał z inspiracji wyjątkowymi walorami Bobrka, które zdiagnozowano podczas prac ze społecznością: życzliwość i otwartość (niedomknięty kształt znaku), postindustrialna architektura (kształt

¹⁶ Ibidem, s. 43.

¹⁷ Ibidem, s. 40.

¹⁸ Ibidem, ss. 52–66 *passim*.



Rys. 3. Projekt identyfikacji wizualnej dzielnicy Bobrek

Źródło: W. Gdowicz, M. Więckowska (red.), *Bytom Bobrek*, Katowice 2013, s. 87.

logotypu), bliskość z naturą (kolorystyka), energia i potrzeba współdziałania (sposób połączenia elementów logotypu), silne poczucie lokalności (nawiązanie do kształtu litery B).

Zakończenie

Rewitalizacja odnosi się do procesu przystosowania stanu zagospodarowania miasta do zmiennych potrzeb społeczności miejskich i jednostek, które je tworzą. Głównym celem odnowy miast jest zapewnienie harmonijnego i wielostronnego rozwoju miasta poprzez adaptację starych zasobów do nowych potrzeb, co zapewnia poprawę warunków życia w mieście, ochronę i zachowanie tych zasobów, integrację form historycznych i współczesnych oraz wyrównanie standardów nowych i starych zasobów¹⁹. Jednym z niezbędnych elementów tworzenia programów rewitalizacji jest partycypacja społeczna, gdyż zmiany, jakie zachodzą w problemowych i często zdegradowanych obszarach miasta, dotyczą bezpośrednio zamieszkałą na ich terenach społeczność²⁰. Działania prowadzone w bytomskiej dzielnicy Bobrek pokazały niezwykłą wagę udziału i angażowania w prace dla społeczności tych, którym w ostatecznym rezultacie mają one służyć. Okazało się, że nie jest wcale trudno osiągnąć taki poziom partycypacji społecznej, który będzie pozytywnie przekładał się na przeprowadzenie zmian. Jak mówią autorzy projektu:

¹⁹ T. Sumień, J. Furman-Michałowska, K. Ufnalewska, W. Wąs, *Odnowa miast europejskich*, Warszawa 1989. Por. K. Skalisk, *Problemy rewitalizacji*, w: *Gospodarka przestrzenna gmin. Poradnik*, t. III, Kraków 1998, ss. 135–136.

²⁰ K. Świerczewska-Pietras, *Rola partycypacji społecznej w procesie tworzenia lokalnych programów rewitalizacji Krakowa*, „Czasopismo Techniczne” 3-A/2010, s. 4.

Na pierwszym spotkaniu mieszkańcy podzielili się z nami problemami, które im ciążyły od dawna. Często padały słowa: „Wszyscy są przeciwko nam, bo jesteśmy z Bobrka”. Podczas rozmów w nieformalnej atmosferze wiele spraw nabrało osobistego charakteru; każda historia miała swoje powiązania ze wcześniej poruszonymi kwestiami. Spacer uświadomił nam realny kształt problemów i ich lokalizację²¹.

Rozmowa z autorami warsztatów uwidoczniała także, że stymulowanie działań oddolnych przez ekspertów zewnętrznych wymaga niezwyklej wiedzy i zdolności komunikacyjnych. Autorzy projektu (designerzy), poproszeni o podsumowanie pracy ze społecznością Bobrka, podkreślali niezwykle rolę starannego przygotowania całego przedsięwzięcia, zarówno od strony procedury badawczej, jak i kształtowania umiejętności interpersonalnych niezbędnych do prowadzenia konsultacji społecznych oraz pracy w terenie z przedstawicielami lokalnych środowisk. Należy bowiem pamiętać, iż bezpośrednie włączenie społeczności lokalnej w proces rewitalizacji stwarza możliwość dyskusji na otwartym forum, wymianę poglądów czy zaproponowanie rozwiązań dla obszarów kryzysowych każdego programu. Warunkiem dobrej dyskusji jest jednak świadomość społeczeństwa dotycząca procesu rewitalizacji, jego znaczenia i skutków, jakie ze sobą niesie²².

Literatura

- Gdowicz W., Więckowska M. (red.), *Bytom Bobrek*, Katowice 2013.
- Harris V., *Umiejętności potrzebne w organizowaniu społeczności lokalnej*, Warszawa 2011.
- Probosz M., Sadura P., *Konsultacje w społeczności lokalnej: planowanie, przygotowanie, prowadzenie konsultacji społecznych metodą warsztatową*, Warszawa 2011.
- Skalisk K., *Problemy rewitalizacji*, w: *Gospodarka przestrzenna gmin. Poradnik*, t. III, Kraków 1998.
- Składanek M., *Wprowadzenie: Design jako wyzwanie*, „Kultura Współczesna” 3(61)/2009, *O designie*.
- Sumień T., Furman-Michałowska J., Ufnalewska K., Wąs W., *Odnowa miast europejskich*, Warszawa 1989.
- Świerczewska-Pietras K., *Rola partycypacji społecznej w procesie tworzenia lokalnych programów rewitalizacji Krakowa*, „Czasopismo Techniczne” 3-A/2010.
- Urbanik A., *Quo vadis? O partycypacyjnej diagnozie lokalnej*, Warszawa 2011.

Źródła internetowe

Lokalny Program Rewitalizacji Miasta Bytom na lata 2007–2020, <http://www.bytom.pl/b/programy/lprbytom.pdf> [20.06.2013].

²¹ W. Gdowicz, M. Więckowska (red.), *Bytom Bobrek*, s. 67.

²² K. Świerczewska-Pietras, *Rola partycypacji społecznej...*, s. 4.

Miejska Strategia Rozwiązywania Problemów Społecznych Bytomia na lata 2006–2020, <http://www.bytom.pl/zalaczniki/2013/02/07/1205827822/1360237928.pdf> [15.06.2013].

Plan Rozwoju Bytomia na lata 2011–2014, <http://www.bytom.pl/pl/3/0/0/34/1197240929> [10.06.2013].

Strategia Rozwoju Bytomia na lata 2009–2020, <http://www.bytom.pl/urm/dokumenty/1244010283.pdf> [20.06.2013].

Summary

Design in the field! Bytom Bobrek as a challenge for young designers

Despite the long process of restructuring, many Silesian towns and districts still have a explicit traces of the industrial past, which leads to almost complete degradation. What emerges from this process is a need to look for new solutions, among which one of the most important is the cooperation with experts representing different fields of science, whose common denominator is creativity.

One of the interesting projects exploiting region's creative potential, was the project "Bobrek działa(j)my," in which young designers tried to find a solution to meet local needs expressed by the inhabitants Bytom's district.

RAFAŁ GRACZYK

Politechnika Poznańska
Wydział Architektury
Instytut Architektury, Urbanistyki i Ochrony Dziedzictwa
Zakład Urbanistyki i Planowania Przestrzennego

Wybrane aspekty społeczne i komercyjne rewitalizacji małych miast Wielkopolski¹

Wstęp

W małych miastach problem rewitalizacji staje się coraz bardziej złożony. Jest to grupa miast, która dotacje na zmiany rewitalizacyjne w sferze estetycznej dostaje w bardzo małej ilości. Dla tego typu przedsięwzięć trudno liczyć na fundusze europejskie. Dlatego miasta – w szczególności miasta najmniejsze – muszą wykorzystywać na te cele wyłącznie pieniądze pozyskane od podatników osiedlonych na terenie gminy. Muszą też wykorzystywać wszystkie dostępne atuty, jakie posiada miasto.

Rewitalizacja jest zespołem działań przywracających wartość ekonomiczną i społeczną zniszczonym miastom i przestrzeniom². Głównym celem architektów i urbanistów zajmujących się rewitalizacją jest ożywienie opustoszałych śródmieść, które utraciły swą rolę jako czytelne w przestrzeni i jednoznaczne ośrodki handlowe miast. W tym celu z mniejszym lub większym powodzeniem podejmuje się działania legislacyjne, które umożliwią rewaloryzację zabytko-

¹ Artykuł finansowany przez NCN, dotyczący projektu badawczego nr UMO-2011/01/D/H S6/02553 pt. „Rola historyczno-kulturowych układów urbanistycznych w rozwoju małych miast Wielkopolski”.

² Z. Ziobrowski, *Instrumenty i narzędzia operacyjne*, w: Z. Ziobrowski (red.), *Rewitalizacja, rehabilitacja, restrukturyzacja – odnowa miast*, Kraków 2000, s. 23.

wych zespołów historycznych, układów urbanistycznych. Ma to powstrzymać zanik indywidualnych cech miast w skali urbanistycznej i architektonicznej oraz umożliwić przywrócenie im dawnej funkcji o charakterze miastotwórczym.

1. Aspekty rewitalizacji miast w Polsce

W dokumencie UE dotyczącym polityki spójności, poza aspektami gospodarczymi i społecznymi, zostały uwypuklone zagadnienia gospodarowania przestrzenią miejską, urbanizacją oraz rozwoju miast i powiązań funkcjonalnych między miastami a terenami wiejskimi. Powstały programy, które umożliwiają miastu finansowanie inwestycji w obrębie swoich granic administracyjnych.

Program JESSICA (ang. Joint European Support for Sustainable Investment in City Areas) to inicjatywa, której celem jest rewitalizacja miast i realizacja innych projektów miejskich. Stanowi instrument finansowania (np. w formie pożyczki), który odróżnia go od systemu dotacyjnego. Po zakończeniu inwestycji beneficjent rozpoczyna spłatę pożyczki, co pozwala na finansowanie z tych środków kolejnych, ważnych dla rozwoju miast projektów. Mechanizm finansowy JESSICA polega na przekazaniu przez Zarząd Województwa Wielkopolskiego działający jako Instytucja Zarządzająca WRPO części środków z Regionalnego Programu Operacyjnego Funduszowi Powierniczemu Europejskiego Banku Inwestycyjnego, a następnie dofinansowaniu z tego źródła Funduszu Rozwoju Obszarów Miejskich (FROM). To właśnie do zadań FROM-u należy inwestowanie przekazanych środków bezpośrednio w projekty miejskie, poprzez zwrotne instrumenty finansowe, np. pożyczki, udzielane na preferencyjnych warunkach.

2. Wymogi formalne rewitalizacji

Programy samorządowe rewitalizacji i odnowy małych miast wielkopolskich obejmują porządkowanie zastanej i zniszczonej przestrzeni urbanistycznej poprzez zagospodarowywanie pustych działek w harmonii z otoczeniem.

Kolejny etap dofinansowania możliwy do pozyskania z programów Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa (ARiMR) dotyczy przebudowy, remontu budynków oraz pomieszczeń przeznaczonych na cele gospodarcze, szkoleniowe lub kulturalne. Istotnym elementem programów rewitalizacyjnych małych miast wielkopolskich jest renowacja budynków o wartości architektonicznej i znaczeniu historycznym, w tym ich adaptacja na cele gospodarcze, społeczne, edukacyjne, turystyczne lub kulturalne, przyczyniająca się do tworzenia nowych miejsc pracy. Jako szczególnie istotne traktowane są budynki posiadające potencjał dla rozwoju turystyki.

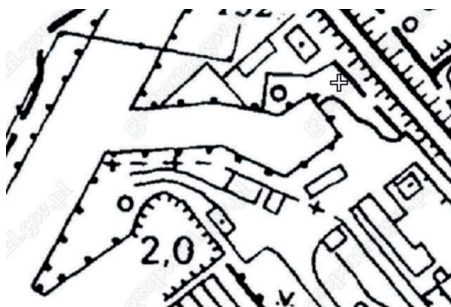
Działania rewitalizacyjne w sferze społecznej powinny się przyczyniać do tworzenia stref bezpieczeństwa i zapobiegania przestępczości w zagrożonych patologiami społecznymi obszarach miast. Dlatego tak ważna jest budowa lub remont oświetlenia. Duże znaczenie mają też różne rodzaje adaptacji, przebudowa budynków i przestrzeni użyteczności publicznej wraz z przyległym otoczeniem na cele edukacyjno-społeczne znajdujących się na terenie rewitalizowanym, w tym obiekty szkolnictwa i ochrony zdrowia, a także budynki, które mogą przyczynić się do rozwoju działalności gospodarczej i zatrudnienia.

Najwyższym priorytetem została objęta: 1) regeneracja, rehabilitacja i zabudowywanie pustych przestrzeni publicznych, w tym remont lub przebudowa: placów, rynków, parkingów, placów zabaw dla dzieci, małej architektury (np. tarasy widokowe, fontanny, ławki, kosze na śmieci), miejsc rekreacji, terenów zielonych (zielenń wysoka, niska i trawniki) oraz prace restauracyjne na terenie istniejących parków; 2) poprawa funkcjonalności ruchu kołowego, ruchu pieszego i estetyki przestrzeni publicznych rewitalizowanego terenu, w tym remonty, przebudowa lub modernizacja dróg bądź przebudowa obiektów pełniących funkcje zaplecza turystycznego i kulturalnego; 3) przystosowanie budynków i przestrzeni na potrzeby tworzenia inkubatorów przedsiębiorczości oraz budynków i infrastruktury na cele turystyczne i kulturalne.

3. Przykłady rewitalizacji miast wielkopolskich

Jednym z przykładów miast rewitalizujących zastaną przestrzeń jest Czarnków, położony w północnej Wielkopolsce. Na brzegu rzeki Noteci istniał port przeładunkowy będący jedynym połączeniem śródlądowym pomiędzy Odrą i Wisłą (ryc. 1). Do końca lat 80. przystań pełniła funkcję portu dla barek rzecznych wydobywających piasek z pobliskich ujęć. Z racji swego położenia nad Notecią, która stanowi część międzynarodowej trasy wodnej E70 Berlin – Kaliningrad, miasto Czarnków stawia także na turystykę wodną. W 2011 r. została oddana do użytku nowoczesna przystań wodna – Marina Czarnków. Na początku pierwszej dekady XXI wieku podjęto decyzję o budowie przystani wodnej dla celów turystycznych (ryc. 2). W trakcie prac oczyszczono i pogłębiono basen portowy, wykonano podziemną infrastrukturę techniczną, postawiono budynek portu magazynu i kapitanatu (ryc. 3), wybudowano pochylnie do wodowania jachtów i łodzi oraz pomosty do ich cumowania i obsługi (ryc. 4). Wykonano drogi wewnętrzne, ciągi komunikacyjne dla pieszych, parkingi oraz oświetlenie terenu. Na terenie przystani ulokowano punkt informacji turystycznej. Budowa przystani rzecznej w 65% została sfinansowana ze środków Unii Europejskiej, zaś brakującą część pokryło miasto z funduszy komunalnych³.

³ http://www.wielkopolska.travel/na_weekend/view/197/ [23.08.2013].



Ryc. 1. Przystań przed modernizacją
 Źródło: <http://maps.geoportal.gov.pl/web/client/> [24.08.2013].



Ryc. 2. Przystań po modernizacji
 Źródło: <http://maps.geoportal.gov.pl/web/client/> [24.08.2013].



Ryc. 3. Przystań żeglarska w Czarnkowie
 Źródło: www.czarnkow.pl [24.08.2013].



Ryc. 4. Przystań żeglarska w Czarnkowie
 Źródło: www.czarnkow.pl [24.08.2013].

Powodzenie działań rewitalizacyjnych zależy także od tradycji regionalnych. Historia miejsca oraz jej uwarunkowania gospodarczo-polityczne mogą sprzyjać takim działaniom. Na terenie powiatu międzychodzkiego w XVIII wieku powstało ok. 20 osad na prawie olenderskim. Jednym z nich jest zrewitalizowany skansen olenderski „Olandia” w Prusimiu (ryc. 5). Ośrodek powstał na terenie 6-hektarowego zespołu dworsko-parkowego (ryc. 6). Jest to zrewitalizowany XVIII-wieczny obiekt położony nad jeziorem Kuchennym, w Sierakowskim Parku Krajobrazowym, na skraju Puszczy Noteckiej.

Celem tego w pełni komercyjnego projektu finansowanego ze środków prywatnych było nadanie zespołowi dworsko-pałacowemu charakteru olenderskiego. Zrewitalizowano dawny dwór, spichlerz i budynek gospodarczy wraz z otoczeniem. Właściciele terenu dążyli bowiem do wiernego odtworzenia typowych dla Olendrów zabudowań, przedmiotów codziennego użytku, sprzętów gospodarskich oraz strojów.



Ryc. 5. Zrewitalizowana zabudowa ołenderska w Prusimiu

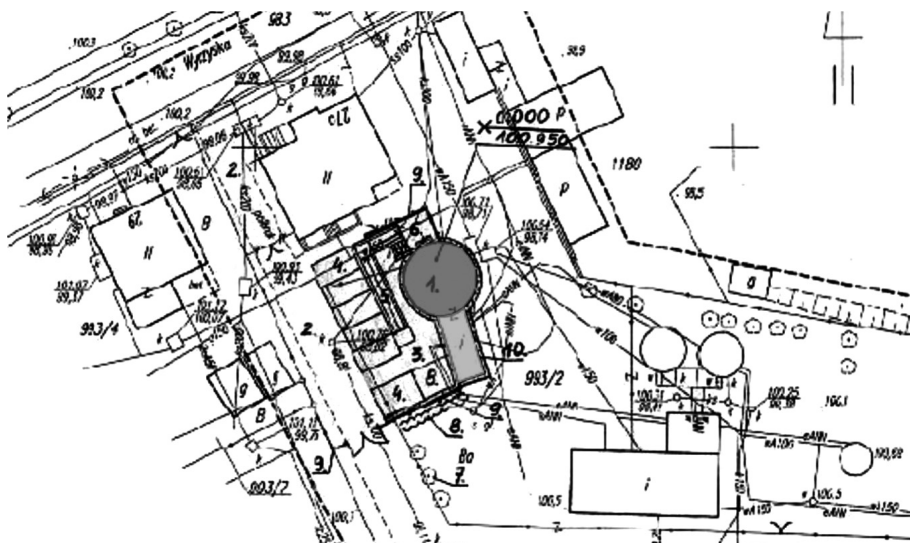
Źródło: <https://maps.google.pl> [12.07.2013].



Ryc. 6. Zabudowa zespołu folwarcznego w Prusimiu

Źródło: <http://maps.geoportal.gov.pl/web/client/> [12.07.2013].

Kolejnym przykładem działań rewitalizacyjnych jest Łobzenica – miasto, którego rozwój społeczno-gospodarczy został zahamowany przez zarazy i wojny. Źródła historyczne podają, że pod koniec XVII wieku Łobzenica znajdowała się w stanie całkowitego zniszczenia i wyludnienia. Z kolei w XIX wieku, wraz z upadkiem sukiennictwa i budową linii kolejowych omijających Łobzenicę, dalszy rozwój miasta uległ zahamowaniu.



Ryc. 7. Łobzenica – projekt wieży naniesiony na mapę zasadniczą

Źródło: <http://bip.lobzenica.pl/?c=439> [18.09.2013].

Łobzenica wyróżnia się spośród innych małych miejscowości tym, że został w niej zachowany charakterystyczny układ miejski, który obowiązywał w momencie nadania jej praw miejskich. Miasto liczy obecnie ok. 3100 mieszkańców⁴. W 2011 r. została w nim wyremontowana i zaadaptowana na punkt widokowy wieża ciśnień, która działała do 1949 r. (ryc. 7, 8). 29 grudnia 2011 r. na murach wieży – przy użyciu specjalistycznego dźwigu – została posadowiona nowa kopuła widokowa⁵ (ryc. 9). Rewitalizacja wieży została sfinansowana z Europejskiego Funduszu Rolnego na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich. Wieża ciśnień ma przede wszystkim promować miasto.



Ryc. 8. Wieża ciśnień w Łobzenicy przed modernizacją

Źródło: <http://gazetylokalne.pl/a/lobzenica-taras-z-panorama> [18.09.2013].



Ryc. 9. Wieża ciśnień w Łobzenicy po modernizacji, 2013

Fot. Rafał Graczyk.

Innym przykładem rewitalizacji przestrzeni publicznej miasta jest Kościan, który otrzymał dofinansowanie na realizację projektu „Kościański trakt rekreacyjny”. Projekt zakłada rewitalizację parku miejskiego i przebudowę wieży ciśnień (ryc. 10). Licząca 102 lata wieża (ryc. 11), niegdyś najnowocześniejsza w tej części Europy, ma po przebudowie pełnić funkcje sportowo-edukacyjno-turystyczne⁶.

⁴ GUS, *Rocznik Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej 2013*, <http://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/roczniki-statystyczne/roczniki-statystyczne/rocznik-statystyczny-rzeczypospolitej-polskiej-2013,2,8.html> [22.07.2013].

⁵ <http://lobzenica.msierwer.pl/> [18.09.2013].

⁶ <http://koscian.naszemiasto.pl/tag/wieza-cisnien-koscian.html> [29.09.2013].



Ryc. 10. Plan sytuacyjny wieży w Kościanie

Źródło: http://www.koscian.pl/Koscian_z_lotu_ptaka,8190.html [29.09.2013].



Ryc. 11. Zabytkowa zabudowa zespołu wieży ciśnień w Kościanie, ok. 1900 r.

Źródło: <http://koscian.naszemiasto.pl> [29.09.2013].

Po przebudowie w wieży ciśnień powstaną trzy ściany wspinaczkowe, a nad nimi sala ekspozycyjna i punkt widokowy w miejscu zbiornika wody. Na samej górze powstanie zaś nowoczesne obserwatorium astronomiczne.

W Polsce prawną rolę w procesie rewitalizacji miast pełni unijny Zintegrowany Program Operacyjny Rozwoju Regionalnego, który w dużej mierze umożliwia finansowanie różnych przedsięwzięć. Program upowszechnił sposób postrzegania i analizy problemu rewitalizacji. Trudność w rewitalizacji małych miast polskich stanowi nadal skłonność do inwestycji wielkopowierzchniowych, której nie ma już w Europie, gdyż jest sprzeczna z zasadami zrównoważonego rozwoju. W kompozycji takich miast obowiązywała zasada hierarchii, tj. podporządkowania elementów podrzędnych elementom dominującym w danym miejscu. Miejsca o szczególnym znaczeniu zawsze były podstawą kształtowania określonych struktur przestrzennych. Wokół tych miejsc, posiadających *genius loci*, tworzyła się tkanka miejska, ale to właśnie ona decydowała o wartości i relacji miasta z otoczeniem. Współcześnie rozwój miast wciąż podlega wpływom tych czynników i jest to nawet lepiej widoczne w małych miastach niż w dużych aglomeracjach, które w większości włączyły okoliczne miasteczka i osiedla w swoją administrację. Rosnące różnice w dochodach i stylach życia znajdują odbicie w różnych potrzebach, jeżeli chodzi o mieszkanie i lokalizację stref mieszkaniowych, oraz w różnych możliwościach zaspokajania tych potrzeb. Dezintegracja społeczna staje się więc istotnym problemem.

Problematyczny okazał się też społeczny aspekt rewitalizacji. Niski poziom wiedzy na temat pozyskiwania dofinansowania unijnego przez samorządy miast oraz trudności w dotarciu do tych źródeł stanowią blokadę w procesie rewitalizacji. Trudna do przeprowadzenia jest zwłaszcza rewitalizacja terenów prywatnych, nienależących do miasta, często pozostających w wątpliwym stanie.

Pomimo tego istnieje też wiele czynników sprzyjających rewitalizacji, takich jak: duże zainteresowanie obszarami zdegradowanymi i chęć ich odnowy, tendencja do mieszkania, podejmowania pracy i spędzania czasu w miejscach, które stanowią obecnie siłą napędową wielu projektów, co z kolei podnosi poziom zainteresowania tymi obszarami wśród inwestorów. Również inicjatywy gmin i coraz powszechniejsze dążenie do zachowania historycznych struktur wpływają korzystnie na procesy rewitalizacji w Polsce.

4. Rewitalizacja miast na Słowacji i w Rumunii

29 marca 2010 r. w Budapeszcie na spotkaniu ministrów odpowiedzialnych za rozwój przestrzenny krajów Grupy Wyszehradzkiej, Bułgarii i Rumunii przyjęto wspólny dokument rozwoju przestrzennego krajów V4+2⁷. Powstał on we współpracy sześciu państw – Bułgarii, Republiki Czeskiej, Węgier, Polski oraz Rumunii i Słowacji – w dziedzinie planowania przestrzennego. Jego celem jest m.in. koordynacja rozwoju przestrzennego zrzeszonych w tym przedsięwzięciu krajów. Opracowanie uzyskało także poparcie polityczne ministrów odpowiedzialnych za rozwój regionalny i planowanie przestrzenne krajów w ramach spotkania w dniach 3–4 czerwca 2008 r. w Pradze. Dokument odnosi się do najistotniejszych elementów struktury osadniczej, które cechuje duża koncentracja ludności oraz zwiększona dynamika rozwoju społeczno-ekonomicznego. Ponadto dotyczy on sieci transportowej, która odgrywa kluczową rolę w formowaniu powiązań z ośrodkami miejskimi i decyduje o ich dostępności.

W Rumunii oficjalny dokument rozwoju przestrzennego na poziomie krajowym jest dopiero opracowywany. Przyjęto tylko niektóre wytyczne Krajowego Planu Przestrzennego, które jako ustalenia prawa zostały zaaprobowane przez Parlament. Rumunia opracowała Strategiczną koncepcję rozwoju terytorialnego do 2030 r., w której jednym z głównych celów jest ochrona, rozwój i walooryzacja dziedzictwa kulturowego i naturalnego.

Z kolei Perspektywa Rozwoju Przestrzennego Słowacji, przyjęta przez rząd w 2001 r., podkreśla znaczenie policentrycznego rozwoju obszaru. Spośród wszystkich dokumentów krajów grupy V4+2 dokument słowacki najbardziej szczegółowo odnosi się do zagadnień struktury osadniczej. Jednym z głównych obszarów działania jest ochrona i kształtowanie środowiska oraz dziedzictwa naturalnego i kulturowego.

Przykładem działań rewitalizacyjnych miasta jest słowacki kompleks za-
bytkowy tworzący miasteczko Spišské Podhradie, wraz z dzielnicą Spišská
Kapitula i dominującym nad całym założeniem urbanistycznym miasteczka

⁷ [http://www.transport.gov.pl/files/0/1793577/TumaczenieWsplnegoDokumentudo
druku.pdf](http://www.transport.gov.pl/files/0/1793577/TumaczenieWsplnegoDokumentudo
druku.pdf) [18.10.2013].

rewitalizowanym Zamkiem Spiskim (Spišski Hrad) (ryc. 12). Jest on położony w regionie nazywanym po łacinie Scepus, po słowacku Spiš, po niemiecku Zips, a po węgiersku Szepes. Znajdują się tam najbardziej wartościowe zabytki, głównie z epoki gotyku. Spišské Podhradie jest małym prowincjonalnym miasteczkiem, liczącym ok. 4 tys. mieszkańców. Leży w dolinie między dwoma zabytkami przeszłości, które patrzą na niego z góry – po jednej stronie są to ruiny Zamku Spiskiego, który był przez kilka stuleci siedzibą władz świeckich, po drugiej – Spiska Kapituła, która stanowi centrum władzy duchowej i jest siedzibą Spiskiego biskupstwa.



Ryc. 12. Plan miasta Spisza

Źródło: <https://maps.google.pl>.

Powstanie i dzieje miasta są nieodłącznie związane z zamkiem. Zostało ono założone jako osada, a jego mieszkańcy wykonywali różne prace dla Zamku. Rolnicy zaopatrywali go w żywność, a rzemieślnicy i kupcy wykonywali potrzebne prace oraz zaopatrywali Zamek w artykuły bieżącej potrzeby. Ze względu na rzemiosło i handel żyła tu duża społeczność żydowska. W XII wieku dotarli na Spisz niemieccy koloniści. Część z nich osiadła blisko starego grodu. Zbudowali tu kościół Panny Marii i nazwali swą miejscowość Kirchdorf – Kostolná ves. Miasto w 1271 r. dostało od węgierskiego króla Stefana V przywileje. Dwie miejscowości połączyły się, tworząc jedno miasteczko. Rozpoczął się wtedy jego ogromny ekonomiczny i kulturowy rozwój. Decydujący dla miasteczka był 1412 r., kiedy węgierski król Zygmunt Luksemburski pożyczył od polskiego króla wielką sumę pieniędzy. Dał mu w zastaw 13 spiskich miast, m.in. Spišské Podhradie. Zamek i Kapituła nie wchodziły w skład tego zastawu. Miasteczko, które stało się ewangelickie, potem przez migrację z okolic wróciło do katolicyzmu. Było aktywne gospodarczo i kulturalnie. Interesująca jest urbanistyka tego miasta oraz domy mieszczkańskie z wielkimi bramami (ryc. 13, 14).



Ryc. 13, 14. Domy mieszczańskie w Spiszu, 2013

Fot. Rafał Graczyk.

Zachowała się też synagoga wybudowana w stylu mauretańskim na początku XX wieku (ryc. 15). Nad Spiskim Podhradiem naprzeciw ruin zamku leży ośrodek kościelny Spisza, Orawy, Liptova – Spišská Kapitula (ryc. 16). Dominuje tu katedra biskupia, pałac biskupi i domy kanoników. Wszystkie pamiętają czasy średniowiecza, wiele fasad domów kanoniczych jest barokowych. Od końca XII wieku była to siedziba spiskiej kapituły, a od 1776 r. – spiskiego biskupstwa.



Ryc. 15. Synagoga, 2013

Fot. Rafał Graczyk.



Ryc. 16. Spišská Kapitula, 2013

Fot. Joanna Kołata.

Szybki wzrost znaczenia i bogactwa innego słowackiego miasta – Levoczy oraz rewitalizacja tego ośrodka miejskiego były efektem jego położenia na ważnym szlaku handlowym, prowadzącym znaną Cisy przez Spisz do Krakowa. W XVII wieku Lewocza była najważniejszym ośrodkiem ewangelicyzmu na ziemiach słowackich. Za czasów habsburskich doszło do niemal całkowitej katolicyzacji Spiszu. W ciągu XV wieku miasto stało się bogatym ośrodkiem handlowym i utrzymało tę pozycję przez cały XVI wiek.

Obecnie w centrum starego miasta, otoczonego po części odbudowanymi oraz istniejącymi historycznymi murami obronnymi (ryc. 17), dokonano rewitalizacji zabudowy oraz utwardzenia posadzek (ryc. 18).



Ryc. 17. Plan miasta Levoczy

Źródło: <https://maps.google.pl> [10.09.2013].



Ryc. 18. Rynek w Levoczy, 2013

Fot. Joanna Kołata.

Przykładem państwa, w którym dużą uwagę poświęca się odbudowie i rewitalizacji całych przestrzeni publicznych miast, jest Rumunia. Wkłada się tam szczególny wysiłek w odnowę miast o historycznych korzeniach, takich jak Rasnov – założona przez Zakon Krzyżacki w XIV wieku osada składająca się z zamku i zabudowań (ryc. 18). Obecnie w obrębie murów miejskich odbudowywane są historyczne budynki Sighisoary – miasta liczącego niewiele ponad 20 tys. mieszkańców – które pełnić mają rolę obiektów komercyjnych (ryc. 19).



Ryc. 18. Rasnov, 2013

Fot. Joanna Kołata.



Ryc. 19. Sighisoara, 2013

Fot. Joanna Kołata.

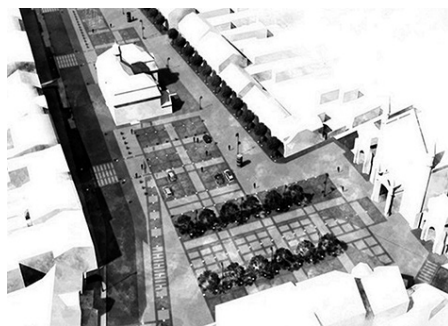
5. Projekty rewitalizacyjne polskich miast w ramach funduszy UE

W ramach projektu JESSICA przewidziana jest również rewitalizacja płyty Rynku w Kórniku (ryc. 20). Inwestycja polega na remoncie i przebudowie nawierzchni placu wraz z zielenią (ryc. 21), instalacji elektroenergetycznej, kanalizacji deszczowej (z przebudową odcinka kanalizacji sanitarnej i gazu), sieci wodociągowej, przyłączy wodociągowych oraz na budowie elementów małej architektury: fontanny, słupów ogłoszeniowych, słupków parkingowych, wiat przystankowych i słupów oświetleniowych. Obecny stan płyty Rynku pamięta lata 70. i nie odpowiada już współczesnym trendom i poczuciu estetyki.



Ryc. 20. Rynek w Kórniku, 2012

Fot. Rafał Graczyk.



Ryc. 21. Projekt rewitalizacji płyty

Rynku w Kórniku

Źródło: <https://maps.google.pl> [10.09.2013].

Z kolei w Pleszewie na koniec 2014 r. planuje się oddanie do użytkowania hali sportowej. Usytuowanie i rozwiązanie funkcjonalno-przestrzenne obiektu zaprojektowano tak, aby można było w komercyjny sposób wykorzystywać halę sportową bez kolizji z funkcjonowaniem pozostałych obiektów szkoły. Inwestycja obejmuje: budowę wielofunkcyjnej hali sportowej przy Zespole Szkół Publicznych nr 3 w Pleszewie wraz z częścią socjalną, budowę łącznika między budynkiem szkoły a projektowaną halą sportową, budowę utwardzonego placu (parkingu), budowę drogi dojazdowej oraz niezbędnej infrastruktury technicznej.

Większość atrakcyjnych miejsc znajduje się w centrum Pleszewa. Są to kawiarnie i restauracje na Rynku i w jego ścisłym sąsiedztwie. W ostatnich latach oddano do użytku galerię handlową o ciekawej elewacji. Budynek posiada zwartą formę, a wkomponowanie go w pierzeję ulicy stanowi uzupełnienie zabudowy miasta, w przeciwieństwie do wolno stojących wielkopowierzchniowych obiektów handlowych.



Ryc. 22. Zespół sportowy w Pleszewie,

2012

Fot. Rafał Graczyk.



Ryc. 23. Galeria handlowa w Pleszewie,

2012

Fot. Rafał Graczyk.

Podsumowanie

Jedynym z możliwych kierunków działań jest zebranie wniosków z doświadczeń w tego typu przedsięwzięciach, dokonywanych w małych miastach zachodniej i środkowej Europy, które dużo wcześniej niż Polska mierzyły się z tym problemem. W badaniach zagranicznych oraz w przykładach realizacyjnych w ramach szeroko pojętej rewitalizacji i odnowy przestrzeni miejskiej dużą wagę przywiązuje się do decyzji lokalizacyjnych nowych obiektów budowlanych na terenach szczególnie podatnych na zmiany krajobrazu oraz do ochrony wartości dziedzictwa kulturowego. Ważne są także rygory architektoniczno-urbanistyczne (uwarunkowania prawne), właściwe dla każdego miasta i regionu, które muszą być uwzględniane w programie rewitalizacyjnym.

W województwie wielkopolskim istnieje duże zapotrzebowanie na wsparcie projektów rewitalizacji obszarów miejskich i odnowy miast. Świadczy o tym znaczna liczba projektów zgłoszonych do Zintegrowanego Programu Operacyjnego Rozwoju Regionalnego na lata 2004–2006 i 2007–2013. Wymiar miejski realizacji polityki spójności w Polsce przejawia się m.in. we wzmocnieniu związków między metropoliami i terenami zurbanizowanymi a otaczającymi je małymi i średnimi miastami poprzez zbudowanie powiązań komunikacyjnych i teleinformatycznych, a także gospodarczych, usługowych i kulturalnych. Działania te obejmowały dwa pola interwencji: odnowę miast lub ich części oraz rewitalizację obszarów przemysłowych i powojennych.

Literatura

Chodyła Z., Pelczyk A., Przewoźny W., Suchocki W. (red.), *Olędry. Przestrzenie obok nas*, Poznań 2006.

- Heller C. A., *Rewitalizacja obszarów miejskich. Praktyczny przewodnik: Jak opracować lokalny plan rozwoju?* Projekt bliźniaczy: Przygotowanie do wdrażania ERDF w Polsce, 2002.
- Lorens P. (red.), *Rewitalizacja miast w Polsce. Pierwsze doświadczenia*, Warszawa 2007.
- Markowski T., *Zarządzanie rozwojem miast*, Warszawa 1999.
- Rozporządzenie (WE) 1080/2006 Parlamentu Europejskiego i Rady z dnia 5 lipca 2006 roku w sprawie Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego.
- Rusiński W., *Osady tzw. „Oleńców” w dawnym województwie poznańskim*, Kraków 1947.
- Wielkopolski Regionalny Program Operacyjny na lata 2007–2013*, Urząd Marszałkowski Województwa Wielkopolskiego, Poznań 2007.
- Wielkopolski Regionalny Program Operacyjny na lata 2007–2013. Szczegółowy opis priorytetów programu operacyjnego*, Zarząd Województwa Wielkopolskiego, Poznań 2008.
- Zintegrowany Program Operacyjny Rozwoju Regionalnego 2004–2006*, Ministerstwo Gospodarki i Pracy, Warszawa 2004.
- Ziobrowski Z., *Instrumenty i narzędzia operacyjne*, w: Z. Ziobrowski (red.), *Rewitalizacja, rehabilitacja, restrukturyzacja – odnowa miast*, Kraków 2000.
- Ziobrowski Z., Ptaszyccka-Jackowska D., Rębowska A., Geissler A. (red.), *Rewitalizacja, rehabilitacja, restrukturyzacja – odnowa miast*, Kraków 2000.

Źródła internetowe

- GUS, *Rocznik Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej 2013*, <http://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/roczniki-statystyczne/roczniki-statystyczne/rocznik-statystyczny-rzeczypospolitej-polskiej-2013,2,8.html> [22.07.2013].
- <http://bip.lobzenica.pl/?c=439> [18.09.2013].
- <http://gazetylokalne.pl/a/lobzenica-taras-z-panorama> [18.09.2013].
- <http://koscian.naszemiasto.pl/tag/wieza-cisnien-koscian.html> [29.09.2013].
- <http://lobzenica.msierwer.pl/> [18.09.2013].
- <http://maps.geoportal.gov.pl/webclient/> [24.08.2013].
- http://www.koscian.pl/Koscian_z_lotu_ptaka,8190.html [29.09.2013].
- <http://www.transport.gov.pl/files/0/1793577/TumaczenieWspolnegoDokumentudoDruku.pdf> [18.10.2013].
- http://www.wielkopolska.travel/na_weekend/view/197/ [23.08.2013].
- <https://maps.google.pl>.
- Nowacki W., *Dlaczego rok 1192 stał się początkiem historii miasta Czarnkowa?*, http://www.studiaperiegetica.pl/pub/5_5_2010.pdf [7.12.2013].

Summary

Selected aspects of social and commercial revitalization of small towns in Wielkopolska

Revitalization projects in public space apply to various aspects. The article suggests revitalizing changes in the urban structure on examples of selected small towns in

Wielkopolska region and southern Europe. In small towns the revitalizing problem becomes very complex. For these types of projects it is difficult to count on the European funds. An important part of urban renewal is regeneration, rehabilitation and construction on empty public spaces, including: repair or reconstruction: squares, markets, communication system, small architecture, recreational places, green spaces. Study focuses on the activities of the spatial scale of development and renewal of urban space and public areas. The article describes some aspects of social and commercial, which determine the success of revitalization.

Część III

**TEORETYCZNY KONTEKST
BADAŃ NAD REWITALIZACJĄ**



STANISŁAW LISIECKI

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Instytut Socjologii
Zakład Socjologii Narodu i Stosunków Etnicznych
Pracownia Socjologii Miasta

Florian Znaniecki i Aleksander Wallis. O wartościowaniu przestrzeni w socjologii miasta

Wśród klasyków socjologii zajmujących się przestrzenią miejską wymienia się najczęściej Émile'a Durkheima (1858–1917) – najwybitniejszego przedstawiciela socjologizmu, ojca socjologicznego rozumienia przestrzeni. Uważał on, że organizacja przestrzeni odwzorowuje organizację społeczną, dlatego pojmowanie przestrzeni zmienia się wraz ze zmianami społeczeństwa¹.

Drugim spośród klasyków socjologii przedstawicielem socjologicznego rozumienia przestrzeni był Georg Simmel (1858–1918), dla którego przestrzeń stanowiła dzieło psychiki (*Eine Tätigkeit der Seele*). Simmel to pierwszy niemiecki socjolog, który opierając się na Kantowskim rozumieniu przestrzeni jako „możliwości spotkań” (*Möglichkeit des Beisammens*), podkreślał znaczenie przestrzeni dla centralnego, jego zdaniem, obiektu zainteresowań socjologii – „uspołecznienia” (*Vergesellschaftung*), rozumianego jako proces wzajemnego oddziaływania pomiędzy ludźmi².

Chociaż w dorobku intelektualnym Simmela problem przestrzeni nie znajduje się na pierwszym planie, w swoich pracach często się do tej kategorii odwoływał. Najważniejsza wydaje się w tym kontekście praca na temat różnych form uspołecznienia, a zwłaszcza rozdział „poświęcony przestrzeni i porządkowi

¹ É. Durkheim, *O podziale pracy społecznej*, Warszawa 1999.

² J. Szacki, *Historia myśli socjologicznej*, Warszawa 2003, s. 448.

społecznemu”³. Wcześniej, w 1903 r. ukazał się artykuł zatytułowany *Socjologia przestrzeni (Soziologie des Raumes)*⁴. W tej, jak i w wielu innych pracach, spośród których należy wymienić tradycyjnie zaliczaną do socjologii miasta *Die Großstädte und das Geistleben*⁵ czy *Filozofię pieniądza*, podkreślał on znaczenie przestrzeni „dla ustalenia norm i symbolicznych zachowań, dla związków i wzajemnego oddziaływania pomiędzy ludźmi i grupami społecznymi”⁶.

Wzajemne oddziaływanie na siebie ludzi Simmel traktował jako „wypełnianie przestrzeni” (*Die Wechselwirkung unter Menschen als Raumerfüllung*). Uważał też, że izolowanie się, brak interakcji powoduje, iż powstaje „niewypełniona przestrzeń”:

Jeśli pewna liczba osób zamieszkujących określoną przestrzeń jest wobec siebie izolowana, to wprawdzie każda z nich wypełnia sobą i swoimi czynnościami określoną przestrzeń, ale pomiędzy tą przestrzenią a przestrzenią sąsiada pozostaje niewypełniona przestrzeń, praktycznie mówiąc „nic”⁷.

Simmel dodaje jednak przewrotnie, że nie jest uzasadnione znaczenie związków przestrzeni, rzeczy i zdarzeń⁸. Daje przy tym przykład wzajemnego oddziaływania pomiędzy ludźmi, które poza definicyjnym znaczeniem można traktować jako wypełnianie przestrzeni⁹. Takie ujęcie pozwala mu stwierdzić, że przestrzeń, będąc dziełem psychiki, jest jednocześnie mniej lub bardziej wstępnym etapem każdej społecznej organizacji. W *Filozofii pieniądza* podkreśla, że rozwój gospodarki pieniężnej wpłynął, z jednej strony, na skupienie aktywności społecznej w centrach miejskich, z drugiej – powiązał określone kategorie struktury społecznej z kategorią przestrzeni¹⁰. Do tych poglądów na życie w mieście nawiązał twórca Szkoły Chicagowskiej Robert Ezra Park, dla którego przestrzeń to nie tyle możliwość życia we wspólnocie, ile „warunek tworzenia naturalnych stref łączących przestrzeń i kulturę”¹¹.

Fundamentalne zasługi dla socjologicznego rozumienia przestrzeni położyli, nawiązując do Maxa Webera i G. Simmla, badacze Szkoły Chicagowskiej

³ G. Simmel, *Der Raum und die räumliche Ordnung der Gesellschaft*, w: idem, *Soziologie Untersuchungen über die Formen der Vergesellschaftung*, Berlin 1908, ss. 460–526.

⁴ G. Simmel, *Jahrbuch für Gesetzgebung, Verwaltung und Volkswirtschaft im Deutschen Reich*, t. 27, ss. 27–71, wyd. w jęz. polskim pt. *Socjologia przestrzeni*, w: idem, *Pisma socjologiczne*, Warszawa 2008, ss. 365–386.

⁵ Wyd. w jęz. polskim: G. Simmel, *Mentalność mieszkańców wielkich miast*, tłum. M. Łukaszewicz, w: idem, *Most i drzwi*, Warszawa 2006.

⁶ P. Noller, *Globalisierung, Raum und Gesellschaft: Elemente einer modernen Soziologie des Raumes*, „Berliner Journal für Soziologie” 1/2000, s. 27.

⁷ G. Simmel, *Der Raum...*, s. 462.

⁸ Ibidem.

⁹ Ibidem.

¹⁰ R. E. Park, W. Burgess, R. D. McKenzie, R. Wirth, *The City*, Chicago – London 1925, s. 95.

¹¹ Ibidem.

(obok Roberta E. Parka byli to m.in. William Burgess i Robert Redfield), którzy zajmowali się analizą przestrzeni miast amerykańskich i zachodzących w nich pod wpływem masowej migracji zjawisk i procesów. Głównym przedmiotem ich zainteresowań były procesy aglomeracyjne, takie jak: centralizacja, koncentracja, segregacja, inwazja, sukcesja, rywalizacja, kooperacja i wymiana¹².

1. Florian Znaniecki o wartościach przestrzennych

W Polsce prekursorem socjologicznego rozumienia przestrzeni był Florian Znaniecki (1882–1958). W napisanym w 1938 r. eseju *Socjologiczne podstawy ekologii ludzkiej* zwracał uwagę na humanistyczne znaczenie przestrzeni – to ludzie wartościują przestrzeń i wyznaczają sposób, w jaki ją użytkują. Jego zainteresowania ogniskowały się wokół problemu postrzegania przestrzeni z punktu widzenia badacza kultury, który w odróżnieniu od matematyka czy fizyka „musi brać przestrzeń jak wszystko, z czym ma do czynienia – jak układ językowy, mit, ceremoniał, kompozycję muzyczną, obraz, narzędzie, pieniądź – z jej współczynnikiem humanistycznym, tj. tak, jak jest doświadczana przez te podmioty ludzkie, których kulturę bada”¹³.

Znaniecki uważał przy tym, że dla humanisty lepszym niż wyraz „przestrzeń” jest termin „wartość przestrzenna”, który miałby oznaczać całą klasę różnych konkretnych przestrzeni:

Wyrazu „przestrzeń” humanista powinien więc używać tylko w znaczeniu generycznym, dla oznaczenia całej klasy tych konkretnych, poszczególnych „przestrzeni”. Może by nawet lepiej było utworzyć specjalny termin generyczny, np. „wartość przestrzenna”. Takie „przestrzenie” czy „wartości przestrzenne” są to np. miejsca zajęte lub puste, wnętrza przestronne lub ciasne i w przeciwieństwie do nich „zewnątrza”, siedziby, okolice, ośrodki, granice, tereny wymierzone, przestworza niewymierne, „strony” (przód, tył, prawa, lewa, góra, dół), „strony świata”, dalekości, bliskości, perspektywy, drogi, bezdroża etc.¹⁴

W eseju o ekologii ludzkiej Znaniecki rozpatrywał niektóre z tych wartości jako elementy pewnych systemów społecznych (religijnego, społecznego, estetycznego, ekonomicznego). Uważał, że dopiero w ten sposób można przedstawić problem umiejscowienia jednostek w przestrzeni z punktu widzenia socjologii. Zakłada przy tym, że wszystkie zespoły ludzkie traktują pewne wartości przestrzenne jako „swoje” w tym sensie, że „władają” nimi w celu

¹² Por. B. Jałowiecki, M. S. Szczepański, *Miasto i przestrzeń w perspektywie socjologicznej*, Warszawa 2006, s. 19.

¹³ F. Znaniecki, *Socjologiczne podstawy ekologii ludzkiej*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1/1938, s. 90.

¹⁴ Ibidem, s. 91.

wykonania pewnych czynności zbiorowych i umożliwiają też swoim członkom wykonanie pewnych czynności jednostkowych¹⁵. Znaniecki podał przykład państwa (grupy państwowej), dla którego wspólną wartością przestrzenną jest terytorium całego państwa, a każdy jej członek „ma prawo do obecności w tej wartości przestrzennej”¹⁶.

Przyznawane jednostce prawo obecności w pewnej przestrzeni wchodzi – zdaniem Znanieckiego – w skład jego stanu socjalnego, który obejmuje dwa rodzaje praw: do utrzymania „pozycji materialnej” (ekonomicznej) i do „uczestnictwa w wartościach duchowych” (pozycję moralną). Wartości przestrzennych nie można jednak sprowadzić do wartości ekonomicznych, choć są one z nimi w oczywisty sposób związane:

Proponujemy więc dla przyznawanego człowiekowi w pewnej roli społecznej prawa obecności w pewnej przestrzeni specjalny termin: pozycja ekologiczna. [...] Najlepiej znane i, być może, genetycznie najpierwotniejsze pozycje ekologiczne są te, które jednostkom nadają kręgi rodzinne. U ludów o względnie luźnej strukturze społecznej, na różnych zresztą szczeblach cywilizacji, zespoły rodzinne mają znaczną samodzielność w stosunku do obszerniejszych ugrupowań. Ich wspólne wartości przestrzenne — nazwijmy je ogólnie „siedzibami rodzinnymi” — są w wyłącznym prawie ich władaniu. Obejmują one ośrodki mieszkalne — obozowiska, domy, kompleksy domów; oraz tereny funkcjonowania ekonomicznego — myślistwa, zbierania owoców, rybołówstwa, pasterstwa, rolnictwa, przemysłu¹⁷.

Do grup nadrzędnych Znaniecki zalicza zespoły lokalne (w tym gminę wiejską) i zespoły ponadlokalne (państwo, kościół, naród). „Wartość państwowa” jest dla Znanieckiego największa i najbardziej oczywista, choć — jak przyznaje — „jest to tylko część problemu, gdyż wpływ ekologiczny państwa krzyżuje się i kombinuje z wpływem narodów, kościołów, związków klasowych¹⁸. Dotyczy to także pozycji ekologicznej obcych w obrębie terytorium państwowego:

Ewolucja postawy państwa względem „obcych” potwierdzać się zdaje to przypuszczenie, że w miarę ustalania się typu państwa jako grupy specyficznie terytorialnej uczestnictwo jednostki w wartościach przestrzennych państwa, znaczenie, jakie jej obecność posiada dla terytorium państwowego, determinuje całą jej rolę w grupie państwowej. Podobnie jak zespół rodzinny i lokalny państwo zasadniczo nie dopuszcza obcych do obrębu swego terytorium; podobnie jak tamte zespoły czyni wyjątki od tej zasady dla jednostek przybywających w pewnych wyznaczonych rolach, podobnie też, jak tam, role te sprowadzają się do trzech wzorów: gości, sług-przybłądów oraz członków przybranych¹⁹.

¹⁵ Ibidem.

¹⁶ Ibidem, s. 93.

¹⁷ Ibidem, ss. 94–95.

¹⁸ Ibidem, s. 112.

¹⁹ Ibidem, s. 117.

Do powyższych założeń metodologicznych nawiązał Znaniecki w konkursie „Czym było i jest dla Ciebie miasto Poznań?”, ogłoszonym w 1928 r. w czasie Powszechnej Wystawy Krajowej. Efektem tego konkursu była książka *Miasto w świadomości jego obywateli*, wydana w 1931 r. w Poznaniu. Była to jednocześnie prezentacja poglądów Znanieckiego – krytyka szkoły ekologicznej i jednego z twórców ujęcia kulturalistycznego w socjologii miasta – definiującego miasto jako całość nieprzeustrzenną, humanistyczną, realizującą się w doświadczeniu i działaniu ludzkim²⁰. Jak pisał Bohdan Jałowiecki i Marek S. Szczepański:

[...] używając metaforyki Znanieckiego, badać miasto to analizować jego zindywidu-
alizowany odbiór, odczytywać wartościowanie, ale też docierać do podejmowanych
działań, czyli – w terminologii klasyka – czynności²¹.

Układ odniesienia konkursu „Czym było i jest dla Ciebie miasto Poznań?” stanowiła odezwa, która ukazała się w gazetach poznańskich i ogłoszeniach wieszanych na słupach informacyjnych o następującej treści:

Do Mieszkańców Poznania! Polski Instytut Socjologiczny ogłasza konkurs na najlepszą odpowiedź na pytanie: „Czym było i jest dla Ciebie miasto Poznań?”. I nagroda 500 zł, II nagroda 300 zł, III nagroda 200 zł, IV nagroda 100 zł.

Do udziału w konkursie bardzo proszeni są wszyscy mieszkańcy najmniej od roku przebywający w Poznaniu, mężczyźni i kobiety, bez różnicy wykształcenia, zajęcia i możliwości. Błędy pisowni, zły styl, brzydkie pismo nie stanowią żadnych przeszkód do uzyskania nagrody. Odpowiedzi oceniane będą tylko ze względu na ich szczer ość, dokładność i szczegółowość.

Jeżeli nadesłana będzie znaczna ilość odpowiedzi, Instytut za zgodą autorów ogłosi drukiem w osobnej książce nie tylko te, które dostaną nagrody, ale wszystkie, które Komitet Konkursowy wyróżni.

Każda odpowiedź powinna obejmować najmniej 40 stron pisma (im więcej, tym lepiej) i zawierać następujące wiadomości:

- Krótki życiorys piszącego (2–4 stron).
- Opis wszystkich styczności, jakie piszący miał z instytucjami miejskimi (Magistratem, Radą Miejską, policją miejską i budowlaną, zakładami dobroczynnymi, zdrowotnymi, urzędami podatkowymi itd.).
- Co piszący robił w swoim życiu na korzyść miasta Poznania (podatki, jakie płacił, dobrowolne świadczenia, piastowanie urzędów płatnych i honorowych, uczestnictwo w wyborach, zgromadzeniach, praca najemna w biurach i przedsiębiorstwach miejskich, przyczynki do wyglądu miasta itd.)?
- Jakie korzyści piszący zawdzięcza miastu Poznaniowi (użytkowanie zakładów, urzędów, instytucji miejskich, zarobki, wsparcie, pomoc w wychowaniu dzieci, opieka policyjna i prawna, opieka lekarska itd.)?
- Jakie szkody mimowolnie lub świadomie piszący przyczynił miastu?
- Jakich krzywd piszący doznał od miasta?

²⁰ B. Jałowiecki, M. S. Szczepański, *Miasto i przestrzeń...*, s. 21.

²¹ Ibidem, s. 27.

- Czy piszący uważa siebie za moralnego dłużnika miasta, czy też, przeciwnie, sądzi, że mniej otrzymał od miasta, niż dał miastu?
- Co piszącego skłania do pobytu w Poznaniu (interesy ekonomiczne, pokrewieństwa, przyjaźnie i znajomości, przyzwyczajenia osobiste, przywiązanie do miasta itd.)?
- Co piszącego zniechęca do pobytu w Poznaniu?
- Jakie jest zdanie piszącego o ludności Poznania w ogóle? O poszczególnych klasach ludności (robotnikach, rzemieślnikach, kupcach, przemysłowcach, urzędnikach, dziennikarzach, literatach, artystach, duchowieństwie)? O pannach i mężatkach? O dzieciach?
- Jakie jest zdanie piszącego o zarządzie miasta (prezydencie, Radzie Miejskiej, Magistracie, urzędach)?
- Co sądzi piszący o przedsiębiorstwach i imprezach miejskich?
- Co sądzi piszący o Tragach Poznańskich i Powszechnej Wystawie Krajowej?
- Jakie jest zdanie piszącego o zewnętrznym wyglądzie Poznania?
- Jakie inne miasta zna piszący dobrze? Czy woli Poznań, czy które inne miasto i dlaczego?
- Jak się różni Poznań dzisiejszy od przedwojennego (jeżeli piszący mieszkał przed wojną w Poznaniu)?
- Jakie są najważniejsze i najpotrzebniejsze potrzeby Poznania i jak im uczynić zadość?
- Jaki musiałby się stać Poznań, aby stać się ideałem miasta?

Rękopisy nadsyłać należy do dnia 15 stycznia 1929 r. pod adresem: Polski Instytut Socjologiczny – Poznań-Uniwersytet.

Rękopis powinien być podpisany nie własnym nazwiskiem piszącego, lecz godłem lub pseudonimem; nazwisko i adres powinno być dołączone w zamkniętej kopercie, zaopatrzonej w to samo godło, co rękopis. Nadesłane rękopisy pozostają własnością Instytutu.

Ogłoszenie wyniku konkursu nastąpi dnia 1 marca 1929.

Instytut udziela wszelkich porad w sprawie powyższego konkursu²².

Otrzymano 27 wypowiedzi, spośród których najwięcej zawierało opinie i oceny odnoszące się do ludności Poznania. Jak pisał F. Znaniecki²³: „Autorowie nasi mają widocznie o wiele więcej do powiedzenia o swoich współobywatelach niż o mieście jako całości, stosunki między jednostkami prywatnymi żywotniejsze są w ich oczach niż stosunki jednostki i gminy lub obywatela i funkcjonariusza gminnego”.

2. Aleksander Wallis o mieście jako o systemie społecznym i o obszarach kulturowych

Koncepcja wartościowania przestrzeni, w tym wątek, że każda jednostka lub grupa dąży do posiadania własnej przestrzeni, która ma dla niej wartość

²² F. Znaniecki, *Miasto w świadomości jego obywateli. Z badań Polskiego Instytutu Socjologicznego nad miastem Poznaniem*, Poznań 1931, ss. 12–13 (zapis zgodnie z oryginałem).

²³ Ibidem, s. 75.

(z którą się identyfikuje), pojawia się w pracach innego przedstawiciela nurtu kulturalistycznego w socjologii przestrzeni – Aleksandra Wallisa²⁴.

Wallis, który ujmował zagadnienie przestrzeni społecznej podobnie jak Znaniński, wprowadził do socjologii pojęcie obszaru kulturowego. Uważał, że jest on:

[...] przestrzenią, która jest przedmiotem długotrwałej i intensywnej interakcji pomiędzy zawartym w niej zbiorem wartości materialnych, estetycznych i symbolicznych a konkretną grupą²⁵.

Przykładem takiego obszaru jest dla Wallisa, obok gotyckiej świątyni i dobrze zaprojektowanego mieszkania, zabytkowe centrum miasta średniej wielkości. Obszary te jego zdaniem są warunkiem koniecznym do zaistnienia miejskiej wspólnoty, którą traktuje jako system społeczny, złożony z dwóch „organicznie powiązanych na zasadzie sprzężeń zwrotnych, lecz autonomicznych podsystemów – urbanistycznego i społecznego”²⁶.

Podsystem urbanistyczny wyznaczają wartości mieszkaniowe (determinowane przez typ zbiorowości, jaka je zamieszkuje), ekologiczne (w tym miejsce w hierarchii, jaka ukształtowała się wśród mieszkańców danego miasta) i kulturowe (wartości zabytkowe i architektoniczne, sprzyjające identyfikacji z miastem). Podsystem ten warunkuje, ale nie determinuje w sposób jednoznaczny zachowania podsystemu społecznego, pozwala na różne warianty jednostkowych i grupowych zachowań przestrzennych. Kluczowe dla zrozumienia zachowań przestrzennych jednostek i grup jest funkcjonalne wartościowanie miasta, synteza procesu poznawania przestrzeni, określania własnych potrzeb przestrzennych i kształtowania własnych kryteriów oceny przestrzeni. Te trzy procesy mają charakter ciągły, pozwalający jednostkom i grupom na funkcjonalne wartościowanie przestrzeni zgodnie z jej aktualnymi wymogami, ich statusem, prestiżem i celami²⁷.

Ustalając zależność, jaka istnieje pomiędzy własnym statusem grup, ich celami a poszczególnymi przestrzeniami miast, jednostki i grupy zamieszkujące miasta zdają sobie sprawę ze swojej tożsamości ekologicznej, którą Wallis traktuje jako „przestrzenny aspekt tożsamości społecznej jednostki i grupy”²⁸. W ten sposób decyzje przestrzenne mieszkańców miast podporządkowane są ekologicznej i kulturowej strukturze miasta, co prowadzi do przestrzennej segregacji całej ludności:

²⁴ A. Wallis, *Socjologia przestrzeni*, Warszawa 1990.

²⁵ A. Majer, *Socjologia i przestrzeń miejska*, Warszawa 2010, s. 58.

²⁶ A. Wallis, *Socjologia przestrzeni*, s. 79.

²⁷ Ibidem, s. 104.

²⁸ Ibidem, s. 107.

Dzięki temu liczne zbiorowości i grupy społeczne mijają się w miejskiej przestrzeni jeżeli nie bezkolizyjnie, to w każdym razie minimalizując znaczną ilość konfliktów i strat, jakie w braku takiego mechanizmu musiałyby nastąpić²⁹.

Dla A. Wallisa centrum miasta stanowi obszar identyfikowany z najważniejszą częścią miasta, a jednocześnie o największej atrakcyjności. Przebiegają tu podstawowe dla podsystemu społecznego procesy³⁰, w tym metabolizmu informacyjnego (centrum jest „wielkim węzłem informacyjnym”). Centrum pełni też funkcje poznawcze (skupisko teatrów, sal koncertowych, muzeów), zaspokaja potrzeby prestiżu (jest „oprawą” dla wielu grup i instytucji) oraz sprzyja rodzeniu się poczucia identyfikacji z miastem i procesom integracji społecznej. Być może właśnie dlatego Wallis nazywa centrum sercem miasta. Czy obecnie, kiedy modne jest mówienie o tożsamości ponowoczesnej, w której sprzeciw budzi „wszelkie przywiązanie do miejsc i przeszłości”, miasto ma jeszcze serce? Jeśli odwołamy się do przykładów badań przeprowadzonych w Poznaniu przez Konrada Miciukiewicza, to charakterystyczna wydaje się odpowiedź na pytanie: „Gdzie jest centrum miasta?”³¹. Jak wykazały jego badania, mieszkańcy Poznania udzielali bardzo podobnych odpowiedzi, wskazując na Stary Rynek i oś łącząca Stary Rynek ze Starym Browarem. Ale byli też tacy, którzy nie wiedzieli, gdzie obecnie znajduje się centrum:

Bóg jeden raczy znać. Poznań jest miastem, które tak na dobrą sprawę nie ma ściśle określonego centrum, bo to jest i ul. Święty Marcin, to jest oczywiście Stary Rynek, ale Rynek pełni raczej funkcje takie zabytkowo-towarzystkie, jest miejscem spotkań. Takiego centrum z prawdziwego zdarzenia, gdzie stoją jakieś domy pod niebo, na dole szaleją fontanny, a w zimie jest lodowisko, jednoznacznie określonego w Poznaniu nie ma³².

O rozbieżnościach co do lokalizacji centrum miasta mówią też badania przeprowadzone wśród mieszkańców miast śląskich (Rybnika, Bytomia, Katowic, Rudy Śląskiej, Tychów), które wykazały, że nieco ponad 50% mieszkańców tych miast uważa, że ich miasto „posiada swoje serce”³³. Przyczyn problemów ze wskazaniem centrum miasta upatruje się w powstających ostatnio wielkich centrach handlowych, które stają się substytutem centrum. W tym kontekście mówi się nawet o kryzysie centrum miasta, o którym A. Wallis pisał, że to „obszar, który dzięki swoim urbanistycznym i architektonicznym wartościom pozwala na największą koncentrację publicznych procesów społecznych sta-

²⁹ Ibidem, s. 108.

³⁰ Ibidem, ss. 210–216.

³¹ K. Miciukiewicz, *Konstruowanie miejskiej przestrzeni publicznej. Przemiany ul. Półwiejskiej w latach 1986–2006*, Instytut Socjologii UAM w Poznaniu, praca doktorska.

³² Ibidem, s. 198.

³³ K. Bierwiaczonek, T. Nawrocki, *Społeczna percepcja centrum miast śląskich*, w: H. Dymniecka, A. Majer (red.), *Współczesne miasta. Szkice socjologiczne*, Łódź 2009, s. 114.

nowiących warunków społecznej integracji i rozwoju ludności miasta oraz jego społecznego zaplecza”³⁴.

W kontekście tożsamości ekologicznej warto też przywołać krytyczne nastawienie Wallisa wobec wielkich bloków i ich zespołów, zgrupowania ogromnych domów ulokowanych w dość przypadkowy sposób w stosunku do organizmu miejskiego³⁵. Wallis uważa, że wielkie bloki diametralnie zmieniły tradycyjny (XIX-wieczny) obraz miasta, a ich prostota i stereotypowość utrudnia identyfikację z własnym miejscem zamieszkania. Przywołuje przy tym badania, jakie zostały przeprowadzone w latach 1974–1975 w osiedlu Za Żelazną Bramą w Warszawie:

[...] badanie T. Burgera nad zespołem Za Żelazną Bramą przyniosło pierwsze empiryczne materiały o strukturze demograficznej 9 badanych bloków i o zmianach, jakim ta struktura uległa w ciągu 7 lat od momentu zamieszkania pierwszego bloku, to znaczy w czasie relatywnie krótkim. Dla tego zespołu charakterystyczne okazały się następujące zjawiska:

a) Wysoki wskaźnik fluktuacji mieszkańców. Z bloków ukończonych w r. 1968 wyprowadziło się do r. 1974 od 25% do 33% pierwszych mieszkańców; z bloków ukończonych w r. 1972 wyprowadziło się w ciągu 2–2,5 lat 12% pierwszych mieszkańców.

b) Wysoki i przy tym rosnący odsetek gospodarstw jednoosobowych, sięgających początkowo 31,7, a w momencie badania 34,5% ogółu gospodarstw domowych.

c) Wyraźna korelacja między wysokością zamieszkiwania kondygnacji a wskaźnikiem fluktuacji mieszkańców. Na dolnych piętrach wynosi ona od 18% do 20%, na najwyższych od 23% do 25%, zaś na ostatnim – 28% w ciągu 7 lat istnienia badanego zespołu.

d) Zmniejszanie się – wśród mieszkańców osiedla – zbiorowości osób z wyższym wykształceniem, zwłaszcza lekarzy.

e) Najmniej korzystne warunki zapewnia osiedle rodzinom z małymi dziećmi. Ten typ rodzin jest jednym z głównych czynników silnej fluktuacji mieszkaniowej, jaka charakteryzuje większość bloków³⁶.

Gdyby porównać te badania z wynikami późniejszych, przeprowadzonych w latach 90. i na początku XXI wieku na osiedlach wrocławskich (Gaj i Osiedle Sobieskiego), okazałoby się, że zwiększa się odsetek tych, którzy uznają, iż mieszkania w blokach nie mają żadnych zalet, a i przedstawiciele młodego pokolenia wyrażają chęć przeniesienia się z blokowisk do innych zespołów mieszkaniowych³⁷. O tym, że tym przestrzeniom grozi „zeslamsowienie”, mówią też niektórzy architekci, którzy oceniają, że w ciągu najbliższych 20 lat mieszkańcy blokowisk będą zmuszeni do opuszczenia swoich miejsc zamieszkania³⁸.

³⁴ A. Wallis, *Informacja i gwar. O miejskim centrum*, Warszawa 1979, s. 24.

³⁵ A. Wallis, *Socjologia przestrzeni*, s. 261.

³⁶ Ibidem, ss. 272–273.

³⁷ I. Borowik, „*Blokowiska*” – *miejski habitat w oglądzie socjologicznym*, w: A. Majer, P. Starosta (red.), *Wokół socjologii przestrzeni*, Łódź 2004, s. 158.

³⁸ Ibidem.

Na problem wartościowania przestrzeni i świadomości ekologicznej można też spojrzeć z punktu widzenia zjawiska segmentacji etnicznej, o której mówią wyniki badań przeprowadzonych w Warszawie wśród mniejszości wietnamskiej. Największym skupiskiem aktywności Wietnamczyków w Polsce był do 2008 r. Stadion Dziesięciolecia oraz dzielnice Praga i Śródmieście, w których zamieszkiwali. Najbardziej znane to osiedle Za Żelazną Bramą (Śródmieście) czy rejon ul. Zamojskiego i Towarowej w pobliżu Stadionu⁶⁴. Po likwidacji Stadionu Dziesięciolecia działalność handlowa Wietnamczyków przeniosła się na przedmieścia Wólki Kosowskiej, gdzie powstało wielkie centrum handlowe EACC (Europejsko-Azjatyckie Centrum Handlowe) i Chińskie Centrum Handlowe (GD). Wraz ze zmianą miejsca pracy nastąpiła też zmiana miejsca zamieszkania Wietnamczyków w Warszawie. Obecnie to nie osiedle Za Żelazną Bramą, gdzie Wietnamczycy stanowią teraz margines, a Wólka Kosowska oraz domy i mieszkania w Piasecznie i na warszawskiej Ochocie stanowią główne miejsce zamieszkania Wietnamczyków³⁹.

Literatura

- Bierwiazzonek K., Nawrocki T., *Społeczna percepcja centrum miast śląskich*, w: H. Dymniecka, A. Majer (red.), *Współczesne miasta. Szkice socjologiczne*, Łódź 2009.
- Borowik I., „Blokowiska” – miejski habitat w oglądzie socjologicznym, w: A. Majer, P. Starosta (red.), *Wokół socjologii przestrzeni*, Łódź 2004.
- Durkheim É., *O podziale pracy społecznej*, Warszawa 1999.
- Halik T., *Wietnamczycy w Warszawie*, w: B. Jałowiecki, E. Sekuła (red.), *Metropolie mniejszości, mniejszości w metropoliach*, Warszawa 2011.
- Jałowiecki B., Szczepański M., *Miasto i przestrzeń w perspektywie socjologicznej*, Warszawa 2006.
- Majer A., *Socjologia i przestrzeń miejska*, Warszawa 2010.
- Miciukiewicz K., *Konstruowanie miejskiej przestrzeni publicznej. Przemiany ul. Półwiejskiej w latach 1986–2006*, Instytut Socjologii UAM w Poznaniu, praca doktorska.
- Noller P., *Globalisierung, Raum und Gesellschaft: Elemente einer modernen Soziologie des Raumes*, „Berliner Journal für Soziologie” 1/2000.
- Park R. E., Burgess W., McKenzie R. D., Wirth R., *The City*, Chicago – London 1925.
- Simmel G., *Der Raum und die räumliche Ordnung der Gesellschaft*, w: idem, *Soziologie Untersuchungen über die Formen der Vergesellschaftung*, Berlin 1908.
- Simmel G., *Jahrbuch für Gesetzgebung, Verwaltung und Volkswirtschaft im Deutschen Reich*, t. 27, wyd. w jęz. polskim pt. *Socjologia przestrzeni*, w: idem, *Pisma socjologiczne*, Warszawa 2008.
- Simmel G., *Mentalność mieszkańców wielkich miast*, tłum. M. Łukaszewicz, w: idem, *Most i drzwi*, Warszawa 2006.

³⁹ T. Halik, *Wietnamczycy w Warszawie*, w: B. Jałowiecki, E. Sekuła (red.), *Metropolie mniejszości, mniejszości w metropoliach*, Warszawa 2011.

Szacki J., *Historia myśli socjologicznej*, Warszawa 2003.

Wallis A., *Informacja i gwar. O miejskim centrum*, Warszawa 1979.

Wallis A., *Socjologia przestrzeni*, Warszawa 1990.

Znaniecki F., *Miasto w świadomości jego obywateli. Z badań Polskiego Instytutu Socjologicznego nad miastem Poznaniem*, Poznań 1931.

Znaniecki F., *Socjologiczne podstawy ekologii ludzkiej*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1/1938.

Summary

Florian Znaniecki and Aleksander Wallis. The evaluation of space in urban sociology

This article presents the specifics of sociological understanding of space, focusing on the concepts presented by Polish researchers – Florian Znaniecki and Aleksander Wallis. The text discusses the evaluation of space by different social groups and communities which determine the manner and extent of its use. Space is treated by F. Znaniecki and A. Wallis as a value (“space value”), similarly as values are other tangible and intangible objects, which importance is socially given. The article is an attempt to explain why the characteristic of each individual and the group is striving to own a space, that can be regarded as their own and that one can be identified with.

ELŻBIETA SMOLARKIEWICZ

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Instytut Socjologii
Zakład Socjologii Narodu i Stosunków Etnicznych

Tożsamość miasta na tle zmian przestrzeni miejskiej

Od chwili powstania miasta stałym elementem jego funkcjonowania jest zmiana. Intensywność i skala przemian zachodzących obecnie sprawia, że miasta przypominają place budowy i to nie tylko w dosłownym znaczeniu, odnoszącym się do zmian w tkance urbanistycznej, przestrzennej czy infrastrukturalnej. Przebudowie ulega także struktura społeczna, gospodarcza, demograficzna i kulturowa miast jako całości i poszczególnych ich elementów. Przebudowa ta jest pierwotna w stosunku do łatwiej dostrzegalnych i pozornie wcześniejszych przemian przestrzennych. Zjawiska te nie są przy tym czymś nowym w historii miast, ich znaczenie zmienia jednak fakt rosnącego udziału ludności miejskiej, a tym samym stopniowej koncentracji życia społecznego w miastach oraz skala ich uwarunkowań i oddziaływania, wychodzących poza wymiar lokalny.

Posługiwanie się pojęciem tożsamości w odniesieniu do miasta rodzi zasadnicze pytanie o podmiot, który jest jej nosicielem. Są nim bowiem zarówno użytkownicy przestrzeni miejskiej, jak i sama przestrzeń zawarta w określeniu „miasto”. Relacja tożsamościowa zachodząca między przestrzenią a jej użytkownikami ma przy tym charakter zwrotny – z jednej strony przestrzeń jest podstawą identyfikacji jednostek w niej funkcjonujących, zapewniając im istotne dla tożsamości poczucie odrębności, ciągłości i względnej stabilności (nawet w czasach, gdy procesy globalizacyjne znoszą przestrzenne zdeterminowanie życia społecznego), z drugiej strony sposób, w jaki przestrzeń jest użytkowana, znaczenie, jakie jest jej nadawane, łącznie przekształcające przestrzeń w miejsce, określa jej tożsamość: „Nie tylko chodzi więc o samą przestrzeń, ale również

o nadanie jej wyraźnie określonej tożsamości, która pozwala na transformację przestrzeni w »miejsce«, a ta z kolei umożliwia »umiejscowienie« człowieka¹, czyli uzyskanie przez niego tożsamości.

Pojęcia przestrzeni i miejsca są ze sobą nierozzerwalnie związane – bez przestrzeni miejsca nie istnieją, bo powstają w rezultacie jej wartościowania uzależnionego od rodzaju doświadczenia. Miejsce zapewnia poczucie bezpieczeństwa i stabilności niezbędnego w procesie kształtowania tożsamości. Jak stwierdza Yi-Fu Tuan:

[...] w porównaniu z przestrzenią miejsce jest spokojnym centrum ustalonych wartości.
[...] Życie człowieka jest dialektycznym ruchem między bezpiecznym schronieniem a przygodą, przywiązaniem a wolnością².

Tożsamość miasta jest także wyrazem postaw jego mieszkańców wobec przestrzeni miejskiej. W tym sensie tożsamość miasta określają jego użytkownicy i z racji ich zróżnicowania mamy do czynienia z różnymi postaciami tożsamości. Wśród kryteriów tego zróżnicowania istotną rolę odgrywa pochodzenie ludności, wyznaczające charakter relacji i siłę związków z miejscem. Zbigniew Rykiel, wprowadzając podział na rdzennych, rodowitych, zakorzenionych i przyjezdnych mieszkańców, wyodrębnia cztery stopniowalne, odpowiadające poszczególnym typom mieszkańców, postacie tożsamości. Pierwsza jest przypisana genetycznie, oparta na związku sentymentalnym z wielopokoleniowo zamieszkiwanym terenem, którego stopień internalizacji nie zmusza do nieustannego potwierdzania i przejawiania odczuwanego związku, przez co jest on wewnętrznie utrwalony i stabilny. Druga postać tożsamości stanowi wynik procesu socjalizacji i kulturalizacji, jakiemu jednostka podlega z racji urodzenia i wychowania w danym miejscu i na jakim opiera silny emocjonalnie i manifestowany związek. Podstawowa różnica między tymi dwiema formami tożsamości wydaje się polegać na braku zakorzeniania w tradycji i pamięci wielopokoleniowej drugiej z form. Jednocześnie z racji swej „świeżości” (podział ten zakłada milcząco, że w przeciwieństwie do rdzennych mieszkańców tożsamość osób urodzonych – rodowitych mieszkańców – jest konfrontowana z odmienną tożsamością rodziców pochodzących z innych terenów) jest ona wolna od pułapki nawykowości, tym samym podlega refleksji, co stwarza warunki do jej zmiany, modyfikacji. Tożsamość jako rezultat świadomego wyboru cechuje mieszkańców, którzy ani nie urodzili się w mieście, ani też się w nim nie wychowali. Nawet jeśli to miejsce nie zostało do końca świadomie i dobrowolnie wybrane, to niewątpliwie lata pobytu i postawa sprzyjająca adaptacji sprawiły, że nie tylko sami się z nim identyfikują, ale również w tych kategoriach są

¹ T. Sławek, *Akro/nekro/polis: wyobrażenia miejskiej przestrzeni*, w: A. Zeidler-Janiszewska (red.), *Pisanie miasta – czytanie miasta*, Poznań 1997, s. 12.

² Yi-Fu Tuan, *Przestrzeń i miejsce*, Warszawa 1987, s. 75.

identyfikowani przez innych. Ta postać tożsamości jest z perspektywy jednostki konstruowana niejako od podstaw w relacji do związków z przestrzenią dawną – miejscem urodzenia i wychowania. Ostatni wyodrębniony typ tożsamości stanowi także wynik świadomego wyboru, z tym że kategoria przyjezdnych odrzuca możliwość trwałego związku z miejscem pobytu, świadomie utrzymując „dawną” tożsamość³. W tym sensie są oni oporni na możliwość zmian z racji obojętności wobec środowiska pobytu czy jego potencjalnej negacji. Istnienie tych form tożsamości jest widoczne nie tylko w postawach mieszkańców miast jako obywateli, ale także w pełnionych przez nich rolach zawodowych, w byciu przedstawicielami instytucji i organizacji politycznych, samorządowych, kulturalnych czy oświatowych. To mieszkańcy o tożsamościach powstałych w wyniku tak zróżnicowanych relacji z miastem współtworzą jego tożsamość.

Tożsamość miasta wykazuje ponadto inny rodzaj wewnętrznego zróżnicowania – rzadko z perspektywy poszczególnych jednostek odnosi się ona do całego obszaru miasta. Tożsamość miasta jest kształtowana w odniesieniu do miejsca bądź miejsc uznawanych za centralne. Pojęcie centrum może być różnie rozumiane i różnie przestrzennie umiejscawiane. Manuel Castells zwraca uwagę na trzy komplementarne sposoby rozumienia, obrazujące przemiany miast i towarzyszące im zmiany roli i funkcji centrum⁴. W miastach epoki przedindustrialnej centrum było częścią przestrzeni pełniącą jednocześnie rolę integrującą i symboliczną, co odpowiadało obrazowi miast starożytnych i średniowiecznych, gdzie agora, forum czy rynek były miejscami koncentracji życia religijnego, politycznego, administracyjnego, miejscem spotkań i zgromadzeń, ale także obchodów i uroczystości.

Centrum zawierało architektoniczne symbole kultu i władzy wraz z zabudową użytkową i było synonimem wspólnotowości. Próby odtworzenia takiej formuły centrum, jakie podejmują urbaniści, można zdaniem M. Castellsa odnaleźć m.in. w koncepcjach wielkich osiedli mieszkaniowych, zakładających istnienie jakiegoś ośrodka. W okresie rozkwitu przemysłu centrum utożsamiano z miejscem „wymiany i koordynacji zdecentralizowanych działań”⁵. Centra miast przemysłowych skupiały na stosunkowo niewielkiej, ale w porównaniu z okresem wcześniejszym znacznie szerszej przestrzeni różne typy działalności: handlową, usługową, polityczną, administracyjną, zarządczą. Kształt centrum określała funkcjonalność sterowana prawami rynku.

W miastach poprzemysłowych rozumienie centrum determinuje zanik dominującej roli przemysłu w strukturze gospodarki – przejście do gospodarki opartej na usługach, przy jednoczesnej rosnącej roli konsumpcji. W przestrze-

³ Z. Rykiel, *Tożsamość terytorialna jako uczestnictwo w kulturze*, w: Z. Rykiel (red.), *Tożsamość terytorialna w różnych skalach przestrzennych*, Rzeszów 2010, ss. 23–24.

⁴ M. Castells, *Kwestia miejska*, Warszawa 1982, ss. 233–237.

⁵ *Ibidem*, s. 234.

niach centralnych w miejsce „klasycznego” przemysłu pojawia się przemysł kulturowy, oferujący różne formy spędzania czasu wolnego. Centrum ekonomiczne jest zastępowane przez centrum ludyczne, którego funkcje koncentrują się przede wszystkim na zapewnieniu rozrywki, głównie o charakterze masowym.

Model zmian wpisany w typologię M. Castellsa nie odpowiada jednakże charakterowi miast polskich, które zdaniem Bohdana Jałowieckiego i Marka S. Szczepańskiego cechuje „atrofia centrum”⁶, spowodowana nieciągłością rozwojową w stosunku do miast zachodnioeuropejskich. U jej podstaw leży pozabawienie centrów funkcji zarządzania w okresach międzywojennym i realnego socjalizmu. W ostatnim czasie w wielu miastach Polski zaniechano odbudowy części zabytkowej przestrzeni centralnej i śródmiejskiej, pozostawiając ją w najlepszym razie pustą bądź uzupełniając ją utrzymanymi w często radykalnie odmiennej stylistyce budynkami mieszkalnymi, administracji publicznej, a nawet zakładami przemysłowymi i zlokalizowanymi w niewielkiej odległości zespołami mieszkalnymi. Zanik centrów miast w tradycyjnym znaczeniu to zatem efekt ich ograniczonej funkcjonalności dla samych mieszkańców miast i sprowadzenie ich niemal wyłącznie do roli symbolicznej oraz atrakcji turystycznej. Taki stan rzeczy wymusza poszukiwania innych przestrzeni kompensujących powstałe braki, a pełniących równolegle rolę lub zastępujące dawne centra. Nie zmienia to faktu, że to centra, gdziekolwiek zlokalizowane i jakkolwiek rozumiane, są „przedmiotem identyfikacji i długotrwałej integracji między skupionym na niej zespołem wartości materialnych, estetycznych i symbolicznych a konkretną grupą (społecznością). Dzięki temu owa grupa (społeczność) może na tym obszarze zaspokajać spontanicznie swe różne potrzeby z zakresu kultury, osiągając poczucie integracji społecznej i możliwości rozwoju”⁷.

Budowanie tożsamości miasta na podstawie elementów dziedzictwa kulturowego ma szczególne znaczenie dla jego mieszkańców, zwłaszcza gdy przeszłość, ta materialna i niematerialna, zlokalizowana głównie w przestrzeni centralnej, jest pozytywnie wartościowana, może stanowić powód do dumy i świadczy o unikalności miasta, a tym samym społeczności je zamieszkującej. Na aspekt historycznego uwarunkowania tożsamości miasta zwraca uwagę zaproponowana przez Ewę Glińską definicja, zgodnie z którą tożsamość miasta to:

[...] zbiór uwarunkowanych historycznie cech charakterystycznych dla miasta, które wyróżniają je spośród innych i wyrażają się wszelkimi działaniami, jakie są podejmowane w mieście w celu tworzenia jego swoistej osobowości i charakteru⁸.

⁶ B. Jałowiecki, M. S. Szczepański, *Miasto i przestrzeń w perspektywie socjologicznej*, Warszawa 2002, s. 384 i nn.

⁷ A. Wallis, *Informacja i gwar. O miejskim centrum*, Warszawa 1979, s. 17.

⁸ E. Glińska, *Socjologiczna i marketingowa koncepcja tożsamości miasta*, w: M. Bieńkowska-Ptasznik, K. Krzysztofek, A. Sadowski (red.), *Obywatelstwo i tożsamość w społeczeństwach zróżnicowanych kulturowo i na pograniczach*, t. I, Białystok 2006, s. 33.

Na tych aspektach koncentruje się także promocja i oferta turystyczna wielu polskich miast. Miasta takie jak Kraków, Gdańsk, Toruń, Zamość przywołują skojarzenia z historią, zabytkową architekturą i wybitnymi postaciami historycznymi. Jak stwierdza Agnieszka Stanowicka-Traczyk na podstawie badań przeprowadzonych w 206 urzędach miast, dla ponad 1/3 badanych dziedzictwo kulturowe jest jednym z podstawowych wyróżników tożsamościowych miasta wykorzystywanych w strategiach wizerunkowych, w hierarchii ważności ustępując jedynie atrakcyjnemu położeniu oraz wysokiemu profesjonalizmowi i kulturze sprawowania władzy, a bez wątpienia najważniejszym symbolem pozostaje nazwa i herb miasta⁹, czyli elementy nawiązujące do historii i tradycji, będące dla mieszkańców wielopokoleniowym identyfikatorem miasta¹⁰. Szczególnie w stosunku do tego typu miast sprawdza się następujące stwierdzenie o istocie miasta:

[...] to właśnie w „centrum” miasto zyskuje swoje oblicze, daje się „zapamiętać”, to ono sprawia, że miasto staje się tym właśnie jedynym miastem odróżnialnym od innych. [...] Dramat miasta bez „centrum” polega na wymazaniu go z pamięci odwiedzających; jeśli ma ono inne uroki, to ich działanie w istocie uniemożliwia powstanie jednolitego obrazu miasta. Zatem sprawiają, że miasto nie jest już miastem¹¹.

Problem ten wydaje się jednak nieco bardziej złożony, ponieważ brak centrum pozbawia miasto istoty nie tylko w oczach odwiedzających, ale także mieszkańców, zmuszonych tym samym do poszukiwania podstaw tworzenia tożsamości w innych przestrzeniach miasta. A jak wskazują badania wybranych miast Górnego Śląska, większość ich mieszkańców nie tylko uznaje potrzebę istnienia centrum, ale i utożsamia je z tradycyjnym obszarem rynku (choć jak w wypadku Katowic on *de facto* nie istnieje), a za trwałość takiego sposobu postrzegania przestrzeni miejskiej odpowiada wytworzony archetyp miasta¹².

Być może to właśnie nieistnienie w świadomości, bycie nierozpoznawalnym, przekładające się w wymiarze ekonomicznym na dający się wyliczyć rachunek strat, sprawia, że władze miasta za zgodą, w porozumieniu, z inicjatywy bądź pomimo sprzeciwów ze strony mieszkańców podejmują się odbudowy czy wręcz kreacji do tej pory nieistniejących zabytków, a nawet całych centrów miast, jak np. w Kostrzynie nad Odrą czy w Kołobrzegu. Zasadniczy problem tego rodzaju działań polega na odpowiedzi na pytanie, na ile rzeczywiście służą

⁹ A. Stanowicka-Traczyk, *Instrumenty strategii kształtowania wizerunku na przykładzie miast polskich*, „Studia Regionalne i Lokalne” 3 (29)/2007, ss. 55–56, 58.

¹⁰ Wystarczy przyrzeć się prowadzonej w środkach masowego przekazu dyskusji różnych środowisk związanych z miastem i samych mieszkańców, jaką wywołało zastąpienie herbu miasta Poznania będącą logo miasta niebieską gwiazdką.

¹¹ T. Sławek, *Akro/nekro/polis...*, s. 18.

¹² K. Bierwaczonok, T. Nawrocki, *Społeczna percepcja przestrzeni centralnej miast śląskich*, w: M. Dymnicka, A. Majer (red.), *Współczesne miasta. Szkice socjologiczne*, Łódź 2009.

one wspomnianej integracji społecznej, a na ile są elementem kształtowania wizerunku miasta wynikającego wyłącznie z kalkulacji ekonomicznej. Budowa wizerunku miasta, wykorzystywana jako narzędzie promocji, to działanie z zakresu kształtowania bądź kreowania tożsamości miasta jako sposobu identyfikowania głównie przestrzeni miejskiej przez podmioty zewnętrzne, inwestorów, potencjalnych mieszkańców czy turystów. Nie wyobrażamy sobie istnienia stolic europejskich (ale także innych miast, w których dziedzictwo kulturowe jest podstawowym elementem rozpoznawczym) bez ich najcenniejszych zabytków – symboli przywołujących automatycznie skojarzenia i będących znakiem rozpoznawczym miast. Głównym powodem wizyt w tych miastach nie jest chęć zobaczenia całego miasta (nawet jeśli tak się przypadkowo stanie), ale osobistego „dotknięcia” zasobów kultury materialnej uznawanych za najcenniejsze. W tym sensie uporządkowanie przestrzenne, przywrócenie ładu estetycznego czy po prostu zaprowadzenie porządku w centrum miasta po okresie „dewastacji” socjalistycznej jest działaniem niezbędnym, w dłuższej perspektywie zwiększającym konkurencyjność miasta nie tylko w wymiarze gospodarki turystycznej, ale także w wymiarze inwestycyjnym¹³. Ponadto miasto staje się pozytywnie identyfikowalne nie tylko dla tych, którzy zamierzają je odwiedzić czy planują się w nim osiedlić, ale także dla samych mieszkańców miasta. Teoretycznie budowanie wizerunku i przewagi miasta na zasobach kulturowych to wyznacznik nowoczesności, odpowiadający wizji miasta kreatywnego¹⁴. Kultura w przestrzeni miejskiej po okresie dominacji przemysłowej jest nośnikiem kreatywności, zakładającym twórcze uczestnictwo w rozwoju miasta. Inwestycje w kulturę są *de facto* odpowiednikiem inwestycji kapitałowych doby epoki przemysłowej, a z racji zakorzenienia samego zjawiska kultury w przeszłości staje się ona łącznikiem między tradycją a nowoczesnością, innowacyjnością. Prosta odbudowa historycznej tkanki miasta, jego dziedzictwa kulturowego, będąca czasem kreacją nawiązującą do legend, podań i niemającą potwierdzenia w źródłach historycznych, wyłącznie na potrzeby turystyczne, odbiega od powyższych założeń. Taki rodzaj przekształceń sprawia, że tradycyjne centra funkcjonują niemal wyłącznie na potrzeby nie-mieszkańców miast. Ich rozwój opiera się na zaspokajaniu potrzeb turystycznych. Restauracje, kawiarnie, lokale gastronomiczne pustoszeją poza sezonem, a ich klientelę stanowią pracownicy okolicznych biur, kancelarii prawnych czy instytucji finansowych. Mieszkania opuszczone przez tych, których nie stać na pokrywanie kosztów najmów, po odnowieniu są wynajmowane jako powierzchnie biurowe czy przekształcane na hotele/hostele, bo wbrew oczekiwaniom elita, artyści, menedżerowie („klasa kreatywna”, używając określenia Richarda Floridy) nie są zainteresowani

¹³ Por. B. Jałowiecki, *Globalny świat metropolii*, Warszawa 2007, ss. 130–135.

¹⁴ Ch. Landry, *Kreatywne miasto. Zestaw narzędzi dla miejskich innowatorów*, Warszawa 2013.

mieszkaniami w centrum. Dawno opuszczone zostały siedziby władz, które wraz z rozrostem biurokracji wybrały bardziej funkcjonalne przestrzenie. Pretekstem do stałego i masowego korzystania z centrum miast nie są już także zakupy. Oferta handlowa zlokalizowanych tu sklepów jest zorientowana na klienta bądź bardzo zamożnego, poszukującego towarów unikalnych i o wysokiej jakości, bądź turystę poszukującego pamiątek z podróży. Wprowadzenie nowoczesności nie może jednak oznaczać prostego naśladownictwa, kreatywność i tworzenie nowej, nowoczesnej tożsamości należałoby raczej – jak podkreśla Kazimierz Krzysztofek – oprzeć na związkach z lokalnością niż globalnością:

[...] tylko lokalne, w tym wypadku miejskie, instytucje kultury, kreowane przez ludzi z wyobraźnią i wsparte przez lokalne media i biznes, są w stanie stworzyć własny obieg kultury, konkurencyjny dla globalnego [...], zachować zdolność do samoportretowania się przez kulturę, czyli odzyskać władzę nad własnymi symbolami i nie być zdany tylko na „globalną” strawę duchową, w której nie odnajduje się własnych specyficznych problemów i dylematów¹⁵.

Tego typu przemiany skłaniają część badaczy do twierdzeń o zaniku dawnych centrów na rzecz pojawiania się nowych miejsc pełniących tę rolę. Wśród takich miejsc wymienia się niemal od momentu ich powstania duże centra handlowe, które stosunkowo szybko ewoluowały z przestrzeni zajmowanych wyłącznie przez sieci sklepów spożywczych w kompleksy handlowo-kulturowe, początkowo istniejące na obrzeżach miasta, a w miarę przekształcania się „powracające” do centrów miast. Nowoczesne centra handlowo-usługowe wykazują pewien stopień podobieństwa pod względem pełnionych funkcji do tradycyjnych centrów miast¹⁶. Można oczywiście polemizować, na ile poza funkcją handlową, rozrywkową, rekreacyjną, kulturalną (w większości w postaci kultury masowej, popularnej, co czyni je przestrzeniami ludycznymi¹⁷), w jakiejś postaci edukacyjną (czasem cykliczną, a nie stałą, biorąc pod uwagę organizowane imprezy o takim charakterze) w obszarze tego typu centrów realizowana jest funkcja integracyjna i czy możliwe jest przeniesienie jej na inne sfery. Pomijając kwestię zastępowalności tych obszarów, trzeba zauważyć, że niewątpliwie odgrywają one coraz większą rolę w projektach tożsamościowych miast, stając się ważnym elementem wizerunku miasta. Szczególne znaczenie mają jednak te centra, które łączą w sobie tradycję i nowoczesność – one

¹⁵ K. Krzysztofek, *Tendencje zmian w przestrzeni późnonowoczesnego miasta*, w: B. Jałowiecki, A. Majer, M. S. Szczepański, *Przemiany miasta. Wokół socjologii Aleksandra Wallisa*, Warszawa 2005, s. 42.

¹⁶ Por. K. Bejnarowicz, *Centrum handlowe nowej generacji jako nowe centrum miasta*, w: A. Majer (red.), *Socjologia miasta. Nowe dziedziny badań*, Łódź 2007, ss. 157–165. Są także takie stanowiska, które centra handlowe traktują jako substytut całych miast: A. Karwińska, *Miejski collage. Wariant postsocjalistyczny*, w: A. Majer (red.), *Socjologia miasta...*, ss. 49–52.

¹⁷ B. Jałowiecki, *Przestrzeń ludyczna – nowe obszary metropolii*, „Studia Regionalne i Lokalne” 3 (21)/2005, ss. 5–7.

bowiem świadczą o specyfice miejsca, wykraczającej poza nowoczesność zawartą jedynie w formie architektonicznej. Do takich obiektów zalicza się np. poznański Stary Browar czy łódzką Manufakturę. Władze miasta Poznania zdecydowały nawet o umieszczeniu centrum w kampanii promocyjnej miasta, a w przypadku Łodzi jest ono najbardziej rozpoznawalnym miejscem na turystycznej mapie miasta. Dzieje się tak nie bez powodu – oba te centra są przykładem udanej rewitalizacji terenów przemysłowych, z jednej strony zachowującej unikatowy charakter miejsc, które w przeszłości w różnym stopniu wyznaczały kierunki i intensywność rozwoju miast oraz zapewniały ciągłość identyfikacyjną mieszkańców miasta. Z drugiej strony kreują nowe płaszczyzny identyfikacji już nie tylko dla samych mieszkańców, ale także turystów i potencjalnych inwestorów. Tę nową jakość tworzy połączenie funkcji handlowej ze sferą kultury, wykraczającą poza kulturę masową. Stary Browar, powstały w miejscu XIX-wiecznego Browaru Huggera, zgodnie z ideą 50 na 50, oddającą proporcje udziału kultury, jest przestrzenią, w której mogą realizować swe projekty m.in. młodzi artyści z Akademii Sztuk Pięknych¹⁸. Z kolei dawne Zakłady Bawełniane Izraela Poznańskiego, przekształcone w centrum handlowo-kulturalne Manufaktura stały się także, poza Muzeum Fabryki, siedzibą Muzeum Miasta Łodzi, Teatru Małego czy Muzeum Sztuki¹⁹. Badania nad społecznym odbiorem łódzkiej Manufaktury wskazują jednak, że tego typu formy rewitalizacji przekładają się na wzrost świadomości i wiedzy historycznej, co jest następstwem intensywnej promocji miejsca, choć jednocześnie czynią ją wybiórczą, fragmentaryczną (o ile znana jest przeszłość określonego miejsca, to już nie najbliższego otoczenia) i nieprzekładającą się na świadomość dziedzictwa kulturowego. Miejscu zostaje przywrócone dawne znaczenie, ale nie towarzyszy temu trwała relacja społeczna oparta na wspólnej pamięci²⁰.

Problem ciągłości identyfikacyjnej w wypadku miejsc przemysłowych, rewitalizowanych w nawiązaniu do historii miejsc bądź ich pierwotnej funkcji, jest nieco bardziej złożony i nie wynika jedynie z ich aktualnej funkcji, w tym wypadku głównie konsumpcyjno-handlowo-rozrywkowej. Często są to miejsca obce kulturowo, związane z przeszłością, która odeszła w niepamięć wraz z odejściem jej twórców. Ponadto na ten stan niepamięci nakłada się różny stopień ich degradacji. Proces ich rewitalizacji jest jednocześnie procesem zmiany (niezwykle radykalnej) negatywnych skojarzeń, ocen czy stereotypów, od których nie jest wolna sama tożsamość jako zjawisko kulturowe i świadomościowe odnoszące się do aspektu poznawczego i oceniającego rzeczywistość społeczną.

¹⁸ <http://www.starybrowar5050.com/miejsce/idea> [25.10.2013].

¹⁹ http://www.manufaktura.com/5/kultura_i_sztuka [25.10.2013].

²⁰ M. Wójcik, *Centrum handlowo-rozrywkowe „Manufaktura” jako „miejsce” integrujące w przestrzeni społecznej Łodzi*, w: A. Suliborski, Z. Przygodzki (red.), *Łódzka metropolia. Problemy integracji społecznej i przestrzennej*, Łódź 2010, ss. 44–50.

Budowanie/projektowanie tożsamości miasta odbywa się niezmiennie w oparciu o treści uznawane za najistotniejsze, najbardziej podstawowe, najwartościowsze i najbliższe, co nadaje tożsamości również kontekstowy charakter. To jednak, jakie elementy będą określały jej charakter, jest w głównej mierze uzależnione od celu, dla którego tożsamość jest przywoływana, i posługującego się nią podmiotu. Treści składowe tożsamości miasta – tej istniejącej lub tej dopiero kreowanej – wyznaczają strategie marketingowe miast, zmuszonych do konkurowania ze sobą w warunkach ograniczonych zasobów. Konieczność konkurowania wynika z wymogu realizacji podstawowego celu, jakim jest zaspokojenie bieżących i przyszłych potrzeb mieszkańców, poprawa jakości życia. Władze samorządowe miast, poza najczęściej przywoływanym zabieganiem o pozyskanie środków finansowych na pokrycie inwestycji miejskich, konkurują z innymi o nowych inwestorów, tworzących miejsca pracy, o nowych mieszkańców zwiększających dochody miasta i mieszkańców – specjalistów na rynku pracy, stanowiących jego potencjał rozwojowy, o lokalizację organizacji i instytucji o różnym zasięgu działalności czy wreszcie o organizację różnego typu imprez i przyciągnięcie jak największej liczby turystów²¹. Realizacja projektu tożsamościowego staje się – obok rozwoju ekonomicznego, kulturowego, społecznego, urbanistycznego czy turystycznego – jednym z obszarów, na jakie skierowane są działania i techniki stanowiące istotę marketingu terytorialnego²².

Problem strategii marketingowych polskich miast – zdaniem Adama Grzegorzcyka²³ – można sprowadzić do kilku podstawowych kwestii wynikających ze specyfiki „rynku”, które tworzą obszary potencjalnych napięć i konfliktów. Pierwszym z nich jest różnorodność grup docelowych i ich lokalizacji względem miasta. Kształtowanie jakiegokolwiek strategii związanej z zarządzaniem i rozwojem miasta musi uwzględniać zarówno aspiracje, potrzeby, plany mieszkańców i inwestorów, czyli tych zamieszkujących aktualnie i współkształtujących przestrzeń miasta, jak i potencjalnych mieszkańców i potencjalnych inwestorów oraz turystów, a więc tych, o których obecność miasto zabiega. Każda z tych grup docelowych z uwagi choćby na stopień znajomości przestrzeni czy powiązania z nią wymaga przygotowania zupełnie innych działań, a zatem przygotowania kilku różnych strategii rozwojowych uwzględniających specyfikę tych grup, a zarazem komplementarnych wobec siebie. Po drugie, strategie marketingowe nie nawiązują wcale lub też w niewielkim stopniu do zróżnicowania produktu i rynku, na jaki kierowana jest oferta miast. Po trzecie, poza tym, że realizacja strategii promocyjno-rozwojowej miasta napotyka ograniczenia natury praw-

²¹ E. Glińska, M. Florek, A. Kowalewska, *Wizerunek miasta – od koncepcji do wdrożenia*, Warszawa 2009, ss. 14–15.

²² V. Girard, *Marketing terytorialny i planowanie strategiczne*, w: T. Domański (red.), *Marketing terytorialny. Strategiczne wyzwania dla miast i regionów*, Łódź 1997.

²³ A. Grzegorzcyk, *Wizerunek i miasto*, w: A. Grzegorzcyk, A. Kochaniec (red.), *Kreowanie wizerunku miast*, Warszawa 2011, ss. 13–16.

no-finansowej (np. brak narzędzi w zakresie samorządnej polityki decyzyjnej i finansowej), problemem jest nie tyle istnienie wielu ośrodków decyzyjnych prowadzących równoległe do władz miasta własną (niekoniecznie spójną z miejską) strategię promocyjną, ile brak współpracy publiczno-prawnej, pozwalającej na wykorzystanie środków w sposób zarówno satysfakcjonujący dla obu stron, jak i zwielokrotniający osiągniętą wartość dodaną tych działań. Na problem różnorodności i wielości wyznaczników tożsamościowych w kształtowaniu wizerunku miasta wykorzystywanego w strategiach promocyjnych zwraca także uwagę A. Stanowicka-Traczyk²⁴, traktując to jako zjawisko niekorzystne z perspektywy długofalowej polityki zarządzania miastem, świadczące o chaosie i braku spójności oraz przekładające się na niską skuteczność prowadzonych kampanii miejskich.

Wszelkie zmiany dokonujące się w przestrzeni miejskiej są wynikiem złożonych, wielokierunkowych procesów. Wśród wielu ich konsekwencji pojawiają się jednak zmiany tożsamości miasta i jego mieszkańców, i to nie tylko te pierwotnie przewidywane czy zakładane. Uwzględnienie zmian tożsamościowych na różnych poziomach w polityce zarządzania miastem, w warunkach rosnącego udziału kultury w życiu społeczno-gospodarczym, staje się koniecznością.

Literatura

- Bejnarowicz K., *Centrum handlowe nowej generacji jako nowe centrum miasta*, w: A. Majer (red.), *Socjologia miasta. Nowe dziedziny badań*, Łódź 2007.
- Bierwiaczonek K., Nawrocki T., *Społeczna percepcja przestrzeni centralnej miast śląskich*, w: M. Dymnicka, A. Majer (red.), *Współczesne miasta. Szkice socjologiczne*, Łódź 2009.
- Castells M., *Kwestia miejska*, Warszawa 1982.
- Girard V., *Marketing terytorialny i planowanie strategiczne*, w: T. Domański (red.), *Marketing terytorialny. Strategiczne wyzwania dla miast i regionów*, Łódź 1997.
- Glińska E., *Socjologiczna i marketingowa koncepcja tożsamości miasta*, w: M. Bieńkowska-Ptasznik, K. Krzysztofek, A. Sadowski (red.), *Obywatelstwo i tożsamość w społeczeństwach zróżnicowanych kulturowo i na pograniczach*, t. I, Białystok 2006.
- Glińska E., Florek M., Kowalewska A., *Wizerunek miasta – od koncepcji do wdrożenia*, Warszawa 2009.
- Grzegorzczak A., *Wizerunek i miasto*, w: A. Grzegorzczak, A. Kochaniec (red.), *Kreowanie wizerunku miast*, Warszawa 2011.
- Jałowiecki B., *Globalny świat metropolii*, Warszawa 2007.
- Jałowiecki B., *Przestrzeń ludyczna – nowe obszary metropolii*, „Studia Regionalne i Lokalne” 3 (21)/2005.
- Jałowiecki B., Szczepański M. S., *Miasto i przestrzeń w perspektywie socjologicznej*, Warszawa 2002.

²⁴ A. Stanowicka-Traczyk, *Instrumenty strategii...*, ss. 53–70.

- Karwińska A., *Miejski collage. Wariant postsocjalistyczny*, w: A. Majer (red.), *Socjologia miasta. Nowe dziedziny badań*, Łódź 2007.
- Krzysztofek K., *Tendencje zmian w przestrzeni późnonowoczesnego miasta*, w: B. Jałowiecki, A. Majer, M. S. Szczepański, *Przemiany miasta. Wokół socjologii Aleksandra Wallisa*, Warszawa 2005.
- Landry Ch., *Kreatywne miasto. Zestaw narzędzi dla miejskich innowatorów*, Warszawa 2013.
- Rykiel Z., *Tożsamość terytorialna jako uczestnictwo w kulturze*, w: Z. Rykiel (red.), *Tożsamość terytorialna w różnych skalach przestrzennych*, Rzeszów 2010.
- Sławek T., *Akro/nekro/polis: wyobrażenia miejskiej przestrzeni*, w: A. Zeidler-Janiszewska (red.), *Pisanie miasta – czytanie miasta*, Poznań 1997.
- Stanowicka-Traczyk A., *Instrumenty strategii kształtowania wizerunku na przykładzie miast polskich*, „Studia Regionalne i Lokalne” 3 (29)/2007.
- Tuan Yi-Fu, *Przestrzeń i miejsce*, Warszawa 1987.
- Wallis A., *Informacja i gwar. O miejskim centrum*, Warszawa 1979.
- Wójcik M., *Centrum handlowo-rozrywkowe „Manufaktura” jako „miejsce” integrujące w przestrzeni społecznej Łodzi*, w: A. Suliborski, Z. Przygodzki (red.), *Łódzka metropolia. Problemy integracji społecznej i przestrzennej*, Łódź 2010.

Źródła internetowe

- Manufaktura: http://www.manufaktura.com/5/kultura_i_sztuka [25.10.2013].
- Stary Browar: <http://www.starybrowar5050.com/miejsce/idea> [25.10.2013].

Summary

The identity of the city against the background of changes in the urban space

Contemporary changes in urban space relate in varying degrees of many spheres of functioning of cities and their inhabitants. They also affect the city's identity and the diversified identity of the inhabitants, the phenomena of coupled with space conceived as a place. They raise a question about the actuality of the contents that make up the identity of the city. Among those particular elements of city's identity, the unique role played by its center, which is the carrier of the cultural heritage of the residents, it's hard to replace in its identity's determinant by other places, eg. shopping centers. The growing importance of culture in socio-economic life requires taking into account the identity in shaping the image of the city and management strategies, but at the same time, the diversity of the content that makes up the city's identity makes this process complex.

KRZYSZTOF KWIATKOWSKI

Politechnika Krakowska
Wydział Architektury
Instytut Projektowania Urbanistycznego
Pracownia Odnowy i Rozwoju Zespołów Urbanistycznych

Perspektywy zastosowania neuronauki poznawczej (*cognitive neuroscience*) w strategiach rewitalizacji przestrzeni miejskiej

Wprowadzenie.

Neuronauka poznawcza jako narzędzie weryfikacji założeń projektowych i ożywienia przestrzeni miejskich

Rewitalizację określa się jako proces ożywiania obszarów, które utraciły swą pierwotną funkcję i uległy degradacji. Jest to na ogół skoordynowany proces prowadzony przez samorządy terytorialne, społeczność lokalną i inne podmioty. W szerszej perspektywie czasowej jest to zaś ciągły proces dostosowywania przestrzeni do zmieniających się kontekstów i warunków zewnętrznych – ekonomicznych i społecznych. Czynnikiem decydującym o ożywianiu obszarów są funkcje ekonomiczne i odnawiające się na nowych zasadach społeczne więzi terytorialne. Warto podkreślić sprawczość czynników ekonomicznych decydujących o kształcie i stopniu zaawansowania procesów rewitalizacji. G. J. Ashworth określa rewitalizację jako „proces kreowania nowego życia, odnosząc to do funkcjonowania miast lub obszarów miejskich z wyraźnym akcentem w praktyce na funkcje ekonomiczne”¹.

¹ G. J. Ashworth, *Heritage planning: Conservation as the management of urban change*, Groningen 1991, s. 5, za: Z. K. Zuziak, *Strategie rewitalizacji przestrzeni śródmiejskiej*, Kraków 1998, s. 12.

W artykule skupię się na problemach relacji między przestrzenią miejską a użytkującymi ją społecznościami. Istotą społecznych więzi terytorialnych jest superpozycja – nałożenie dwóch kategorii relacji: interakcji społecznych jednostek i relacji (identyfikacji) jednostek z otoczeniem architektonicznym.

Fundamentalnym problemem architektury i urbanistyki jest kształtowanie przestrzeni krystalizujących powstawanie więzi społecznych. W najnowszej historii architektury i urbanistyki w wyniku błędnej działalności projektowej doszło do powstania ogromnych przestrzeni będących zaprzeczeniem tej idei. Przyczynami degradacji architektury były fałszywe bądź iluzoryczne przesłanki towarzyszące pracy projektowej. Zjawisko to jest związane głównie z epoką współczesną. Dawniej bowiem o degradacji bądź niższej jakości tkanki miejskiej decydowały na ogół przyczyny ekonomiczne.

Rewitalizacja zdegradowanej przestrzeni łączy się z prowadzonymi na dużą skalę wyburzeniami. Z efektywnie przeprowadzonych rewitalizacji zdegradowanych osiedli mieszkaniowych wynika, że niemożliwe jest prowadzenie działań naprawczych metodami nieinwazyjnymi. Świadczą o tym przykłady holenderskiego osiedla Bijlmermeer w Amsterdamie, osiedli położonych na terenie byłej NRD w Leinefelde czy najbardziej znany przykład komunalnego osiedla Pruitt Igoe w St. Louis w USA, wysadzonego w całości w powietrze. Wymowny jest zwłaszcza przykład Bijlmermeer, gdzie przeprowadzono próbę łagodnej rewitalizacji. Okazała się ona nieskuteczna i w drugiej fazie zlikwidowano w dużej części pierwotny, uduchowiony układ urbanistyczny (wysoka zabudowa w formie dużych plastrów miodu), tworząc w jego miejscu zabudowę o drobnych formach. Wszystkie te przedsięwzięcia rewitalizacyjne zostały przeprowadzone w krajach zamożnych, wykazujących wysoki poziom PKB. W krajach uboższych prowadzenie takich przedsięwzięć jest niemożliwe.

Konieczne staje się opracowanie lub zmodyfikowanie zasad weryfikacji założeń projektowych i planistycznych w celu uniknięcia w przyszłości opisanych błędów. Zasady te powinny umożliwiać obiektywną weryfikację. Miejscami tej weryfikacji mogłyby być centra architektury eksperymentalnej, w których przeprowadzono by wszechstronne analizy problemów związanych z percepcją architektury i jej wpływem na umysł człowieka. Badano by np.: odczucia związane z przebywaniem we wnętrzach i subiektywne odczuwanie, od jakiego nasycenia przegród wrażenie wnętrza jest odczuwane, proporcje wysokości i szerokości wnętrz oraz ich wpływ na psychikę, kwestie percepcji światła, rytmów, poczucie zagrożenia i bezpieczeństwa, odbioru powierzchni prostych i zakrzywionych, kwestię skali.

W centrach stosowano by współczesne techniki badawcze o charakterze interdyscyplinarnym czy wręcz multidyscyplinarnym. W związku z tym oprócz tradycyjnych dyscyplin badawczych, takich jak: socjologia czy psychologia, i w jej ramach psychologia społeczna, szczególnie predystynowana do wykorzysta-

wania w tego typu badaniach jest neuronauka poznawcza, której przedmiotem są relacje między mózgiem i umysłem a światem zewnętrznym.

O jej przydatności w badaniach decydują dwie główne własności. Pierwszą jest możliwość ustalenia obiektywnych zasad percepcji (zwłaszcza wzrokowej) i w konsekwencji perspektywa racjonalnego kształtowania architektury na miarę człowieka. Obiektywność zapewniają m.in. badania mózgu wykorzystujące funkcjonalne obrazowanie za pomocą rezonansu magnetycznego (fMRI), które dostarczają danych o strukturze i funkcjach systemów korowych przetwarzających informacje wzrokowe.

Drugą własnością jest multidyscyplinarność, dzięki której neuronauka poznawcza staje się właściwym narzędziem badawczym architektury/urbanistyki – dziedziny o charakterze interdyscyplinarnym. Problemy badawcze neuronauki poznawczej nadbudowane są nad problemami badawczymi psychologii, neurobiologii, medycyny, fizyki, matematyki, informatyki, lingwistyki, filozofii. Jak stwierdza Mateusz Hohol:

Jedną z najistotniejszych cech odróżniających teorie neurokognitywistyczne od teorii formułowanych w innych naukach jest *wielopoziomowość* analizy, opisu i wyjaśnień².

Architektura centrów mogłaby przyjmować dwie podstawowe formy: jedną o charakterze neutralnym, będącą „czystym” laboratorium, czymś na kształt Skinnerowskich skrzynek eksperymentalnych, i drugą prezentującą poprzez swoją strukturę przykładowe rozwiązania lub podstawowe relacje przestrzenne, będącą czymś w rodzaju „traktatu zaklętego w materię”. W taki sposób skonstruowana budowla byłaby oczywiście prócz tego przestrzeni, w której prowadzono by badania, podobnie jak w przypadku formy pierwszej.

1. Architektura jako kształtowanie przestrzeni krystalizującej więzi społeczne. Neuralna geneza więzi społecznych

Głównym wyzwaniem współczesnej architektury i urbanistyki jest kształtowanie przestrzeni krystalizujących powstawanie więzi społecznych. Poprzez krystalizację rozumiemy procesy kształtowania i utrwalania. Dzięki osiągnięciom neuronauki poznawczej możliwe stało się zweryfikowanie znaczenia obydwu komponentów społecznych więzi terytorialnych: interakcji społecznych jednostek i relacji jednostek z otoczeniem architektonicznym. Weryfikacja nastąpiła poprzez odkrycie zjawisk neuronalnych związanych w głównej mierze z percepcją wzrokową. Zjawiskami tymi są: w przypadku pierwszej komponenty – fenomen neuronów lustrzanych, w przypadku drugiej – m.in. teoria dwóch

² M. Hohol, *Wyjaśnić umysł. Struktura teorii neurokognitywnych*, Kraków 2013, s. 38.

strumieni wzrokowych oraz próby zdefiniowania neuronalnych korelatów percepcji wzrokowej.

Znaczenie interakcji społecznych i ich naturalne uwarunkowanie zostało empirycznie potwierdzone przez odkrycie w 1996 r. neuronów lustrzanych przez zespół Giacomina Rizzollattiego. Pierwotnie badania dotyczyły mózgu makaków, późniejsze eksperymenty, prowadzone głównie na epileptykach, dostarczyły danych wspierających tezę o występowaniu neuronów lustrzanych w mózgu człowieka. Lokuje się je m.in. w pobliżu pola Broki.

Istotą działania neuronów lustrzanych jest powstawanie gotowości do działania na podstawie obserwacji cudzych zachowań. Oznacza to, że aktywność neuronów lustrzanych ułatwia zrozumienie innych oraz nawiązanie z nimi kontaktu. Joachim Bauer tak definiuje neurony lustrzane:

Komórki nerwowe mózgu, które są w stanie kontrolować określone zjawisko, na przykład działanie czy doznanie we własnym ciele, i jednocześnie stają się aktywne także wtedy, kiedy jedynie obserwujemy to samo zjawisko u innej osoby, nazywane są [...] lustrzanymi neuronami. Odzwierciedlenie zachodzi spontanicznie, mimowolnie i bez udziału procesów myślowych. Neurony lustrzane wykorzystują neurobiologiczną infrastrukturę obserwatora, by dać mu poczuć coś w rodzaju symulacji tego, co dzieje się w człowieku, którego obserwuje³.

Neurony lustrzane według Vilayanura S. Ramachandrana⁴ pełnią jeszcze kilka ról: pozwalają przewidzieć cudze zamiary, umożliwiają percepcję świata z perspektywy innej osoby, percepcję własnej osoby z perspektywy innej osoby (zjawisko znane z socjologii, opisane przez Charlesa Cooleya jako jaźń odzwierciedlona). Są one również w pewnej mierze odpowiedzialne za umiejętność abstrahowania (międzymodalnego), czyli przekształcania map wzrokowych (np. obrazu czyjegoś ruchu) na mapy ruchowe. Te ostatnie mogą być wykorzystane w wykonywaniu programów ruchowych (w tym ruchów ust i języka, niezbędnych w procesach wokalizacji).

Vittorio Gallese, jeden z współpracowników G. Rizzollattiego, pisze:

[...] poznanie społeczne ma swoje odzwierciedlenie na poziomie neuronalnym. I choć ten poziom jest nieświadomy, kiedy mamy do czynienia z intencjonalnym zachowaniem innych ludzi, przyczynia się do wystąpienia specyficznego stanu fenomenalnego określanego jako „intencjonalne dostrojenie”⁵.

³ J. Bauer, *Empatia. Co potrafią lustrzane neurony*, tłum. M. Guzowska-Dąbrowska, Warszawa 2008, s. 43.

⁴ V. S. Ramachandran, *Neuronauka o podstawach człowieczeństwa. O czym mówi mózg?*, tłum. A. i M. Binder, E. Józefowicz, Warszawa 2012, ss. 148–150.

⁵ V. Gallese, *Ucieleśniona symulacja: od neuronów po doświadczenie fenomenologiczne*, w: A. Klawiter (red.), *Formy aktywności umysłu*, t. 2: *Ewolucja i złożone struktury poznawcze*, Warszawa 2009, ss. 198–199.

Sformułował on również pojęcie „wspólnej znaczącej przestrzeni intersubiektywnej” (*shared meaningful intersubjective space*), wytworzonej za pomocą układu neuronów lustrzanych (MNS – *mirror neurons system*). Stanowi ona według badacza podstawę pierwotnego zaufania⁶.

Zwolennicy teorii neuronów lustrzanych uważają, że dążenie do tworzenia więzi i wspólnot społecznych jest zakodowane w neuronalnej strukturze mózgu człowieka. Architektura i urbanistyka tworzona z myślą o człowieku powinna więc uwzględniać to zjawisko i umożliwiać krystalizację więzi społecznych.

2. Relacje człowiek – architektura w ujęciu neuronalnym. Biologiczne uwarunkowania zdolności twórczego przekształcania przestrzeni

Relacja identyfikacji jednostek z otaczającym środowiskiem opiera się głównie na kontaktach wzrokowych. Uzupełniane są one poprzez procesy „ucieleśniania umysłu”.

Przestrzeń architektury i przestrzeń miasta istnieje w dwojaki sposób: po pierwsze obiektywnie – jako „świat zewnętrzny”, po drugie „powstaje” i jest stale odtwarzana w mózgu. W strukturze neuronalnej mózgu zapisywany jest mniej lub bardziej przybliżony model rzeczywistości zewnętrznej. Sposób tworzenia i zapisywania tego modelu nie jest dokładnie poznany. Hipotezy procesu kreacji modelu obejmują spektrum od formy w jakimś sensie „duchowej” do stanowiska skrajnie naturalistycznego, redukującego ów proces do zjawisk elektrycznych i biochemicznych, zachodzących w sieciach neuronalnych. Zwolennikami tego skrajnego stanowiska są Paul i Patricia Churchlandowie.

Procesy wzrokowe, stanowiące główne źródło informacji na temat świata zewnętrznego, dostarczają danych, które przetwarzane są w dwóch odrębnych systemach (strumieniach) wzrokowych: grzbietowym i brzuszny. Koncepcja dwóch strumieni wzrokowych autorstwa A. Davida Milnera i Melvyna A. Goodale’a jest modyfikacją wcześniejszej koncepcji Leslie G. Ungerleider i Mortimera Mishkina z 1982 r., zakładającej, że strumień grzbietowy wyspecjalizowany jest w rozpoznawaniu przedmiotów (dlatego nazwano go systemem „co”), natomiast strumień brzuszny wyspecjalizowany jest w lokalizowaniu przestrzennym (system „gdzie”).

A. D. Milner i M. A. Goodale, w ogłoszonej w 1995 r. teorii, przypisali strumieniom inne role. Strumień grzbietowy, prowadzący od pierwszorzędowej kory wzrokowej do kory ciemieniowej tylnej, przetwarza informacje wzrokowe

⁶ V. Gallese, *Mirror Neurons, Embodied Simulation, and the Neural Basis of Social Identification*, 2009, <http://www.unipr.it/arpa/mirror/pubs/pdf/files/Gallese/Gallese%20PD%202009a.pdf> [2.10.2013].

na potrzeby działania (system ruchowo-wzrokowy). Rolą strumienia brzuszno-go, prowadzącego od pierwszorzędowej kory wzrokowej do kory skroniowej dolnej, jest gromadzenie informacji na potrzeby percepcji (świadomego widzenia). Strumienie te różnią się typem kodowania przestrzeni. Do skutecznego działania – w przypadku systemu grzbietowego – potrzebny jest typ kodowania przestrzennego obejmujący dane o przedmiocie zrelatywizowane do obserwatora (kodowanie egocentryczne). System dokonuje obliczeń wielkości, orientacji, położenia oraz kształtu ze względu na działania podejmowane przez obserwatora. Nie ma on bezpośredniej łączności z pamięcią semantyczną, lecz opiera się wyłącznie na krótkim czasie przechowywania reprezentacji. Jego działanie odbywa się bez świadomości obserwatora.

Dla potrzeb percepcji, za które odpowiedzialny jest strumień brzuszny, niezbędny jest system kodowania trwałych, ważnych i niezależnych od obserwatora danych (kodowanie allocentryczne). System ten dysponuje bliskimi powiązaniem ze strukturami zajmującymi się pamięcią i wiedzą oraz opiera się na długotrwałym przechowywaniu reprezentacji.

Warto podkreślić, że relacje pomiędzy dwoma strumieniami są nieco bardziej złożone. Pomimo odrębności zachodzą wyraźne interakcje między nimi. Melvyn A. Goodale opisuje wzajemne relacje między strumieniami wzrokowymi:

Lecz podział pracy pomiędzy wspomnianymi dwoma strumieniami nie ma nic wspólnego z dualizmem, jaki proponował Kartezjusz. Mimo że te dwa rodzaje procesów wzrokowych są odrębne, oba generowane są przez pracę mózgu i jest wiele złożonych, lecz ciągłych interakcji między strumieniem brzuszno-gim i grzbietowym, które przyczyniają się do powstania zachowań adaptacyjnych⁷.

Dalej stwierdza, podkreślając rolę strumienia brzuszno-go:

Jako taki, strumień grzbietowy zajmuje się tylko przedmiotami, które są widoczne w momencie inicjowania działania. Natomiast strumień brzuszny pozwala nam wyrwać się z tej pułapki teraźniejszości i wykorzystywać dane zgromadzone w pamięci – łącznie z informacjami dotyczącymi funkcji obiektu, jego specyficznych cech i położenia względem innych obiektów w świecie. Ostatecznie zatem oba strumienie przyczyniają się do realizowania nakierowanego na cel działania⁸.

Dzięki badaniom z użyciem fMRI ustalono lokalizację obszarów mózgu odpowiedzialnych za kwestię reprezentacji budynków i scen w obszarach mózgu. A. D. Milner i M. A. Goodale stwierdzają:

Badania fMRI zidentyfikowały również obszar w zakrębie przyhipokampowym, który aktywują budynki [...] oraz sceny [...], co zgrabnie zajął się z lokalizacją urazów, które wywołują agnozę topograficzną [...]. Innymi słowy, są przekonujące dane funkcjonalne co do tego, że pole to może odgrywać krytyczną rolę w umożliwianiu nam odnajdywa-

⁷ *Czy można widzieć i nie być tego świadomym?* Rozmowa z Melvynem Goodalem, „Studia z Kognitywistyki i Filozofii Umysłu” 5 (1)/2011, s. 87.

⁸ *Ibidem*.

nia drogi w świecie przez rozpoznawanie znajomych punktów orientacyjnych, takich jak budynki [...]. To, iż pole to (powszechnie nazywane przyhipokampowym polem miejsca lub PPA) [...] jest umiejscowione w przyśrodkowym płacie skroniowym blisko hipokampa, ponownie przemawia za wspomnianą wcześniej tezą, że istnieje bliska zależność między procesami percepcyjnymi i mnemonicymi⁹.

Na ogromne znaczenie teorii dwóch systemów wzrokowych zwraca uwagę Andrzej Klawiter, pisząc: „Hipoteza o istnieniu dwóch systemów wzrokowych przekształciła się w rozbudowany paradygmat badawczy”¹⁰.

Jedno ze znaczeń fenomenu dwóch strumieni wzrokowych jest takie, że za jego pomocą można wyjaśnić zagadnienia związane z percepcją obiektów architektury oraz identyfikowania się ludzi z nimi. Strumień grzbietowy (wcześniejszy ewolucyjnie) odpowiedzialny jest za bieżące rozpoznawanie obiektów i ich szybkie wartościowanie. Strumień brzuszny (późniejszy ewolucyjnie) kształtuje w świadomości jednostki swego rodzaju układ odniesienia. Dzięki owemu systemowi stało się możliwe świadome i refleksyjne zapisywanie modeli istniejących obiektów rzeczywistości zewnętrznej w mózgu. Rozwijając tę myśl, można domniemywać, że dzięki temu strumieniowi kształtują się w sieci neuronalnej mózgu również wzorce mentalne architektury.

Istnienie i funkcjonowanie systemu brzuszego (systemu dla percepcji – świadomego widzenia) jest również warunkiem koniecznym niespotykanej u gatunków pozaludzkich zdolności twórczego przekształcania przestrzeni.

3. Teoria ucieleśnionego umysłu

Oprócz poznania wzrokowego duże znaczenie w percepcji architektury ma teoria ucieleśnionego umysłu. Terminologię związaną z tą teorią przedstawia w książce *Wyjaśnić umysł. Struktura teorii neurokognitywistycznych* Mateusz Hohol. Funkcjonujące w terminologii anglosaskiej pojęcie *embodied – embedded mind* (EEM) polski badacz proponuje tłumaczyć jako „umysł ucieleśniony i osadzony w kulturze i interakcjach społecznych”¹¹.

Podstawowa teza teorii ucieleśnionego umysłu brzmi następująco: sposób funkcjonowania umysłu zależy od ciała. Ciało zaś otoczone jest przestrzenią okołosobistą. M. Hohol w taki sposób definiuje tę przestrzeń:

Zgodnie z teorią ucieleśnionej symulacji, przestrzeń okołosobista, która jest ważnym elementem schematu ciała, na neuronalnym poziomie bezpośrednio jest związana z motoryką¹².

⁹ A. D. Milner, M. A. Goodale, *Mózg wzrokowy w działaniu*, tłum. G. Króliczak, Warszawa 2008, ss. 220–221.

¹⁰ Ibidem, s. 13. A. Klawiter, *Przedmowa do wydania polskiego*, w: A. D. Milner, M. A. Goodale, *Mózg wzrokowy...*

¹¹ M. Hohol, *Wyjaśnić umysł...*, ss. 126–127.

¹² Ibidem, ss. 141–142.

Pojęciami „schemat” i „obraz ciała” posługuje się wspomniany badacz neuronów lustrzanych V. Gallese:

Schemat ciała jest zatem *nieświadomą* mapą ciała, która umożliwi nam programowanie i monitorowanie ruchu różnych części ciała. Pojęciem ostro kontrastującym z terminem „schematu ciała” jest pojęcie „obrazu ciała”, wprowadzone przez Schildera (1935), oznaczające *świadomą percepcję* naszego ciała¹³.

Percepcja przestrzeni następuje nie tylko za pomocą kontaktów wizualnych, ale również za pomocą – jak twierdzi V. Gallese – „symulowanej czynności motorycznej kierowanej w stronę określonej lokalizacji przestrzennej. [...] Ta symulowana potencjalna czynność tworzyłaby przestrzeń motoryczną”¹⁴. Świadomość przestrzeni jest zatem związana z ruchem.

Jednym z empirycznych dowodów słuszności tej teorii jest eksperyment Richarda Helda i Alana Heina z 1958 r. W trakcie eksperymentu wypuszczono na światło dzienne koty, które od urodzenia były przetrzymywane w ciemności. Następnie dokonano podziału na dwie grupy: zwierzęta, które zostały zaprężnięte do wózków i miały je ciągnąć, oraz zwierzęta wożone na tych wózkach. Po wykonaniu eksperymentu okazało się, że koty, które samodzielnie ciągnęły wózki, nie miały problemów z poruszaniem się. Natomiast koty wożone na wózkach popełniały elementarne błędy (np. nie potrafiły potem omijać przeszkód)¹⁵. Percepcyjnie ukształtowane działanie ma zatem decydujące znaczenie poznawcze. Otaczająca przestrzeń, w tym architektura, wywiera określony wpływ na struktury neuronalne mózgu.

W dziedzinie architektury teorią ucieleśnionego umysłu zajmuje się fiński architekt i teoretyk Juhani Pallasmaa. W swojej książce *Oczy skóry. Architektura i zmysły* w taki sposób opisuje operującą haptycznością architekturę Alvara Aalta:

Architektura Aalta stanowi przykład mięśniowej i haptycznej obecności. Zawiera przesunięcia, skosy, nieregularności i polirytmiczność, które mają wywołać u odbiorcy wrażenia dotykowe, mięśniowe i cielesne. Wyrafinowane faktury zaprojektowanych przez niego powierzchni i detali zachęcają do dotykania i tworzą nastrój intymności i ciepła. Zamiast na kartezyjańskim idealizmie oka, architektura Aalta jest oparta na sensorycznym realizmie¹⁶.

¹³ V. Gallese, *Ucieleśniona symulacja...*, ss. 173–174.

¹⁴ Ibidem, s. 176.

¹⁵ Por. F. Varela, E. Thomson, E. Rosch, *The Embodied Mind: Cognitive Science and Human Experience*, Cambridge 1991, s. 174; za: H. Kardela, *Koncepcja umysłu ucieleśnionego w kognitywizmie*, „Studia z Kognitywistyki i Filozofii Umysłu” 2/2005: *Mózg i jego umysły*, pod red. W. Dziarnowskiej, A. Klawitera, s. 230.

¹⁶ J. Pallasmaa, *Oczy skóry. Architektura i zmysły*, Kraków 2012, s. 82.

4. Nowe oblicze architektury na miarę człowieka – architektura uwarunkowana neuronalnie

Badania neuronaukowe, m.in. za pomocą fMRI, umożliwiają obiektywne ustalenie i zdefiniowanie preferencji pojawiających się podczas percepcji. Spośród wielu prób ustalenia neuronalnych reguł kształtowania tych preferencji na szczególną uwagę zasługują opisane poniżej przypadki i mechanizmy.

Hipoteza dynamiki przetwarzania głosu, że przyjemność estetyczna jest funkcją dynamiki przetwarzania informacji. Rozpowszechnili ją w 2004 r. Rolf Reber, Norbert Schwartz i Piotr Winkielman. Michael S. Gazzaniga w książce *Istota człowieczeństwa* w taki sposób definiuje jedno z czterech podstawowych założeń teorii:

Niektóre obiekty analizuje się łatwiej niż inne, ponieważ zawierają cechy, do których przetwarzania nasz mózg jest biologicznie przygotowany i które przetwarza bardzo szybko – takie jak symetria [...]. Na łatwość przetwarzania może również wpływać proces torowania (*priming*) percepcyjnego lub pojęciowego¹⁷.

Płynność przetwarzania może w pewnym stopniu ewoluować, np. możliwy jest jej wzrost poprzez doświadczenie. Istnieje również prawdopodobieństwo powstawania nowych połączeń nerwowych (neuronalnych). Sądzę, że przemawia za tym teoria konkurujących koalicji neuronów, które współzawodniczą między sobą w procesach percepcji i reakcji na zjawiska zewnętrzne.

Teoria dotycząca podstaw biologicznych preferencji wzorów graficznych została oparta na badaniach empirycznych. Jej autorem jest Bernhard Rensch. Przeprowadził on badania na przedstawicielach czterech gatunków zwierząt (dwóch gatunków ptaków i dwóch gatunków małp). Zwierzęta spośród pokazywanych na kartach regularnych, rytmicznych wzorów lub nieregularnych plam wybierały wzory regularne. Jak pisze M. S. Gazzaniga:

Prawdopodobnie przyczyną tej preferencji jest większa łatwość wyodrębniania kompleksów percepcyjnych (*complexibility*), czyli większa zrozumiałość symetrycznych, rytmicznych powtórzeń tych samych elementów (*Rekurrenzlust*)¹⁸.

Teoria podstaw biologicznych preferencji wzorów graficznych jest zbieżna z podstawowymi zasadami psychologii Gestalt (psychologii postaci). Na gruncie neuronauki poznawczej pozytywną weryfikację uzyskuje oparty na zasadach psychologii Gestalt traktat Juliusza Żórawskiego *O budowie formy architektonicznej*¹⁹.

¹⁷ M. S. Gazzaniga, *Istota człowieczeństwa. Co czyni nas wyjątkowymi*, tłum. A. Nowak, Sopot 2011, ss. 215–216.

¹⁸ Ibidem, ss. 218–219.

¹⁹ J. Żórawski, *O budowie formy architektonicznej*, Warszawa 1973.

Teoria preferowania układów fraktalnych o współczynniku $D = 1,3$ została sformułowana przez Richarda Taylora. W trakcie badań empirycznych, prowadzonych m.in. za pomocą elektromiografu mierzącego aktywność mięśnia jarzmowego większego, tzw. mięśnia śmiechu, odkryto, że większość (95%) ludzi wybiera wzory fraktalne spośród zaprezentowanych fraktalnych i niefraktalnych. Z kolei w ramach zbioru wzorów fraktalnych preferowane są obiekty o stosunkowo niskim stopniu złożoności, który mierzony wartością D (określającą gęstość fraktalną) wynosi 1,3. Dla wyjaśnienia warto dodać, że współczynnik D dla pustej, białej kartki wynosi 1, dla całkowicie zaczernionej 2). Wartość ta jest charakterystyczna dla krajobrazu naturalnego. Można z tego wysnuć wniosek, że projektując budynki, przedmioty, a przede wszystkim tworząc lub przekształcając krajobraz w taki sposób, by miał gęstość fraktalną $D = 1,3$, można uzyskać efekt dobrostanu. Należy dodać, że owo zalecenie dotyczy nie tylko krajobrazu naturalnego – również optymalna gęstość fraktalna krajobrazu ukształtowanego z elementów zbudowanych (*manmade*) powinna oscylować wokół wartości 1,3.

Natomiast w przypadku krajobrazów naturalnych dowiedziono, że preferowane są krajobrazy z lustrami wody oraz krajobrazy zbliżone do sawanny. Zgodnie z hipotezą sawanny Gordona Oriansa preferowanie krajobrazów podobnych do sawanny wiąże się z wrodzoną znajomością środowiska życia przodków człowieka. Trudno jednak tę hipotezę zweryfikować.

Teoria preferowania układów symetrycznych znalazła podbudowę we wcześniej omawianej tezie R. Rebera, N. Schwartza i P. Winkielmana o dynamice przetwarzania. Badacze uważają, że symetria jest bodźcem o małym stopniu złożoności, a dzięki temu łatwiejszym do przetworzenia. Moim zdaniem mamy w tym przypadku do czynienia z zasadą redundancji.

Preferowanie symetrii wywodzi się z biologii ewolucyjnej. Wszystkie zwierzęta w przyrodzie mają budowę symetryczną – symetria była wyróżnikiem obiektu biologicznego. Niezaburzona symetria była również oznaką zdrowia, w przeciwieństwie do zaburzenia symetrycznej budowy ciała, które mogło zapowiadać np. zarażenie pasożytami na wczesnym etapie życia płodowego lub w dzieciństwie. Zarażenie pasożytami mogło ograniczyć płodność danego osobnika. V. S. Ramachandran stwierdza, że „symetria jest markerem, oznaką dobrego stanu zdrowia, co z kolei jest wskaźnikiem wartości osobnika jako potencjalnego partnera”²⁰. Odrzucenie zasady symetrii we współczesnej architekturze świadczy, moim zdaniem, o zdystansowaniu się współczesnych ludzi wobec ewolucyjnej przeszłości.

Tendencja do preferowania linii poziomych i pionowych, a nie linii ukośnych, wiąże się z umiejętnością spostrzegania tych linii i manipulowania nimi.

²⁰ V. S. Ramachandran, *Neuronauka...*, s. 254.

Zjawisko to zostało opisane przez Richarda Latta, który kontynuuje i rozwija na drodze badań empirycznych teorię Josepha Jastrowa z 1892 r. Tendencja ta prawdopodobnie wywarła wpływ na twórców architektury modernistycznej.

Tendencja do preferowania (i szybszej identyfikacji) obiektów wyraźnie kontrastujących z tłem, znana z psychologii Gestalt, znalazła potwierdzenie w kognitywistycznych badaniach empirycznych. Natomiast R. Reber, N. Schwartz i P. Winkelman uważają, że prawidłowość ta jest dobrze widoczna w przypadku krótkiego czasu ekspozycji.

W ramach badań neuronauki poznawczej zaproponowano nową interpretację prawa percepcyjnego grupowania, znanego z psychologii Gestalt. V. S. Ramachandran uważa, że u początków zasady grupowania tkwi wykrywanie kamuflażu i identyfikowanie obiektów. Podaje w związku z tym przykład lwa czającego się za zasłoną liści, którego wizerunek potencjalna ofiara grupuje z fragmentów prześwitujących spoza drzewa²¹.

Istotnym elementem badań neuronauki poznawczej jest ustalenie neurologicznych korelatów piękna, czyli lokalizacji części mózgu odpowiedzialnych za odczuwanie piękna oraz sposobów ich działania. Próby ustalenia takich korelatów zostały podjęte przez dwóch uczonych: Hideakiego Kawabatę i Semira Zeki. Udało im się wstępnie, na drodze eksperymentów, ustalić, że przy przetwarzaniu przyjemnych bodźców, towarzyszących oglądaniu pięknych obrazów, pobudzeniu ulega kora oczodołowa. Natomiast kora ruchowa ulega pobudzeniu przy oglądaniu obrazów uważanych za brzydkie. Oczywiście badania te mają wstępny charakter i – jak sami badacze zauważyli – piękno i brzydota stanowią punkty krańcowe pewnego kontinuum. Bardziej precyzyjne badania przeprowadził Camilo Cela-Conde z zespołem, w wyniku których ustalił, że za wrażenia odczuwania piękna odpowiedzialna jest grzbietowo-boczna kora przedczołowa (*dorsolateral prefrontal cortex* – DIPFC). Semir Zeki przyczynił się zaś do powstania nowej dyscypliny kognitywnej – neuroestetyki.

5. Próby praktycznych zastosowań neuronauki w architekturze

Obecnie istnieje stosunkowo niewiele zastosowań neuronauki w architekturze. Jest tak z dwóch powodów: po pierwsze, neuronauka poznawcza jest dziedziną wyłonioną stosunkowo niedawno, po drugie, jest wiele trudności w praktycznym wykorzystaniu tej dziedziny nauki w architekturze. Architektura jest dziedziną twórczości o charakterze wielowątkowym. Zakres tych wątków jest szeroki.

W Stanach Zjednoczonych pojawiła się instytucjonalna forma wdrażania neuronauki w architekturze. Instytucją koordynującą badania nad integracją

²¹ Ibidem, ss. 222–223.

obu dziedzin działalności ludzkiej jest ANFA – Academy of Neuroscience for Architecture (Akademia Neuronauki dla Architektury). Powołano ją w 2003 r. z inicjatywy AIA – American Institute of Architects (Amerykański Instytut Architektów), oddziału w San Diego. Akademia stale współpracuje z SfN – Society for Neuroscience (Towarzystwo na rzecz Neuronauki). W jej zarządzie zasiada grono złożone z siedemnastu znanych specjalistów neuronauki oraz architektów. Pierwszym prezesem został John Eberhard. ANFA koordynuje współpracę między specjalistami obu tych dziedzin oraz stymuluje badania naukowe dotyczące wpływu środowiska architektonicznego na psychikę i układ nerwowy człowieka.

W 2005 r. SfN i AIA zamówiły w ANFA badania dotyczące wpływu przestrzeni biur na szeroko pojęte warunki pracy. Badania przeprowadzono na przykładzie biur dyrekcji SfN przed i po przeniesieniu się dyrekcji do nowego budynku (przy 14th Street N-W). Przedmiotem oceny był stopień poprawy warunków pracy. Istota badań polegała na wprowadzeniu do obowiązującej w USA procedury POE (*Post Occupancy Evaluation*) elementów badań z metodologii neurologii i neuronauki (procedura ta nie ma odpowiednika w Polsce). Nowością była m.in. implementacja pojęcia neurośrodowiska (*Neuro-Environment*). W jego ramach przebadano osiem wskaźników: bezpieczeństwo (*Security*), orientacja (*Wayfinding*), spójność (*Cohesiveness*), świadomość przestrzeni zewnętrznej (*Outdoor Awareness*), możliwość ewakuacji i relaksu (*Ability to Retreat and Unwind*), oczekiwania dotyczące pracy (*Expectations at Work*), wsparcie/komfort (*Support/Comfort*), poczucie dumy z pracy (*Pride of Work*).

Jednym z teoretyków i współzałożycieli ANFA jest John Zeisel, prezes Hearststone Alzheimer Care Ltd. Podczas długoletniej pracy w Centrum wydał on wiele publikacji na temat przestrzeni dla chorych, w których łączył doświadczenia architekta i neurologa. Posłużył się teorią E/B/N (*Environment/Behavior/Neuroscience*) – środowisko/zachowanie/neuronauka, która powstała ze wzbogacenia tradycyjnego paradygmatu E/B o element neuronauki. Teoria E/B/N posługuje się czterema elementami: miejsce w znaczeniu przestrzeni, która posiada określoną i szczególną wartość (*Place*), personalizacja jako nadawanie miejscu cech naszej osobowości (*Personalization*), terytorium traktowane jako kwestia znanego i nieznanego obszaru (*Territory*), orientacja jako mentalne i fizyczne zachowania związane ze znajdowaniem dróg i nowych terenów (*Wayfinding*). W badaniach wykorzystano pomiary ciśnienia krwi, poziomu kortyzolu oraz dane z fMRI. Prace Zeisela skupiają się głównie na projektowaniu pomieszczeń dla osób będących we wczesnych stadiach choroby Alzheimera. W ośrodkach tych, oprócz pomieszczeń, projektuje się również ogrody terapeutyczne. Warto podkreślić, że rozwój neuronauki odbywa się przy udziale ludzi chorych. Przykładem jest pacjentka o inicjałach D. F., dzięki której możliwe było odkrycie teorii dwóch strumieni wzrokowych.

Neuronauka poznawcza posługuje się metodą map kognitywnych (mentalnych). Metoda ta jest zbieżna z metodami stosowanymi w teorii architektury. Kevin Lynch w książce *Obraz miasta* zaproponował metodę tworzenia map mentalnych operujących pięcioma elementami: droga (*path*), krawędź (*edge*), rejon (*district*), węzeł (*node*), znak orientacyjny – dominanta (*marker*). M. A. Goodale i A. D. Milner w taki sposób opisują tworzenie map poprzez strumień brzuszny:

[...] wszystkie nowe prace wzmacniają tezę, że przetwarzanie w strumieniu brzuszным stanowi podstawę percepcji wzrokowej, włączając nie tylko percepcję przedmiotów, lecz także percepcję rozkładu przestrzennego widzianego świata, w jakim są osadzone²².

Warto także wspomnieć o bardziej zaawansowanych próbach stosowania neuronauki poznawczej w teorii sztuk pięknych. Przykładem takiej próby jest esej Andrzeja Klawitera i Dawida Wienera pt. *Emocje w odbiorze dzieła sztuki*²³. Autorzy określili odbiór dzieła sztuki jako przełączanie się z procesów emocjonalnych na poznawcze i *vice versa*.

Inny przykład stanowi książka Piotra Francuza *Imagia. W kierunku neurokognitywistycznej teorii obrazu*. Autor oprócz wnikliwych eksperymentów myślowych posłużył się w niej badaniami okulograficznymi i elektroencefalograficznymi. Wymienił przy tym trudności pojawiające się przy analizowaniu dzieł architektury w porównaniu z dziełami malarskimi:

Rzeźba lub architektura oglądane w rzeczywistej przestrzeni trójwymiarowej mogą być oglądane nie tylko za pomocą widzenia stereoskopowego, ale również z nieograniczonej ilości punktów widzenia, co stwarza zupełnie nowe możliwości interpretacyjne w stosunku do ich oglądania na fotografii lub obrazie malarskim. Badanie przekazów trójwymiarowych narzuca zatem konieczność uwzględnienia położenia obserwatora w scenie, jego ruchu, a także wielu charakterystyk związanych z budową jego ciała²⁴.

Podsumowanie.

W stronę rewitalizacji kształtowanej obiektywnie

Neuronauka poznawcza jest stosunkowo nową, „wschodzącą” dziedziną nauki, mającą przed sobą szerokie perspektywy. Do jej mocnych stron w kontekście architektury/urbanistyki i działań rewitalizacyjnych należą: dążenie do maksymalnej obiektywności badań poprzez empiryczne weryfikowanie w przypadkach, w których jest to możliwe, oraz multidyscyplinarność, zasada „odrodzenia” i redefinicji postulatu kształtowania architektury na miarę czło-

²² A. D. Milner, M. A. Goodale, *Mózg wzrokowy w działaniu...*, s. 224.

²³ M. Starska, D. Wiener (red.), *Komunikacja. Pogłębianie poczucia przestrzeni*, Warszawa 2009, ss. 27–48.

²⁴ P. Francuz, *Imagia. W kierunku neurokognitywnej teorii obrazu*, Lublin 2013, s. 11.

wieka, przewartościowanie w oparciu o pryncypia psychologii ewolucyjnej paradygmatu zrównoważonego rozwoju.

Przedmiotem neuronauki poznawczej są relacje między umysłem i mózgiem a światem zewnętrznym. Aby je objaśnić, korzysta z wielu dyscyplin naukowych. W ramach multidyscyplinarności kojarzy odległe dyscypliny naukowe ścisłe i humanistyczne, empirię z wyrafinowanymi spekulacjami teoretycznymi.

Zasługą neuronauki poznawczej jest redefinicja bądź nadanie nowego wymiaru ponadczasowemu postulatowi kształtowania architektury na miarę człowieka, wywodzącemu się ze starożytnej Grecji. Współczesne techniki badania mózgu, zwłaszcza obrazowanie za pomocą funkcjonalnego rezonansu magnetycznego, umożliwiają precyzyjne i obiektywne określenie związków między człowiekiem i architekturą. Obecnie dotyczy to głównie zagadnień percepcji, ale w przyszłości zasada obiektywnego kształtowania przestrzeni na miarę człowieka w nowej, odrodzonej postaci może wpłynąć na rozwój architektury.

Ukierunkowanie neuronauki poznawczej m.in. na problematykę psychologii ewolucyjnej zwraca uwagę na nowe, głębsze aspekty integracji ze środowiskiem naturalnym. Precyzyjne opisanie relacji człowieka ze światem natury pozwala na zdefiniowanie wyjątkowości jednostek ludzkich na jego tle. W przypadku architektury owo zainteresowanie może zaowocować nową formą architektury organicznej lub ekologicznej.

Niewłaściwe wykorzystanie multidyscyplinarności kognitywistyki może zaś stać się zagrożeniem metodologicznym. W niektórych pracach daje się zauważyć tendencja do „uzupełniania” brakujących ogniw teorii niedających się zweryfikować empirycznie uproszczonymi bądź nieuprawnionymi spekulacjami o charakterze filozoficznym. Niebezpieczeństwem jest również pragnienie „dopasowywania” eksperymentów do wcześniej powstałych teorii filozoficznych bądź psychologicznych. Nasuwają się wątpliwości, czy teorie te zawsze wytyczają właściwe kierunki badań. Powstaje pytanie, czy nie przeinterpretowuje się roli psychologii Gestalt, fenomenologii Edmunda Husserla czy fenomenologii percepcji Maurice’a Merleau-Ponty’ego. Wątpliwości budzą też powierzchownie formułowane zasady neuroestetyki. Na jej gruncie niezmiernie trudno jest rozpatrywać takie zjawiska, jak: plagiat, kicz, sztuka conceptualna czy falsyfikat.

W świetle tych zastrzeżeń szczególnie znaczenia nabiera rzetelność eksperymentów oraz doskonalenie obiektywnych metod i narzędzi badawczych, takich jak fMRI, umożliwiających badania empiryczne mózgu podczas percepcji przestrzeni i obiektów architektury. Właściwie stosowane metody neuronauki poznawczej pozwolą kształtować architekturę i przeprowadzać procesy re-witalizacji przestrzeni w sposób obiektywny, unikając błędów wynikających z postawy intuicyjnej i „paternalistycznej”.

Literatura

- Bauer J., *Empatia. Co potrafią lustrzane neurony*, tłum. M. Guzowska-Dąbrowska, Warszawa 2008.
- Czy można widzieć i nie być tego świadomym? Rozmowa z Melvynem Goodalem, „Studia z Kognitywistyki i Filozofii Umysłu” 5 (1)/2011.
- Francuz P., *Imagia. W kierunku neurokognitywnej teorii obrazu*, Lublin 2013.
- Gallese V., *Mirror Neurons, Embodied Simulation, and the Neural Basis of Social Identification*, 2009, <http://www.unipr.it/arpa/mirror/pubs/pdf/files/Gallese/Gallese%20PD%202009a.pdf> [2.10.2013].
- Gazzaniga M. S., *Istota człowieczeństwa. Co czyni nas wyjątkowymi*, tłum. A. Nowak, Sopot 2011.
- Hohol M., *Wyjaśnić umysł. Struktura teorii neurokognitywnych*, Kraków 2013.
- Kardela H., *Koncepcja umysłu ucieleśnionego w kognitywizmie*, „Studia z Kognitywistyki i Filozofii Umysłu” 2/2005: *Mózg i jego umysły*, red. W. Dziarnowska, A. Klawiter.
- Klawiter A., *Przedmowa do wydania polskiego*, w: A. D. Milner, M. A. Goodale, *Mózg wzrokowy w działaniu*, tłum. G. Króliczak, Warszawa 2008.
- Klawiter A. (red.), *Formy aktywności umysłu, t. 2: Ewolucja i złożone struktury poznawcze*, Warszawa 2009.
- Koch Ch., *Neurobiologia na tropie świadomości*, tłum. G. Hess, Warszawa 2008.
- Mallgrave H. F., *The Architect's Brain. Neuroscience, Creativity, and Architecture*, Chichester, UK 2011.
- Milner A. D., Goodale M. A., *Mózg wzrokowy w działaniu*, tłum. G. Króliczak, Warszawa 2008.
- Onians J., *Neuroarthistory. From Aristotle and Pliny to Baxandall and Zeki*, New Haven – Londyn 2007.
- Pallasmaa J., *Oczy skóry. Architektura i zmysły*, Kraków 2012.
- Ramachandran V. S., *Neuronauka o podstawach człowieczeństwa. O czym mówi mózg?*, tłum. A. i M. Binder, E. Józefowicz, Warszawa 2012.
- Starska M., Wiener D. (red.), *Komunikacja. Pogłębianie poczucia przestrzeni*, Warszawa 2009.
- Zeisel J., *Inquiry by Design. Environment/Behavior/Neuroscience in Architecture, Interiors, Landscape, and Planning*, Nowy Jork – Londyn 2006.
- Zuziak Z. K., *Strategie rewitalizacji przestrzeni śródmiejskiej*, Kraków 1998.
- Żórawski J., *O budowie formy architektonicznej*, Warszawa 1973.

Summary

Perspectives of using cognitive neuroscience in the strategies of urban space revitalization

Cognitive neuroscience – interdisciplinary field of science which takes care of relations between the brain and mind and the outer world opens new possibilities of creation

of architecture within a human scale. The research instrumentation of cognitive neuroscience related to the brain research allows to objective establishment preference of perception. The interdisciplinarity of this science is compatible with interdisciplinarity of architecture/ urban design. Thanks to the mentioned qualities it can be a tool of bringing to life the urban space and verifying architecture. The proposition was put in place to create experimental architecture centres in which the research to prevent the premature degradation, as a result of a malfunction in the design, would be conducted by means of inter alia cognitive neuroscience. The architecture of centers could take a form: purely neutral (something as the design of Skinner experimental boxes) or the form of 'the treaty transformed into matter under the spell' representing through its structure examples of solutions.

Objectivity and interdisciplinary of cognitive neuroscience predestine it in a particular way to use it for analysing architecture and revitalisation.

KINGA GRZYBOWSKA

Politechnika Poznańska
Wydział Architektury

Edukacja architektoniczna dla rewitalizacji

Wartość wykształcenia objawia się najwyraźniej wtedy, gdy wykształceni zabierają głos w sprawach, które leżą poza domeną ich wykształcenia.

Karl Kraus

1. Rewitalizacja – z człowiekiem i dla człowieka

Rewitalizacja jest szeregiem działań wykorzystujących wiedzę z zakresu projektowania architektonicznego, urbanistycznego, planowania przestrzennego, budownictwa, polityki społecznej, ekonomii, kulturoznawstwa, socjologii, komunikacji społecznej i wielu innych. Celem procesu rewitalizacji jest poprawa jakości, przywrócenie życia zaniedbanym, zdegradowanym częściom miasta lub konkretnym budynkom. W pierwszym zdaniu nieprzypadkowo wymieniono aż tak wiele dziedzin naukowych, które składają się na rewitalizację, ponieważ efektywność i ostateczny sukces tego procesu osiąga się w wyniku podejmowania interdyscyplinarnych działań na jego rzecz. Projektanci oraz inni odpowiedzialni współuczestnicy czynności rewitalizacyjnych powinni być osobami posiadającymi umiejętność łączenia w całość wiedzy z wielu dziedzin. Wymagania te są fundamentalne i ponadczasowe, już ponad dwa tysiące lat temu (między 20 a 10 r. p.n.e.) w następujący sposób pisał o zawodzie (w tym przypadku) architekta Witruwiusz:

Wiedza architekta łączy w sobie wiele nauk i różnorodnych umiejętności i dopiero na jej podstawie można ocenić dzieła wchodzące w zakres wszystkich innych sztuk. Wiedza ta rodzi się z praktyki i teorii [...] ta gałąź wiedzy jest tak obszerna i obejmuje wiadomo-

mości z wielu różnorodnych nauk. Wszystkie nauki łączą się i mają coś z sobą wspólnego, wiedza bowiem podobnie jak ciało składa się z poszczególnych członów. Dlatego też ci, którzy od dzieciństwa w różnych dziedzinach się kształcą, odnajdują we wszystkich umiejętnościach te same cechy charakterystyczne, widzą łączność wszystkich nauk i z tego powodu łatwiej je opanowują¹.

Obecnie „rewitalizacja” jest słowem nadużywanym i często bezwiednie zastępującym remont lub odbudowę. Bez względu na to, czy mówi się o modernizacji, remoncie, czy rewitalizacji, należy pamiętać, że są to procesy projektowania i wdrażania projektu, wykonywane na potrzeby konkretnych użytkowników.

Na projektantach oraz innych współuczestnikach procesu rewitalizacji spoczywa zatem obowiązek, ale i ogromna przyjemność tworzenia dla ludzi. Warte podkreślenia jest to, że rewitalizacja jest procesem wieloaspektowym, prowadzonym przez osoby wykonujące zawody zaufania społecznego, które odpowiadają za stan przestrzeni i tym samym za samopoczucie ludzi, którzy będą owe przestrzenie użytkować. Peter Zumthor, laureat Nagrody Pritzкера w 2009 r., w taki sposób wypowiada się na ten temat:

[...] jestem przekonany, że dobry budynek musi posiadać zdolność wchłaniania ludzkiego życia i że w ten sposób może nabrać szczególnego bogactwa².

Historia pokazuje, że nie zawsze architekci analizowali cechy środowisk i społeczności, dla których projektowali budynki:

Występowanie różnic międzykulturowych we wzorach percepcji stałych cech przestrzeni architektonicznej jest faktem, którego nie można ignorować. Nawet wielkie projekty Le Corbusiera zrealizowane w Chandigarh [Indie], zostały z tego powodu zmodyfikowane przez samych użytkowników, którzy uznali konieczność nadania tym budowlom cech „zamieszkiwalności”³.

I tak zaprojektowane przez Le Corbusiera balkony w budynkach mieszkalnych zostały przekształcone przez mieszkańców w kuchnie. W reprezentacyjnych akwenach przed budynkami użyteczności publicznej w Chandigarh tubylcy prali ubrania. Zamieszczone zdjęcia, które pokazują otoczenie, jakie uformowało się w pobliżu obiektów, powinny służyć jako przestroga przed projektowaniem nieuwzględniającym kontekstu miejsca i społeczności.

Podczas projektowania nastąpiło zatem nieporozumienie lub nie doszło nawet do konfrontacji pomiędzy stronami procesu powstawania budynków i zagospodarowania terenu wokół nich. Architekt (Le Corbusier mieszkał we

¹ Witruwiusz, *O architekturze ksiąg dziesięć*, tłum. K. Kumaniecki, Warszawa 2004, ss. 24, 27.

² P. Zumthor, *Myślenie architektury*, tłum. A. Koźuch, Kraków 2010, s. 20.

³ A. Bańka, *Architektura psychologicznej przestrzeni życia. Behawioralne podstawy projektowania*, Poznań 1997, s. 62.



Fot. 1. Otoczenie obiektów projektowanych przez Le Corbusiera w Chandigarh
Źródło: <http://www.planetizen.com/node/42309> [10.06.2013].



Fot. 2. Otoczenie obiektów projektowanych przez Le Corbusiera w Chandigarh
Źródło: http://archpaper.com/uploads/image/chandigarh_p084-085.jpg [10.06.2013].

Francji, z pochodzenia był Szwajcarem) nie przeanalizował potrzeb i sposobu życia mieszkańców Chandigarhu, które znacząco różnią się od potrzeb Europejczyków.

2. Dialog w rewitalizacji

Zarówno podczas projektowania „od nowa”, jak i rewitalizowania konieczny jest więc dialog. W tym kontekście w procesie inwestycyjnym, jaki stanowi rewitalizacja, można wyodrębnić cztery główne strony: inwestor, projektant, wykonawca i przyszły (lub obecny) użytkownik. Jednym z powodów, dla których rewitalizacje bywają nieudane, jest brak porozumienia między stronami. Problem ten można ująć metaforycznie: każdy mówi o rewitalizacji, ale w swoim języku, który jest nacechowany indywidualnymi doświadczeniami, interesami i wynika z określonego stanu wiedzy. Konstruktywna krytyka i merytoryczny dialog są zatem podstawą powstawania dobrych, użytecznych projektów, lubianych i akceptowanych przez społeczności.

Na początku XX wieku Franz Boas, zwany ojcem amerykańskiej antropologii, „przedstawił zarys poglądu, że komunikowanie się stanowi rdzeń kultury i właściwie samego życia”⁴. Istnieją przynajmniej dwie przyczyny powstawania problemów komunikacyjnych w procesie rewitalizacji. Jedną z nich jest brak zainteresowania mieszkańców zmianami w ich okolicy oraz niechęcią do wypowiedziania się w przedstawionym temacie, a drugą – brak wiedzy koniecznej do podjęcia merytorycznej dyskusji. Niepokojące są informacje płynące z urzędów miast, z których wynika, że w celu zachęcenia lokalnych społeczności do dialogu inicjuje się zmiany uchwał w sprawie zasad i trybu przeprowadzania np. konsultacji społecznych na terenie miast. Ma to na celu ułatwienie mieszkańcom organizacji wspólnych z władzami dyskusji na nurtujące ich tematy. Z raportów podsumowujących podobne inicjatywy można się dowiedzieć, że zainteresowanie mieszkańców proponowanymi zmianami jest znikome⁵.

Problem braku dialogu istnieje nie tylko w związku z użytkownikiem prestrzeni, ale także inwestorem, wykonawcą i projektantem. Doskonałym przykładem „niemej”, „bezdyskusyjnej” odnowy jest rewitalizacja Placu Wolności w Poznaniu. Dr inż. arch. Grażyna Kodym-Kozaczko z Politechniki Poznańskiej podkreśla, że mimo sprzeciwu poznanianków oraz zorganizowania konkursu architektonicznego na zagospodarowanie placu, na który wpłynęły satysfakcjonujące projekty, nie udało się odzyskać dawnego, sprzyjającego mieszkańcom klimatu miejsca:

⁴ E. T. Hall, *Ukryty wymiar*, tłum. T. Hołówka, Warszawa 1978, s. 23.

⁵ Na przykładzie miasta Poznania, na podstawie Podsumowania konsultacji dotyczących projektu uchwały, <http://www.poznan.pl/mim/main/konsultacje-spoeczne-w-sprawie-mozliwosci-zglaszania-przez-mieszkancow-tematow-konsultacji,p,15574,24539.html> [2.05.2013].

[...] miasto dało całkowitą swobodę inwestorowi (realizującemu podziemny parking), który odtworzył niepozbanioną wad kompozycję z 1922 r. Nie przewidziano nowych funkcji aktywizujących wnętrza, nie przystosowano go do organizacji imprez masowych⁶.

W przypadku Placu Wielkopolskiego w Poznaniu samorząd nie wywiązał się z obowiązku tworzenia przestrzeni przyjaznych ludziom. W najlepszym razie zabrakło motywacji do przemyślanego zadbania o tak reprezentacyjną część Poznania, która obecnie na zasadzie prowizorycznych działań jest przystosowywana do pełnienia funkcji kulturalnych i rekreacyjnych.

2.1. Uwarunkowania historyczne

Warto przeanalizować opisaną wyżej pasywną postawę wielu polskich społeczności. Zdarza się, że ludzie zamieszkują na danym terenie z zamierzenia krótkotrwale (np. studenci z różnych regionów kraju, młode małżeństwa tymczasowo wynajmujące mieszkania, osoby oddelegowane do pracy w danym mieście), nie wytwarzają więc silnych więzi emocjonalnych lub ekonomicznych ze swoim najbliższym otoczeniem. Brak poczucia odpowiedzialności za zamieszkiwany teren jest w takim przypadku zrozumiałe, a nawet usprawiedliwione. Natomiast u osób stale zamieszkujących dane miejsce powodów pasywnej postawy można doszukiwać się w uwarunkowaniach historycznych. Znaczący wpływ na ogólną tendencję Polaków do niedbałości o przestrzenie (szczególnie publiczne i wspólne półprywatne) wywarł (zakończony stosunkowo niedawno w skali pokoleniowej) ustrój socjalistyczny. Miliony obywateli przez ponad 40 lat samoistnie nasiąkały przekonaniem (i w tym duchu wychowywały swoje dzieci), że własność wspólna jest niczyja, co zwalania z obowiązku troszczenia się o nią. Anna Machnikowska, profesor Uniwersytetu Gdańskiego, udowadnia, że w czasach socjalizmu w Polsce także własność prywatna została zdegenerowana:

Właścicielom budynków wielorodzinnych odebrano prawo czerpania zysków, a w zamian nałożono obowiązek utrzymywania prawidłowego stanu technicznego. Z powodu braku środków i interesu wiele obiektów zostało doprowadzonych do ruiny⁷.

W czasach PRL-u rozkwitało prefabrykowane, wielkożyłowe budownictwo mieszkaniowe sprzyjające anonimowości⁸. Proces ten był odpowiedzią na trudną sytuację mieszkaniową w Polsce po zakończeniu II wojny światowej. Zaburzenie oraz Polacy mieszkający na terenach Litwy i Białorusi byli zmuszeni do migracji

⁶ G. Kodym-Kozaczko, *Metamorfozy funkcji i kompozycji Placu Wolności w Poznaniu*, Kraków 2008, s. 94.

⁷ A. Machnikowska, *Prawo własności w Polsce w latach 1944–1981. Studium historyczno-prawne*, Gdańsk 2010, s. 626.

⁸ B. Jałowiecki, M. S. Szczepański, *Miasto i przestrzeń w perspektywie socjologicznej*, Warszawa 2006, s. 383.

na zachód i osiedlania się w różnych regionach naszego kraju. I tak sporej liczbie ludności ze wschodu jako cel migracji wskazano Dolny Śląsk, Warmię i Mazury oraz Pomorze Zachodnie, czyli tereny, które przed wojną wchodziły w skład Trzeciej Rzeszy. Oprócz przesiedleńców, których losy zostały zdeterminowane przez ustalenia pokojowe w wyniku zakończenia działań wojennych w Europie, można wskazać jeszcze jedno zjawisko – wraz z mechanizacją rolnictwa i zmianami ekonomiczno-społecznymi zaczęły nasilać się ruchy migracyjne ze wsi do miast, które znacząco wpływały na rozwój i urbanistyczne kształtowanie terenów miejskich. Zmniejszyło się m.in. zapotrzebowanie na dodatkowe ręce do pracy w gospodarstwach rolnych, a ponadto nowi mieszkańcy terenów wiejskich przynosili ze sobą swoją kulturę, tradycję i wychowanie, jak również mało solidne wykształcenie. Czynniki te miały niebagatelny wpływ na wizerunek architektoniczny polskich miast.

Warto podkreślić, jak silnie sposób projektowania budynków wielorodzinnych powstających w tamtym okresie wpłynął na utożsamianie się użytkowników z daną przestrzenią. Mieszkańcy rzadko czują się bowiem odpowiedzialni za wspólne przestrzenie wejściowe, które prowadzą do kilku lub kilkunastu mieszkań. Klatki schodowe, przedsionki, korytarze są wówczas traktowane jako dalsza część publicznego chodnika, a nie jak własna, zadbana, półprywatna strefa prowadząca do mieszkania. Ponadto w czasach PRL-u obowiązek troszczenia się o budynki wielorodzinne spełniał dozorca, co jeszcze pogłębiało w mieszkańcach poczucie funkcjonowania w „hotelu”, a nie w domu. Z czasów Polski socjalistycznej wywodzi się także uraz do aktywnego, demokratycznego uczestnictwa w życiu społecznym. Ludzie zniechęceni odgórnie sterowaną gospodarką i kulturą na dłuższy czas przestali wierzyć w połączone możliwości indywidualnych inicjatyw na rzecz zmian w przestrzeni. Obecnie najczęściej brak zaangażowania w kreowanie otaczającej nas przestrzeni można zauważyć podczas konsultacji społecznych dotyczących zmian w miejscowych planach zagospodarowania poszczególnych terenów. Brak zainteresowania i chęci prowadzi często do zdjęcia z inwestora dodatkowej presji i nadzoru społecznego, co może skutkować oddaniem inwestycji niezgodnej z zapotrzebowaniem okolicznej ludności.

Oprócz ustroju socjalistycznego na współczesne, polskie postrzeganie przestrzeni architektoniczno-urbanistycznych wpłynęły także przesiedlenia z czasów II wojny światowej. Tereny obecnej Polski zachodniej i południowej były opuszczane przez ludność niemiecką i zasiedlane Polakami. Przyjezdni mieszkańcy pomimo możliwości przeniesienia się w nowe miejsce razem z rodziną, dobytkiem oraz najczęściej z gwarancją pracy nie zawsze czuli się na zastanych terenach komfortowo⁹. Migracje ludności dotyczyły także terenów Kresów.

⁹ P. Kacprzak, *Działania organów administracji państwowej w akcji wysiedlenia i wyjazdach ludności niemieckiej z Polski w 1945 roku*, Sulechów 2010, ss. 88–108.



Fot. 3. Superjednostka w Katowicach jako przykład socrealistycznego budownictwa mieszkaniowego, zainspirowanego działalnością Le Corbusiera

Źródło: <http://www.neony.fora.pl/neony-województwa-slaskiego-i-opolskiego,17/katowice-pawilon-miedzy-superjednostka-a-slizgowcem,31.html> [20.06.2013].

Jeden z żołnierzy polskich pisał w końcu 1944 roku: „Żoneczko! ...tutaj ludzie bardzo dziwni, skąpi, nas, Wołyniaków nie uważają za Polaków; inny: „ludzie niespecjalnie uprzejmi, nie wierzą nam, uważają nas za czerwonych”. [...] Przesiedleńcy stanowili silną konkurencję dla miejscowych gospodarstw lub nieruchomości poniemieckich lub poukraińskich, na przejęcie których liczyli „miejscowi”. Popularne stawały się hasła: „Wielkopolska dla Wielkopolan”, „Pomorze dla Pomorzan”. W napiętej sytuacji dochodziło nawet do zabójstw repatriantów¹⁰.

Jeszcze wiele lat po wojnie ludzie przesiedleni mieli nadzieję na powrót na ojczyście tereny. Ich sytuacja była jednak niepewna, m.in. z powodu niestabilizowanych granic państwowych. Obszary, którymi gospodarowali, były często zaniedbane, prowizorycznie utrzymywane z powodu poczucia tymczasowego mieszkania na obcej ziemi. Wieloletnie przyzwyczajenie do niedbaństwa, braku zainteresowania najbliższym otoczeniem stało się codziennością, urosło do rangi niezauważanej od wewnątrz cechy narodowej, która razi dopiero po powrocie z dłuższego pobytu w kraju o wyższej kulturze przestrzeni.

¹⁰ <http://www.transodra-online.net/pl/node/1409> [25.06.2013].

3. Edukacja architektoniczna

Poza znaczącymi uwarunkowaniami historycznymi, które powodują trudności w dialogu na temat rewitalizacji, nie bez znaczenia jest także niski poziom powszechnej edukacji architektonicznej. Problem ten dotyczy zarówno zwykłych użytkowników przestrzeni, jak i osób decyzyjnych.

W krajach zachodniej i północnej Europy wiele lat temu rozpoczęto prace nad wprowadzaniem krajowych polityk architektonicznych, które obligują rządy państw m.in. do podnoszenia poziomu edukacji architektonicznej społeczeństw.

Tabela 1. Krajowe polityki architektoniczne w Unii Europejskiej

Kraj	Nazwa dokumentu krajowej polityki architektonicznej	Rok przyjęcia
Austria	Platform Architektur und Baukultur in Österreich	2004
Dania	Duńska Polityka Architektoniczna	1994
Finlandia	Fińska Rządowa Polityka Architektoniczna	1999
Francja	Międzyministerialna Misja ds. Jakości Prac Publicznych: Jakość w Pracach Publicznych – Krajowa Kampania na rzecz Wsparcia Jakości w Architekturze	1999 2002
Włochy	Ustawa o Jakości Architektonicznej	2003
Holandia	Ontwerpen aan Nederland, Polityka Architektoniczna	2001–2004
Norwegia	Polityka Kulturowa Norweskiej Polityki Rządowej: Architektura i Projektowanie	2003
Szkocja	Stworzenie Polityki Architektonicznej dla Szkocji	1999
Szwecja	Flamtdsformer – Program Działania w zakresie Architektury, Formy i Projektu	1998

Źródło: R. Jurkowski, *Referat Prezesa SARP na rozpoczęcie Kongresu Architektów Polskich – Białystok*, Warszawa 2005, s. 13.

W Polsce do marca 2013 r. dokument krajowej polityki architektonicznej nie został jeszcze przyjęty¹¹. Krzysztof Chwalibóg, jeden z współtwórców polskiej polityki architektonicznej (PPA), w następujący sposób streścił zawartość dokumentu:

„Polska polityka architektoniczna” jest polską wersją dokumentu, do napisania którego zobowiązane są wszystkie rządy państw członkowskich UE. [...] Nie jest to materiał oparty na idei promowania polskich rozwiązań architektonicznych, ale raczej próba nakreślenia zagrożeń miejskich i pozamiejskich obszarów naszego kraju. Rozpoznaniu

¹¹ [http://orka.sejm.gov.pl/Zapisy7.nsf/0/A5DF876A13E3E8EEC1257B3C0051280F/\\$file/0164107.pdf](http://orka.sejm.gov.pl/Zapisy7.nsf/0/A5DF876A13E3E8EEC1257B3C0051280F/$file/0164107.pdf) [6.07.2013].

niebezpieczeństw towarzyszą propozycje rozwiązań, niezbędnych zmian prawnych oraz zadań edukacyjnych, skierowane do polityków, menedżerów, projektantów oraz opinii publicznej¹².

Analizując przedstawioną tabelę, można wywnioskować, że takie kraje, jak: Finlandia, Szwecja i Dania, które cechują się wysoką kulturą przestrzeni architektonicznych i urbanistycznych, już wiele lat temu wprowadziły w życie krajowe polityki architektoniczne. W ich przypadku ujęcie zagadnień edukacji architektonicznej w dokumentach krajowych polityk architektonicznych było jedynie formalnością, ponieważ od lat stosuje się tam skuteczne, powszechne systemy edukacji przestrzennej. Dobra jakość przestrzeni wynika ze współpracy architektów skupionych na dobru użytkowników, władz podejmujących trafne decyzje przy pomocy profesjonalnych zespołów doradczych oraz wyedukowanego społeczeństwa, które nawiązuje merytoryczny dialog z władzami i projektantami.

W dokumencie polskiej polityki architektonicznej podkreśla się konieczność społecznego debatowania na temat zagadnień związanych z zagospodarowaniem przestrzeni. Podobnie dzieje się w Finlandii, gdzie rozstrzygnięcia konkursów architektonicznych są śledzone z zainteresowaniem przez opinię publiczną¹³. W czasach popularności tanich, komercyjnych mediów zainteresowanie odbiorcy zagadnieniami przestrzennymi wydaje się być jednak trudnym zadaniem.

Bez przesady można stwierdzić, że społeczeństwo, które będzie miało najlepszy system nauki, kształcenia i kultury ogólnej, zajmie w przyszłości takie miejsce w świecie, jakie niegdyś zajmowały kraje z największymi bogactwami naturalnymi, a następnie z największym potencjałem przemysłowym¹⁴.

Mając zatem do czynienia z wykształconym pod względem przestrzennym społeczeństwem, można mu zapewnić atrakcyjne i funkcjonalne przestrzenie architektoniczne i urbanistyczne. Z jednej strony dlatego, że wykształceni ludzie mają mniej irracjonalnych obaw, których oddalenie jest kosztowne i czasochłonne, z drugiej – dlatego, że ich wiedza i świadomość nakazuje protestować w przypadku, gdy któraś ze stron forsuje rozwiązania nieudolne. Wykształcone społeczeństwo jest ponadto bardziej wrażliwe na otoczenie i przywiązuje większą wagę do ładu przestrzennego.

Kolejne fotografie ukazują dwa modernistyczne kompleksy mieszkaniowe. Pierwszym z nich jest londyński Barbican, zachowany w historycznym stylu, w którym króluje szarość prawdziwego betonu, przetamana doskonale

¹² K. Chwalibóg, www.kaiu.pan.pl [17.12.2011].

¹³ M. Włodarczyk, *Architektura Finlandii a edukacja architektoniczna społeczeństwa* (niepublikowana praca doktorska), Politechnika Krakowska, 2009, s. 10.

¹⁴ R. Michta i in., *Cywilizacja na rozdrożu*, Warszawa 1971, s. 171.

zaprojektowaną małą architekturą i bardzo atrakcyjną zielenią dostępną dla mieszkańców. Opisany zespół mieszkaniowy zachował swoją prawdziwość, jest charakterystyczny i rozpoznawalny, stał się miejscem zaspokajającym też potrzeby kulturalne mieszkańców.



Fot. 4. Barbican, Londyn

Fot. Grzegorz Bartkowiak, luty 2010 r.

Wrocławski Bulwar Ikarą to polski przykład modernistycznego kompleksu mieszkaniowego, który mógłby konkurować z londyńskim Barbicanem. Obecnie nie odbiera się go jednak jako całości architektonicznej, ale jako zlepek indywidualnych inicjatyw mieszkańców dalekich od poszanowania myśli epoki, w której ów kompleks powstawał. Warto więc zwrócić uwagę na kolejną cechę narodową Polaków, jaką jest personalizowanie swojego najbliższego otoczenia. Nie zważa się w tym wypadku na względy ekonomiczne kompleksowych

usług budowlanych przy użyciu tego samego materiału. Przechadzając się ulicami osiedli domów jednorodzinnych, można zauważyć co kilka metrów inne ogrodzenia, inne kostki brukowe i inne tynki na ścianach budynków. Profesor Jerzy Gurawski, laureat Honorowej Nagrody SARP z 2007 r., sarkastycznie podsumował opisane zjawisko, porównując Polskę z Niemcami: „tam jedzie się i kilometrami ciągle te same płoty, że nie wiadomo, czy to osiedle, czy obóz jakiś...” Nie inaczej niż w całej Polsce wygląda to na Bulwarze Ikara, gdzie punkty usług zlokalizowane w parterach budynków charakteryzują się największą różnorodnością form reklamowych. Podobnie dzieje się na balkonach, które mieszkańcy aranżują według własnych zasad, potęgując tym samym wrażenie niespójności i kiczu. Przypuszczalnie nieodzowna termomodernizacja sprowadzi ten kompleks mieszkaniowy (podobnie jak wiele innych polskich osiedli) do bycia abstrakcyjną grą pastelowych płaszczyzn. Życie Bulwaru Ikara, tak samo jak innych przestrzeni, które czeka rewitalizacja, wydaje się istnieć poza jakąkolwiek świadomością czasu, miejsca, kontekstu, historii i ładu przestrzennego.



Fot. 5. Bulwar Ikara we Wrocławiu

Fot. Kinga Grzybowska, lipiec 2013 r.

W Polsce mówi się wprawdzie o potrzebie edukacji architektonicznej, ale jej praktyczne przejawy są na razie „kroplą w morzu potrzeb”. Powszechny system edukacji szkolnej wyposaża społeczeństwo w wiedzę o architekturze głównie w aspekcie historycznym. Reforma edukacji (szkoła podstawowa, gimnazjum, liceum) cechują się trzykrotnym powtarzaniem cyklu nauki historii, w którym

zazwyczaj nie dociera się do zagadnień współczesności¹⁵. Nie można się więc dziwić, że Polacy czują strach przed nowoczesnymi formami przestrzennymi, który zwiększa nieumiejętność krytycznej analizy architektury współczesnej zarówno pod kątem funkcjonalnym, jak i kompozycyjnym. W systemie powszechnej edukacji nie ma miejsca na rozwijanie wiedzy o przestrzeni ani na wykształcanie odruchu dbałości o najbliższe otoczenie.

Wprawdzie rozszerza się oferta studiów na kierunku design oraz modnych warsztatów architektonicznych lub „designerskich” dla dzieci, ale większość z nich jest płatna, czyli adresowana raczej do zamożnych rodziców. Design (w języku polskim: wzornictwo przemysłowe) jest popularnym obszarem zainteresowań dobrze sytuowanych grup społecznych. Warto zwrócić uwagę, że według definicji Roberta Vergantiego „Design is not about style, it is about meaning”, co znaczy, że istotą designu nie jest atrakcyjna forma, lecz nadanie przedmiotowi nowego, nieznanego dotąd znaczenia.

W szkołach publicznych nie ma zatem miejsca ani środków na nauczanie architektury, brakuje podręczników oraz wykwalifikowanej kadry, która mogłaby przekazywać taką wiedzę lub chociażby przygotowywać dzieci i młodzież do partycypowania we współtworzeniu przestrzeni wspólnych. Warto jednak zauważyć, że m.in. na Wydziale Architektury Politechniki Poznańskiej został otwarty nowy kierunek o nazwie Edukacja artystyczna w zakresie sztuk plastycznych, który ma za zadanie kształcić osoby do pracy w opisanym zakresie. Dotychczas jedynie w szkołach waldorfskich prowadzone były programy edukacji przestrzennej, polegające na aktywizowaniu uczniów do projektowania i realizowania zmian w otoczeniu szkoły. W Polsce jest zarejestrowanych sześć tego typu szkół, zatem ich działalność w skali kraju w zakresie edukacji architektonicznej jest niewystarczająca. Istnieje jednak zaakceptowany przez ministerstwo program edukacji architektonicznej dla gimnazjum zatytułowany „Dialog z otoczeniem”, którego autorami są Zofia Bisiak, Anna Wróbel i Dariusz Śmiechowski. Jest on jednak nadal nieobowiązkowy w polskich szkołach. Autorzy od wielu lat na własną rękę popularyzują ideę szerzenia wiedzy o architekturze. Trudno nie wspomnieć też o bardzo ciekawych i docenianych poza polskimi granicami dziecięcych publikacjach o architekturze i wzornictwie. Książki *D.O.M.E.K.* autorstwa Aleksandry i Daniela Mizielińskich oraz *D.E.S.I.G.N.* Ewy Solarz prezentują ciekawe, współczesne projekty z zakresu architektury i designu. Te przystępne w formie, innowacyjne i atrakcyjne pozycje mogłyby z powodzeniem służyć jako pomoc naukowa podczas nauczania architektury.

Warto też podkreślić siłę Internetu w działaniach projektowych i rewitalizacyjnych. Zdarza się, że zupełnie przypadkowe, spontaniczne wirtualne inicja-

¹⁵ Z. Marciniak, *Podstawa programowa z komentarzami*, t. VI: *Edukacja matematyczna i techniczna w szkole podstawowej, gimnazjum i liceum. O potrzebie reformy programowej kształcenia ogólnego*, 2009, s. 6, http://www.oke.krakow.pl/inf/filedata/files/men_tom_6.pdf [15.04.2014].

tywy pojedynczych osób przekładają się na zauważalną poprawę jakości przestrzeni publicznych i popularyzację dbałości o architekturę. Przykładem może być strona „Ulepsz Poznań”, której twórcy aktywnie przyczyniają się do poprawy wizerunku miasta poprzez pokazywanie dobrych praktyk i piętnowanie złych. Ponadto ze strony „Gazety Wyborczej” można dowiedzieć się o akcji przeciw szpecącym reklamom, którą toczy grupa Poznaniaków, odcinając sekatorami banery z płotów i ogrodzeń. Internet ma także duże znaczenie dla mieszkańców wrocławskiego Nadodrza, którzy w ramach akcji lokatorskiej walczą o godne warunki mieszkaniowe na rewitalizowanym terenie. Zaawansowanie działań z poszczególnych akcji można śledzić na bieżąco online.

Wnioski

Brak powszechnej edukacji architektonicznej w Polsce stanowi utrudnienie komunikacji w procesach rewitalizacji, a co za tym idzie – znacznie obniża jakość przestrzeni architektonicznych i urbanistycznych. Niestety na razie nie widać możliwości na rozwiązanie tego problemu. Jeżeli nawet w optymistycznym wariantcie do publicznych placówek edukacyjnych zostanie wprowadzona obowiązkowa „lekcja architektury”, to efekty tych działań zaczną przekładać się na poprawę jakości przestrzeni publicznych w Polsce dopiero w kolejnym pokoleniu. Wprowadzenie edukacji architektonicznej do szkół jest zadaniem kosztownym i ambitnym, ale z całą pewnością tego wartym. Dopóki jednak się to nie stanie, rolę samorządów i państwa jest wspólne z obywatelami zmieniać oblicza polskich miast. Mając w pamięci przedstawione wydarzenia historyczne (przesiedlenia, ustrój socjalistyczny) i błędy w powszechnym systemie edukacji w zakresie historii i sztuki (w najlepszym wypadku pobieżne analizowanie współczesności), należy korzystać z metod angażowania społeczeństwa w uczestniczenie w procesach rewitalizacji. W związku z zaprezentowaną inicjatywą należy zwrócić uwagę na niewielkie zainteresowanie konsultacjami społecznymi i kształtowaniem najbliższego otoczenia ze strony mieszkańców oraz organizacji działających na rzecz pożytku publicznego (stowarzyszenia). Należy też zastanowić się, czy podejmuje się wszelkie niezbędne działania związane z przekazaniem informacji o planowanych zmianach, a tym samym czy podmioty publiczne dysponują odpowiednimi narzędziami komunikacyjnymi, które pozwalają skutecznie informować oraz zachęcać mieszkańców do dyskusji na temat przyszłości i wizerunku przestrzeni architektoniczno-urbanistycznej, z której mają korzystać.

Może się wydawać, że sytuacje, w których obecnych lub przyszłych użytkowników nie pyta się o zdanie na temat zmian w przestrzeni, należą do rzadkości. Przypadki mające na celu manipulację nieświadomymi społecznościami dla realizacji interesu kosztem jakości przestrzeni powinny być likwidowane.

W czasach Internetu tworzony przez jego użytkowników najprostszą drogą dotarcia do odbiorców przestrzeni jest właśnie strona www. W ten sposób można moderować dyskusje lub obserwować ich samoistny tok oraz konsekwencje w świecie rzeczywistym.

Literatura

- Bańka A., *Architektura psychologicznej przestrzeni życia. Behawioralne podstawy projektowania*, Poznań 1997.
- Hall E. T., *Ukryty wymiar*, tłum. T. Hołówka, Warszawa 1978.
- Jałowiecki B., Szczepański M. S., *Miasto i przestrzeń w perspektywie socjologicznej*, Warszawa 2006.
- Jurkowski R., *Referat Prezesa SARP na rozpoczęcie Kongresu Architektów Polskich – Białyłstok*, Warszawa 2005.
- Kacprzak P., *Działania organów administracji państwowej w akcji wysiedlenia i wyjazdach ludności niemieckiej z Polski w 1945 roku*, Sulechów 2010.
- Kodym-Kozaczko G., *Metamorfozy funkcji i kompozycji Placu Wolności w Poznaniu*, Kraków 2008.
- Machnikowska A., *Prawo własności w Polsce w latach 1944-1981. Studium historycznoprawne*, Gdańsk 2010.
- Michta R. i in., *Cywilizacja na rozdrożu*, Warszawa 1971.
- Witruwiusz, *O architekturze ksiąg dziesięć*, tłum. K. Kumaniecki, Warszawa 2004.
- Włodarczyk M., *Architektura Finlandii a edukacja architektoniczna społeczeństwa* (niepublikowana praca doktorska), Politechnika Krakowska, 2009.
- Zumthor P., *Myślenie architekturą*, tłum. A. Kożuch, Kraków 2010.

Źródła internetowe

- Chwalibóg K., www.kaiu.pan.pl [17.12.2011].
- http://archpaper.com/uploads/image/chandigarh_p084-085.jpg [10.06.2013].
- [http://orka.sejm.gov.pl/Zapisy7.nsf/0/A5DF876A13E3E8EEC1257B3C0051280F/\\$file/0164107.pdf](http://orka.sejm.gov.pl/Zapisy7.nsf/0/A5DF876A13E3E8EEC1257B3C0051280F/$file/0164107.pdf) [6.07.2013].
- <http://www.neony.fora.pl/neony-województwa-slaskiego-i-opolskiego,17/katowice-pawilon-miedzy-superjednostka-a-slizgowcem,31.html> [20.06.2013].
- <http://www.planetizen.com/node/42309> [10.06.2013].
- <http://www.poznan.pl/mim/main/konsultacje-spoeczne-w-sprawie-mozliwosci-zgloszenia-przez-mieszkanow-tematow-konsultacji,p,15574,24539.html> [2.05.2013].
- <http://www.transodra-online.net/pl/node/1409> [25.06.2013].
- Marciniak Z., *Podstawa programowa z komentarzami*, t. VI: *Edukacja matematyczna i techniczna w szkole podstawowej, gimnazjum i liceum*, „O potrzebie reformy programowej kształcenia ogólnego”, 2009, http://www.oke.krakow.pl/inf/filedata/files/men_tom_6.pdf [15.04.2014].

Podsumowania konsultacji dotyczących projektu uchwały, <http://www.poznan.pl/mim/main/konsultacje-spoeczne-w-sprawie-mozliwosci-zglaszania-przez-mieszkancow-tematow-konsultacji,p,15574,24539.html> [2.05.2013].

Summary

Architectural education for revitalization

The success and efficiency in the process of revitalization is achieved by taking interdisciplinary actions. The participants of the investment process, which is the revitalization are individuals and organizations representing different interests, who want to achieve a specific aim and who possess certain funds and individual experiences of the past. This paper examines the problem of difficulties in communication between the participants of the revitalization process. This problem is caused by lack of common architectural education system in Poland. The experience of other countries (Finland, Italy, Denmark) show that the thoughtful application of the National Architectural Policies and educational activities as a result of Policies significantly improve the quality of public spaces. Using the "same (understandable) language" in the negotiations on the priorities and design significantly improves the revitalization efforts. The text outlines a way of thinking about the quality of the Polish public and semi-private spaces. The way of thinking had been shaped by specific events in the history (annexations, the socialist system) and by national "architectural" temper. It is noted that the above factors have influenced the development of the phenomenon of "spatial chaos." The text is also about the commercial and noncommercial activities of architectural education in Poland. There is also a proposal of solutions that increase the involvement of people in the process of revitalization and show of the mechanisms that nowadays effectively work in this area.

PIOTR LUCZYS

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Wydział Nauk Społecznych
Instytut Socjologii
Zakład Badań Kultury Wizualnej i Materialnej

Retoryka rewitalizacyjna

Wstęp

To więc są ci, którzy chcą się, że mówią z natchnieniem, że mówią z porywającą słuchacza siłą, i twierdzą, że w mowach, których przedmiotem jest fikcja, nie potrzeba żadnego dowodzenia, żadnego ich rozplanowywania, lecz tylko tego, czego pragnie wypełnione audytorium, mianowicie wspaniałych zdań i zwrotów stylistycznych, z których każdy jest tym cenniejszy, im bardziej ryzykowny¹.

Głównym założeniem niniejszego artykułu jest to, że szeroko dziś dyskutowana w mediach i na łamach prac naukowych „rewitalizacja” dużo częściej okazuje się jednym z wielu sposobów mówienia o odnawianiu przestrzeni niż konglomeratem konkretnych działań. Coraz częściej także przedmiotową dyskusję zastępują w polskich debatach nad rewitalizacją retoryczne chwytły, niedostarczające rzetelnych informacji na temat stanu tkanki architektonicznej miasta i nieproponujące niczego, co można byłoby nazwać kompleksową strategią czy przemyślanym projektem. Choć będę odnosił się do przykładów działań rewitalizacyjnych w Poznaniu, a także do trzeciej edycji Miejskiego Programu Rewitalizacji dla m. Poznania oraz dokumentów powiązanych, jako egzemplifikacji niektórych tez, to z powodzeniem można je odnieść do rewitalizowania przestrzeni (zwłaszcza miejskich) na terenie całej Polski.

¹ Kwintylijan, *Kształcenie mówcy*, księga II, rozdz. XI, tłum. M. Brożek, Wrocław 2005, s. 193.

Ujęta w tytule tekstu retoryka najogólniej jest rozumiana jako sposób krasomówczego wyśławiania się, ale także sztuka perswadowania i przekonywania („wytwarzania przekonań”²), częstokroć występująca w formach demagogicznych (np. erystyka lub sofistyka³), powstająca między starożytnością a barokiem. Przez cały ten okres pozostawała w silnym związku z nauką i eksploracją przedmiotu poznania konkretnych dyscyplin. Jednak już jej postromantyczny renesans⁴ ostatecznie przypieczętował rozejście się teleologii właściwej nauce i retoryce, która odrywając się od poznania sprecyzowanego przedmiotu, wykształciła styl odmienny od naukowej parezji⁵. Retoryka poczęła występować pod postacią „sztuki dla sztuki”, a nawet jawnie stawać w opozycji do nauki, resuscytując swe źródłowe potencje „schlebiania słabościom”⁶. To właśnie w tej manierze jest skodyfikowana „retoryka rewitalizacyjna”, czyli sposoby mówienia o rewitalizacji.

Retoryka jest wewnętrznie złożonym systemem, zbudowanym z tropów (np. metonimia, alegoria, hiperbola, litota, emfaza), figur retorycznych (np. aliteracja, chiasm, ironia, synonimia, zeugma), perswazji i właściwych jej środków oraz określonego stylu⁷, który stanowi spoiwo wykonawcze dla wszystkich innych elementów (np. określa charakter i ukierunkowanie przemówień, oracji). Odchodząc jednak od strukturalnego opisu retoryki, narzucającego – zgodnie z tematem przewodnim – poszukiwanie desygnatów dla jej części składowych wśród wypowiedzi zwolenników oraz przeciwników określonych działań rewitalizacyjnych, warto skierować się ku narratologicznemu identyfikowaniu właściwych dla niej form, figur i zwrotów⁸, a także przyrzeć się rewitalizacji jako pewnej narracji – zjawisku socjolingwistycznemu, które nie pozostając domeną socjologii języka, etnolingwistyki, etnografii języka czy antropologicznych i psychologicznych subdyscyplin⁹, stanowi samoistną praktykę dyskursywną, o sobie tylko właściwej konstrukcji, działaniu, przeznaczeniu. Z tego wynika

² P. Jaroszyński, *Retoryka*, w: A. Maryniarczyk (red.), *Powszechna encyklopedia filozofii*, t. VIII, Lublin 2007, s. 766.

³ Ibidem.

⁴ J. Herrick, *The History and Theory of Rhetoric: An Introduction*, Boston 2008, ss. 195–271.

⁵ Por. V. J. Vitanza, *Negation, Subjectivity, and the History of Rhetoric*, Nowy Jork 1997.

⁶ Por. Platon, *Gorgiasz*, w: idem, *Dialogi*, t. I, tłum. W. Witwicki, Kęty 2005, ss. 333–452.

⁷ Dominującymi stylami w retoryce starożytnej były azjanizm i attycyzm.

⁸ Zgodnie z teorią narracji Mieke Bal (M. Bal, *Narratologia. Wprowadzenie do teorii narracji*, tłum. E. Kraskowska, E. Rajewska, Kraków 2012, ss. X–XI) fundamentalna jest „potrzeba dyskursu”, tzn. budowania intersubiektywnych ram interpretacji, w których możliwe jest pluralistyczne stosowanie narzędzi poznawczych (np. kategorii i pojęć), systematyzujących (w znaczeniu „porządkujących”, nie „strukturalizujących”) określony cel. Innymi słowy, heurystyczne podejście do stosowanego instrumentarium badawczego pozwala na jego dialektyczne „wytwarzanie” w kontakcie z przedmiotem poznania (a tym samym unikanie nieuprawnionych uniwersalizacji).

⁹ Z. Bokszański, A. Piotrowski, M. Ziółkowski, *Socjologia języka*, Warszawa 1977, s. 35.

niemożność jednoznacznego określenia, czy „rewitalizacja” w postaci, w jakiej stykamy się z nią w polskim kontekście, jest czymś więcej niż oznaczeniem pewnego zbioru niezbyt skonkretyzowanych działań, pojemną metaforą lub zwyczajnym makaronizmem. Równie problematyczne jest zbudowanie gradacji narracji jej pokrewnych lub artykulacja narracji konkurencyjnych, czyli alternatywnych „retoryk rewitalizacyjnych”¹⁰.

Retoryka – niezależnie od tego, czy występuje w liczbie pojedynczej, czy mnogiej – cechuje się wszytkożernością. Obowiązująca w określonych warunkach miejsca i czasu jest bowiem jedna „retoryka rewitalizacyjna”, jako wszechogarniająca i dominująca narracja (lub dążąca do wytworzenia takiego stanu rzeczy). Można też przyjąć, że „retoryką rewitalizacyjną” nazywamy taki kod, układ słów i znaczeń, sposobów argumentacji, któremu najbliższe do „języka-interfejsu” w rozumieniu Krzysztofa Nawratka¹¹. Nie jest to zatem Wittgensteinowska „gra językowa”, lecz językowy mechanizm obsługi rewitalizacji, „działającej” w polskim kontekście na gruncie luk prawnych (brak ustawodawstwa), kolazu instrukcji (od lokalnych Urban Renewal Act powstających od drugiej połowy lat 40. XX wieku po Kartę Lipską), determinizmu instytucjonalnego, w otoczeniu nadal będącej *in statu nascendi* świadomości architektoniczno-planistycznej, dogmatyzmu ekonomicznego i rozproszonych konfiguracji interesów, potrzeb oraz oczekiwań. To mechanizm, który choć pełen wewnętrznych sprzeczności, niedopowiedzeń i pochopnych interpretacji, stanowi klucz do zdiagnozowania problemu świadomości celowości procesów rewitalizacyjnych. Te wszystkie, skądinąd pomocne, podsystemy (prawo, architektura, ekonomia, administracja) doprowadzone są na jego gruncie do wygodnych w tłumaczeniu, kategoriycznych (a zarazem skrajnych) postaci jedynych słusznych rozwiązań. Zastosowanie takiej konstrukcji kształtuje zwrotnie społeczną świadomość rewitalizacji jako procesu definitywnego, jednoznacznego, możliwego do zaprojektowania i przeprowadzenia po dopełnieniu linearnego ciągu warunków, które przybierają zaksjomatyzowaną postać w postępie geometrycznym. Coraz częściej bowiem dotychczasowe hipotezy, próby i przymiarki do rewitalizowania polskich przestrzeni ewoluują do postaci fundamentalnych twierdzeń, osadzonych na niepewnym gruncie problematyki, którą porzucono na rzecz poręczności tejże retoryki. Nic zatem dziwnego, że jest to narzędzie, po które wygodnie sięgnąć – korzystające z funkcjonowania wielu podsystemów, sprawiające wrażenie koherentnej, wewnętrznie złożonej całości, ufundowanej na populizmach dotyczących przekształcania przestrzeni zurbanizowanych, a zatem stosunkowo łatwo poddające się możliwościom poznawczym szerokiego grona odbiorców.

¹⁰ Por. rozważania na temat narracji miejskich: K. Nawratek, *Dziury w całym. Wstęp do miejskich rewolucji*, Warszawa 2012, ss. 105–113.

¹¹ Ibidem, ss. 15, 51–52.

1. Antyparezja rewitalizacyjna

Retoryczne rozumienie rewitalizacji ma kilka warstw znaczeniowych, właściwych semiotyce logicznej wyrażań. Pierwszą z nich jest **semantyka retoryki rewitalizacyjnej**, wyrażająca się w ciągłym poszerzaniu przestrzeni znaczeniowej słowa „rewitalizacja”, lokującym w niej każdy termin, który choć trochę kojarzy się z tworzeniem jakiegokolwiek zmiany przestrzennej (np. „remontowanie”, „odnawianie”, „przywracanie”). Zwrotnie stosowanie każdego z tych „pokrewnych” terminów służy manipulowaniu istotą rewitalizacji w przypadku dostrzeżenia przez zewnętrznego obserwatora niezgodności między planem działań rewitalizacyjnych a tym, do czego z założenia mają one prowadzić. Tym samym semantyka pozostaje w ścisłym związku z **pragmatyką retoryki rewitalizacyjnej** (kolejna warstwa). Rewitalizacja w języku to polska rewitalizacja *in se*, ponieważ nie występuje jako taka w porządku prawnym, celach urbanistycznych czy doktrynach architektonicznych, ograniczonych do przebudowywania polskich miast zgodnie z wzorami przeniesionymi z Zachodu. Teoretyczna otoczka rewitalizacji, manipulowanie którą pozwala na takie jej ukierunkowanie i realizowanie, jakiego życzą sobie określone interesariusze, przekonuje, że pojemność znaczeniową rewitalizacji zamieniono na oręż, a przestrzeń interpretacji stała się sposobem wyznaczania granic, wprowadzania rozróżnień i podziałów, zamiast budowania mostów, dostrzegania powiązań oraz analogii. To z kolei czyni z „rewitalizacji” pustkę znaczeniową, do której strąca się wszystko, co nie koresponduje z arbitralną wizją zbudowaną na jednym z przyczółków interpretacyjnych, akcentujących prymat jednych czynników nad innymi. Posługiwanie się retoryką rewitalizacyjną to także chwyt marketingowy, wykorzystywany do promowania określonej ideologii rozwoju miejskiego (np. „smart cities”, „miasta, w których warto żyć”, „miasta zrównoważonego” czy „miasta know-how”). Pragmatyka pozwala zatem na utrzymywanie porządku symbolicznego, który ma przekonywać o postępie, rozwoju, zmierzaniu do możliwie szeroko współdzielanego celu, którego warunkiem *sine qua non* jest animowanie określonego rodzaju działań rewitalizacyjnych. Z kolei **syntaktyka retoryki rewitalizacyjnej** to maniera mówienia o strategiach przekształcania przestrzeni jako samoistnym porządku formalnym, pewnej idei funkcjonującej w oderwaniu od tradycji lokalnych wariantów prowadzenia rewitalizacji (np. angielskich, niemieckich czy amerykańskich). Ich największa wada realizacyjna (utrata konkretnego umocowania prawnego, gospodarczego, społeczno-politycznego itd.) traktowana jest jako największa zaleta retoryczna, ponieważ realizując się w języku, debatach akademickich, komentarzach publicystycznych, dyskusjach pomiędzy różnymi podmiotami wytwarzania miasta, zwiększa swój potencjał uniwersalizujący, hołdując za-

razem postępującej dominacji określonej retoryki rewitalizacyjnej. Zadaniem wszystkich strategii „wchłoniętych” w grunt retoryki jest wytwarzanie spójnych kodyfikacji językowych dla różnych, idealnotypologicznych postaci rewitalizacji, np. spod znaku *urban regeneration* (strategia typowo brytyjska) czy *urban renewal* (strategia rodem z USA).

Na gruncie każdej z tych zideologizowanych strategii rewitalizacja ma swoje unikatowe znaczenie, definiowane przez odrębną zawartość pola semantycznego słowa „rewitalizacja”¹². I tak typowym otoczeniem znaczeniowym dla *urban regeneration* są: *renaissance, decay, new urbanism, rehabilitation, renovation*, natomiast dla *urban renewal – reconstruction, redevelopment, degradation, housing* czy powoli zdomawiające się tu *community*¹³. Układ znaczeń determinuje rozumienie, cele i sposoby realizacji rewitalizacji, a tym bardziej – uzasadnienia ich „pierwszoplanowości”, „istotności”, „fundamentalności” itd. Za formacją słów-kluczy podążają zaś bardziej szczegółowe elementy, np. wspomniane tropy i figury retoryczne¹⁴.

2. Figury i konwencje

Najważniejszą i najczęściej spotykaną figurą retoryczną jest „ujednoczenie” wszelkich działań rewitalizacyjnych z narracjami na ich temat, co od początku premiuje dyskursy formowane przez dominujących aktorów i grupy interesu, mogące występować jako eksperci od przekształcania przestrzeni, oraz zawęża zakres działań rewitalizacyjnych do tych, które nie przekraczają ograniczeń omawianej retoryki. Czyni to z rewitalizacji cykl działań centralnie planowanych na różnych płaszczyznach, począwszy od samego założenia o potrzebie odnowienia określonej przestrzeni, przez założenie o konieczności prowadzenia konsultacji w określony sposób, po schemat prowadzenia działań informacyjnych, wykonawczych i ewaluacyjnych. Językami translacji dla tego – zdecydowanie

¹² Ibidem, s. 101.

¹³ Por. M. Horita, H. Koizumi (red.), *Innovations in Collaborative Urban Regeneration*, Tokio 2009; P. Jones, J. Evans, *Urban Regeneration in the UK*, Londyn 2008; A. Tallon, *Urban Regeneration in the UK*, Abingdon 2010; Ch. Couch, Ch. Fraser, S. Percy (red.), *Urban Regeneration in Europe*, Oxford 2003; S. Zipp, *Manhattan Projects. The Rise and Fall of Urban Renewal in Cold War New York*, Nowy Jork 2010; L. Kennedy (red.), *Remaking Birmingham. The visual culture of urban regeneration*, Nowy Jork 2005; W. J. Collins, K. L. Shester, *Slum Clearance and Urban Renewal in the United States*, Cambridge 2011, <http://www.nber.org/papers/w17458.pdf> [29.09.2013].

¹⁴ Bliższa analiza zależności między określoną konfiguracją semiotyki retoryki rewitalizacyjnej i wykorzystywanych na jej gruncie figur retorycznych przekracza ramy tego studium. Niemniej należy mieć na względzie to, że fluktuacje poszczególnych składników retorycznych między różnymi „retorykami” są na porządku dziennym, gdyż ich uniwersalność jest daleko większa niż np. określonych formacji syntaktycznych.

fundamentalnego – elementu „retoryki rewitalizacyjnej” są logiki wzrostu gospodarczego, kalkulacji, potencjałów miejskich i PKB. Rewitalizacja miejska jest zatem traktowana jako działanie ekonomicznie progresywne w obrębie dominującej narracji i posługujących się nią aktorów. To z kolei wymaga specyfikacji czynników (w tym przypadku ekonomicznych) stanowiących instancję odwoławczą, np. cena wynajmu lokalu czy gruntu pod nieruchomości, ale i tworzenia czynników, których „ekonomiczna istotność” silniej pozostaje ugruntowana w dominującej retoryce niż w samej ekonomii¹⁵.

Równie ważne retorycznie jest „dobro wspólne”¹⁶ jako alegoria styku tego, co kolektywne, zbiorowe, społeczne i publiczne; styku, który jest pewną ideą, a nie fizyczną własnością, ma wartość obrazową i typologiczną, lecz nie konkretną, na co wskazują liczne opracowania problematyzujące m.in. traktowanie tego, co „publiczne” jako „niczyje” lub tego, co „wspólne” jako „plebejskie”. Jest to jednoznaczne wskazanie na to, co dzieje się po odrzuceniu antycznych źródeł i XIX-wiecznych koncepcji społeczeństwa¹⁷. Różne studia nad rewitalizacją są jednak pełne odwołań do tej alegorii. Pokrewnym nie znaczeniowo, lecz konstrukcyjnie jest pojęcie *genius loci*, stanowiące katachrezę retoryki rewitalizacyjnej. Jak twierdzi Bohdan Jałowiecki:

Genius loci nie jest kategorią naukową i nie ma żadnego empirycznego dowodu, który by jednoznacznie potwierdził, że nad danym miejscem unosi się dobry duch¹⁸.

„Duch” stanowi jednak poręczne słowo-wytrych tam, gdzie „klimat” spotyka się z „wrażeniem”, „odczuciem”, „wspólnotą” oraz „identyfikacją”, poszerzając zakres znaczeniowy wszystkich związanych z nimi rodzin wyrazów, definicji, kontekstów użycia. Podobnych słów, stosowanych na gruncie retoryki rewi-

¹⁵ Analogiczna sytuacja występuje w przypadku rozpatrywania „metropolitalnego” lub „kreatywnego” potencjału największych miast świata. Teoretycy metropolizacji tak dalece prześcigali się w tworzeniu kolejnych współczynników ekonomizujących, że ostatecznie zakwestionowaniu uległa sama idea miejskości obszarów metropolitalnych (por. B. Jałowiecki, *Czy metropolia jest miastem?*, Warszawa 2009; P. Hall, K. Pain, *The Polycentric Metropolis. Learning from Mega-City Regions in Europe*, Londyn 2006; J. Hannigan, *Fantasy City. Pleasure and profit in the postmodern metropolis*, Nowy Jork 2005), a wszystkożerność pomysłu Richarda Floridy (R. Florida, *Narodziny klasy kreatywnej oraz jej wpływ na przeobrażenia w charakterze pracy, wypoczynku, społeczeństwa i życia codziennego*, tłum. T. Krzyżanowski, M. Penkala, Warszawa 2010) zaowocowała niepomiernym pomnażaniem bytów pustych lub wtórnych znaczeniowo względem samej istoty „kreatywności”, np. „miasto kreatywne”, „branża kreatywna”, „potencjał kreatywny”, „przemysł kreatywny”, „reklama kreatywna”. Por. G. Raunig, G. Ray, U. Wuggening (red.), *Critique of Creativity: Precarity, Subjectivity and Resistance in the „Creative Industries”*, Londyn 2011.

¹⁶ Por. K. Nawratek, *Dziury w całym...*, s. 62.

¹⁷ Por. Z. Woźniak, *Publiczne – czyli czyje?*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 3/2011, ss. 137–159; R. Sennett, *Upadek człowieka publicznego*, tłum. H. Jankowska, Warszawa 2009.

¹⁸ B. Jałowiecki, *Czytanie przestrzeni*, Kraków – Rzeszów – Zamość 2012, s. 273.

talizacyjnej, jest ogromna ilość. Dużo ciekawsze od ich wyliczenia wydaje się wskazanie na konkretne zastosowania niektórych spośród nich.

Warto przy tym nadmienić, że zestawy figur i tropów w spektrum określonej syntaktyki tworzą specyficzną konwencję retoryczną. Obowiązująca konwencja stanowi zestaw przepisów wykonawczych, definicji operacyjnych dla obowiązującej retoryki rewitalizacyjnej. Sama zmiana konwencji – na co często dają się nabrać miejscy aktywiści¹⁹ – nie prowadzi jednak wprost do zmiany retoryki, lecz wymiany zestawu stosowanych chwytów i figur. Immanentną cechą konwencji retorycznej jest bowiem jej zmienność (co pozwala przeciwdziałać uodparnianiu się adwersarzy na działanie określonych środków retorycznych)²⁰.

Chcąc przyrzeć się działaniu określonych konwencji, wystarczy skupić uwagę na wybranej debacie toczącej się wokół rewitalizacji w Polsce. W tym przypadku będzie to, po pierwsze, kwestia odnawiania wildeckich i jeżyckich kamienic na przestrzeni lat 2002–2010 w Poznaniu²¹, w perspektywie komunikatów medialnych, stanowiących jeden z głównych nośników retoryki rewitalizacyjnej. Na pierwszy plan wysuwa się dualistyczne rozumienie rewitalizacji jako porządkowanej za pomocą dwóch podstawowych kwantyfikatorów: „finansowania” i „działania”. Na przykład w czasie odbywającej się w latach 2006–2007 renowacji kamienicy przy ul. Dąbrowskiego 42 (uznawanej przez władze miasta za część Traktu Królewsko-Cesarskiego) dyskusja na temat funkcjonalności i przeznaczenia budynku została zainaugurowana dopiero po przeprowadzeniu wstępnej analizy kosztów²².

Całkiem odmiennie w 2005 r. przebiegała dyskusja wokół odnowienia kamienicy przy ul. Roosevelta 5, kiedy kontekst „Jeżycjady” Małgorzaty Musierowicz i plany włączenia traktu „Śladami Borejków” w obręb Traktu Królew-

¹⁹ Czego najlepszym przykładem jest to, co stało się na poznańskiej Śródcie, gdzie zainaugurowanie procesów rewitalizacyjnych doprowadziło do rozkładu wszystkich elementów lokalnej identyfikacji oraz odpływu mieszkańców, pomimo zapewnień o trosce o „aspekt społeczny” przedsięwzięcia. Por. B. Kaźmierczak, M. Nowak, S. Palicki, D. Pazder, *Oceny rewitalizacji. Studium zmian na poznańskiej Śródcie*, Poznań 2011; J. Łukaszewski, *Dlaczego Śródka zamiast ożywać pustoszeje?*, „Gazeta Wyborcza”, 2012, http://poznan.gazeta.pl/poznan/1,36001,11020171,Dlaczego_Srodka_zamiast_ozywac_pustoszeje_.html [29.09.2013].

²⁰ Źródłosłów „konwencji” ma bowiem tyle samo wspólnego z pojęciem „sztuczności”, co z „powtarzalnością”.

²¹ Temat ten szerzej przedstawiłem w wystąpieniu pt. *Pojęcie rewitalizacji a dyskursy medialne – przykład jeżyckich kamienic*, w ramach debaty „Powtórne ożywianie miasta? Dyskusja na temat założeń procesu rewitalizacji w odniesieniu do doświadczeń Poznania”, zorganizowanej przez Oddział Poznański PTS oraz Oddział Poznański Stowarzyszenia Forum Rewitalizacji 29.04.2010 r. w Galerii SPOT. w Poznaniu.

²² Por. K. M. Kaźmierczak, *Jeżyce – rewitalizacja przy Dąbrowskiego na siłę*, „Głos Wielkopolski”, 2009, <http://www.gloswielkopolski.pl/arttykul/184032.poznan-rewitalizacja-przy-dabrowskiego-na-sile.id,t.html?cookie=1> [29.09.2013]; *Zawieszono rewitalizację kamienicy przy ulicy Dąbrowskiego 42*, „Gazeta Wyborcza”, 2006, <http://wyborcza.pl/1,76842,3169878.html> [29.09.2013].

sko-Cesarskiego (a zatem „rewitalizacja symboliczna”) całkowicie zepchnęły na dalszy plan argumenty ekonomiczne²³. Trudno mówić o testowaniu przez władze miejskie dwóch różnych podejść, zwłaszcza gdy przyjrzeć się obu procesom w szerszym kontekście podobnych działań na planie Poznania. Kiedy bowiem w 2002 r. odnawiano kamienicę na rogu ul. Dąbrowskiego i ul. Strzałkowskiego, „polityka grubszej warstwy farby” zwyciężyła nad dążeniem do odrestaurowywania walorów symbolicznych tego miejsca (likwidacja figur, zamalowanie detali architektonicznych itd.), co jednak uszło uwadze lokalnych mediów²⁴. Analogiczne wydarzenia miały miejsce w przypadku kamienic na rogu ul. Dąbrowskiego i ul. Staszica (pod koniec 2006 r.), a także przy remoncie kamienicy przy ul. Kochanowskiego 4 (w połowie 2009 r.). Sytuacja wyglądała jednak odwrotnie w trakcie remontowania kamienicy przy ul. Słowackiego i kamienicy przy ul. Kosińskiego 14 (marzec-kwiecień 2010 r.). Problem jednak powrócił w trakcie rewitalizowania tkanki kamienic przy ul. Fabrycznej 3 oraz ul. Sikorskiego 34 (w połowie 2010 r.). Z czego zatem wynikają te elementarne niespójności i niekonsekwencje? Podobnie jak w przypadku termomodernizacji blokowisk, odrestaurowywania (lub niszczenia) murali z czasów PRL-u czy zarządzania pustostanami decydujący okazał się arbitralny wybór kwantyfikatora odwoławczego dla tak formowanej retoryki rewitalizacyjnej²⁵, a także specyficzny normatywizm moralny (szafujący kategoriami „dobra” i „zła” zamiast „skuteczności” lub „nieskuteczności” styl jej uprawiania), mający dodatkowo uzasadniać konieczność podejmowania takich a nie innych działań. Jak wspomniano wcześniej, brak konsekwencji w formowaniu cykli działań chroni przed zdekonstruowaniem ich nielogiczności. Jest to jednak możliwe wyłącznie przy założeniu wysokiej samoświadomości aktorów i agend rewitalizacji. W innym przypadku należy to potraktować jedynie jako komedię omyłek, w której więcej niż premedytacji jest przypadkowości, niedopowiedzeń i braku wiedzy. Z pewnością na gruncie retoryk rewitalizacyjnych dużo jest elementów reprezentujących tę drugą kategorię, ale analizując Miejski Program Rewitalizacji dla m. Poznania – zarówno jego drugą (z 2006 r.²⁶), jak i trzecią edycję

²³ D. Kolbuszewska, *Remont u Borejów*, „Gazeta Wyborcza”, 2005, http://www.archiwum.wyborcza.pl/Archiwum/1,0,4549982,20051229PO-DLO,Remont_u_Borejow,.html [29.09.2013].

²⁴ Por. *Secesyjny szyk*, „Gazeta Wyborcza”, 2006, <http://www.skyscrapercity.com/showthread.php?t=262279&page=3> [29.09.2013].

²⁵ Por. T. Cywka, M. Wybieralski, *Grobelny: boję się niskiej frekwencji*, „Gazeta Wyborcza”, 2010, http://poznan.gazeta.pl/poznan/1,36037,8750690,Grobelny__boje_sie_niskiej_frekwencji.html?as=3 [29.09.2013]; B. Marcińczyk, *Ludzie bez mieszkań wystąpili przeciwko niegospodarności władz*, „Głos Wielkopolski”, 2010, <http://poznan.naszemiasto.pl/artukul/357878,poznan-ludzie-bez-mieszkan-wystapili-przeciwko,id,t.html> [29.09.2013].

²⁶ Miejski Program Rewitalizacji dla m. Poznania – druga edycja, <http://www.poznan.pl/mim/s8a/miejski-program-rewitalizacji-dla-m-poznania-druga-edycja,p,1025,1034,5992.html> [29.09.2013].

(z 2013 r.²⁷) – trudno nie odnieść wrażenia, że przyświeca mu określona konwencja. To drugi z przejawów jej uobecniania się na gruncie retoryki rewitalizacyjnej, który zostanie omówiony w tym artykule.

3. „Gentryfikacji (nie) można uniknąć”, czyli „Co Pan mówi!?”

Każda wypowiedź perswadująca jest tworzona w odniesieniu do kilku działów retoryki, w których uobecnia się określona konwencja. Jest to temat (inwencja), układ funkcjonalny słów-argumentów (kompozycja), styl i szyk wypowiedzi (elocucja), techniki zapamiętywania (mnemotechnika) oraz sposób wymawiania lub ogłaszania, obwieszczania (pronuncjacja). Miejskie programy rewitalizacji różnią się nieco między sobą w perspektywie porównawczej (w ramach różnych miast), ale dużo bardziej istotne dla zrozumienia retoryki rewitalizacji jest dostrzeżenie różnic w programach odnoszących się do jednego miasta, pomiędzy którymi dystans czasowy znamionuje przemiany myślenia w mówieniu o rewitalizacji. Dopiero ich dostrzeżenie i zdiagnozowanie pozwala na pełne poznanie zasad porządkujących określoną retorykę.

W najnowszym, pochodzącym z lipca 2013 r., Miejskim Programie Rewitalizacji dla m. Poznania wiodącym tematem jest nie tyle sama rewitalizacja, ile umieszczenie lokalnych strategii rewitalizacyjnych na planie dokumentów o istotnym znaczeniu dla podejmowania tego typu działań w kontekstach europejskich, ogólnopolskich, wojewódzkich i miejskich (np. Nowa Karta Ateńska, Strategia Rozwoju Kraju 2007–2015, Polityka Transportowa Poznania)²⁸. Tematyka ta (zwłaszcza kontekst ogólnoeuropejski i ogólnopolski) powraca wielokrotnie na łamach programu, m.in. przy analizie zasad finansowania²⁹. To zdecydowany postęp w stosunku do drugiej edycji, gdzie wspomniane regulacje pełniły rolę marginalną, a *spiritus movens* programu był „obiektywnie” diagnozowany „interes publiczny”³⁰. Niemniej elementy charakterystyki i diagnozy (tkanki miejskiej, obszarów problemowych, czynników historycznych itd.) pozostały w głównych założeniach niezmienione (trzecia edycja jest rozbudowaną wersją drugiej). Nie ma radykalnych różnic w myśleniu o rewitalizacji pomiędzy obiema wersjami programu, choć rozbieżności widoczne na poziomie szczegółów mówią wiele o transformacjach retoryki rewitalizacyjnej obowiązującej w Poznaniu w ostatniej dekadzie.

²⁷ Miejski Program Rewitalizacji dla m. Poznania – trzecia edycja, <http://www.poznan.pl/mim/s8a/aktualizacja-miejskiego-programu-rewitalizacji-trzecia-edycja,p,1025,21818.html> [29.09.2013].

²⁸ Miejski Program... trzecia edycja, ss. 8–20.

²⁹ Ibidem, ss. 30–31.

³⁰ Miejski Program... druga edycja, s. 16.

Układ kompozycyjny trzeciej edycji programu wygląda następująco: zaczyna się od definiowania działań rewitalizacyjnych w perspektywie przepisów i dokumentów unijnych oraz lokalnych, wiedzie przez charakterystykę obszarów problemowych miasta i zasad finansowania rewitalizacji, a kończy się opisem dwóch kompleksowych strategii (Jeżyce oraz rejon Śródka – Ostrów Tumski – Chwaliszewo³¹), zakończonych klasyfikacją działań, wyliczeniem działań towarzyszących (najmniej skonkretyzowanych³²) oraz opisem podmiotów odpowiedzialnych. Logika uporządkowania treści w drugiej edycji programu była nieco inna – jej punktem wyjścia był opis rewitalizacji oraz tkanki przestrzenno-społecznej Poznania, struktury demograficznej i gospodarczej, stanu mieszkalnictwa, a dopiero w drugiej kolejności pojawiały się odniesienia do stosownych dokumentów i przepisów oraz kompleksowe strategie rewitalizacji. Kwestie finansowania (!), klasyfikacji działań oraz podmiotów odpowiedzialnych stanowiły finalną część programu. Pomijając chwilowo obie szczegółowe strategie, można dostrzec, że po ich wyłożeniu – w obu wersjach programu – pojawia się problem: Co jeszcze jest ważne w kontekście rewitalizacji? Definiowanie przez wyliczenie nie stanowi jednak odpowiedzi na pytanie o znaczenie tych kwestii w kontekście odnowy miejskiej, a wręcz sugeruje ich marginalność.

Styl wypowiedzi obu programów polega na operowaniu pojedynczymi słowami i epitetami, uznawanymi za niezwykle istotne w wielu kontekstach użyc, lecz traktowanymi wyłącznie jako nacechowane emocjonalnie określenia, za którymi nie kryje się nic, co istotne dla rewitalizacji. Tym sposobem „poziom życia”³³ (uznany za element sfery społeczno-demograficznej otoczenia rewitalizacji) zostaje zredukowany *de facto* do oszacowania wysokości i źródła dochodów poznańskich gospodarstw domowych, a „innowacyjność”³⁴ (element sfery ekonomicznej otoczenia rewitalizacji) zostaje uznana za atrybut firm z „sektora kreatywnego”, pozauczelnianych ośrodków badawczych, parków naukowo-technologicznych oraz centrów transferu technologii i informacji, niepodlegający żadnej kontroli ze strony władz miejskich. Dodatkowo, z uwagi na wyłączenie tego fragmentu otoczenia działań rewitalizacyjnych spod kurateli ratusza, pojawia się diagnoza „głównych barier rozwoju przedsiębiorczości w Poznaniu”, choć ponad połowa z nich wynika z ograniczeń na poziomie centralnym (państwowym), a sam program zdecydowanie unika tematyki zagrożeń i ograniczeń we wszystkich tych kontekstach, w których decydujący głos władze miejskie zachowują dla siebie (co jest swoistym *novum* w stosunku do drugiej edycji programu). Także „kryteria wyznaczania obszarów

³¹ Analogicznie jak w Miejskim Programie... druga edycja.

³² Miejski Program... trzecia edycja, ss. 56–61.

³³ Ibidem, ss. 24–25.

³⁴ Ibidem, ss. 27–28.

kryzysowych”³⁵ zostają zredukowane do współczynników opisanych w ramach projektu JESSICA (*Joint European Support for Sustainable Investment in City Areas*). Uznanie „obszaru kryzysowego” za obszar nadający się do rewitalizacji jest w tym rozumieniu konsekwencją korelacji między wysokim bezrobociem, wysokim ubóstwem, wysokim poziomem przestępczości i niskim poziomem przedsiębiorczości. Na drugim planie zaś jest konsekwencją niskiego poziomu wartości zasobów lokalowych³⁶. Z kolei „obszary przemysłowe i powojkowe uznano za obszary zdegradowane ze względu na stan budynków, wykluczenie z funkcjonalnej struktury miasta i ew. występowanie nieużytków”³⁷. Podstawową różnicą między drugą a trzecią edycją programu jest zastąpienie szczegółowego wyliczenia rozbojów, kradzieży, włamań, uszkodzeń, bójek i narkomanii przez zbiorczą kategorię „przestępczości” oraz nieco inna struktura czynników drugoplanowych – choć zarówno w drugiej, jak i trzeciej edycji pojawiają się takie zmienne, jak: podatnicy CIT, płeć, struktura wieku mieszkańców czy liczba budynków³⁸, to w trzeciej edycji podatnicy PIT nie są już różnicowani pod kątem płci³⁹. Na płaszczyźnie elokucji nastąpiło zatem przejście od kryminalnych do ekonomicznych uzasadnień rewitalizacji tkanki miejskiej. To przemieszczenie widać także wówczas, gdy zwraca się uwagę na opis kwestii finansowania rewitalizacji – marginalizowanych w drugiej edycji, a poprzedzających opis strategii wdrożeniowych w trzeciej. Biorąc jednak pod uwagę brak radykalnych różnic w strategiach rewitalizacyjnych proponowanych zarówno w jednej, jak i drugiej edycji programu, nasuwa się wątpliwość, czy nadanie kwestiom finansowym tak wysokiego priorytetu (a co za tym idzie – miejsca w strukturze programu) nie jest przesadzone i nie będzie stosowane jako wygodne wytłumaczenie w przypadku niedoprowadzenia pewnych działań do końca lub niezgodnie z przyjętymi wytycznymi. W świetle drugiej edycji programu finanse – jako czynnik drugorzędny – uniemożliwiający kompleksową odnowę miejskich przestrzeni dowodziłyby nieumiejętnego planowania ze strony agend rewitalizacji. W trzeciej edycji programu zobiektywizowano ich wpływ na kwestie realizacyjne, uznając je za istotny próg dostępu do wykonywania postanowień poszczególnych strategii. Tym samym agendy rewitalizacji zrzekły się części odpowiedzialności za kosztochłonność działań rewitalizacyjnych (co z kolei jest częściowo wynikiem jej niezwykle wąskiego rozumienia na gruncie dominującej retoryki).

³⁵ Ibidem, s. 32.

³⁶ Ibidem.

³⁷ Ibidem.

³⁸ Które – z socjologicznego punktu widzenia i traktowane łącznie – mają o wiele więcej wspólnego ze społecznym kontekstem rewitalizacji niż czynniki określone w trzeciej edycji programu jako pierwszoplanowe.

³⁹ Miejski Program... druga edycja, ss. 135–137; Miejski Program... trzecia edycja, ss. 42–43.

Nigdzie nie pojawia się też analiza kontrolowanych i niekontrolowanych czynników dewaluacji zasobów lokalowych ani propozycja strategii jej hamowania (element interwencjonizmu miejskiego). Nie ma również mowy o oddolnym, społecznym definiowaniu znaczeń i funkcjonalności przestrzeni, co stanowiłoby odpowiedź na „wykluczenie z funkcjonalnej struktury miasta”. Biorąc jednak pod uwagę sposób ujmowania kultury i edukacji w trzeciej edycji programu⁴⁰ – w której nadal pokutuje łączenie „kultury” ze „sportem i rekreacją” (dlaczego nie z „turystyką”, której poświęcono osobny podrozdział⁴¹, jak sugerowałyby nazwy gabinetów ministerialnych?) – polegający na wyliczeniu instytucji, twierdzeniach na temat „dynamicznego przyrostu nowoczesnej bazy lokalowej” uczelni wyższych i uznaniu EURO 2012 za istotny punkt w sferze społeczno-demograficznej⁴² (ale już nie ekonomicznej), można zastanowić się nad dyskredytowaniem kultury i związanych z nią instytucji w procesach rewitalizacyjnych poprzez opuszczanie zasłony milczenia nad zagadnieniami świadomości, dialogu, partycypacji i edukacji kulturalnej. Tym niemniej ciekawe wydaje się definiowanie „zasad organizacyjnych wsparcia działań rewitalizacyjnych” na drodze odmieniania przez wszystkie przypadki „integracji” i „aktywizacji”⁴³. W momencie identyfikowania głównych aktorów rewitalizacji rola „mieszkańców Poznania”⁴⁴ zostaje bowiem zredukowana do przeszkody w realizacji programów odnowy (brak świadomości, konieczność prowadzenia akcji informacyjnych i konsultacji), a za szczególnie pożądaną uchodzi przychylność właścicieli nieruchomości. Z kolei w drugiej edycji programu⁴⁵ konsultacje były rozplanowane, a projekt wewnętrznej dywersyfikacji „pobocznych” (w ramach programu) aktorów rewitalizacji (tzn. rad osiedlowych, kościołów, stowarzyszeń, mniejszych firm prywatnych) nie faworyzował deweloperów ani nie blokował przedstawicielstwa innych instytucji w konsultacjach. W edycji trzeciej instytucje kultury, inicjatywy miejskie („czwarty sektor”), grupy artystyczne ani wspólnoty lokatorskie nie pojawiają się w ogóle, a organizacje pozarządowe zostają tylko wspomniane⁴⁶. „System wdrażania” projektów rewitalizacyjnych, w tym ich monitoring i ewaluacja⁴⁷, nie pozostawiają wątpliwości, że wyłącznie agendy miejskie mają siłę sprawczą w inicjowaniu i realizowaniu odnowy miejskich przestrzeni, redukując tym samym podmiotowość innych aktorów zbiorowych i indywidualnych.

⁴⁰ Miejski Program... trzecia edycja, ss. 26–27.

⁴¹ Ibidem, s. 29.

⁴² Ibidem, s. 27.

⁴³ Ibidem, ss. 33–47, 62–67.

⁴⁴ Ibidem, s. 69.

⁴⁵ Miejski Program... druga edycja, ss. 264–267.

⁴⁶ Miejski Program... trzecia edycja, s. 69.

⁴⁷ Ibidem, ss. 69–72.

W aspekcie mnemotechnicznym retoryki rewitalizacyjnej warto zwrócić uwagę, po pierwsze, na to, że dane, na które władze miejskie powołują się w trzeciej edycji, nie są w większości identyfikowalne za pośrednictwem samej treści programu (skąd pochodzą?, kto je dostarczył?, od kogo zostały pozyskane?). Na przykład dane dotyczące „zaangażowania społeczności lokalnej i działalności urzędów w ocenie mieszkańców” (pkt 3.2.9)⁴⁸ są pozbawione stosownych adnotacji⁴⁹. Po drugie, raz przywołane współczynniki służą wsparciu zasadności realizowania określonych programów odnowy (w pewnych obszarach miasta), w powiązaniu z „uwarunkowaniami historycznymi” przerastającymi nie tylko pamięć mieszkańców, ale i materialne ślady, znajdujące się na wytypowanych do rewitalizowania terenach (np. z czasów średniowiecza). Na przykład program rewitalizacji Jeżyc (również uzasadniony za pomocą wskaźników ilościowych) odwołuje się do historii z okresu od XIII do końca XX wieku, przy czym realnym odniesieniem dla działań rewitalizacyjnych może być wyłącznie kilka kamienic z końca XIX i początku XX wieku oraz budynki wysokościowe z lat 60. i 70. XX wieku⁵⁰. Po trzecie, brak przywołania konkretnych działań rekompensuje „modelowa klasyfikacja”, której bliżej do harmonogramu działań niż typologizacji podobieństw i różnic pomiędzy programami działań rewitalizacyjnych dla różnych terenów miejskich⁵¹. Nie sposób jednak zaprzeczyć, że jest to ważna (choć nieco powierzchowna) lekcja historii działań rewitalizacyjnych w Poznaniu. Po czwarte, zarówno druga, jak i trzecia edycja programu posługują się odmiennym rozumieniem czasu. Czas w edycji trzeciej rozumiany jest jako ok. 20–25-letni, szacunkowy okres wykonywania wszystkich zaplanowanych działań rewitalizacyjnych⁵². Natomiast w edycji drugiej – pomimo braku konkretnych wskazań czasowych w aspekcie wykonawczym – rewitalizacja ujmowana jest jako „proces w czasie”. Wykonanie działań renowacyjno-remontowo-budowlanych stanowi „krótką perspektywę”, natomiast integracja, współpraca, osvajanie się z miejscem – „długofalową”. To dwie zupełnie odrębne wizje czasu, z których wynika odmienne rozumienie samej rewitalizacji. W pierwszym przypadku (trzecia edycja programu) stanowi ona ciąg działań do wykonania, których efekty będą widoczne w dłuższej perspektywie czasowej, a w drugim (druga edycja programu) – pewien proces, który jest konstytuowany przez czynniki działające z różną szybkością; gdzie problemem nie jest czas dojścia do celu, lecz koordynacja.

⁴⁸ Ibidem, s. 27. W drugiej edycji programu były one wzbogacone o dane dotyczące rosnącego deficytu zaangażowania i spadającego zaufania w perspektywie lat 2002–2004. Por. Miejski Program... druga edycja, ss. 92–94.

⁴⁹ Za wzorcowe należy uznać następujące adnotacje: ibidem, ss. 36–84.

⁵⁰ Miejski Program... trzecia edycja, ss. 43–47.

⁵¹ Ibidem, ss. 48–55.

⁵² Ibidem, s. 7.

Ostatni z aspektów – pronuncjacja – wydaje się najgorzej spełniać swą retoryczną rolę. Komunikowanie treści za pomocą statystyk, nielicznych wykresów, punktowej postaci postulatów i uzasadnień, a zatem przejrzystego wizualnie (lecz nie zawsze argumentacyjnie) dokumentu – zarówno w przypadku drugiej, jak i trzeciej edycji programu – nie wychodzi poza standard typowo urzędowych obwieszczeń. Pewnym wyjątkiem są mapy dotyczące w przybliżeniu tego samego terenu (planowane obszary prowadzenia rewitalizacji w planie ogólnomiejskim)⁵³, na przykładzie których widać przejście od dyktatu kolorów i oznaczeń graficznych do wyliczeń, kwantyfikacji działań oraz wizualnie uproszczonych form pomiędzy drugą a trzecią edycją programu. Zastosowanie takiego sposobu obrazowania również wpisuje się w ekonomizację działań, opisywaną wcześniej.

4. Archetypy i gramatyki

W obu programach dominuje progresywizm uznający (konserwatywnie), że *there is no alternative* względem rewitalizacji, a podejmowane w jej ramach działania każdorazowo zwiększają dobrostan społeczny i jednostkowy. Stąd też w obu programach brak miejsca na analizę „wpadek”, „pochopnych działań”, „potknięć” w uskutecznianiu polityki rewitalizacyjnej miasta⁵⁴. Retoryka rewitalizacyjna jest bowiem propagandą sukcesu, wyrażaną językiem korzyści. Co więcej, w programach tych nie pojawiają się żadne odwołania do bram miasta (Śródmieście, Malta, port rzeczny, Komorniki i Krzesiny), które na mocy studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego miasta Poznania z 23 listopada 1999 r. zostały uznane za „elementy kształtujące przestrzenny obraz miasta”⁵⁵. Inne konteksty ochrony przestrzeni miejskiej, wynikające z rzeczoności studium (np. panoram krajobrazowych, infrastruktury wypoczynkowej, klimatu akustycznego, środowiska przyrodniczego) nie są nawet wzmiankowane w kluczowych dla rewitalizacji tkanki miejskiej dokumentach omawianych wcześniej.

O sile retoryki świadczą także wyobrażenia, które za jej pośrednictwem są upowszechniane. Mitotwórcza rola wspomnianych dokumentów sprowadza się do licznych archetypów i „pół-prawd” na temat rewitalizacji, które można odnaleźć na ich łamach. Stanowią one klasyczne przykłady samospełniających się prorocत्व, z uwagi na ich wielokrotne powtarzanie za pomocą różnych

⁵³ Ibidem, s. 41; Miejski Program... druga edycja, s. 133.

⁵⁴ W drugiej edycji programu pojawiają się jednak, traktowane jako hipotetyczne, zagrożenia. Por. Miejski Program... druga edycja, ss. 113–122, 147–148, 162–163.

⁵⁵ *Kierunki przestrzennego rozwoju miasta Poznania*, Urząd Miasta Poznania, Poznań 2000, ss. 7–8, 25–27.

retoryk rewitalizacyjnych⁵⁶. Jednym z nich jest archetyp pozytywnie waloryzowanej przestrzeni, zgodnie z którym „dobra przestrzeń” to przestrzeń otwarta (nieogrodzona), publiczna, zrewitalizowana i podatna na różne formy współtworzenia przez różne kategorie użytkowników miasta. W retoryce posługującej się tym archetypem nie mieszczą się takie zjawiska, jak przymus integracyjny („otwarta” przestrzeń może dzielić nie gorzej niż „ogrodzona”, jeśli weźmie się pod uwagę brak chęci różnych kategorii użytkowników przestrzeni miejskiej do wchodzenia w interakcje z innymi⁵⁷), panoptyczne potencje ogólnodostępności i powszechnej „otwartości” przestrzeni (co silnie koreluje z poczuciem bezpieczeństwa i swobody w mieście), chaos znaczeniowy (jako efekt izolującej konteksty przestrzenne i doprowadzającej do powstawania „nie-miejsc”⁵⁸ niefortunnej rewitalizacji) oraz negatywna strona partycypacji obywatelskiej, jaką jest pozbywanie się przez instytucje odpowiedzialności za tkankę miejską, a także ciągła konieczność urefleksyjniania swojego zaangażowania w tworzenie miasta i właściwych dla niego miejsc (co z kolei uniemożliwia nawykowe i intuicyjne korzystanie z przestrzeni miejskiej, stanowiące znaczne ułatwienie w jednostkowej i społecznej egzystencji).

Analogiczna sytuacja występuje w przypadku archetypu rewitalizacji jako procesu kompleksowego: społeczno-gospodarczego, polityczno-gospodarczego, kulturowo-ekonomicznego itd.⁵⁹, ale na pewno nie pojedynczego, np. wyłącznie kulturowego lub ekonomicznego. Stosowane nazewnictwo nie wynika ze złożoności procesów rewitalizacyjnych (każdy proces angażuje współcześnie wiele podsystemów), lecz z obsesji całościowości, kompletności i dążenia do ekskluzji (wielość wymiarów rewitalizowania przestrzeni stanowi dodatkowy argument przeciw dodawaniu lub kreowaniu kolejnych, a zarazem chroni przed oskarżeniem o wybiórczość, monopolizowanie efektywności wyłącznie jednego podsystemu w zwalczaniu miejskich problemów przestrzennych). W ramach omawianego archetypu ważne jest bowiem także dowartościowywanie problemów jako istotnych, skomplikowanych i angażujących znaczące zasoby. Złożenie kilku systemów sprawia wrażenie właściwego rozwiązania,

⁵⁶ Co, biorąc pod uwagę, że nie istnieje w Polsce rewitalizacja poza retoryką rewitalizacyjną, wydaje się być nieuniknione.

⁵⁷ Doskonale obrazuje to realizowana w Poznaniu akcja „Przyjazne podwórko”. Por. B. Dąbkowski, „Przyjazne podwórko” pomoże zintegrować poznaniaków?, „Nasze Miasto Poznań”, 2013, <http://poznan.naszemiasto.pl/arttykul/1933282,przyjazne-podworko-pomoze-zintegrowac-poznaniakow,id,t.html> [29.09.2013].

⁵⁸ Por. M. Augé, *Nie-miejsca. Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*, tłum. R. Chymkowski, Warszawa 2010.

⁵⁹ M. Nowakowski, B. Bańkowska, *Sto lat planowania przestrzeni polskich miast (1910–2010)*, Warszawa 2013; P. Lorens, J. Martyniuk-Pęczek (red.), *Wybrane zagadnienia rewitalizacji miast*, Gdańsk 2009; W. Siemiński, T. Topczewska (red.), *Rewitalizacja miast w Polsce przy wsparciu funduszami UE w latach 2004–2008*, Warszawa 2009.

ponieważ na złożony problem formułowana jest złożona odpowiedź (iluzja symetrii). Na przykład w trzeciej edycji programu rewitalizacyjnego Poznania tylko w jednym zdaniu został wspomniany zupełnie odrębny (możliwy do podejmowania, ale wyraźnie nieproponowany w programie) sposób działań rewitalizacyjnych – „interwencyjnych”⁶⁰.

Nad wizją rewitalizacji jako procesu kompleksowego najczęściej dominuje prawo oraz finanse⁶¹, ale uwolnione spod ich dyktatu wydają się być te projekty, co do których istnieje spójna strategia przemian (np. Trakt Królewsko-CesarSKI⁶²). Jest to bezpośrednie wskazanie na priorytetowy charakter rzeczonych projektów (w myśl zasady, że ich wykonanie jest nieuniknione i pewne ponad wszelką wątpliwość), wyłączonych zarazem z ogólnych planów rewitalizacyjnych. Rewitalizacja służy zatem odnowie w perspektywie ogólnomiejskiej, ale nie kreowaniu powiązań symbolicznych w perspektywie szerszej (np. regionu lub kraju). Jest „podciąganiem” stanu technicznego budynków do pewnego ogólnego, estetyczno-funkcjonalnego standardu typowego dla danego miasta. W bardziej złożonych kwestiach dominują zaś pojedyncze „projekty”, na gruncie sobie tylko właściwych, zindywidualizowanych retoryk.

Jakie są jednak bezpośrednie skutki tworzenia, rozwijania i stosowania retoryk rewitalizacyjnych? Przede wszystkim ekstensywne posługiwanie się pojęciem „rewitalizacji” prowadzi do jej dewaluacji, „zużywania się” oraz nasiąkania dwuznacznymi (np. „gentryfikacja”, „konserwacja”, „koncentracja”, „ekskluzja”), a z czasem pejoratywnie kojarzonymi pojęciami. Tym samym wiele sporów o imponderabilia okazuje się być niczym więcej niż sporami definicyjnymi, paradoksalnie służącymi bardziej wzmocnieniu retoryk rewitalizacyjnych niż demaskowaniu zawartych w nich dwuznaczności (przekonują one bowiem, że rewitalizacja dokonuje się głównie w języku). Doskonałą ilustracją tej tezy jest właśnie gentryfikacja⁶³. Z jednej strony traktowana jako proces stanowiący punkt wyjścia do budowania lepszego miasta, a zarazem nieuchronna konsekwencja rewitalizacji, z drugiej – jako rodzaj zbrodni, którą trzeba popełnić na drodze modernizacji, faustowski fatalizm miejskiej urbanistyki. W tak rozumianej dwoistej naturze gentryfikacji, jako procesu będącego koniecznością i domagającego się ofiar dla siebie, który poprawi jakość życia w mieście za cenę braku sterowności, realizują się również mitotwórcze potencje retoryki. Jej immanentną cechą jest sakralizowanie tego, co niewytłumaczalne lub niezmiennialne na gruncie dopuszczanych przez nią rozwiązań. Zawieszeniu dyskusji na temat sprawczości i podmiotowości w zakresie niechcianych skutków rewitalizacji sprzyjają takie

⁶⁰ Miejski Program... trzecia edycja, s. 67.

⁶¹ Ibidem, s. 6.

⁶² Ibidem, s. 68; Miejski Program... druga edycja, ss. 110–111.

⁶³ K. Nawratek, *Dziury w całym...*, s. 29 i 87. Por. L. Lees, *Gentrification and Social Mixing: Towards an Inclusive Urban Renaissance?*, „Urban Studies” 45 (12)/2008, ss. 2449–2470.

konkluzje, jak te, z którymi można się zetknąć podczas lektury trzeciej edycji Miejskiego Programu Rewitalizacji dla m. Poznania, np. stwierdzenie o „braku możliwości naprawy jakości zasobów mieszkaniowych”⁶⁴. Bezpośrednim następstwem tego typu twierdzeń jest konstatacja o niemożności podjęcia jakichkolwiek działań ograniczających skutki gentryfikacji (w myśl zasady: „jeśli problem nie ma rozwiązania, to znaczy, że nie ma problemu”).

Na co zatem przyjęty sposób eksplanacji uczula, a co zasłania w kontekście tematyki rewitalizacji? Przede wszystkim nie stanowi jednoznacznego wskazania, że za całym procesem – jego nawigowaniem, realizacją i skutkami – stoją konkretne jednostki i zbiorowości społeczne, wartości ekonomiczne oraz materialna szata miasta. Pozwala jednak wyjść poza zasłonę pozorów, nietrafionych argumentów, utartych przekonań, domysłów i spekulacji. Stanowi także wskazanie na ironiczny charakter wielu „prawd” i „prawidłowości” prowadzenia działań rewitalizacyjnych w kraju o niesprecyzowanym statusie prawnym odnowy przestrzeni miejskich. Nie sposób bowiem zaprzeczyć twierdzeniu, że „głębiej niż samorządność leży samoświadomość”⁶⁵, do poznania której język stanowi konstytutywne medium. Tym samym nie stanowi problemu ideologizacja języka dotyczącego rewitalizacji (nie sposób wyobrazić sobie, jak tego uniknąć), lecz przyjmowanie jej za naturalny stan rzeczy. W efekcie retoryka rewitalizacyjna staje się z czasem praktyką prowadzenia działań rewitalizacyjnych, a słowo staje się fragmentem miasta. Dla retoryki rewitalizacyjnej problematyczne jest ujęcie dialektyczne i krytyczne, renegocjujące (lub raczej skłaniające do renegocjowania) jej przedmiot, polemizujące z jej punktami oparcia. Wolność wyboru w ramach retoryki jest wyłącznie wsobna, nie istnieje za to wolność narracji, tzn. wolność jej retransformowania, a co za tym idzie – zwiększania poczucia odpowiedzialności za jej snucie.

Reasumując, podobnie jak rozwój gramatyki uniwersalnej w Oświeceniu uświęcił upadek retoryki, być może wypracowanie „zracjonalizowanej”⁶⁶ gramatyki rewitalizacji zmieniłoby postać rzeczy, pozwalając na informowanie w miejsce przekonywania. Wymagałoby to jednak intersubiektywnej zgody możliwie szerokiego grona aktorów rewitalizacji co do wzorów aksjonormatywnych przekształcania miejskich przestrzeni oraz poczucia sprawczości, zadeklarowania faktycznego wpływu na przebieg procesu. Wcześniej potrzeba

⁶⁴ Miejski Program... trzecia edycja, s. 6.

⁶⁵ K. Nawratek, *Dziury w całym...*, s. 98.

⁶⁶ Rozumianej jako: zorientowana na użytkowników i ich procesy percepcyjne, podporządkowana zmienności reakcji społeczno-psychologicznych na procesy urbanizacyjne, symultanicznie ewoluująca wraz z polityką miejską, kontekstualizująca swoją postać w zależności od otoczenia (system prawny, polityczny), normatywizująca warunki techniczne i oczekiwania społeczne w zintegrowanych formach, otwarta, eksperymentalna oraz mediująca między „wiedzą ekspercką” a „wiedzą życiową”. Por. K. Skalski, *Humanistyka a projektowanie*, Warszawa 1990.

jednak pogłębionej socjolingwistycznej analizy konsultacyjnych kompromisów, które przyczyniły się do tego, jak wyglądają dziś strategie rewitalizacyjne polskich miast, sposoby ich realizowania oraz dialogowania z ich założeniami. Wszak „ani nikt nie może być wymowny na temat, którego nie zna, ani choćby najlepiej znał zagadnienie, a nie wie, jak trzeba zbudować i wygładzić mowę, nie potrafi mówić o tym, co zna”⁶⁷.

Literatura

- Augé M., *Nie-miejsca. Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*, tłum. R. Chymkowski, Warszawa 2010.
- Bal M., *Narratologia. Wprowadzenie do teorii narracji*, tłum. E. Kraskowska, E. Rajewska, Kraków 2012.
- Bokszkański Z., Piotrowski A., Ziółkowski M., *Socjologia języka*, Warszawa 1977.
- Couch Ch., Fraser Ch., Percy S. (red.), *Urban Regeneration in Europe*, Oxford 2003.
- Cycero M. T., *Retoryka a nauka (O mówcy I 45–73)*, w: idem, *Wybór pism naukowych*, tłum. K. Wiśłocka-Remerowa, Wrocław 2006.
- Florida R., *Narodziny klasy kreatywnej oraz jej wpływ na przeobrażenia w charakterze pracy, wypoczynku, społeczeństwa i życia codziennego*, tłum. T. Krzyżanowski, M. Penkała, Warszawa 2010.
- Hall P., Pain K., *The Polycentric Metropolis. Learning from Mega-City Regions in Europe*, Londyn 2006.
- Hannigan J., *Fantasy City. Pleasure and profit in the postmodern metropolis*, Nowy Jork 2005.
- Herrick J., *The History and Theory of Rhetoric: An Introduction*, Boston 2008.
- Horita M., Koizumi H. (red.), *Innovations in Collaborative Urban Regeneration*, Tokio 2009.
- Jałowiecki B., *Czy metropolia jest miastem?*, Warszawa 2009.
- Jałowiecki B., *Czytanie przestrzeni*, Kraków – Rzeszów – Zamość 2012.
- Jaroszyński P., *Retoryka*, w: A. Maryniarczyk (red.), *Powszechna encyklopedia filozofii*, t. VIII, Lublin 2007.
- Jones P., Evans J., *Urban Regeneration in the UK*, Londyn 2008.
- Kaźmierczak B., Nowak M., Palicki S., Pazder D., *Oceny rewitalizacji. Studium zmian na poznańskiej Śródcie*, Poznań 2011.
- Kennedy L. (red.), *Remaking Birmingham. The visual culture of urban regeneration*, Nowy Jork 2005.
- Kierunki przestrzennego rozwoju miasta Poznania*, Urząd Miasta Poznania, Poznań 2000.
- Kwintilian, *Kształcenie mówcy*, księga II, rozdz. XI, tłum. M. Brożek, Wrocław 2005.
- Lees L., *Gentrification and Social Mixing: Towards an Inclusive Urban Renaissance?*, „Urban Studies” 45 (12)/2008.

⁶⁷ M. T. Cycero, *Retoryka a nauka (O mówcy I 45–73)*, w: idem, *Wybór pism naukowych*, tłum. K. Wiśłocka-Remerowa, Wrocław 2006, s. 316.

- Lorens P., Martyniuk-Pęczek J. (red.), *Wybrane zagadnienia rewitalizacji miast*, Gdańsk 2009.
- Nawrotek K., *Dziury w całym. Wstęp do miejskich rewolucji*, Warszawa 2012.
- Nowakowski M., Bańkowska B., *Sto lat planowania przestrzeni polskich miast (1910–2010)*, Warszawa 2013.
- Platon, *Gorgiasz*, w: idem, *Dialogi*, t. I, tłum. W. Witwicki, Kęty 2005.
- Raunig G., Ray G., Wuggening U. (red.), *Critique of Creativity: Precarity, Subjectivity and Resistance in the „Creative Industries”*, Londyn 2011.
- Sennett R., *Upadek człowieka publicznego*, tłum. H. Jankowska, Warszawa 2009.
- Siemiński W., Topczewska T. (red.), *Rewitalizacja miast w Polsce przy wsparciu funduszy UE w latach 2004–2008*, Warszawa 2009.
- Skalski K., *Humanistyka a projektowanie*, Warszawa 1990.
- Tallon A., *Urban Regeneration in the UK*, Abingdon 2010.
- Vitanza V. J., *Negation, Subjectivity, and the History of Rhetoric*, Nowy Jork 1997.
- Woźniak Z., *Publiczne – czyli czyje?*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 3/2011.
- Zipp S., *Manhattan Projects. The Rise and Fall of Urban Renewal in Cold War New York*, Nowy Jork 2010.

Źródła internetowe

- Collins W. J., Shester K. L., *Slum Clearance and Urban Renewal in the United States*, Cambridge 2011, <http://www.nber.org/papers/w17458.pdf> [29.09.2013].
- Cywka T., Wybieralski M., *Grobelny: boję się niskiej frekwencji*, „Gazeta Wyborcza”, 2010, http://poznan.gazeta.pl/poznan/1,36037,8750690,Grobelny__boje_sie_niskiej_frekwencji.html?as=3 [29.09.2013].
- Dąbkowski B., *„Przyjazne podwórko” pomoże zintegrować poznaniaków?*, „Nasze Miasto Poznań”, 2013, <http://poznan.naszemiasto.pl/arttykul/1933282,przyjazne-podworko-pomoze-zintegrowac-poznaniakow,id,t.html> [29.09.2013].
- Kaźmierczak K. M., *Jeżyce – rewitalizacja przy Dąbrowskiego na siłę*, „Głos Wielkopolski”, 2009, <http://www.gloswielkopolski.pl/arttykul/184032,poznan-rewitalizacja-przy-dabrowskiego-na-sile,id,t.html?cookie=1> [29.09.2013].
- Kolbuszewska D., *Remont u Borejków*, „Gazeta Wyborcza”, 2005, http://www.archiwum.wyborcza.pl/Archiwum/1,0,4549982,20051229PO-DLO,Remont_u_Borej-kow,.html [29.09.2013].
- Łukaszewski J., *Dlaczego Śródką zamiast ożywać pustoszeje?*, „Gazeta Wyborcza”, 2012, http://poznan.gazeta.pl/poznan/1,36001,11020171,Dlaczego_Srodka_zamiast_ozywac_pustoszeje_.html [29.09.2013].
- Marcińczyk B., *Ludzie bez mieszkań wystąpili przeciwko niegospodarności władz*, „Głos Wielkopolski”, 2010, <http://poznan.naszemiasto.pl/arttykul/357878,poznan-ludzie-bez-mieszkan-wystapili-przeciwko,id,t.html> [29.09.2013].
- Miejski Program Rewitalizacji dla m. Poznania – druga edycja, <http://www.poznan.pl/mim/s8a/miejski-program-rewitalizacji-dla-m-poznania-druga-edycja,p,1025,1034,5992.html> [29.09.2013].

Miejski Program Rewitalizacji dla m. Poznania – trzecia edycja, <http://www.poznan.pl/mim/s8a/aktualizacja-miejskiego-programu-rewitalizacji-trzecia-edycja,p,1025,21818.html> [29.09.2013].

Secesyjny szyk, „Gazeta Wyborcza”, 2006, <http://www.skyscrapercity.com/showthread.php?t=262279&page=3> [29.09.2013].

Zawieszono rewitalizację kamienicy przy ulicy Dąbrowskiego 42, „Gazeta Wyborcza”, 2006, <http://wyborcza.pl/1,76842,3169878.html> [29.09.2013].

Summary

The rhetoric of revitalization

Observing both Polish and European examples of revitalization it is possible to come to a conclusion that excellence of realization is inversely proportional to lengthiness of the narration devoted to them. It is a process which is rather widely discussed, than animated and its basic universe has been determined by “successes” and “defeats” present in the language of public debates, scientific studies and journalism, and only in the second order: by real spaces of cities, architectural designs, urban planning and administrative solutions. Because the “revitalization” today is becoming rather a pretentious habit of saying more and more about direction of converting the space, than being a set of actions steered towards achieving this purpose. Meanwhile, the desire for revitalization success leads to an exaggerated extension of the semantic space of the term “revitalization” which has been associated with every notion, even if it only a little matches up with creating any spatial change (e.g. “renovating,” “repairing,” “restoring”). The peculiar rhetoric of speaking about the revitalization is not associated exclusively with the weakness of legal formulae and bodies administering the space, but also with aspiration to use it as a marketing gimmick successfully promoting cities and a political tool in belabouring the issues more or less associated with the space. Creating the visibility of the process through talking about it, however does not take into account architectural devitalization of city spaces, manifesting itself mainly with the outflow of residents and the deficit of the commitment to co-creating and using them. The article examines mechanisms through which the political omnivorousness transforms “revitalization” into the next buzzword in debates on the quality of Polish (especially: public) spaces rather hiding and blurring crucial issues (i.e. of liability, of identification of chief actors of changes) than making them legible and disseminating profound knowledge on the subject. The starting point for further considerations is a description of exploitation of the term “revitalization” which leads to devaluation, “wearing out,” soaking with ambiguous (e.g. gentrification, conservation, concentration, exclusion) and with time – pejoratively identified – meanings.